

Oczko Belki

Za drugim podejściem
rząd uzyskał wotum zaufania



Premier Marek Belka słucha wypowiedzi posłów nad temat jego exposé. Na dalszym planie - minister spraw zagranicznych Włodzisław Cimoszewicz i minister skarbu państwa Jacek Socha.

Fot. Tomasz Gzell (PAP)

Głosami SLD, SdPI, UP i FKP Sejm udzielił wczoraj wotum zaufania rządowi Marka Belki. Za głosowało 236 posłów, przeciw było 215 (różnicę - 21 głosów, posłowie nazwali „oczkiem Belki”), wstrzymała się jedna osoba. Oznacza to, że w okresie wakacyjnym nie będzie przedterminowych wyborów.

Było to drugie głosowanie nad wotum zaufania dla gabinetu Belki. W poprzednim, 14 maja, rząd nie otrzymał wystarczającego poparcia.

- Pozwolę sobie teraz na chwileczkę triumfu, by powiedzieć, że nie podejmuję się zadań, które nie są możliwe do wykonania - mówił Belka po głosowaniu. Odniósł się w ten sposób do sugestii dziennikarzy, którzy powierzona mu przez prezydenta misja stworzenia rządu określali często jako „mission impossible”. Jak podkreślił, to pierwszy dowód, że powołanie rządu z nim na czele było jednak misją do wykonania.

- Kilka miesięcy spokojnej pracy, nieorganizowanie wybo-

row w czasie urlopów i lata jest ważnym faktem. Mam zaufanie do profesora Belki i jego zespołu - tak wyniki głosowania skomentował prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Zdaniem dr. Radosława Markowskiego, politologa z PAN i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, „rękami rządów tymczasowych czasami daje się załatwić bardzo wiele trudnych spraw”.

- Nasz kraj jest w tej chwili w takiej sytuacji, że aby zrobić niezbędne rzeczy, głównie te związane z gospodarką i budżetem, żaden rząd nie może być popularny. Jako obywatel powiedziałbym paradoksalnie: chciałbym - krótko, nie na zawsze - mieć rząd, który mógłby, chciał i miał odwagę podjąć parę niepopularnych decyzji - mówi Markowski.

Cała opozycja, jak wcześniej można się było spodziewać, opowiedziała się przeciwko rządowi Belki. - Głosowanie wygrała koalicja strachu - ocenił Roman Giertych, lider LPR.

Więcej - str. 3

Członkowie sejmowych Komisji Gospodarki i Obrony niepokoją się

Zyski na papierze

W 2003 r. Lockheed Martin wykonał tylko 22,6 proc. zaplanowanych zobowiązań offsetowych

(INF. WL.) Lockheed Martin, amerykański dostawca samolotów wielozadaniowych, w 2003 r. wykonał tylko 22,6 proc. zaplanowanych zobowiązań z wartej ponad 6 mld dolarów umowy offsetowej - wynika z przedstawionej przez rząd informacji. Niepokoi to członków sejmowych Komisji Gospodarki i Obrony. - Mleko się wylało - orzekł poseł PO Bronisław Komorowski, który uważa tempo realizacji zobowiązań offsetowych za opieszale.

Rozczarowany postępami offsetu jest reprezentant koalicji SLD-UP, szef Komisji Obrony Narodowej poseł Stanisław Janas. Z materiału przygotowanego przez resort gospodarki wynika bowiem, iż niektóre projekty nie ruszają, gdyż brak decyzji o ich współfinansowaniu przez nasze resorty.

- Albo nie ma pieniędzy, albo rodzą się wątpliwości, czy to ekonomicznie uzasadnione, by angażować pokaźne środki w przedsięwzięcia rozstrzygane w kilku przypadkach bez przetargów. Są więc powody wszczynania alarmu - twierdzi poseł Komorowski.

Przedstawiciele rządu przyznają, że minister finansów zbyt długo zwlekał z decyzją

o zwolnieniu z podatku dochodowego transferu do Polski najnowszych technologii. Zahamowało to negocjacje z Amerykanami wielu przedsiębiorstw, które obawiały się, iż „dopłaca do interesu”. Rozporządzenie, umożliwiające zwolnienie podatkowe, minister wydał dopiero w kwietniu, rok po podpisaniu umowy offsetowej.

- Za wcześniej na ocenę programu, który potrwa 10 lat - mówi z kolei prof. Jacek Rońda, doradca ministra nauki Michała Kleibera ds. offsetu. - Zarzuty są nieuzasadnione.

Doradca szefa komitetu offsetowego uważa, że polskiej gospodarce nie dzieje się krzywda, poza tym realizacja przedsięwzięć biznesowych zależy od porozumienia konkretnych partnerów reprezentujących stronę polską i amerykańską, a rząd „nie może prywatnego biznesu do niczego zmusić, bo czasy komunizmu się skończyły”. Te argumenty nie brzmiały jednak przekonująco, skoro niezadowolone z postępów programów realizowanych w ramach offsetu wyrażają także naukowcy i biznesmeni.

- Niektóre zapisy umów offsetowych trzeba renegować - przyznaje profesor Rońda.

Dokończenie - str. 4

Ostatni dzwonek

Dla 500 tys. małopolskich uczniów

(INF. WL.) Ponad 500 tys. małopolskich uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych odbierze dziś szkolne świadectwa. Będą to ostatnie takie cenzurki. Od nowego roku szkolnego zacząć obowiązywać nowe wzory świadectw promocyjnych i świadectw ukończenia szkoły.

Od przyszłego roku nie będzie już ocen i klasyfikacji „końcoworocznej” tylko ocena i klasyfikacja roczna oraz klasyfikacja końcowa. Rozszerzeniu ulegnie skala ocen z zachowania - z 4 do 6 stopni: wzorowe, bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie i naganne.

Średnia ocen, od której będzie zależało otrzymanie świadectwa z czerwonym paskiem, nadal ma wynosić 4,75, ale z zachowania uczeń będzie musiał otrzymać ocenę bardzo dobrą.

Prawdopodobnie od przyszłego roku rekrutacja do małopolskich szkół ponadgimnazjalnych będzie odbywała się wyłącznie drogą elektroniczną.

Szerzej - str. 4

Posel posłowi doradzi...

Korespondencja „Dziennika” z Brukseli

Przed wszystkim zaraz po wejściu podpisać listę obecności (bo bez tego nie ma mowy o dietach), zawierać kontakty z kolegami parlamentarzystami z innych krajów i... korzystać z życia, także pozaparlamentarnego - takie rady dla europosłów z nowych krajów UE sformułowali unijni deputowani z dłuższym stażem.

Francuski deputowany William Abitbol radzi nowym kolegom, by od czasu do czasu częstowali lampką szampana... swoich kierowców. „Wtedy możesz być pewien, że dotrzesz szybciej do celu podróży, a poza tym kierowca od razu cię polubi” - twierdzi Abitbol.

Więcej - str. 7

Łapówka za rzekome znajomości

Śląscy policjanci zatrzymali mężczyznę podejrzanego o telefoniczne próby wyłudzenia pieniędzy od byłego szefa Optimusa

(INF. WL.) Śląscy policjanci z Wydziału do Walki z Korupcją zatrzymali mężczyznę, który prawdopodobnie w 2002 r. kontaktował się z rodziną byłego właściciela Optimusa Romana Kluski i chciał łapówkę za pomoc w umorzeniu toczącego się wówczas przeciwko biznesmenowi śledztwa. Podejrzany to 54-letni mieszkaniec Ciechanowa, już wcześniej aresztowany za podobne przestępstwa.

- Potwierdzam, że Wiesław P. został zatrzymany pod zarzutem usiłowania oszu-

stwa i płatnej protekcji - powiedział „Dziennikowi” prokurator Tomasz Tadla, rzecznik katowickiej prokuratury. - To efekt wielomiesięcznego śledztwa prowadzonego wspólnie z policją na terenie całego kraju. Mielismy bardzo utrudnione zadanie, gdyż telefony do mieszkania prezesa Kluski były wykonywane ze specjalnego systemu niedającego informacji o numerze abonenta.

Tomasz Tadla nie ujawnił, w jaki sposób policja wpadła na trop oszusta szanta-

żysty, nie odpowiedział też wprost, czy zatrzymany mężczyzna przyznał się do winy.

- Przesłuchaliśmy w tej sprawie bardzo wielu świadków. Nie stawialibyśmy tak poważnych zarzutów, gdybyśmy nie mieli pewności, że to on dzwonił do byłego prezesa Optimusa - stwierdził Tomasz Tadla.

Ustalono, że mieszkaniec Ciechanowa już wcześniej próbował podobnymi metodami wyłudzać łapówki, powołując się na swoje rzekome znajomości w różnych ministerstwach.

Dokończenie - str. 5

Zasłużeni - odrzuceni

Byli funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji weryfikację uprawnień kombatanckich odebrali jako szykanę. Choć uprawnienia przyznano im za „utrwalanie władzy ludowej”, dziś z uporem twierdzą, że walczyli o... wolną Polskę.

- Świadczenia mają odzyskać ci, którzy nie stosowali represji, ale wykonywali jakieś podrzędne administracyjne funkcje - mówi poseł Edmund Stachowicz z SLD. - Wielu z tych ludzi jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

W jeszcze gorszej sytuacji są jednak prześladowani przez „utrwalaczy”. Ba, nie wszyscy z nich zdołali jeszcze w II Rzeczypospolitej odzyskać choćby dobre imię.

- Ofiary komunizmu są w Polsce w dalszym ciągu represjonowane, a ich prześladowcy - nagradzani - uważa Janusz Olewiński, przewodniczący Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych.

Szerzej - str. 23

Portugalia w półfinale mistrzostw Europy

Karne po dogrywce

Portugalia po rzutach karnych 6-5 pokonała w Lizbonie Anglię po meczu zakończonym po dogrywce remisem 2-2 (1-1, 0-1) w spotkaniu ćwierćfinałowym piłkarskich mistrzostw Europy. Portugalia awansowała do półfinału. Szczegóły - str. 19

W Iraku i w Turcji

Ofensywa terroru

W zamachach, do których doszło wczoraj w kilku miastach irackich, zginęło 85 osób, w tym trzech amerykańskich żołnierzy. Rannych zostało 320 osób. Do dokonania tych aktów przemocy przyznało się ugrupowanie poszukiwanego terrorysty Abu Musaba al-Zarkawiego.

Również wczoraj cztery osoby zostały zabite, a siedem odniosło rany w Stambule, w Turcji, wskutek silnej eksplozji w autobusie miejskim. W Stambule w dniach 28-29 czerwca odbędzie się szczyt NATO, który m.in. ustali, w jaki sposób sojusz może pomóc nowym władzom Iraku. Więcej - str. 6

27

CZERWCA

w niedzielę

DZIENNIK POLSKI

Z BROSZURĄ

Gazeta Prawna

JAK NIE WPAŚĆ
W PUŁAPKĘ
PODATKOWĄ

Gliwicka zafira II

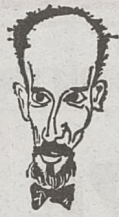
(INF. WL.) Reporter „Dziennika” dowiedział się, że w fabryce Opla w Gliwicach będzie produkowany nowy samochód - kolejna wersja minivana o nazwie zafira. Podjęcie produkcji zafiry II zaowocuje 700 nowymi miejscami pracy w samej fabryce i 300 miejscami w Bumarze Łąbędy.

Szerzej - str. 8

Druga strona

W prostym zwierciadle

Rabowanie emerytów



Wczoraj w Sejmie w debacie nad inwesturą p. prof. Marka Belki przemawiał W. Czc. Andrzej Lepper. Pod koniec zajął się sprawą otwartych funduszy emerytalnych - to znaczy pieniędzy emerytów zgromadzonych na tych funduszach. P. Lepperowi nie podobało się, że „OFE inwestują w polską gospodarkę tylko 1 miliard złotych” - za resztę grają na giełdzie lub kupują obligacje obecnego reżimu.

Nie uważam, by wspomniane działania były najlepszym sposobem inwestowania pieniędzy

emerytów - ale pewne jest, że OFEmy mają dbać o interes emerytów - i tylko emerytów. Gdy najszybciej procentują akcje banku na Filipinach - to mają kupować te akcje.

Po czym p. Lepper oświadczył, że OFEmy mają inwestować w polską infrastrukturę (czyli, w praktyce, ograbić emerytów) - i skonkludował szczerze, cytuję dosłownie:

„Jeżeli nie sięgniemy po te pieniądze - to bardzo niedobrze”.

Aż tak szczerze przyznanie się polityka, że chce obrabować emerytów - to rzadkość w dzisiejszych czasach!

JANUSZ KORWIN-MIKKE

Dzisiaj 177. dzień roku

✱ W Krakowie Słońce wzeszło o godzinie 4.32, zajdzie o 20.53

▷ Księżyca wzeszło o godzinie 12.18, zajdzie o 0.37

▷ Dzień będzie trwał 16 godzin i 21 minut

▷ Imieniny obchodzą Łucja i Wilhelm

✦ Koniec roku szkolnego

Jak w czerwcu pogoda służy, rolnik tylko oczy mruży.

1447 - po trzyletnim bezkrólewiu odbyła się w Krakowie koronacja Kazimierza Jagiellończyka na króla Polski.

1788 - Stan Wirginia - dziesiąty z 13 pierwotnych stanów USA - ratyfikował konstytucję.

1876 - bitwa pod Little Big Horn pomiędzy plemionami Sioux i Cheyenne a oddziałem gen. G.A. Custer.

1894 - urodził się Herman Oberth, niemiecki uczony, wynalazca; jeden z pionierów techniki raketowej, teoretyk astronautyki, wizjoner eksploracji kosmosu.

1903 - urodził się George Orwell, właściwie Eric Arthur Blair, angielski powieściopisarz i publicysta, autor m.in. „Roku 1984”, „Folwarku zwierzęcego”.

1903 - urodził się Wugust G. Dehnel, biolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

1919 - inauguracyjny lot odbył juncers F 13, pierwszy całkowicie metalowy samolot.

1924 - urodził się Sidney Lumet, amerykański reżyser; zadebiutował głośnym filmem „Dwunastu gniewnych ludzi”.

1958 - zmarł Rafał Taubenschlag, historyk prawa, papirológ.

1959 - w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” rozpoczęto produkcję pierwszego polskiego kauczuku syntetycznego.

1963 - urodził się George Michael, właściwie Georgios Kyriakou Panayiotou, angielski wokalista, gitarzysta, kompozytor i producent nagrań, jako solista zadebiutował albumem „Faith”.

1968 - w Katowicach otwarto Uniwersytet Śląski.

1974 - w czasie wizyty Richarda Nixona w Brukseli podpisano tzw. deklarację otawską określającą polityczne i militarne stosunki między państwami NATO.

1994 - w Berlinie rozpoczęła się ostatnia defilada jednostek rosyjskich stacjonujących od 49 lat w Niemczech.

1998 - w Warszawie został zastrzelony Marek Papafa, były komendant główny policji.

MS, PS

Do sylwestra pozostało 189 dni

Szubienicznicy za uczciwością

„Bierze się do tego celu tęgiego starego pryka, sadza się go na fotelu...” - tak według Boya-Zeleńskiego wyglądał przepis na jubileusz. A jak zrobić „uczciwe państwo”? Podczas kampanii wyborczej w 2001 roku z pomysłem na „uczciwe państwo” wystąpiło Prawo i Sprawiedliwość. O ile pamiętam, uczciwość państwa miała gwarantować specjalna formacja uczniów, coś w rodzaju świętego legio- niu tebańskiego. Niestety, wygrał SLD, zamiast świętego legionu PiS utworzyły tylko Klub Parlamentarny i w rezultacie Polska tonie w korupcji i innych sprośnych błędach Niebū obrzydłych.

Ponieważ zbliżają się następne wybory, z pomysłem „uczciwego państwa” wystąpił pan prof. Marek Belka. Jego recepta jest inna. Kto najlepiej potrafi naprawić zegarek? Ten, kto go zepsuł, to chyba jasne. Zatem uczciwe państwo najprędzej zbudują politycy, których powyrzucali partye mające reputację wyjątkowo skorumpowanych. To na początek, bo później „bierze się do tego celu tęgiego starego pryka...” i tak dalej.

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

Liczy

Ponad 500 aut uczestniczyło we wrocławskim Ogólnopolskim Zlocie Pojazdów Tuningowanych „Tuningowisko 2004”. Wśród atrakcji imprezy były wyścigi, wybory miss kierownicy i najpiękniejszego auta. Tuningowanie to „upiększanie” i ulepszanie aut. Są różne rodzaje tuningu, począwszy od zmian w silniku i układzie zawieszenia aż po wygląd zewnętrzny samochodu, np. wzbogacanie o specjalne zderzaki, spojilery czy głośniki.

Źródło: WP.pl

130 800 funtów zapłacono łącznie na akcji zorganizowanej przez dom aukcyjny Sotheby's w Londynie za cztery płótna znanych polskich malarzy z przełomu XIX i XX wieku. Najwyższą cenę 48 tys. funtów nabywcy zapłacili za obraz Stefana Bakałowicza „List”. Dwa obrazy pędzla Alfreda Wierusza-Kowalskiego „Orszak Powitalny” i Alfonsa Karpińskiego „Au cafe concert” sprzedano za 38 400 funtów każdy. Czwartym obraz „Studium trzech chłopców” Jacka Malczewskiego wyceniano na 5-7 tys. funtów został sprzedany za 6 tys.

Źródło: Onet.pl

(PS)

Ode mnie

Nie wiadomo

Izabeli Jarudze-Nowackiej, wicepremier ledwo co powstałego rządu, nie wystarczają już sejmowe wystąpienia i manifestacyjne przemarsze w otoczeniu kochających inaczej. Ostatnio udzieliła wywiadu kolorowo-pornograficznemu miesięcznikowi „Hustler”. Pani wicepremier narzeka w nim głównie na los kobiet w Polsce, na które za każdym rogiem czają się męskie zaloty i stada seksualnie molestujących chłopów. I teraz nie wiadomo, czy pani Izabela nie podoba się molestowanie w ogóle, czy tylko molestowanie przez mężczyzn?

TOMASZ DOMALEWSKI

Przeczytane

Marek Belka i jego protektor prezydent Kwaśniewski lubią używać szyldu premiera jako bezpartyjnego fachowca. Tymczasem nowy premier skwapliwie odkurzył legitymację SLD z łódzkiego koła Górna-Kurczaki. Nietrudno zgadnąć, że jakiegokolwiek sukcesy nowego rządu wykorzysta SLD. Jeśli tylko Belka utrzyma się przy władzy, w Sojuszu wzrośnie na nowo dobre samopoczucie.

Piotr Semka, dziennikarz

(PS)

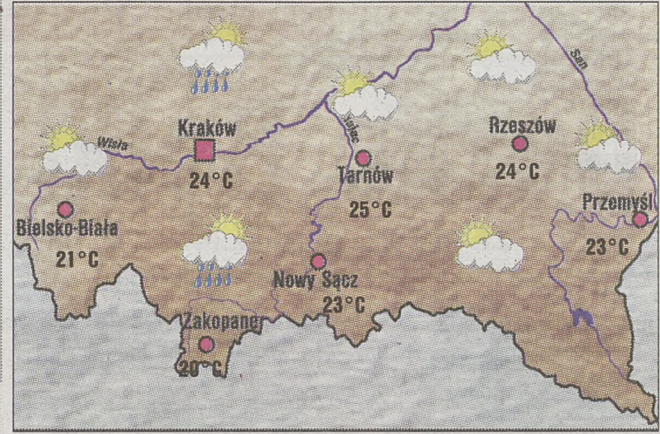
Zdjęcie dnia



Przydałyby się rowery pancerne

Fot. Paweł Stachnik

Idzie wyż



Temperatura 21 - 25°C 10 - 12°C wahań



Sytuacja baryczna

Polska południowa od zachodu przechodzi pod wpływ klina wyżowego związanego z wyżem znad kanału La Manche. Z zachodu napływa dość ciepła, polnomorska masa powietrza.

Prognoza pogody

W dzień zachmurzenie umiarkowane, okresami wznoszące do dużego, miejscami, zwłaszcza na południu regionu, przelotne opady deszczu, możliwe burze. Temperatura maksymalna od 21 do 25 st., na Podhalu od 18 do 21 st., wysoko w Tatrach 10 st.

Wiatr słaby i umiarkowany, w czasie ewentualnych burz silniejszy i porywisty, z kierunków zachodnich.

W nocy większe przejaśnienia i na ogół bez opadów, jedynie na krańcach wschodnich Małopolski możliwe zanikające przelotne opady deszczu.

Temperatura minimalna od 10 do 12 st., na Podhalu od 8 do 10 st., w Tatrach 4 st. Wiatr przeważnie słaby, z kierunków zachodnich.

Prognoza orientacyjna na następną dobę

W dzień dość pogodnie, jedynie na wschodzie Małopolski okresami więcej chmur i tam niewykluczony przelotny deszcz. Temperatura maksymalna od 21 do 25 st., na Podhalu od 18 do 21 st., w Tatrach 5 st.

Wiatr słaby i umiarkowany z zachodu i północnego zachodu. W nocy pogodnie, jedynie na wschodzie okresami będzie więcej chmur i możliwy przelotny deszcz.

Temperatura minimalna od 10 do 13 st., na Podhalu od 8 do 10 st., w Tatrach 4 st. Wiatr słaby z kierunków zmiennych.

Sytuacja biometeorologiczna

Niekorzystna, spowoduje wydłużenie czasu reakcji, spadek koncentracji uwagi i pogorszenie samopoczucia.

Ciśnienie

Wczoraj w Krakowie: 983,1 hPa = 737,3 mm Hg, średnie miesięczne: 987,2 hPa = 740,4 mm Hg, tendencja: wahań.

Horoskop codzienny

BARAN (21 III - 20 IV): Chaos myślowy. Coś chciałeś, ale... Supepek na trąbie, mój miły panie.

BYK (21 IV - 21 V): Skuteczny jak czoleg „Rudy” 102 i czterej pancerni. Oni. Wierni. Oras ich pies radziecki.

BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI): Nadzieje pierwszej kwadry! Wielka dynamika marzeń, spełnień nieoczekiwanych i hucznych wiwatów

RAK (22 VI - 22 VII): Trzeba odpocząć. Wrzucić na luz. Odetchnąć. Rozprostować kości. Nadchodzi czas radości i wolności.

LEW (23 VII - 22 VIII): Zabawa musi dalej trwać: uha-ha. Ciesz się, tańczcie, jeszcze wina dajcie.

PANNA (23 VIII - 22 IX): Precyzja, logika, konkret - rozwiązujeś problemy. Osiągasz teraz prawdziwe zwycięstwa.

WAGA (23 IX - 22 X): Nowy czas - twórczy i wspaniały. On nadchodzi. Idzie pod sztandarami sukcesu, sztuki i miłości.

SKORPION (23 X - 21 XI): Praca i wypoczynek - nadchodzą wakacje - wkraczasz dynamicznie w czas rozrywek.

STRZELEC (22 XI - 21 XII): Zimne gwiazdy pielęgnają na błękitnym niebie. Ten nastrój jest specjalnie dla Ciebie.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I): Zmęczenie, kupowanie niepotrzebnych przedmiotów, zaduma. Czas refleksji?

WODNIK (21 I - 18 II): Finał spraw. Pora kończyć dzieło, które się kiedyś tak wspaniale zaczęło.

RYBY (19 II - 20 III): Pierwsza kwadra przynosi wielką radość! I nadzieję. Dobry to czas. Zwycięski.

JAKUB CIEĆKIEWICZ

Księżyc w znaku Panny, potem Wagi - pierwsza kwadra! Czas wielkich, twórczych zmian.

DZIENNIK POLSKI

WYDAWNICTWO JAGIELLONIA SA

31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, tel. 61-99-200

Zarząd: WOJCIECH TACZANOWSKI - prezes, TOMASZ DOMALEWSKI - wiceprezes, ANTONI KOWALSKI - wiceprezes, CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI - wiceprezes

redaktor naczelny: ANDRZEJ LENCZOWSKI

tel. 619-92-55, fax: 619-92-75, e-mail: redakcja@dziennik.krakow.pl

Druk: Drukarnia Polska Spółka z o.o.

ul. Centralna 51, 31-586 Kraków, tel./fax 641-36-39

Centrala: tel. 619-92-00 (łączy ze wszystkimi działami)
Dział Łączności z Czytelnikami: tel. 619-92-62, Sekretarz Redakcji: tel. 619-92-64
Dział Krajowy: tel. 619-92-41
Dział Ekonomiczny: tel. 619-91-93
Dział Zagraniczny: tel. 619-92-44
Dział Kultury: tel./fax 619-91-27
Dział Miejski: tel. 619-92-60
Dział Sportowy: tel. 619-92-96
Ekspozytura: MIECHÓW, ul. Sienkiewicza 25, p. 114, tel./fax (0-41) 383-14-04
MYSLENICE, ul. Klakurki 2 (1 piętro), tel./fax (0-12) 274-01-70, 274-01-71
PROSZOWICE, Rynek 18, tel. (0-12) 386-28-25, fax (0-12) 386-18-97

ODDZIAŁY:
NOWY SĄCZ: ul. Narutowicza 6, tel./fax (0-18) 443-54-49, 443-54-78, 443-85-45
PODHALE: ZAKOPANE, ul. Krupówki 48, II p., tel./fax (0-18) 201-59-85, 206-40-18
NOWY TARG, al. Tysiąclecia 37, tel./fax (0-18) 264-60-53, 266-30-72
OŚWIĘCIM: ul. Dąbrowskiego 11a, tel. (0-33) 844-55-20 do 22, tel./fax (0-33) 843-31-86
Ekspozytury: CHRZANÓW, ul. Krakowska 21a, tel./fax (0-32) 623-84-57
OLKUSZ, ul. Rynek 20, tel./fax (0-32) 754-37-30
WADOWICE, ul. Mickiewicza 3 (2 piętro), tel. (0-33) 823-22-90
ŻYWIEC, tel./fax (0-33) 861-41-32
RZESZÓW: ul. Księdza J. Jaluwego 29. Redakcja: tel./fax (0-17) 85-22-479
Biuro Ogłoszeń: tel./fax (0-17) 85-22-478, tel. 85-22-386
DEBICA, ul. Rzeszowska 15, tel./fax (0-14) 670-87-72
KROSNO, ul. Słowackiego 4, tel./fax (0-13) 43-622-90
TARNÓW: ul. Legionów 2/4, tel./fax (0-14) 62-135-20, 62-231-48
Ekspozytury: BOCHNIA, ul. Kazimierza Wlk. 37, tel./fax (0-14) 61-256-22
BRZEŚKO, ul. Głowackiego 29 (1 piętro), tel./fax (0-14) 66-300-77

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korektowania oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie Oddziały Terenowe RUCH S.A., z graniczną RUCH S.A. Oddział Warszawa, ul. Towarowa 2

Biura Reklam i Ogłoszeń:
KRAKÓW, ul. Wielopole 1, tel. 421-99-77, fax 421-97-77, Informacja: tel. 619-91-76
e-mail: bo@jagiellonia.krakow.pl
ul. Starowiślna 2, tel. 619-91-76
ul. Wiślna 2, tel. 422-70-89
kasy czynne w godz. 8-18 w soboty 10-14
Nowy Sącz, tel. (0-18) 444-21-50
Oświęcim, tel. (0-33) 844-47-54
Nowy Targ, tel. (0-18) 266-30-72
Tarnów, tel. (0-14) 622-33-42
(za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada)

Nakład kontrolowany

Oczko Belki

Za wotum zaufania dla rządu głosowało 236 posłów, przeciwko było 215

(INF. WL.) Grupa podtrzymująca władzę utworzyła się w Sejmie tylko na chwilę. Rząd Marka Belki powstał większością 21 głosów. Chwilę potem Rada Ministrów przegrała pierwsze głosowanie.

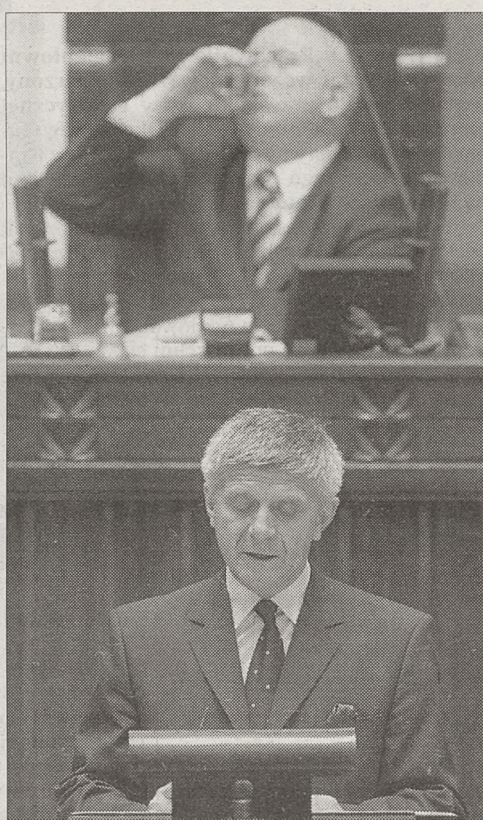
- To dobry dzień dla Polski - Krzysztof Janik, tuż po uchwaleniu wotum zaufania dla rządu, potwarzał w kuluarach ulubione powiedzenie Jerzego Buzka. Szef SLD robił dobrą minę do złej gry. - Kończy się czas przesilenia politycznego i jest szansa, że posłowie ze wszystkich klubów wezmą się do rzetelnej pracy. Mamy jeszcze kilka ustaw, nad którymi chcemy rozpocząć pracę przed wakacjami. Poza tym, siły proeuropejskie okazały się zwycięskie. Stało się jasne, że w tym Sejmie możemy poważnie debatować o traktacie europejskim i referendum. Ten Sejm jeszcze przez kilka miesięcy może poważnie popracować - przekonywał Krzysztof Janik. Jego koledzy nie udawali takiej radości. - Będzie ciężko. Do każdego głosowania będzie trzeba zabiegać o większość - przyznał Leszek Miller.

Politycy SdPi, którzy karnie w 100 procentach poparli rząd Marka Belki, nie wyglądali na najszczęśliwszych. - W lodówce zostawiłem tylko ser. Nie mroziłem szampana. Dla Socjaldemokracji ten wynik to ani zwycięstwo, ani porażka - przyznał Tomasz Nałęcz. Działacze Socjaldemokracji od razu dali rządowi wyraźny znak, że nie weszli do koalicji. Wspólnie z opozycją doprowadzili do odrzucenia rządowej informacji o PKP. - Tak będzie zachowywała się Socjaldemokracja. Jeśli rząd będzie proponował coś mądrego, będziemy to popierali, a jeśli coś niedobrego, tak jak ta informacja o PKP, to będziemy przeciwni. Nie jesteśmy w żadnej koalicji - podkreślał Nałęcz.

- Zmontowano większość do utrzymania władzy, ale nie ma większości do rządzenia. Nie wiem, czy to koalicja strachu czy np. większość popełeniowska. Na pewno jednak nie jest to dobre porozumienie i na pewno nie będzie dobre dla Polski - przekonywał Jan Rokita. Jego zdaniem, Sejm zostanie rozwiązany najpóźniej wiosną, ponieważ nie uda się uchwalić ustawy budżetowej. Zdaniem lidera PO, rząd nie zdobędzie także poparcia dla większości przygotowywanych przez siebie ustaw. Wróży również rychły konflikt między premierem a SdPi. - Wygrała koalicja, która chce obronić postkomunizm, bo to jest system dla sił reprezentowanych przez te ugrupowania wygodny. Bóg jeden raczy wiedzieć, jak i kiedy ten układ skończy żywot, ale na pewno będzie to żywot bezecny - wtórował Jarosław Kaczyński. Nawet liderzy Socjaldemokracji nie są przekonani, że SLD wykorzysta szansę, którą dostało wraz z uchwaleniem wotum zaufania dla rządu. - Uważam, że tygrysa nie nauczy się jeść trawy i SLD nie skorzysta z tej szansy, ale wolabym się mylić - przepowiada Nałęcz.

Zarówno prezydent, jak i premier liczą, że wybory do parlamentu odbędą się w przyszłym roku. - Wybory jesienne to przekleństwo. Termin wiosenny jest optymalny i podtrzymuję to twierdzenie - oświadczył Marek Belka.

Za rządem głosowało SLD, FKP (dwóch posłów z tej partii wyszło z sali, obniżając kworum), UP oraz SdPi. Niespodziewanie Marek Belka otrzymał także poparcie szefa opozycyjnego SKL Artura Balazsa. - U nas w kole nie ma dyscypliny i każdy może zagłosować dowolnie - zapowiadał przed głosowaniem Balazs. Rozłam nastąpił w małym PBL (kole stworzonym z wyrzutków z Samoobrony). Z pięcioposobowego ugrupowania, które podpisało



Premier Marek Belka podczas wczorajszego exposé. W tle marszałek Sejmu Józef Oleksy.

Fot. Tomasz Gzell (PAP)

WIĘKSZOŚĆ ZA WYBORAMI W SIERPNIU

42 proc. Polaków uważa, że wybory do Sejmu powinny odbyć się już w sierpniu, 21 proc. opowiada się za wyborami jesienią lub zimą; 18 proc. jest za tym, aby Sejm pracował do końca swojej kadencji - wynika z sondażu TNS OBOP. Jedynie 15 proc. respondentów nie ma zdania w tej sprawie. (PAP)

porozumienie z LPR w sprawie wspólnego głosowania przeciwko rządowi wystąpiły dwie osoby. Obie były działaczkami Polskiego Bloku Ludowego poparły Marka Belkę. Za rządem głosowała także większość posłów niezrzeszonych. W tej grupie tylko dwie osoby (Maciej Płażyński i Gabriel Janowski) były przeciwko Radzie Ministrów.

Zdecydowana większość posłów od rana zdawała sobie sprawę, że rząd uzyska poparcie. Na nic nie zdała się mobilizacja opozycji. Prawo i Sprawiedliwość z powodu głosowania zrezygnowało z pielgrzymki do Watykanu, a Samoobrona z wyjazdu do Chin. Sejmowa arytmetyka była jednak nieubłagana. Koalicja „strachu” przed wcześniejszymi wyborami i utratami diet zwyciężyła. Tylko LPR spróbowała przerwać obrady, ale poniosła smrotną porażkę. Za wnioskiem Romana Giertycha o przeniesienie debaty na piątek opowiedziało się zaledwie 90 posłów, przeciw było ponad trzystu. Parlamentarzyści Ligi, chcąc maksymalnie opóźnić głosowanie nad wotum zaufania, niemal w komplecie zapisali się do zadawania pytań. Sama dyskusja o exposé premiera była nudna i senna. A wynik głosowania nikogo nie zdziwił. JAN OSIECKI

Pięć zadań, w innej kolejności

„Odkurzone” exposé

(INF. WL.) Premier Marek Belka od dawna zapowiadał, że exposé będzie w istocie powtórzeniem poprzedniego, które wygłosił 14 maja. Szef rządu słowa dotrzymał, bo w obu przypadkach przedstawił te same pięć kluczowych zadań, którymi przede wszystkim chciałby się zająć, choć w nieco innej kolejności. Jednak wczorajsze wystąpienie różniło się od wygłoszonego 6 tygodni temu przede wszystkim... autorką dokonał rządu w okresie ostatnich tygodni.

Prof. Belka chwalił się, że jego rząd przedstawił projekt ustawy zdrowotnej. Nie wspominał jednak, że projekt o Narodowym Funduszu Zdrowia spotkał się z totalną krytyką nie tylko opozycji parlamentarnej, ale też organizacji medycznych.

Chwalił się również, że jego gabinet znalazł rozwiązanie umożliwiające zakładom opieki zdrowotnej zaspokojenie roszczeń pracowników z tytułu tzw. ustawy 203. Tymczasem w ocenie dyrektorów szpitali, koncepcja rządu nie rozwiązuje problemu spłaty długów wobec pracowników służby zdrowia, gdyż - jak podkreślają - kredyt oferowany im przez rząd szpitale i tak będą musiały spłacić.

Nie sposób też zapisać na konto sukcesów gabinetu Belki tego, że - jak premier mówił w exposé - jego rząd dokonał „korekty planu finansowego Narodowego Funduszu Zdrowia, pozwalającej na przesunięcie środków tam, gdzie to najbardziej potrzebne”. Pieniądze bowiem - o których wspominał premier - i tak trafiłyby do kasy NFZ, ponieważ pochodzą ze składek na ubezpieczenie zdrowotne, a ich ściągalskość w pierwszej połowie tego roku była lepsza niż przewidywano.

Premier podkreślił również, że jego rząd w ostatnich 6 tygodniach przygotował założenia budżetu państwa na rok 2005,

z których wynika, iż deficyt budżetu w przyszłym roku wyniesie „zaledwie” 35 mld zł. Problem w tym, że założenie projektu nikt nie widział, trudno więc stwierdzić, czy prof. Belka nie obiecuje gruszek na wierzbie.

Kuriozalne brzmiało zapewnienie szefa rządu, że Rada Ministrów podjęła działania nad stworzeniem nowych instrumentów zmierzających do zwalczania biedy. - Choć bardzo uważnie śledzę wszelkie rozwiązania dotyczące problematyki społecznej, to nie zauważyłem, aby rząd pana Belki cokolwiek w tym zakresie zrobił - twierdzi prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie. I zapewne prof. Kabaj ma rację, bo wynika to choćby ze stwierdzenia prof. Belki w exposé: „Deklaruję, że w budżecie na rok 2005 zostaną, w większym niż dotychczas stopniu, uwzględnione środki na zwalczanie zjawiska głodu i niedożywienia”. Widać zatem, że szef rządu mówi o tym, co ma zamiar zrobić, a nie o tym, co już dokonał.

Chwalił się też premier Marek Belka w swoim wystąpieniu przed Sejmem z podpisania traktatu konstytucyjnego, przekonując, że jego postanowienia są korzystne dla Polski. Odmiennego zdania na ten temat jest cała opozycja.

Szef rządu zadeklarował, że będzie przeciwstawiał się próbom wykorzystania służb specjalnych do celów niezwiązanych z ich ustawowymi zadaniami. Przyznał zatem, że policja polityczna wtrąca się do niego do swoich spraw.

Zasadniczą różnicą pomiędzy exposé z 14 maja a wygłoszonym wczoraj były kwestie polityki zagranicznej. 6 tygodni temu prof. Belka sporo o nich mówił, podczas gdy wczoraj - wspominał jedynie o zaangażowaniu Polski w Irak, ale nie konkretnego w tej kwestii nie powiedział.

WŁODZIMIERZ KNAP

Kluczowe zadania rządu:

Po pierwsze - zwalczanie biedy, wykluczenia społeczne, bezrobocia poprzez umocnienie pozytywnych tendencji w gospodarce.

Po drugie - pełna mobilizacja dla osiągnięcia maksimum korzyści z pierwszego roku członkostwa w Unii.

Po trzecie - rozwiązanie najbardziej palących problemów w ochronie zdrowia (14 maja tę kwestię przedstawił w czwartej kolejności).

Po czwarte - uporządkowanie zarządzania majątkiem państwa i polityki prywatyzacyjnej.

Po piąte - kwestia naszej obecności w Iraku. (K.W.)

Konstytucyjne scenariusze

(INF. WL.) Premier Marek Belka obiecał, że 7 października będzie prosił Sejm o udzielenie mu wotum zaufania. Jeżeli je uzyska, zapewne rządzić będzie przynajmniej do późnej wiosny 2005 r. Jeżeli jednak przegra głosowanie, wówczas będzie musiał podać się do dymisji, a prezydent Aleksander Kwaśniewski będzie zobligowany do jej przyjęcia.

- Trzysobniowa procedura powołania nowej Rady Ministrów zacząć się będzie musiała od początku, a trwać może ponad 70 dni, czyli prawie do świąt Bożego Narodzenia - mówi prof. Wiesław Skrzydło, konstytucjonalista z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. - Chyba, żeby doszło do samorozwiązania Sejmu, ale na taką ewentualność musiałoby przystać co najmniej 307 posłów, co jest w naszych realiach niemożliwe - dodaje lubelski konstytucjonalista.

I etap

Jeśli 7 października prof. Belka nie uzyskał wotum zaufania, wtedy prezydent - jak mówi 154 artykuł konstytucji - „desy-

gnuje prezesa Rady Ministrów, który proponuje skład” swojego gabinetu. Głowa państwa ma na wyznaczenie nowego premiera 14 dni od dnia pierwszego posiedzenia Sejmu lub przyjęcia dymisji poprzedniej Rady Ministrów. Gdyby pierwsze posiedzenie Sejmu odbyło się np. 12 października, Kwaśniewski miałby czas na podjęcie decyzji do 26 października. Wyznaczony przez niego premier miałby 14 dni na wygłoszenie exposé z wnioskiem o udzielenie wotum zaufania dla rządu. Takie głosowanie mogłoby zatem odbyć się między 1 a 10 listopada.

II etap

W przypadku, gdyby głosowanie zakończyło się niepowodzeniem dla premiera, inicjatywa przeszłaby w ręce Sejmu. Posłowie mieliby 14 dni na wyznaczenie premiera i rządu. Ten etap zakończyć mógłby się około 25 listopada. Ale zarówno w pierwszym, jak i drugim etapie - rząd musiałby uzyskać bezwzględną większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby głosów.

III etap

W razie kolejnego fiaska powołania rządu inicjatywa wraca do prezydenta. Aleksander Kwaśniewski miałby ponownie dwa tygodnie na powołanie premiera. Mogłoby to zatem nastąpić około 9 grudnia 2004 r. Sejm miałby 14 dni na udzielenie wotum zaufania Radzie Ministrów, z tym jednak, że w trzecim etapie do udzielenia wotum zaufania potrzebna jest tzw. zwykła większość, ale w głosowaniu musi wziąć udział przynajmniej 230 posłów. Z taką sytuacją moglibyśmy mieć do czynienia najpóźniej 23 grudnia 2004 r.

Przedterminowe wybory

Gdyby po raz trzeci nie udało się powołać rządu, wówczas prezydent musiałby skrócić kadencję Sejmu i zarządzić nowe wybory. Musiałby się one odbyć nie później niż 45 dni od momentu niezyskania wotum zaufania przez rząd. Gdyby prof. Belka przegrał głosowanie pod koniec grudnia, to mielibyśmy wybory w końcu stycznia lub początku lutego 2005 r. (K.W.)

Sprzeczne wyjaśnienia szefa WSI

Dwa listy

(INF.WL.) Dwa listy wysłane przez szefa Wojskowych Służb Informacyjnych gen. Marka Dukaczewskiego sprawiły, iż sejmowa Komisja ds. Służb Specjalnych nie zakończyła wczoraj analizowania sprawy wstrzymania nominacji generalskiej dla b. wiceszefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego płk. Mieczysława Tarnowskiego. - Musimy jeszcze raz wezwać gen. Dukaczewskiego na przesłuchanie - powiedział nam szef komisji poseł Józef Gruszka (PSL). - Informacje zawarte w listach zagmatwały sprawę. Wyjaśnienia generała są sprzeczne. Poseł potwierdził, iż komisja będzie w środę pytać szefa WSI o rzekome „przejeżdżanie” Tarnowskiego. Media sugerowały, że pułkownik współpracował z wojskowymi służbami specjalnymi PRL, a po 1990 r. miał się stać agentem WSI. Tarnowski tym oskarżeniem zaprzecza. (EŁ)

<p>OKNA PCW</p> <p>profil 5-komorowy deucownik ZEENOW</p> <p>tylko u nas 6-stopniowy uchył</p>	<p>PAMO-PLAST SP. Z O.O.</p> <p>producent okien i drzwi z PCW, drewna i aluminium</p> <p>www.pamoplast.pl</p> <p>Zamów montaż - zapłacisz tylko 7% VAT za okna i drzwi</p> <p>Marzysz o idealnie dopasowanej stolarce? Podaj wymiary, wzór i funkcje okna lub drzwi. Resztę pozostaw nam!</p> <p>KRAKÓW ul. Tarłowska 13 tel. (12) 292-68-64</p> <p>KRAKÓW Bieńczycki Pl. Targowy 6 tel. (12) 641-46-34</p> <p>NOWY SĄCZ ul. Jagiellońska 57 tel. (18) 444-11-01</p>	<p>SKAWINA ul. 29 Listopada 5E tel. (12) 276-59-29</p> <p>KETY ul. Ogrodowa 9 tel. (33) 845-07-49</p>	<p>DREWNO dqb, sosna red-meranti</p>
---	--	---	---

Ostatni dzwonek

Pół miliona małopolskich uczniów odbierze dziś świadectwa

(INF. WL.) Ponad 500 tys. małopolskich uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych odbierze dziś szkolne świadectwa. Będą to ostatnie takie cenzurki. Od nowego roku szkolnego zaczęną obowiązywać nowe wzory świadectw promocyjnych i świadectw ukończenia szkoły.

Ma to związek z zmianą ministerialnego rozporządzenia o klasyfikowaniu i promowaniu uczniów. Od przyszłego roku nie będzie już ocen i klasyfikacji „końcoworocznej” tylko ocena i klasyfikacja roczna oraz klasyfikacja końcowa. Rozszerzeniu ulegnie skala ocen z zachowania - z 4 do 6 stopni: wzorowe, bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie i naganne.

Srednia ocen, od której będzie zależało otrzymanie świadectwa z czerwonym paskiem, nadal ma wynosić 4,75, ale z zachowania uczeń będzie musiał otrzymać ocenę bardzo dobrą.

Nowe świadectwa otrzymają też przyszłorocznicy „nowi” maturzyści. Zamiast ocen z egzaminu dojrzałości będzie tam wpisany procent uzyskanych punktów z części pisemnej i ustnej matury - tłumaczy Zenon Frączek z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu.

To nie jedyne zmiany, jakie czekają uczniów od nowego roku szkolnego. Przyszłorocznicy maturzyści będą zdawać egzamin dojrzałości według nowych zasad. Nie dotyczy to uczniów techników, którzy do nowej matury przystąpią dopiero w 2006 r.

Prawdopodobnie od przyszłego roku rekrutacja do małopolskich szkół ponadgimnazjalnych

będzie odbywała się wyłącznie drogą elektroniczną. - Zależy to jednak od tego, czy znajdą się pieniądze na zakup programu „Klient Rekrutacyjny 2004”, który jest testowany - mówi Janusz Szklarczyk zastępca dyrektora Wydziału Nadzoru Pedagogicznego w Małopolskim Kuratorium Oświaty.

W tym roku uczniowie po odebraniu świadectw będą musieli donieść je wraz z wynikami testu gimnazjalnego do trzech wybranych wcześniej szkół po-

nadgimnazjalnych. Muszą to uczynić przed 30 czerwca; w tym dniu o godzinie 12 szkoły wywieszą listy przyjętych osób. Najpóźniej do 2 lipca do godz. 13 kandydaci będą musieli potwierdzić wolę nauki w jednej ze szkół. Ostateczne listy pojawią się 2 lipca o godz. 15. Uczniowie nie zakwalifikowani do żadnej ze szkół mogą od 5 lipca składać dokumenty do placówki dysponującej jeszcze wolnymi miejscami. Nazwy tych szkół będą dostępne w kuratorium. (ANKO)

SZKOLNY KALENDARZ 2004/2005

1 września 2004 - rozpoczęcie roku szkolnego
24 czerwca 2005 - zakończenie roku szkolnego
25 czerwca - 31 sierpnia 2005 - znowu wakacje

EGZAMINY

5 kwietnia 2005 (dodatkowy termin - 7 czerwca) - sprawdzian w szóstej klasie szkoły podstawowej
druga połowa kwietnia 2005 - egzamin gimnazjalny (dodatkowe terminy - 15 i 16 czerwca)

18 kwietnia - 31 maja 2005 - egzamin maturalny, przy czym: 18 - 29 kwietnia - część ustna, 4 - 31 maja - egzaminy pisemne.

10 - 11 maja 2005 - stara matura (w technikach)
21 - 22 czerwca 2005 - egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe

DNI WOLNE OD SZKOŁY

23 - 31 grudnia 2004 - zimowa przerwa świąteczna
31 stycznia - 13 lutego 2005 - ferie zimowe dla 5 województw, w tym małopolskiego (inne terminy ferii: 17 - 31 stycznia dla 5 województw, w tym podkarpackiego; 24 stycznia - 6 lutego dla podlaskiego, 14 - 27 lutego dla 5 województw)

24 - 29 marca 2005 - wiosenna przerwa świąteczna
2 i 27 maja 2005 - dodatkowe dni wolne od nauki; wolne będzie też w dniach egzaminów: sprawdzianu dla szóstoklasistów - w podstawówkach, gimnazjalnego - w gimnazjach i matury - w szkołach ponadgimnazjalnych

(GEG)

Skazani za zabójstwo

(INF. WL.) Na kary 13 lat i 10 lat więzienia skazał wczoraj krakowski Sąd Okręgowy małżonków oskarżonych o zabójstwo mężczyzny, którego zwłoki odkryto w wyłowionym z Wisły aucie.

W czerwcu 2002 r. mieszkaniec Rybnej koło Czernichowa zadzwonił po pogotowie, informując, że jego szwagier jest ranny. Kiedy karetka zjawiła się na miejscu, lekarze usłyszeli, że pomoc już nie jest konieczna, gdyż ranny wstał i podszedł w nieznanym kierunku. Nazajutrz policja otrzymała informację o jego zaginięciu. Przez dwa miesiące funkcjonariusze bezskutecznie próbowali ustalić miejsce pobytu mężczyzny. Dopiero w sierpniu natrafili na ślad, gdy w wyłowionym z Wisły fiacie 126p znaleziono ciało. Sekcja zwłok wykazała, że ofiarą jest poszukiwany mieszkaniec Rybnej.

W śledztwie ustalono, że mężczyzna został pobity, następnie zawinięty w koc i wrzucony do samochodu, który został podpalony, a potem zatopiony w Wiśle.

W sprawie policja zatrzymała cztery osoby, w tym małżeństwo wynajmujące mieszkanie zabitemu mężczyźnie: 29-letnią kobietę i jej 34-letniego męża.

Wczoraj krakowski Sąd Okręgowy uznał ich winnymi zabójstwa i wymierzył kary 13 i 10 lat więzienia. Od zarzutu zabójstwa uniewinnił natomiast 19-letniego ucznia uznając, że oskarżony działał pod wpływem leku. 22-letni bezrobotny, który w procesie odpowiadał za pomocnictwo, ostatecznie został skazany na karę roku więzienia w zawieszaniu na 3 lata za niepoinformowanie organów ścigania o zabójstwie. Wyrok nie jest prawomocny. (STRZ)

Zyski na papierze

- Dopiero ten rok pokaże postęp inwestycji - zapewnia prof. Jacek Rońda

Dokończenie ze str. 1

Wiceminister gospodarki Krzysztof Krystowski powiedział posłom, że postęp nie jest taki, jakiego oczekiwali rząd.

- Skoro pan Rońda tak broni stanu realizacji zobowiązań, może resorty nauki i gospodarki powinny uzgodnić różnice opinii, bo członkowie komisji powoływali się po prostu na krytyczne uwagi zawarte w raporcie Ministerstwa Gospodarki - podkreśla Komorowski.

- Zgadzam się, że na kompleksową ocenę programów offsetowych jest za wcześnie. Nie chodzi też o oskarżanie Amerykanów. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę, że to strona polska okazała się w dużej mierze nieprzygotowana do skorzystania z offsetowych pieniędzy - mówi Paweł Graś z PO, członek sejmowej Komisji Obrony. - Nie ma dobrego całego planu nawet priorytetowych przedsięwzięć: Tetry, czyli systemu cyfrowej łączności radiowej dla służb ratowniczych, czy Rejestru Usług Medycznych.

Poseł Graś uważa też, że strona polska, gdy zawierano umowy offsetowe, nie do końca zdawała sobie sprawę, jak naprawdę wygląda realizacja takich przedsięwzięć. - Byliśmy przekonani, że wszystko jest proste - kupujemy samoloty za 4 miliardy dolarów i dostajemy kolejne 6 miliardów w formie inwestycji. To wygląda zupełnie inaczej.

Lockheed, według informacji przedstawicieli rządu, realizuje 25 zobowiązań offsetowych. Firma systematycznie zgłasza też nam propozycje nowych projektów. Jednak rzadko korzysta z listy propozycji przygotowanych przez stronę polską, choć są one interesujące - potwierdza prof. Rońda. Dlaczego?

Otóż inwestowanie w rozwój nowoczesnych technologii wiąże się z dużym ryzykiem biznesowym. Dlatego amerykańskie firmy wolą szukać projektów, gdzie ryzyko jest mniejsze, a szanse na stosunkowo szybki i atrakcyjny zarobek spore. Takie postępowanie jest normalną biznesową praktyką i nie

ma mowy o dyskryminowaniu polskich ofert - twierdzi Rońda.

Wiceminister Krystowski uważa, iż w tym roku widać większe zaangażowanie firm offsetowych w realizację projektów. A minister Kleiber przypominając, iż strona amerykańska musi zrealizować w Polsce offset o gwarantowanej wartości 6,028 mld dolarów, a więc większej niż wartość zakupu samolotów.

- Jak nie wywiąże się z tych zobowiązań, to i tak musi zapłacić. Nie rozumiem więc, skąd obawy i krytyka. Dopiero ten rok pokaże postęp inwestycji - zapewnia prof. Rońda.

- Wygląda na to, że to nasze resorty blokują pewne decyzje. Nawet jeśli jest jeszcze dziewięć lat na wykorzystanie offsetu, to jeśli chcemy negocjować umowy z Amerykanami, trzeba wyjść z taką propozycją ofensywnie i zaproponować im konkrety. Wtedy będzie to możliwe - twierdzi poseł Komorowski.

EWA ŁOSIŃSKA

Wypadek w skawińskiej elektrociepłowni

Porażony prądem

(INF. WL.) Pracownik Elektrociepłowni Skawina został wczoraj poważnie poparzony, gdy doszło do przeskoku iskry elektrycznej w rozdzielni zakładu. Według Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Pracy w Krakowie ostatni tego typu wypadek zanotowano w Małopolsce 8 lat temu.

Do zdarzenia doszło, gdy 29-letni pracownik elektrociepłowni przebywał w budynku rozdzielni wysokiego napięcia. W pewnym momencie nastąpił przeskok iskry i mężczyzna został porażony prądem o napięciu 6 kilowoltów. Ma poparzoną blisko połowę powierzchni ciała.

- Przeskoki łuku elektrycznego zdarzają się rzadko. Trudno będzie ustalić, co było przyczyną wypadku - mówi Maciej Piotrowski z Okręgowego Inspektoratu Państwowej Inspekcji Pracy

w Krakowie. - Na razie jeszcze nie wiemy, czy uszkodzony zbliżył się do jakiegoś urządzenia i wtedy nastąpił przeskok iskry. Może dokonywał napraw. Konieczna jest analiza działania znajdującego się tam sprzętu, ustalenie, w jakiej odległości od niego znajdowała się ofiara.

To drugi poważny wypadek w miejscu pracy w ciągu dwóch ostatnich dni w Małopolsce. W środę w Krakowie na terenie budowy w pobliżu al. 29 Listopada, na 29-letniego mężczyznę pracującego przy usuwaniu szalunków spadło ramię samojezdnego żurawia. Mężczyzna zginął na miejscu.

Okręgowy Inspektorat PIP prowadzi dochodzenia w sprawie kilkunastu wypadków (głównie na placach budowy), do których doszło w tym roku w Małopolsce. (MADE)

Oskarżony lekarz

Przyznał się do brania łapówek

(INF. WL.) Prokuratura Rejonowa Kraków Śródmieście skierowała wczoraj do sądu akt oskarżenia przeciwko lekarzowi z Rejonowej Wojskowej Komisji Lekarskiej, zarzucając mu przyjmowanie łapówek od poborowych. Lekarz przyznał się do winy i złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze.

Według prokuratury, lekarz orzecznik od nieustalonego dnia września 2002 roku do 18 lipca 2003 roku w Krakowie - w celu osiągnięcia korzyści majątkowej i w związku z pełnieniem funkcji publicznej - przyjął od 9 poborowych łapówki w łącznej kwocie co najmniej 2,8 tys. zł i żądał co najmniej 2 tys. zł za zmianę orzeczeń o zdolności do odbycia służby wojskowej - z kategorii A na kategorię D.

- Dowody zgromadzone w toku postępowania przygotowawczego świadczą o tym, że w grę uchodziły jednorazowo kwoty od 500 do 1000 zł, zaś w kilku przypadkach, kwoty o nieustalonej wysokości - powiedziała „Dziennikowi” prokurator Mirosława Kalinowska-Zajdak, rzecznik krakowskiej Prokuratury Okręgowej.

Oskarżony przyznał się do winy i złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze, proponując karę więzienia z warunkowym zawieszaniem jej wykonania, grzywnę oraz zakaz pełnienia funkcji lekarza orzecznika. Ostatecznie o wymiarze kary dla lekarza zdecyduje sąd. (STRZ)

Dzień otwarty

W siedzibie Państwowej Inspekcji Pracy

(INF. WL.) Po raz trzeci obchodzone „Światowy Dzień Sprzeciwu wobec Pracy Dzieci”, proklamowany przez Międzynarodową Organizację Pracy. Na świecie pracuje zarobkowo około 250 mln dzieci w wieku 5-14 lat (po 12-14 godzin na dobę, przez 7 dni), głównie w krajach azjatyckich, Afryce, Ameryce Południowej.

W Polsce zdarzają się przypadki angażowania dzieci do pomocy przy pracach w wiejskich gospodarstwach, na polach, przy sprzące używanym podczas żniw. W ubiegłym roku

aż 1397 dzieci wiejskich uległo wypadkom.

Państwowa Inspekcja Pracy, która zorganizowała wczoraj w swej krakowskiej siedzibie dzień otwarty, apeluje do rolników o rozwagę. PIP opracowała m.in. wykaz prac, których nie powinny wykonywać dzieci w gospodarstwie rolnym. Spotkanie było też okazją do przypomnienia o konieczności przestrzegania przepisów i zasad bhp na budowach, gdzie wciąż zdarzają się tragiczne w skutkach wypadki. (DO)

Zwycięzcy z Krakowa

Finał rywalizacji policjantów

(INF. WL.) Sierżant sztabowy Krzysztof Mucha z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie został najlepszym funkcjonariuszem ruchu drogowego w Małopolsce.

W trwającej od środy rywalizacji uczestniczyło 22 policjantów wyłonionych w eliminacjach powiatowych.

Zwycięzcy: sierżant sztabowy Krzysztof Mucha (trzeci w ubiegłym roku) i zdobywca drugiego miejsca starszy posterunkowy Daniel Jamróz z Krakowa będą się teraz przygotowywać do ogólnopolskiego finału. W tym roku powtórzyła się sytuacja z poprzedniej edycji konkursu - trzy pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele sekcji ruchu drogowego krakowskiej policji. Trzeci był - także pracujący w tej jednostce - starszy sierżant Grzegorz Majdra (drugi w roku ubiegłym). (MADE)

Złagodzony wyrok

(INF. WL.) Krakowski Sąd Apelacyjny, który po raz trzeci rozpatrywał sprawę o usiłowanie zabójstwa mężczyzny na krakowskim Zakrzówku, ostatecznie złagodził z 15 do 5 lat więzienia kary trzem podsądnym. Wyrok jest prawomocny.

Sąd ustalił, że oskarżeni chcieli pozbawić życia Marka P., obawiając się, że może złożyć zeznania obciążające członków jednego z krakowskich gangów. Wywieźli mężczyznę w małe uczęszczane miejsce i zepchnęli go z 38-metrowej skały do zalewu. Ktoś zawiadomił pogotowie, że w wodzie znajduje się Marek P. i mężczyzna został uratowany. W śledztwie wskazano na oskarżonych jako na sprawców przestępstwa.

W styczniu 2000 r. Wojciech D. i Artur K. zostali skazani przez krakowski Sąd Okręgowy na kary 15 lat więzienia. Sąd Apelacyjny skierował jednak sprawę do ponownego rozpoznania i nakazał ustalić, kto telefonował na pogotowie. Ten fakt zdaniem sądu miał być dowodem winy lub wręcz „czynnego żalu”, co mogło mieć wpływ na wymiar kary.

W ponownym procesie, w którym odpowiadał także Piotr Z. (ujęty na podstawie listu gończego) nie udało się jednak ustalić rozmówcy, bowiem zapis na taśmie był zbyt krótki. Sąd Okręgowy ostatecznie wymierzył podsądnym kary 15 lat więzienia. Krakowski Sąd Apelacyjny uznał jednak, że oskarżeni powinni odpowiadać za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu, bowiem nie można wykluczyć, iż to jeden z nich poinformował pogotowie, dzięki czemu ofiara przeżyła. Jednocześnie złagodził sprawcom kary do 5 lat więzienia.

Od wyroku kasację wniósł obrońca i prokurator. Sąd Najwyższy stwierdził, że wyrok wydany przez krakowski Sąd Apelacyjny jest sprzeczny z uzasadnieniem. Sprawa trafiła więc ponownie na wokandę Sądu Apelacyjnego, który wczoraj ostatecznie zdecydował o złagodzeniu kar oskarżonym z 15 do 5 lat więzienia. Sąd uznał, że sprawcy działali z zamiarem zabicia, jednak odstąpili od tego, informując pogotowie i wyrażając w ten sposób czynny żal. (STRZ)

Wizerunek fiakra

Kontrola pod Wielką Krokwią



Wczoraj kontrolowano zakopiańskich fiaków. Fot. Rafał Gratkowski

(INF. WL.) Pod Wielką Krokwią w Zakopanem meldowali się wczoraj od samego rana dorożkarze, by poddać się kontroli zorganizowanej przez sekcję dorożkarską Związku Podhalan.

Policja, Straż Miejska, przedstawiciele Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Związku Podhalan Oddział Zakopane sprawdzali stan techniczny pojazdów, kondycję koni oraz estetykę i ogólny wygląd fiaków.

- Mamy obecnie zarejestrowanych 122 fiaków. Nie tylko z Zakopanego, ale także z: Poronina, Olczy, Białego Dunajca, Murzasichla, Krzeptówek, a nawet z Bustrzyka i Sierockiego - informuje Zofia Majerczyk-Owczarek ze Związku Podhalan.

- Fiakerskie pojazdy są wizytówką Zakopanego. A na dziko jeździ sporo dorożkarzy, nigdzie niezrzeszonych i psujących wizerunek zakopiańskiego fiakra - zaznaczają kontrolujący.

(RAV)

Urząd Marszałkowski

Oszczędza i kupuje

(INF. WL.) Urząd Marszałkowski kupi trzy nowe samochody - za dwa opele vectry i opła astrę zapłaci 219 735 złotych. Informację tę podano wczoraj na konferencji prasowej poświęconej oszczędnościom w wydatkach na administrację.

Obecnie Urząd Marszałkowski dysponuje 13 samochodami. Dwa najstarsze i najbardziej zużyte (fiat tempa z 1993 r. z 252,8 tys. km przebiegu i polonez caro z 1996 r. z 118 tys. km na liczniku) trafią do Zarządu Dróg Wojewódzkich. - Inspektorzy ZDW jeżdżą w teren małymi fiatami - mówi marszałek Janusz Sepioł.

Dwa stare auta zastąpią 3 nowe - 2 opele vectry i 1 opel astra. Na zakup 3 samochodów urząd rezerwował 230 tys. zł, ostatecznie kupi je za ponad 10 tys. zł taniej. Warto przypomnieć, że prawie 2 lata temu Urząd Wojewódzki za opła omegę i opła vectrę zapłacił 236 tys. zł.

W ubiegłym roku na utrzymanie samochodów Urząd Marszałkowski wydał 160 tys. zł. Najwięcej - 94,2 tys. zł - kosztowało paliwo, za naprawy i remonty urząd

zapłacił 45,2 tys. zł. Ubezpieczenie samochodów kosztowało 15,2 tys. zł, na mycie czy opłaty za przejazd autostradą wydano 5,4 tys. zł.

Adam Leszkiewicz, dyrektor Urzędu Marszałkowskiego zaznacza, że tylko marszałek Sepioł ma do dyspozycji jeden samochód i służbowego kierowcę, a pozostali członkowie zarządu i urzędnicy korzystają z aut w miarę potrzeb. Dyrektor Leszkiewicz zaznacza też, że wydatki na administrację w przeliczeniu na 1 mieszkańca są w Małopolsce niższe niż w porównywalnych województwach. W Małopolsce jest to 6,1 zł na mieszkań-

ca, w Wielkopolsce - 6,2 zł, na Mazowszu 6,7 zł, na Dolnym Śląsku - 7,8 zł, ale za to na Śląsku - 4,7 zł.

Działania oszczędnościowe doprowadziły do tego, że w budżecie pozostało 200 tys. zł (przy ogólnym wydatkach na urząd w tym roku na poziomie 24 mln zł).

Ostatnie decyzje oszczędnościowe to zmniejszenie o 100 zł limitów na telefony komórkowe dla członków zarządu (do 250 zł miesięcznie) i dyrektorów (do 150 zł), co pozwoli zaoszczędzić 4 tys. zł miesięcznie (przy rachunkach za każdy miesiąc rzędu 70 tys. zł).

(GEG)

NA CZYM URZĄD OSZCZĘDZA

* kupuje weekendowe bilety na samoloty (w 2003 r. - 20 tys. zł oszczędności), punkty promocyjne wykorzystywane są przez urząd (do tej pory - 1 lot)

* bramki telefonów GSM, blokada numerów zaczynających się na 0700 (oszczędności 147 tys. zł za ostatnie 15 miesięcy)

* zakup oprogramowania komputerowego z 40-proc. zniżką

* umowa z hotelem w Warszawie z 20-proc. zniżką (po 85 zł za nocleg dla 1 osoby)

* przygotowywanie materiałów dla zarządu i radnych w formie elektronicznej (oszczędności na papierze)

Woda z amoniakiem

Nie ustalono, kto zanieczyścił Poniczankę

(INF. WL.) Najprawdopodobniej ścieki z szamba lub gnojowica wylane wczoraj do potoku Poniczanka zagroziły zaopatrzeniu w wodę 17-tysięcznej Rabce.

Rano pracownicy zakładu wodociągów, monitorujący jakość wody przed wypuszczeniem jej do miejskiej sieci, wykryli niebezpiecznie podwyż-

szony poziom amoniaku. Ujęcie wody dla Rabki wyłączono na 6 godzin, zanim woda w rzece nie oczyściła się samoistnie.

Interweniowała straż pożarna, policja i Straż Miejska, ale mimo poszukiwań nie udało się ustalić ani miejsca, ani sprawcy zatrucia.

(KS)

Koło Mielca

Zginął w stodole

Zwęglone zwłoki dziecka znalezione wczoraj w Wadowicach Górnych koło Mielca.

- Niespełna 4-letni chłopczyk zginął w czasie pożaru stodoły. Gdy strażacy dogasili płonący budynek, dostrzegli w zgłiszczach zwłoki. Policjanci specjaliści wyjaśniają okoliczności tragedii - poinformował rzecznik prasowy KWP w Rzeszowie, podinsp. Wiesław Dybaś.

(PAP)

Łapówka za rzekome znajomości

Dokończenie ze str. 1

Ujawnienie przez prezesa Kluskę faktu tajemniczych telefonów wzbudziło różne podejrzenia, także o charakterze politycznym. Z wiadomości przekazanych przez katowicką prokuraturę wynika, że za rozmową nie stoją jednak żadne siły nacisku, a prawdopodobnie jest tylko naciągaczem działającym na własną rękę. Śledztwo w tej sprawie, jak zapewnił prokurator Tadla, będzie kontynuowane.

Przypomnijmy, przed trzema laty firmie Optimus po kontroli funkcjonariusza Urzędu Kontroli Skarbowej nakazano zwrot podatku VAT wyludzonego rzekomo przy transakcji sprzedaży komputerów dla szkół. Optimus

nie płacił podatku VAT, ponieważ realizując umowę z ówczesnym Ministerstwem Edukacji Narodowej, sprowadzał własne komputery m.in. ze Słowacji. Ustawa zwalniała z VAT importowane towary tej branży. Urząd Kontroli Skarbowej potraktował jednak taki sposób omięcia zapłaty VAT jako przestępstwo.

Firma miała podatek zwrócić, a prezesowi postawiono zarzut usiłowania wyludzenia kilkudziesięciu milionów złotych. Funkcjonariusze CBS i policji urządzili w lipcu 2002 roku spektakularny najazd na podsadecką miejscowość, gdzie mieszka Roman Kluska. Po rewizji zabrano go z domu. W czasie gdy przebywał w areszcie, do jego domu zadzwonił niezidentyfikowany męż-

czyzna, sugerując wyciągnięcie przedsiębiorcy z tarapatów w zamian za łapówkę. Dawał do zrozumienia, że wiele może i ma znajomości wśród wpływowych osób.

Roman Kluska po wypuszczeniu go z aresztu za gigantyczną kaucją 8 mln zł sam również odebrał taki telefon, w którym dzwoniąca osoba miała nawet sugerować, że w przypadku odmowy mogą go spotkać jakieś nieprzyjemności. Postanowił zgłosić próby wyludzenia pieniędzy na policję i jednocześnie to upublicznić.

Przed kilkoma miesiącami były prezes Optimusa został oczyszczony z zarzutów wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego.

(WCH)

Różne

Przewielebnemu

ks. Stanisławowi Jarguzowi

Proboszczowi Sanktuarium Narodzenia

Najświętszej Marii Panny w Gdowie,

z okazji 40. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich, życzenia zdrowia, wszelkich łask Bożych i ludzkiej życzliwości składa

Rada Parafialna

Medyczne Studium Zawodowe nr 6, w Krakowie os. Teatralne 4a

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA WYNAJEM KUCHNI SZKOLNEJ O POWIERZCHNI UŻYTKOWEJ 150 m

Szczegółowe informacje dotyczące wynajmu można uzyskać osobiście lub pod nr tel. 644-28-72. Lokal kuchenny można oglądać codziennie od 8.00-15.00. Przetarg odbędzie się w dniu 08.07.2004 r. o godz. 10.00. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

8025304

Spółdzielnia Mieszkaniowa „PODGÓRZE” w Krakowie ul. Podedworze 20

ogłasza NIEOGRANICZONY PRZETARG OFERTOWY

na wykonanie w 2004 r. robót remontowych w zakresie:

1. Remont dróg i chodników
2. Remont korytarzy w budynkach wysokich (11 piętro)

Specyfikacje wydawane będą: od dnia 29.06.2004 r. w siedzibie Zamawiającego pok. 305, Kraków ul. Podedworze 20

Cena specyfikacji 50,00 zł.

Szczegółowe informacje dla poszczególnych rodzajów prac będą zawarte w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia. Dodatkowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr tel. 658-10-76 w. 15.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

7999704

WAWEL Spółka Akcyjna
w Krakowie ul. Masarska 6-8
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY PISEMNY

NA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO:

Marka	numer rej.	rok prod.	cena wywol.
1. Ford Escort Bolero 2	KVX 6888	1999 r.	14 600 zł brutto
2. Ford Escort Bolero 2	KR 0112F	2000 r.	15 800 zł brutto

Środki transportu można oglądać od dnia 25.06.2004 r. w godz. 8.00 - 14.00 na terenie WAWEL S.A. przy ul. Rzeźniczej 22, wraz z pracownikiem Biura Obsługi Klienta, tel. wew. 169.

Oferty pisemne należy składać w Biurze Obsługi Klienta w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w godz. 8.00-14.00, tj. do dnia 8.07.2004 r. do godziny 14.00.

Otwarcie kopert z ofertami nastąpi dnia 9.07.2004 r. o godz. 11.00 w świetlicy zakładowej przy ul. Masarskiej 6-8.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie WAWEL S.A. najpóźniej w dniu przetargu do godz. 10.30. Wadium przepada na rzecz WAWEL S.A. jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje ceny co najmniej równej cenie wywoławczej.

Sprzedawcy przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli uczestnicy przetargu zaoferowali tę samą cenę. Wadium zostaje zaliczone na poczet ceny uczestnikowi, który przetarg wygra. Wadium przepada na rzecz WAWEL S.A. jeżeli wygrywający nie zapłaci ceny nabycia w terminie 7 dni od dnia przetargu. Wadium osób, które nie wygrają przetargu, zostanie wypłacone z kasy w dniu przetargu w godz. 11.00 - 14.00.

Zastrzega się prawo WAWEL S.A. do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

8028004

dr n. med. Wojciech Kolka
PRYWATNY GABINET
GINEKOLOGICZNO - POŁOŻNICZY

Kraków, ul. Grzegorzewska 104
wt. 15 - 18, pt. 16 - 20
tel. 636 90 09, 0 602 641 828

niepłodność męska
USG, cytologia
nowoczesna antykoncepcja

7250304B

METRAMED
Gabinet ginekologii operacyjnej
i zachowawczej

lekarze - specjaliści:
Beata Olszańska, Ewa Zygiel, Andrzej Gach
Kraków, Centrum E 25
tel. 425 72 22, fax 425 81 40

nowoczesna
antykoncepcja

7250304G

Mnożą się zamachy w irackich miastach

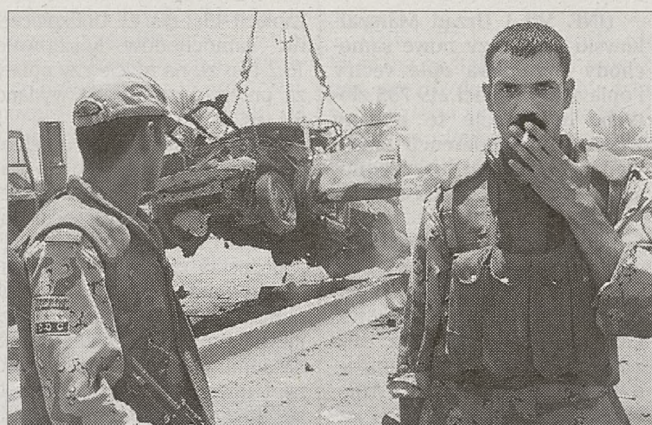
Ofensywa terroru

W zamachach, do których doszło wczoraj w kilku miastach irackich, zginęło 85 osób, w tym trzech amerykańskich żołnierzy. Rannych zostało 320 osób - podało irackie Ministerstwo Zdrowia. Do dokonania tych aktów przemocy przyznało się ugrupowanie poszukiwanego terrorysty Abu Musaba al-Zarkawiego.

Grupa jordańskiego ekstremisty islamskiego Abu Musaba al-Zarkawiego, powiązana z Al-Kaidą, przyznała się do ataków w Mosul, Bakubie, Ramadi, Bagdadzie, w których zginęło co najmniej 75 ludzi, a prawie 300 zostało rannych.

„Wasi bracia w Dżamiat al-Tawhid i Dżihad przeprowadzili zakrojone na dużą skalę uderzenie w kilku regionach kraju, łącznie z atakami na agentów policyjnych i szpiegów oraz na armię iracką wraz z jej amerykańskimi braćmi” - głosi arabskojęzyczne oświadczenie, umieszczone na jednej ze stron internetowych, wykorzystywanych przez islamistów.

Wielu mieszkańców Faludży, leżącej 50 km na zachód od Bagdadu, zaczęło wczoraj opuszczać miasto, będące widownią gwałtownych walk między partyzantami sunnickimi a żołnierzami amerykańskiej piechoty morskiej. W walkach został tam zestrzelony amerykański śmigłowiec bojowy cobra. Jego załogę nie udało się uratować. Dwóch żołnierzy amerykań-



Żołnierze irackiej Gwardii Narodowej stoją na miejscu wczorajszego zamachu na ich kolegów w Bagdadzie. Fot. PAP/EPA

skich zginęło natomiast w walkach w Bakubie.

Zachodni doradcy przekazali w czwartek w Bagdadzie Irakijczykom kontrolę nad 11 resortami, które były jeszcze kierowane przez koalicję. Oznacza to, że na sześć dni przed oficjalnym przekazaniem władzy rządowi irackiemu Irakijczycy kierują już wszystkimi 25 resortami. Około 200 cudzoziemców, głównie Amerykanów i Brytyjczyków, pozostanie w irackich ministerstwach jako konsultanci.

Wśród ministerstw, które od czwartku kontrolują Irakijczycy, są resorty obrony, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

NATO nie powinno zatrząskać drzwiami przed premierem Iraku Ijadem Alawim - oświadczył wczoraj sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer, zapo-

wiadając na poniedziałek dyskusję przywódców na szczycie sojuszu w Stambule o tym, jakiej odpowiedzi udzielić na prośbę Alawiego o pomoc techniczną NATO.

Niemcy i Włochy wyraziły gotowość szkolenia irackich żołnierzy pod sztandarem NATO. Jednak Berlin zastrzegł, że szkolenie nie będzie się odbywać w Iraku.

Stan zdrowia polskiego żołnierza rannego w środę w wyniku eksplozji miny-pułapki jest dobry. W środę w szpitalu wojskowym w Bagdadzie ranny po myślnie przeszedł operację. Dziś zapadnie decyzja, czy ranny wróci do Polski i tam przejdzie rehabilitację, czy zostanie odtransportowany do amerykańskiej bazy wojskowej Ramstein w Niemczech.

Eksplozja w Stambule

Na cztery dni przed rozpoczęciem szczytu NATO

Cztery osoby zostały zabite, a siedem odniosło rany wczoraj w Stambule wskutek silnej eksplozji w autobusie miejskim - pisze Reuters, powołując się na naocznych świadków.

Do wybuchu doszło w dzielnicy Fatih, w europejskiej części metropolii, w momencie gdy autobus znajdował się przed centrum krwiodawstwa Czerwonego Półksiężycza - podała turecka telewizja NTV.

Wczoraj kilka godzin wcześniej bomba wybuchła w stolicy Turcji Ankarze, koło hotelu, w którym ma się zatrzymać w sobotę prezydent USA George W. Bush, przybywający przed szczytem z oficjalną wizytą. Ranne zostały trzy osoby, w tym dwaj policjanci.

Do zamachu w Ankarze przyznało się tureckie ugrupowanie lewackie Marksistowsko-Leninowska Partia Komunistyczna.

W Stambule 28-29 czerwca odbędzie się szczyt NATO.

(PAP)

Chemicy na olimpiadę

Korespondencja „Dziennika” z Pragi

Czescy chemicy będą prawdopodobnie ochraniać olimpiadę w Atenach. Rząd Vladimira Szpidli zdecydował, że wysłanie do Grecji stu żołnierzy specjalistycznej jednostki, którzy mogą być potrzebni w wypadku ewentualnego ataku terrorystycznego przeprowadzonego bronią chemiczną.

O wysłaniu chemików do Aten poprosił Czechów już przed kilkoma miesiącami rząd grecki - jako sojusznika z NATO. Jednostki chemiczno-bakteriologiczne to w sojuszu czeska specjalność. Problemem była jednak kwestia finansowania wyjazdu. Ostatecznie koszty pobytu chemików w Atenach pokryją solidarnie czeski rząd, organizatorzy igrzysk oraz NATO. Czesi zapłacą tylko żołąd i koszty

utrzymania sprzętu, co według Pragi kosztować będzie podatnika niespełna 10 milionów koron (ok. 1,3 mln zł). Opozycji jednak i ta kwota wydaje się zbyt wysoka, zważywszy że - jak twierdzi kandydat opozycji na ministra obrony Petr Neczas z Obywatelskiej Partii Demokratycznej - „chemicy będą na koszt podatnika ochraniać komercyjną imprezę”.

Głos opozycji nie jest bez znaczenia, decyzję rządu o wysłaniu chemików musi bowiem potwierdzić jeszcze parlament, a w nim siły są wyrównane. O wysłaniu żołnierzy do Grecji czeski parlament będzie głosował w najbliższych dniach. Jeśli wyrazi zgodę, to chemicy wyjadą do Aten już pod koniec lipca i pozostaną tam do końca września.

MARIUSZ PĄCZKOWSKI

OPTYMISTYCZNY SCENARIUSZ.

Deficyt finansów publicznych w Polsce zostanie ograniczony z przewidywanych 5,7 proc. w 2004 roku do 1,5 proc. w 2007 roku - zakłada polski rząd w przekazanym Komisji Europejskiej programie makroekonomicznym na najbliższe cztery lata. Komisja oceniła, że program bazuje na „raczej optymistycznym scenariuszu”.

LISTA EKSPORTERÓW.

Polska przedstawiła Rosji listę 90 eksporterów mięsa, którzy jako pierwsi zostaną poddani kontroli weterynaryjnej przez rosyjskie służby. Moskwa żąda, by do 1 września każdy eksporter z nowo przyjętego kraju UE miał atest jakości wydany przez rosyjskie służby weterynaryjne. Polska - największy eksporter produkcji zwierzęcej do Rosji spośród krajów nowej „dziesiątki” - jako pierwsza zgodziła się na podobne kontrole.

PIELGRZYMKĄ DO LOURDES.

Jan Paweł II w dniach 14 i 15 sierpnia uda się z pielgrzymką do Sanktuarium Matki Bożej w Lourdes we Francji - poinformował wczoraj dyrektor watykańskiego Biura Prasowego Joaquín Navarro Valls. Pielgrzymka papieża do Lourdes będzie jego 104. podróżą zagraniczną.

Z ostatniej chwili

B.T. „Jaworzyna Tour”
Kraków, Rynek Podgórski 7
tel. (12) 423 56 31,
656 38 18, 656 27 55
www.jaworzyna.com.pl

Świat Marzeń - „Jaworzyna Tour”
Kraków, ul. Karmelicka 51
tel./fax (12) 423 25 22, 632 01 19
www.swiatmarzen.pl

KOLONIE I OBOZY MŁODZIEŻOWE	
JASTRZĘBIA G. PALLAS (basen)	26.06 - 11.07.2004 1.090 zł**
JASTRZĘBIA G. DREJK II SZCZYRK (basen)	26.06 - 11.07.2004 1.210 zł**
KOLONIA: POLSKA - Kaszuby	28.06 - 11.07.2004 835 zł*
	01.07 - 11.07.2004 780 zł*
ŁOMNICA ZDRÓJ (basen)	11.07 - 24.07.2004 985 zł*
	29.06 - 12.07.2004 875 zł**
MUSZYNA (basen)	12.06 - 25.07.2004 975 zł*
MURZASICHLE (basen)	10.07 - 19.07.2004 735 zł*
MURZASICHLE (basen)	14.07 - 27.07.2004 925 zł*
RYMANÓW ZDRÓJ 06.07 - 20.07.2004 (basen)	1.195 zł**

* cena dla klienta indywidualnego

BIURO TURYSTYCZNE ATANA TRAVEL Kraków, Pl. Szczęśliwi 3, tel. (012) 426 58 40, 426 52 50
www.atana.travel.com.pl, Zapraszamy od poniedziałku do soboty: 9⁰⁰ - 19⁰⁰

LAST MINUTE !!!

od 06.07 do 16.07	STUDIA GRECJA	HOTEL *** HB	TANIE BILETY LOTNICZE:
1249 zł/os.	1899 zł/os.	PARYŻ	zł
od 28.06 do 12.07	BULGARIA	HOTEL ** BB	RZYM
1399 zł/os.			zł
	KRYM	HOTELE PENSJONATY	ATLANTA
		od 850 zł/os.	zł

WYPOCZYNEK NAD ADRIATYKIEM - NEUM
Hotel ZENIT ** - 9 noclegów, wyżywienie 2 x dziennie
lux autokarem: 04-15.07, 13-24.07, 22-02.08
Cena: 1290 zł Dzieci 3 - 12 lat od 799 zł
Dojazd własny zniżka 200 zł
„WĘDRÓWJEC” ul. Kościuszki 16, Tel: (012) 427 13 27; 294 01 56
www.wedrowiec.krakow.pl

CENTRUM OFERT LAST MINUTE

Samolotem z Krakowa
BULGARIA, TURCJA EGIPCI, TUNEZJA GRECJA, KRETA, RODOS, CYPR, HISPANIA, MAJORKA

Wczasy - Autokar
GRECJA, HISPANIA, WŁOCHY, CHORWACJA, BULGARIA, WĘGRY

KOLONIA: Polska - Kaszuby
20 dni - cena 1370 zł
terminy: 26.06 - 15.07.; 14.07 - 02.08.

Bilety autokarowe - cała Europa

Robinson Kraków, ul. Grodzka 32
(012) 292 00 71, 292 01 78
www.robinson.com.pl biuro@robinson.com.pl

ul. Kalwaryjska 16; Kraków
Tel.: 423 52 09(pbx)
www.sopol.pl

TURCJA **Riwiera Likijska**
Marmaris-Fethiye-Olu Deniz
Wyloty z Krakowa

Termin: 28.VI.2004
Hotel HARMAN*** [HB]
FETHIYE 1499 PLN / 1 tydz.
2099 PLN / 2 tyg.
Hotel PELIN*** [HB]
FETHIYE 1539 PLN / 1 tydz.
1999 PLN / 2 tyg.
Hotel SALUTE*** [BB]
MARMARIS 1299 PLN / 1 tydz.
1599 PLN / 2 tyg.

Laguna OLU DENIZ
Hotel DORIAN***
[All Inclusive] 2070 PLN / 1 tydz.
2995 PLN / 2 tyg.

Kolonia / Obóz
Władysławowo
Last Minute 849 zł
29.06.-12.07.
W cenie: zwiedzanie Gdańska, spektakl "Krzyżem i Mieczem" na zamku w Malborku, rejsy po morzu basen, konie

Obozy młodzieżowe
Sycylia 1399 zł
10.07.-23.07, 19.07.-01.08, 26.07.-10.08.
W cenie: zwiedzanie: Wenecja, Rzymu, Syrakuz i Katani

Bulgaria 1199 zł
11.07.-22.07, 20.07.-31.07.
Złote Piaski, hotel ** z basenem
W cenie: zwiedzanie: Warny

DYSKOTEKI
Kraków, ul. Mikołajska 14/1
tel. (012) 429 67 27,
tel./fax 422 16 96
www.antavia.pl

30-045 Kraków, ul. Królewska 22
tel. (012) 294 72 72, 294 76 76
www.kraktravel.pl

LATO 2004 WZASY, IMPREZY OBJAZDOWE
CHORWACJA - BIOGRAD NA MORU:
autokar, hotel, wyżywienie, rezydent, ubezpieczenie
06.07-17.07, 15.07-26.07 - 1575 zł, turnusy aż do października
LAST MINUTE: Chorwacja 26.06-03.07 - 750 zł, 28.06-07.07 - 999 zł!
GRECJA - samolot 25.06-06.07 - 1395 zł!, autokar 26.06-09.07 - 995 zł!
KORSYKA/SARDYNIA: 08.07-18.07, 22.07-01.08 - 2645 zł
Wycieczki objazdowe: Chorwacja, Grecja, Włochy, Korsyka / Sardinia

AGENCJA TURYSTYCZNA ARION
TOUROPERATOR

LAST MINUTE!!!

Kolonie, obozy

Murzasiczle, basen	26.06-10.07	905 zł
Piwniczna, basen	4.07-16.07	985 zł
Jarostawiec	27.06-10.07	1.005 zł
Pogorzela	28.06-11.07	1.125 zł
Jastrzębia Góra	1.07-16.07	1.199 zł
Teba	29.06-18.07	1.365 zł
Jarostawiec	27.06-16.07	1.435 zł
Dżwirzyno	28.06-17.07	1.499 zł
Wisetka	27.06-16.07	1.519 zł
Włochy, Cesenatico	8.07-19.07	1.479 zł

WZASY

Grecja, Olympic Beach, hotel*** z basenem
27.06-8.07, 6.07-17.07 1.499 zł

Bulgaria	14 dni	od 790 zł
Turcja (pobytywo - objazdowa)	14 dni	od 1.299 zł
Chorwacja (pobytywo)	10 dni	od 759 zł
Hiszpania (pobytywo-objazdowa)	14 dni	od 1.390 zł
Polskie morze	8 dni	od 585 zł

autokar, samolot, dojazd własny, NNW i KL
hotele z basenami, wille, apartamenty, atrakcyjne zniżki dla dzieci

www.arion.pl
Kraków, ul. Karmelicka 32
012 632 01 50, 9.30 - 19.00

Harctur
Kraków, Karmelicka 31
634-00-11; 633-93-29
www.harctur.krakow.pl

OBOZY I KOLONIE

POLSKA

Jurgów - 410zł Rewal - 950zł
Polańczyk - 950zł Mazury - 990zł
Karpacz - 990zł Karwia-1090zł
Kołobrzeg - 1060zł
Jastrzębia Góra - 495zł

ZAGRANICA

Słowacja - 590zł Grecja - 1420zł
Francja - 1150zł Korsyka - 1380zł
Dwie Francje - 1440zł
Hiszpania - 1530zł

WZASY Francja - 1150 zł
2 dorosłe osoby Korsyka - 1380 zł
+ dziecko do lat 12 gratis !!!!!

CENTRUM LAST MINUTE NA POLSKICH LOTNISKACH
www.lotniskalastminute.com.pl

Kraków - Balice
tel. (012) 639 32 45, 55
e-mail: krakow@lotniskalastminute.com.pl

TURCJA	890 zł
EGIPT	999 zł
TUNEZJA	999 zł
MAJORKA	1099 zł
TENERYFA	1199 zł
SRI LANKA	599 €
DOMINIKANA	569 €
KUBA	619 €
MALEDIWY	760 €

NAJLEPSZA OFERTA NAJLEPSZE CENY
Nie przepłacaj!
Zadzwoń już dziś !!!

WYPRZEDAŻ OSTATNICH MIEJSC
zniżki do 20% na wybrane terminy

WZASY RODZINNE I OBOZY MŁODZIEŻOWE DO GRECJI I HISPANII

nie przegap okazji !!! tylko czwartek, piątek 10.00 - 19.00
sobota, niedziela 10.00 - 15.00

INFOLINIA (012) 422-80-44 www.olimp.travel.pl
Jedyny bezpośredni organizator imprez firmowych znakiem

Poseł posłowi doradzi...

Korespondencja „Dziennika” z Brukseli

Niemiecki deputowany Elmar Brok, w ostatnim parlamencie szef komisji spraw zagranicznych, a także przewodniczący parlamentu w pracach nad unijną konstytucją radzi, by pamiętać przede wszystkim o podpisywaniu listy obecności, bo bez tego nie ma mowy o zwrocie pieniędzy za bilet lotniczy ani o diecie w przysługującej parlamentarzystom za każdy dzień pracy w parlamencie – w wysokości 262 euro.

Brok, który z kadencji na kadencję może się pochwalić coraz wydatniejszą tuszą, radzi też, by w pracy w parlamencie nie zapominać o jedzeniu i sugeruje, żeby w brukselskiej siedzibie parlamentu korzystać z mało znanej, ale za to wyśmienitej restauracji, na 12 piętrze.

Radzi też, by przypadkiem pomieszczenia o wdzięcznej nazwie „kantyna” nie pomylić z barem, bo w środku zamiast napojów są dokumenty, potrzebne do prowadzenia sesji – projektu uchwał i stanowisk w różnych sprawach.

Jego zdaniem, w czasie sesji nie ma potrzeby opuszczać parlamentarnych gmachów, bo na miejscu są trzy restauracje, fryzjer, poczta, siłownia, a nawet biuro turystyczne, a poza tym każde biuro deputowanego składa się także z łazienki.

Jego koleżanka z parlamentu – Hiszpanka Ana Terron i Cusi ma w tej sprawie inne zdanie. Według niej od czasu do czasu warto wymykać się z parlamentu, oczywiście w wolnych chwilach.

– *To prawda, na miejscu są banki, restauracje i fryzjer, ale może się okazać, że staniesz się z czasem kolejnym meblem w tym budynku – przestrzega deputowana – a Bruksela ma tyle wspaniałych miejsc, które warto odwiedzić, na przykład w porze lunchu.*

Radzi też, by nawiązywać kontakty, najwięcej jak się da, bo to pomoże im się rozwinąć, także językowo. – *I uniknąć samotności* – wzdycha holenderska deputowana Kathalijne Buitenweg. Jej zdaniem – przez najbliższe 5 lat nowi deputowani nie będą mieli zbyt wiele czasu na życie towarzyskie.

– *Zatrudniając asystentów, rozpisz konkurs, wtedy wybierzesz najlepszych, a jak już znajdziesz to dobrze ich traktuj* – radzi Holenderka – *i obdarz ich szacunkiem, na jaki zasługują, oni naprawdę będą ciężko dla ciebie pracować.*

Szwedzka deputowana Charlotte Cederschiöld formułuje krótkie, ale konkretne rady. Po pierwsze „nigdy nie zabieraj ze sobą zbyt dużych walizek, bo nie ma co tracić czasu na ich odbiór”.

Po drugie, „weź ze sobą jedną parę butów, dwa garnitury, koszule i krawaty – to dla mężczyzn i kilka podobnych zestawów dla kobiet, staraj się zabierać rzeczy o podobnych kolorach, gdy czegoś zapomnisz, nikt nie zauważy”.

Po trzecie – jeśli zadajesz pytanie na forum parlamentu, zrób krótkie wprowadzenie, żeby inni wiedzieli, o co ci chodzi lub do czego się odnosisz. Radzi też zmianę trybu życia, bo „przez najbliższe pięć lat będziecie spać krócej niż dotąd” – śmieje się szwedzka eurodeputowana.

Anna Terron i Cusi radzi, żeby pomyśleć o zakupie mieszkania lub nawet domu w Brukseli, bo jej zdaniem „nie ma nic gorszego niż wrócić do hotelu, po ciężkim dniu pracy”.

Krótkich i konkretnych rad udziela także francuski deputowany William Aitbol. Po pierwsze „nie mów wyłącznie po angielsku lub w swoim języku”. Po drugie sprawdź, czy w twojej grupie parlamentarnej są deputowani z południa Europy. – *Jeśli tak, raz na trzy miesiące, pojedziesz za darmo na spotkanie parlamentarzystów nad Morzem Śródziemnym* – twierdzi Aitbol.

Radzi też, by od czasu do czasu europosłowie częstowali lampką szampana... swoich kierowców. – *Wtedy, możesz być pewien, że dotrzesz szybciej do celu podróży, a poza tym kierowca od razu cię polubi* – ocenia Aitbol. I jeszcze jedno – radzi nowym posłom wybrać „nie tylko dobrych ale i miłych asystentów i asystentki – będzie się wam lepiej pracować”.

RAFAŁ RUDNICKI

Zepsute borówki

Korespondencja „Dziennika” z Sofii

Szef bułgarskiej Krajowej Służby Ochrony – odpowiednik polskiego Biura Ochrony Rządu – generał Dymityr Władymirov został zdymisjonowany. Dzień później do przejścia na emeryturę „został przekonany” generał Rumen Miłanow, szef Krajowej Służby Zwalczenia Przemocności Zorganizowanej. Okazało się, że podwładni obu generałów dorabiali sobie po godzinach służby – świadcząc usługi na rzecz mafii.

Za podejrzane kontakty pozasłużbowe zwolniono dotychczas 18 funkcjonariuszy bułgarskich służb bezpieczeństwa. Są wśród nich dwaj osobiści ochroniarze i dwaj kierowcy szefa parlamentu, a także funkcjonariusze z zespołów zapewniających bezpieczeństwo prezydentowi i premierowi. Są obawy, że ochroniarze wysoko postawionych osób, pracując dla bossów miejscowych mafii nie tylko nieźle na tym zarabiali, lecz mogli także przekazywać im cenne informacje o pro-

minentach. W komunikacie biura prasowego prezydenta Bułgarii Georgi Pırwanowa, „ochroniarską aferę” uznano za ciężki cios w autorytet służby ochrony, a sytuację w Krajowej Służbie Ochrony za kryzysową.

Generał Władymirov bronił się przed zarzutami, twierdząc, że o niczym nie wiedział. Jego zdaniem winne są inne służby specjalne, które już dawno powinny były powiadomić go o podejrzanych kontaktach jego podwładnych. W konsekwencji wczoraj rząd postanowił przenieść na emeryturę generała Rumena Miłanowa, szefa służby antymafijnej.

Krajowa Służba Ochrony zatrudnia około 1000 osób i jest miejscowym odpowiednikiem polskiego BOR. Kierownicy ważnych osobistości zarabiają na czysto 480-560 lewów (1 lew to ok. 2,30 zł), a ochroniarze ważnych osobistości – 700-900 lewów miesięcznie. Średnia płaca w Bułgarii wynosi ok. 300 lewów.

PAWEŁ JANOWSKI

Gra emocjami

Fahrenheit 9/11 na ekranach amerykańskich kin

„Kino jest najważniejszą ze sztuk” – mawiał towarzysz Lenin. Żadną inną nie da się tak skutecznie grać na emocjach i tym samym manipulować opinią społeczną. Weryfikacją tej tezy będą najbliższe wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Od dzisiaj na 868 ekranach amerykańskich kin będzie wyświetlany „Fahrenheit 9/11”, antybushowski dokument Michaela Moore'a, tegoroczny zdobywca canneńskiej Złotej Palmy.

Przeciwnicy Busha nazywają film pełnym pasji aktem obywatelskiej troski. Zwolennicy Busha, którzy przegrali kampanię o zakaz rozposzczelniania w USA, rozwścieczeni m.in. sugestią istnienia powiązań prezydenta z rodziną ben Ladena i kapitałem arabskim, nazywają najnowszy obraz Moore'a kłamliwą demagogiczną agitką. Dla dobra „sprawy” być może lepiej zrobiliby siedząc cicho – kontrowersyjność jest najlepszym chwytem reklamowym, czego dowodem były tłumy na przedpremierowych pokazach filmu w kilku nowojorskich kinach.

Czy filmowi uda się przeciągnąć kogokolwiek na stronę antybushowskiej opozycji? Jeśli nawet, to na pewno nie siłą faktów – bo nie mówi nic, o czym Amerykanie by nie wiedzieli – ale siłą sugestii prostego – republikanie mówią: „prostactwo” – zaangażowanego przekazu. Gniew i zjadliwy humor mogą uwieść obojętnych – Moore otwarcie przyznaje, że najważniejsze jest dla niego zachęcenie do pójścia do listopadowych wyborów choćby garstki z tej połowy społeczeństwa, która 4 lata temu nie głosowała. Dlatego z pewnością nie zmartwiło go to, że film został zakwalifikowany jako niedozwolony dla osób poniżej 17 roku życia – tak czy inaczej dotrze do zamierzonego „targetu”, czyli grupy dorosłych uprawnionych do głosowania.

Terminologia marketingowa nie jest tu zresztą przypadkowa. Moore jest na tyle zdeterminowany, by „wyrzucić kowboja z Białego Domu”, że do rozreklamowania „Fahrenheita” wynajął byłego doradcę medialnego byłego demokratycznego wiceprezydenta, Ala Gore'a. To właśnie wygrana nad Gorem pozwoliła Bushowi wejść do Białego Domu.

(WM)

KOMÓRKA TAK TANIA,
JAK TELEFON STACJONARNY.

29 gr/min

ROZMOWA MIĘDZYMIASTOWA

TERAZ W OFERCIE „WIĘCEJ I TANIEJ”
WYSTARCZY, ŻE WYBIERZESZ NUMER KIERUNKOWY
MIASTA, DO KTÓREGO NAJCZĘŚCIEJ DZWONISZ,
A TWOJE ROZMOWY BĘDĄ KOSZTOWAĆ
TYLKO 29 GROSZY ZA MINUTĘ (36 GR Z VAT).
DODATKOWO, MASZ CO MIESIĄC
80 DARMOWYCH MINUT LUB 320 SMS-ÓW
ZA 35 ZŁOTYCH ABONAMENTU (42,70 ZŁ Z VAT).
A WSZYSTKO TO PRZEZ CAŁY OKRES UMOWY.
NIE CZEKAJ, PRZEKONAJ SIĘ SAM!



MOŻESZ WIĘCEJ

WWW.ERA.PL

INFORMACJA HANDLOWA: 0 801 202 602

OPŁATA ZGODNA Z CENNIKIEM OPERATORA SIECI,
Z KTÓREJ WYKONYWANE JEST POŁĄCZENIE.
SZCZEGÓŁY OFERTY W CENNIKU I REGULAMINIE PROMOCJI,
DOSTĘPNYCH W PUNKTACH SPRZEDAŻY SIECI ERA.

Gospodarka

Po niewłaściwej stronie

- **Boleśnie odczuwamy zakaz skrętu w lewo**
- **żalą się właściciele stacji benzynowych**

- **Już mamy to w okładkach - przygotowane do wystania** - tak o wniosku do Trybunału Konstytucyjnego skarżącym zakaz skrętu w lewo (z prawego pasa) na stacje benzynowe znajdujące się po lewej stronie drogi mówi Aurelia Kuran-Puszkarska - prezes Polskiej Izby Paliw Płynnych, która reprezentuje interesy m.in. wielotysięcznej rzeszy właścicieli stacji benzynowych.

Od początku br. lokalne zarządy dróg dość intensywnie prowadzą akcję znakowania dróg w miejscach, gdzie zlokalizowane są stacje benzynowe. Najczęściej polega to na wymalowaniu linii ciągłej i dodatkowego znaku zakazu skrętu w lewo dla pojazdów, które musiałyby przekroczyć pas ruchu, aby wjechać na stację zlokalizowaną po lewej stronie szosy.

- **Z naszych informacji wynika, że w niektórych miejscach stacje straciły od 40 do 50 proc. klientów. To może zagrozić istnieniu stacji** - stwierdziła we

wczorajszej rozmowie z „Dziennikiem” Aurelia Kuran-Puszkarska.

Tymczasem Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad już wiele tygodni temu wyraziła swoje zdanie na temat tzw. lewoskrętów, odpowiadając m.in. na pytania Polskiej Izby Paliw Płynnych.

- **Zjazdy i wjazdy na stacje paliwowe należą do najbardziej newralgicznych i niebezpiecznych miejsc. Najtrudniejsze warunki ruchowe występują na skrętach w lewo do stacji paliwowych, gdzie przecinają się kierunki jazdy pojazdów. Wg szacunków KG Policji zdarzenia związane z wykonywaniem manewru skrętu w lewo na drogach, polegające na najecharciu z tyłu lub zderzeniu bocznym, stanowią ok. 8-9 proc. wszystkich zdarzeń drogowych. Staramy się eliminować przyczyny wypadków** - ta odpowiedź nie pozostawia wątpliwości - GDDKiA wciąż maluje linie ciągłe przy stacjach benzynowych i będzie to robiła.

Jednak cytowana przez nas prezes Aurelia Kuran-Puszkarska z Polskiej Izby Paliw Płynnych zapewnia, że niektórzy właściciele stacji benzynowych byłiby skłonni uczestniczyć w finansowaniu budowy dodatkowego pasa zjazdu w lewo. - **Spadki obrotów stacji paliwowych, szczególnie tych znajdujących się u wylotu dróg z miast, są tak duże, że ich właściciele zgodziliby się dołożyć do modernizacji drogi i wybudowania dodatkowego zjazdu w lewo** - mówi prezes PIPP.

GDDKiA odpowiada: - **Budowa wydzielonych pasów skrętu w lewo do stacji paliw w racji dużej częstotliwości występowania stacji po obydwu stronach dróg nie znajduje uzasadnienia z punktu widzenia ekonomii i organizacji ruchu. Nagminne stosowanie wydzielonych pasów skrętu w lewo na pozamiejskich odcinkach dróg ograniczałoby zdecydowanie efektywność ruchu i stanowiłoby poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego.** (DER)

Mocniejszy złoty

„Mizerna” stabilizacja

- **Jestem przekonany, że w przyszłym tygodniu Rada Polityki Pieniężnej podwyższy stopy procentowe o 25 punktów, czyli o jedną czwartą punktu procentowego** - stwierdził w rozmowie z „Dziennikiem” Marek Zuber, główny ekonomista TMS. Jego zdaniem „mizerna” stabilizacja polityczna po uzyskaniu wotum zafania przez rząd Marka Belki będzie sprzyjać umacnianiu polskiej waluty.

- **Stabilizacja jest „mizerna”, bo nikt nie ma pewności, czy przy jakimś ważniejszym głosowaniu poparcie dla rządu Marka Belki nie zacznie topnieć. Tak czy inaczej, mamy sejmowe „tak” dla rządu i to spowoduje, że złoty w perspektywie kilku tygodni powinien być mocny. Oczywiście może się zdarzyć realizacja zysków, która na chwilę osłabi naszą walutę, ale na najbliższe tygodnie zaryzykowałbym prognozę nawet poniżej 4,50 zł za euro i 3,70 za dolara** - powiedział Marek Zuber.

Zdaniem analityka Treasury Management Services najbliższe (w przyszłym tygodniu) posiedzenie Rady Polityki Pieniężnej przyniesie jedynie psychologiczną podwyżkę stóp (wspomniane 0,25 pkt proc.), ponieważ najnowsze dane ekonomiczne dotyczące inflacji i produkcji wyraźnie pokazują, że inflacyjny „wyskok” jest tymczasowy i związany bezpośrednio z akcesją do Unii Europejskiej. - **To zwiększone zakupy i związany z nimi wzrost cen spowodowały taki skok inflacji. Tak naprawdę nie ma trwałego zagrożenia inflacyjnego** - stwierdził Marek Zuber.

Warto dodać, że w powszechnej opinii większości analityków rynków kapitałowych i walutowych wczorajsza akceptacja Sejmu dla rządu Marka Belki już została uwzględniona w cenach akcji i walut. Potwierdzeniem tego był wczorajszy spokój na krajowym, międzybankowym rynku walutowym.

(DER)

Zafira II z Gliwic

Dzisiaj w samo południe w Warszawie odbędzie się konferencja prasowa szefów General Motors Poland. Choć rzecznik prasowy tej firmy Przemysław Byszewski nie chciał nam zdradzić, co będzie jej tematem, dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, że rzeczą dotyczyć będzie fabryki Opla w Gliwicach, a konkretnie wprowadzenia tam do produkcji nowego samochodu, kolejnej wersji minivana o nazwie zafira.

Zafira nowej generacji zmieni się dość drastycznie. Otrzyma nie tylko nowe kształty nadwozia (wykorzystano elementy z astry III) i całkowicie zmienne wnętrze, ale także ulepszony system Flex-7, zapewniający wygodne podróżowanie aż 7 pasażerom. Silniki to m.in. nowej generacji turbodoładowane jednostki wysokoprężne o pojemności 1,9 litra - CDTI ECOTEC o mocy 88 kW (120 KM) i 110 kW (150 KM).

Decyzja o produkcji zafiry II w Gliwicach (model ten wytwarzany ma być także w niemieckim Bochum) to bardzo dobra informacja. „Możliwość wytwarzania tego modelu w gliwickim zakładzie byłaby bardzo czytelnym potwierdzeniem uznania dla załogi fabryki, która lokuje się wśród najlepszych w koncernie General Motors. Rzetelna praca warta jest nagrody. Jestem przekonany, że produkcja zafiry w Gliwicach byłaby taką nagrodą” - napisał prezydent Gliwic Zygmunt Frankiewicz w liście do wiceprezesa General Motors Europe Timothy'ego Lee.

(JUR)

Unia nam niestraszna

62 proc. badanych małych i średnich firm (MSP) nie prowadzi jeszcze wymiany handlowej z krajami Unii, ale spośród nich 64 proc. ma zamiar w przyszłości eksportować tam swoje produkty i usługi - wynika z badań przeprowadzonych wśród menedżerów przez Raiffeisen Bank Polska SA.

Do potencjalnych odbiorców w UE przedsiębiorcy ci zamierzają dotrzeć poprzez osobiste kontakty i przy współpracy z innymi firmami, które już działają na wspólnym rynku. 35 proc. respondentów zainteresowanych rozpoczęciem wymiany handlowej z UE rozważa udział w targach, a działania reklamowe zamierza podjąć 24 proc. badanych.

Okazuje się, że zdecydowana większość przedsiębiorców nie obawia się rywalizacji z unijnymi firmami i dobrze ocenia szanse własnego przedsiębiorstwa. 61 proc. badanych dobrze ocenia konkurencyjność polskich firm reprezentujących branżę, w której działa ich firma, 11 proc. uważa, że pod tym względem pozycja naszego MSP jest bardzo dobra.

Według 71 proc. przedsiębiorców głównym atutem polskich małych i średnich firm jest cena oferty, a 58 proc. wskazało na jej wysoką jakość.

Analizując wyniki ankiet nie zauważono istotnych różnic regionalnych.

(DER)

Dzień wolności podatkowej

Pracujesz dla siebie

Wczoraj (czwartek, 24 czerwca) mieliśmy dzień wolności podatkowej - poinformowali na konferencji prasowej przedstawiciele Centrum im. Adama Smitha. **Dzień wolności podatkowej to dzień, w którym - według wyliczeń Centrum - Polacy przestają pracować dla fiskusa, a zaczynają pracować dla siebie.**

Dzień wolności podatkowej wypadł w tym roku o cztery dni wcześniej niż w roku poprzednim. - **Jednak fakt ten nie może nam przesłonić tego, że nadal operujemy terminami w okolicach połowy roku. Z tego jest taki wniosek, że połowę roku, w ujęciu symbolicznym, pracujemy na podatki** - powiedział Ireneusz Jabłoński z Centrum im. A. Smitha.

Według wyliczeń centrum największym składnikiem płaconych podatków w Polsce jest opodatkowanie pracy, przedsiębiorczości i świadczeń społecznych - wynoszą one 41,7 proc. dochodów publicznych.

- **Naszą propozycją jest taka zmiana systemu podatkowego, aby przestał on być represyjny, a stał się systemem poboru danin publicznych na dobra wspólne** - powiedział Jabłoński.

System powinien być tak skonstruowany, „aby podatki bezpośrednie (czyli przede wszystkim CIT i PIT - PAP) zostały zlikwidowane jako najmniej efektywne i najbardziej niesprawiedliwe”. Jabłoński zaproponował zastąpienie ich podatkami, „które są łatwe w poborze i które są pobierane wtedy, kiedy konsumujemy dobra nabyte lub wydajemy zarobione przez nas pieniądze”. Jego zdaniem w perspektywie kilku lat w takim systemie dzień wolności podatkowej będzie wypadł coraz wcześniej.

Centrum im. A. Smitha ogłasza dzień wolności podatkowej od 1994 roku. Najwcześniej, bo 16 czerwca, wypadł on w latach 1999 i 2000, a najpóźniej - w roku 1997 i 2003 - 28 czerwca.

(PAP)

Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy w kasach:
ul. Wiślna 2, ul. Starowiślna 2,
tel. (012) 619-91-76,
w godzinach:
pn. - pt.: 8 - 18,
sob.: 10 - 14

DZIENNIK POLSKI

Ecco Holiday
BIURO LICENCYJNE
ul. Zwierzyniecka 15, 31-103 Kraków
tel. 429 66 12, 422 60 50 eh38@eccoholiday.com
podróże małe i duże...
Sprawdź swój rozmiar...!
dla pierwszych 10 osób, które zarezerwują wakacje - prezent niespodzianka!

RMF FM

Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

zaprasza na

WIANKI
26 czerwca 2004

Kraków
Bulwary Wiślane u stóp Wawelu

Szczegóły na www.krakow2000.pl

Organizatorzy:  Sponsor Kultury Krakowa  Sponsorzy:     Patronat medialny:   

SCENA PRZY POMPIE

Plac Św. Ducha 4
Bilety w cenie 25 i 20 zł
(12) 422 40 22, 42 44 525

26 czerwca 2004, godz. 20.30
Historia prosta, czyli piosenki z Kabaretu Starszych Panów
tym razem w wykonaniu trzech pięknych kobiet:
Ewy Kaim, Beaty Paluch i Anny Radwan.

27 czerwca 2004, godz. 20.30
Koncert zespołu FORANN
Celtycka muzyka etniczna oraz współczesne tematy folkowe z Bretonii, Irlandii, Walii i Szkocji. Zespół zapewni, że nie sprowadzi to typowej dla wysp brytyjskich pogody...

www.slowacki.krakow.pl
W razie niepogody spektakle odbędą się na Scenie w Bramie, Plac Św. Ducha 4

TEATR im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Dla kilku milionów Polaków?

Dodatkowa emerytura

Kilka milionów osób może być zainteresowanych gromadzeniem dodatkowych oszczędności na Indywidualnych Kontach Emerytalnych (IKE), a całkowicie zdecydowanych na jest już ok. kilkaset tysięcy – wynika z badań przedstawionych podczas wczorajszego seminarium na temat IKE przez dyrektora marketingu ING Nationale Nederlanden Zbigniewa Hojkę.

Według danych, 97 proc. obecnych emerytów ma tylko jedno źródło dochodów (czyli świadczenia emerytalne) i nie ma żadnych dodatkowych oszczędności. Obecnie ok. 60 proc. emerytów otrzymuje świadczenia w wysokości do tysiąca zł miesięcznie.

W zreformowanym systemie emerytalnym IKE mają uzupełniać obowiązkowe oszczędności. Według badań przedstawionych przez Hojkę zainteresowane IKE mogą być głównie osoby o średnich dochodach oraz osoby prowadzące działalność gospodarczą. Średnia deklarowana składka to nieco ponad tysiąc zł rocznie.

Z badań wynika, że 55 proc. badanych przeznaczy na IKE nowe środki, co oznacza, że nie planuje zamiany jednego

typu oszczędności na drugi. Zamiany takiej chce dokonać tylko 16 proc. badanych.

Główne deklarowane motywy korzystania z IKE, to chęć zwiększenia przyszłej emerytury oraz ucieczka przed tzw. podatkiem Belki. Klientom odpowiada też możliwość nieregularnych wpłat – na przykład pod koniec roku, by uchronić oszczędności przed podatkiem. Jednak 56 proc. deklaruje wpłaty regularnie.

Zbigniew Hojko zwrócił jednak uwagę na konieczność edukacji klientów, którzy niewiele wiedzą o inwestowaniu. Podkreślił, że część ankietowanych nie ma nawet świadomości istnienia podatku od zysków kapitałowych.

IKE będą oferowane od 1 września 2004 roku, na mocy uchwalonej w tym roku ustawy. Prawo do podpisywania umów mają towarzystwa funduszy inwestycyjnych, towarzystwa ubezpieczeń na życie, banki i biura maklerskie. Każdy podatnik może mieć tylko jedno IKE. Zyski z wpłat nie przekraczających 150 proc. średniego wynagrodzenia w skali roku będą wolne od tzw. podatku Belki, przy czym z pieniędzy będzie można korzystać dopiero po przejściu na emeryturę. (PAP)

Długa droga oscypka

Dokładne koszty rejestracji produktu regionalnego trudno oszacować

- Z listy ponad 200 małopolskich wyrobów, które pretendują do miana produktów regionalnych, realne szanse na rejestrację w ciągu najbliższych kilku lat ma najwyżej dziesięć produktów - mówi Joanna Jakubowska-Lazęcka z Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. - Faworytami są oscypek, redykołka, bundz i żetyca. Choć minęły już blisko dwa miesiące od naszej akcesji, nie opublikowano jeszcze wszystkich rozporządzeń określających zasady unijnej rejestracji wspomnianych wyrobów.

W UE wyróżniane są trzy szczególne kategorie produktów żywnościowych – lokalne, regionalne i tradycyjne. W przypadku tych pierwszych, przygotowywanych według lokalnej, tradycyjnej receptury, istnieje możliwość pominięcia niektórych unijnych norm. Produkt lokalny może być wytwarzany w drobnych ilościach przez miejscowych producentów i sprzedawany w najbliższej okolicy. Produkty regionalne z kolei można wytwarzać tylko w niektórych regionach Unii, a ich nazwa i technologia wytwarzania są prawnie chronione.

Produktom regionalnym, lokalnym i tradycyjnym nadawane są na wniosek producentów lub wytwórców specjalne oznakowania, pomocne przy promocji regionu pochodzenia. To dodatkowo sprawia, że wyrób jest rozpoznawalny we wszystkich krajach unijnych, co ozna-

cza potencjalny dostęp do ogromnego rynku zbytu.

W całej Unii pod koniec kwietnia tego roku zarejestrowanych było ponad 630 produktów, z czego po około 130 mają Francja i Włochy. Na liście znajdują się m.in.: szynka i sery z Tyrolu, fińskie ciasta kalakukko i karjalanpiirakka, francuskie sery (m.in. brie, roquefort, tomme), holenderskie ziemniaki z Opperdoes, korniszony z Niemiec, brytyjskie piwo z Kentu czy włoska szynka z Palmy. Szwecja, przystępując do Unii w 1995 roku zgłosiła do rejestru swój specyfik – snusu, tytoń do żucia, który jest ważnym elementem narodowej tradycji (w Unii Europejskiej tytoń nie do palenia jest zabroniony).

W Urzędzie Małopolskim na liście produktów pretendujących do rejestracji widnieje ponad 200 wyrobów. Jednak w przypadku większości z nich do uzyskania certyfikatu jeszcze daleka i kosztowna droga.

- Niestety, nie da się dokładnie wyliczyć, jak bardzo kosztowna - mówi Joanna Jakubowska-Lazęcka z MARR. - Teoretycznie jedyny obligatoryjny koszt, czyli złożenie wniosku w Urzędzie Patentowym RP, wynosi 300 zł. Z kolei rejestracja w Ministerstwie Rolnictwa jest na razie bezpłatna, tak samo jak przestanie wniosku do odpowiedniej agencji w Brukseli. Jednak samo jego przygotowanie może okazać się sporym wydatkiem, zwłaszcza jeśli producent zechce skorzy-

stać z pomocy kancelarii prawa patentowego.

Samo wypełnienie wniosku wydaje się dość proste, ale wymaga posiadania szczegółowych informacji o produkcie i procesie jego wytwarzania. Najwięcej uwagi należy poświęcić specyfikacji produktu, osadzeniu go w realiach historycznych, opisie produktu, podaniu jego cech oraz metody wytwarzania. Trzeba więc zapewne zapłacić za badania biologiczne lub biochemiczne – w przypadku oscypka tylko jedno z takich badań kosztowało 5 tys. zł, gdyż mogło wykonać je tylko jedno laboratorium w Polsce. Przy opisie historii produktu warto skorzystać z wiedzy historyków i etnografów – a to też kosztuje.

Rejestracja wymaga również czasu. Dokumenty złożone przez producentów są analizowane najpierw w kraju (Urząd Patentowy przez blisko półtora roku zajmował się analizą wniosku dla oscypka), a potem za

granicą. Produkt zostaje najpierw uznany za specyficzny dla danego regionu, a jeśli spełnia wszystkie wymogi, wniosek ocenia jeszcze pod względem formalnym Komisja Europejska. Jeśli nie zauważy uchybień, publikuje zgłoszenie w Dzienniku Urzędowym Wspólnot Europejskich. Od tego momentu państwa członkowskie mają jeszcze sześć miesięcy na zgłoszenie sprzeciwu. Jeśli tego nie zrobią, oznaczenie zostaje zarejestrowane i podlega tzw. drugiej publikacji.

Węgry przygotowali ok. 60 proc. wniosków o rejestrację nie będąc jeszcze członkami UE. Tymczasem Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego dopiero pracuje nad cyklem szkoleń, które pozwolą zapoznać się małopolskim przedsiębiorcom z wymogami rejestracji produktów regionalnych i tradycyjnych. Szkolenia najprawdopodobniej rozpoczną się dopiero po wakacjach. (B.CH.)

NIEKTÓRE PRODUKTY Z MAŁOPOLSKIEJ „LISTY 200”

Oscypek	Kwaśnica z baraniną
Bundz	Jajecznica z lubczykiem
Żetyca (ser serwatkowy powstający w trakcie produkcji bundzu)	Moskole (podhalańskie podpiomyki)
Gołka (ser wędzony z surowego krowiego mleka)	Redykołka (mały serek robiony z resztek sera pozostałych po wyrobieniu oscypków)
Sliwowica	Koniferynka (wytwarzany w Izdebniku likier ziołowy z dodatkiem jarzębiny, ziół i młodych pędów sosny w ceramicznej butelce)
Kiełbasa wiejska łapanowska	
Kiełbasa liseicka	
Kiełbasa tuchowska	

Już w 2002 roku specjalny raport ówczesnego Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi (obecnie Komisja Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych) dotyczący tzw. stopy zastąpienia wywołał burzliwe dyskusje wśród przedstawicieli branży finansowej. Stopa zastąpienia obrazuje relację wysokości otrzymywanej emerytury do wynagrodzenia w dniu przejścia na emeryturę. Stopa zastąpienia jest pochodną wielu czynników, z których najważniejsze to okres oszczędzania, czynnik zwrotu funduszu emerytalnego i wzrost płac.

W Urzędzie Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi został opracowany model służący do obliczania stóp zastąpienia w nowym systemie emerytalnym. Wyniki modelu zostały opublikowane we wspomnianym raporcie. Dość skomplikowane obliczenia wykazały, że świadczenia emerytalne obecnie pracujących (z I i II filara, czyli z ZUS i OFE) będą stanowiły od 40 do 60 proc. płacy z dnia odejścia na emeryturę.

Taki wynik uświadomił twórcom reformy emerytalnej, że bez dodatkowego, indywidualnego oszczędzania, osoby kończące okres aktywności zawodowej będą rozczarowane wysokością świadczeń (w niektórych przypadkach taka emerytura może wręcz nie zapewnić minimum socjalnego). Rozpoczęto kampanię na rzecz indywidualnego oszczędzania z myślą o emeryturze. Miały temu służyć takie instrumenty finansowe jak ubezpieczenia na życie z elementem oszczędnościowym i np. fundusze inwestycyjne. Okazało się jednak, że bez dodatkowych zachęt (np. podatkowych) niewiele osób ma ochotę dodatkowo oszczędzać. Indywidualne Konta Emerytalne (IKE) mają zmienić tę sytuację. (DER)

SKOK ma kasę

Na koniec tego roku aktywna Spółdzielczy Kas Oszczędnościowo-Kredytowych (SKOK) wyniosą ok. 3,8 mld zł, depozyty 3,5 mld zł, a wartość udzielonych kredytów 2,8 mld zł. Jesienią SKOK-i zaoferują swoim członkom nowy produkt – indywidualne konta emerytalne.

- Rok 2003 był bardzo dobrym rokiem dla SKOK. Mieliśmy znakomite przyrosty jeśli chodzi o liczbę członków, jak i aktywna – powiedział podczas wczorajszej konferencji prasowej prezes Krajowej SKOK Grzegorz Bierecki.

Prezes poinformował, że SKOK-i zwiększyły w 2003 r. udział w krajowym rynku kredytów konsumenckich do 10,5 proc., z 9,6 proc. w 2002 r. Kredyty konsumenckie to pod-

stawowy produkt SKOK. Ich udział w portfelu kredytowym kas wynosi ponad 80 proc., pożyczki mieszkaniowe stanowią 15 proc., a kredyty na działalność gospodarczą – ok. 5 proc. Prezes Bierecki przyznał jednocześnie, że w ostatnim czasie wzrósł udział w portfelu kas kredytów nieregularnych. - Jesteśmy na poziomie ok. 9 proc. w tej chwili portfela kredytowego. To znacznie mniej niż w bankach komercyjnych czy spółdzielczych, ale więcej niż chcielibyśmy.

Według wstępnych danych na koniec maja 2004 r. liczba członków SKOK-ów wyniosła ponad 1 mln 045 tys., podczas gdy na koniec 2003 r. było to 924 tys. 153, a na koniec 2002 r. – 703 tys. 012. SKOK-i działają w Polsce od 1992.

(PAP)

GORĄCA PROMOCJA LATEM W GERMANOS!

Płacisz 0,29 zł (0,35 zł z VAT) za minutę połączenia z wybranym numerem kierunkowym.

Co miesiąc masz 80 minut lub 320 sms-ów za 35 zł (42,70 zł z VAT) abonamentu.



MOTOROLA V300

od 99 zł

MOTOROLA

EKSKLUZYWNY PREZENT!



CYFROWY TELEFON BEZPRZEWODOWY DIALON F10

SIĘĆ SKLEPÓW

GERMANOS

connecting you with technology



MOŻESZ WIĘCEJ

KRAKÓW: PLAZA KRAKÓW, Al. Pokoju 44, tel.: 0-12 290 94 95, TESCO, ul. Kapelanka 54, tel.: 0-12 296 42 49, OLKUSZ: ECHO, ul. Rabsztyńska 2, tel.: 0-32 647 53 40, TARNÓW: D.H.Świt, ul. Kościuszki 1, tel.: 0-14 622 00 18, ECHO, ul. Błonie 2, tel.: 0-14 625 13 12.

Kursy w kantorach - w złotych

KRAKÓW - dolar, skup: 3,740, sprzedaż: 3,790, euro, skup: 4,520, sprzedaż: 4,580, funt, skup: 6,750, sprzedaż: 6,870, frank szw. skup: 2,970, sprzedaż: 3,040, korona czeska, skup: 0,1400, sprzedaż: 0,1470, korona słowacka, skup: 0,1120, sprzedaż: 0,1170.

RZESZÓW - dolar, skup: 3,730, sprzedaż: 3,800, euro, skup: 4,530, sprzedaż: 4,600, funt, skup: 6,760, sprzedaż: 6,990, frank szw., skup: 2,960, sprzedaż: 3,080, korona czeska, skup: 0,1400, sprzedaż: 0,1500, korona słowacka, skup: 0,1110, sprzedaż: 0,1180.

NOWY SĄCZ - dolar, skup: 3,720, sprzedaż: 3,790, euro, skup: 4,530, sprzedaż: 4,580, funt, skup: 6,730, sprzedaż: 6,880, frank szw., skup: 2,730, sprzedaż: 2,800, korona czeska, skup: 0,1380, sprzedaż: 0,1450, korona słowacka, skup: 0,1100, sprzedaż: 0,1150.

OŚWIĘCIM - dolar, skup: 3,700, sprzedaż: 3,800, euro, skup: 4,500, sprzedaż: 4,620, funt, skup: 6,700, sprzedaż: 6,940, frank szw., skup: 2,930, sprzedaż: 3,050, korona czeska, skup: 0,1410, sprzedaż: 0,1490, korona słowacka, skup: 0,1115, sprzedaż: 0,1190.

TARNÓW - dolar, skup: 3,740, sprzedaż: 3,810, euro, skup: 4,500, sprzedaż: 4,600, funt, skup: 6,750, sprzedaż: 6,960, frank szw., skup: 2,970, sprzedaż: 3,030, korona czeska, skup: 0,1450, sprzedaż: 0,1465, korona słowacka, skup: 0,1140, sprzedaż: 0,1175.

(DER) (MG) (PAW) (K) (EWAF)

Tabela NBP nr 122/2004 (z 24 VI) Kursy średnie zmiana w %

Table with columns: waluta, kurs, zmiana w %. Includes entries for USD, AUD, HKD, CAD, EUR, HUF, CHF, CYP, GBP, UAH, JPY, CZK, DKK, EEK, NOK, SKK, SEK, MTL, LTL, LVL, ZAR, RUB, SIT, XDR.

Wczoraj po godz. 17.00 za euro płacono 4,5620 zł, za dolara 3,7460 zł.

Otwarte Fundusze Emerytalne wartości jednostek rozrachunkowych z 23.06.2004 r.

Table with columns: OFE, 23-06-2004, 22-06-2004, zmiana w proc. Lists various funds like AIG, ALLIANZ POLSKA, BANKOWY, COMMERCIAL UNION, etc.

Na giełdzie

Wyczekiwanie

Otwarcie wczorajszej sesji nastąpiło dość wysoko (WIG20 powyżej 1700 pkt.) i można było mieć nadzieję na kontynuowanie wzrostów, jednak z czasem podaż wymusiła spadki. Inwestorzy sprzedawali akcje, nie mając pewności co do losów gabinetu Marka Belki. Głosowanie było odkładane, a w razie nieudzielenia wotum zaufania rządowi gracze pozostali by z akcjami w portfelach w niepewnej sytuacji. Nikt tego nie chciał.

W oczekiwaniu na wynik głosowania towarzyszył równomierny spadek indeksu największych spółek poniżej poziomu 1700 pkt., jednak w końcówce sesji ponownie indeks przekroczył tę psychologiczną granicę. Tak czy inaczej dopiero dzisiaj moż-

na się spodziewać reakcji na sejmowe głosowanie, choć pewnie większych zmian nie będzie. Korzystne dla prof. Belki głosowanie było wliczone w cenę akcji - gorzej byłoby w warszawskim parkiecie, gdyby rząd przepadł.

Wczoraj odbywało się WZA PKN Orlen. Akcjonariusze spółki zdecydowali o ogłoszeniu przerwy w posiedzeniu (WZA) do poniedziałku. Po wznowieniu obrad ma być rozpatrzony projekt uchwały o zmianach w statucie spółki, w tym tych dotyczących ograniczenia prawa wykonywania głosu. Wcześniej akcjonariusze postanowili, że kolejne NWZA odbędzie się nie później niż 6 sierpnia. W jego trakcie ma być m.in. rozpatrzony punkt dotyczący zmian w radzie nadzorczej (DER)

24 czerwca 2004 r. Notowania Giełdy Papierów Wartościowych sesja nr 2843

Notowania ciągłe - podsumowanie

Table with columns: AKCJE, KURS, Zmiana (w %), OBRÓT, Wartość (tys. zł), Wolumen (sztuki). Lists various stocks like 7 Bulls, Agora, Al. Press, Alma, Amica, Apator, etc.

Notowania rynku jednolitego

Table with columns: AKCJE, Ostatni kurs, Zmiana (w %), OBRÓT, Wartość (tys. zł), Wolumen (sztuki). Lists various stocks like Ampli, Arksteel, Beefsn, Best, Budopol, etc.

Notowania ciągłe - podsumowanie

Table with columns: AKCJE NFI, KURS, Zmiana (w %), OBRÓT, Wartość (tys. zł), Wolumen (sztuki). Lists various NFI stocks like 01NFI, 02NFI, 03JUPITER, etc.

Notowania ciągłe - podsumowanie

Table with columns: OBLIGACJE SKARBOWE (trzyletnie), KURS, Zmiana (w %), OBRÓT, Wartość (tys. zł), Wolumen (sztuki). Lists various government bonds like TZ0205, TZ0206, etc.

Wartości indeksów giełdowych

Table with columns: INDEKS, Otwarcie, Zamknięcie, Zmiana dzienna (w %). Lists WIG, WIG 20, MIDWIG, NIF, WIRR.

Statystyka sesji

Table with columns: Obroty (w tys. zł), Notowania, Liczba transakcji na rynku akcji, Kursy akcji (bez NFI). Includes statistics like W górę, Bez zmian, W dół, Nie handlowano.

Table with columns: Fundusze inwestycyjne, 24-06-2004, zmiana w %. Lists various investment funds like Allianz Obligacji FIO, Allianz Stabinego Wzrostu FIO, etc.

Medal od UJ

(INF. WL.) Od „Ody do radości” Ludwika van Beethovena i odczytania listu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego do uczestników rozpoczają się wczoraj w Teatrze im. J. Słowackiego IV Międzynarodowy Kongres Stowarzyszenia Polskich Humboldtów. Kongres odbywa się pod hasłem „Nauka i Sztuka dla Europy”. Potrwa do soboty.

Uroczystość otwarcia kongresu stała się okazją do uhonorowania przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego – za zasługi dla nauki polskiej – Fundacji Humboldta medalem Merentibus. To najwyższe odznaczenie UJ przyznawane instytucjom wręczył przedstawicielowi fundacji rektor UJ prof. Franciszek Ziejka. (EMS)

Skrzyżowanie kultur

Muzyka późnego średniowiecza i baroku w Krakowie

(INF. WL.) Muzyka późnego średniowiecza i baroku przeznaczona na instrumenty dęte, chóralne utwory kompozytorów Galicji, muzyka dawnej Armenii, tańce i pieśni średniowiecza oraz awangardowe kompozycje – zabrzmiały na rozpoczynającym się 30 czerwca w Krakowie Festiwalu „Na skrzyżowaniu kultur”. Do 11 lipca odbędzie się pięć koncertów.

Festiwal organizowany przez Staromiejskie Centrum Kultury Młodzieży odbywa się już w Krakowie po raz drugi. Pierwsza edycja miała tylko trzy koncerty, w tym jeden plenerowy – mówi Aleksandra Grodecka, wicedyrektor SCKM. – W tym roku zrezygnowaliśmy z imprezy plenerowej, bo pochłaniała najwięcej pieniędzy, aby w zamian zorganizować jeszcze dwa koncerty. Idea naszego festiwalu jest pokazanie Kazimierza, na którym krzyżowały się przez wieki wpływy z różnych kultur dodaje.

Na inaugurację festiwalu – 30 czerwca o godz. 19 w kościele św. Katarzyny – organizatorzy zaprosili Norberta Rodenkirchena, wszechstronnego muzyka, fascynującego się zarówno awangardą – w tym teatrem instrumentalnym, jak i muzyką dawną – solistę słyn-

nej Sequentii. Występ flecisty, który zaprezentuje muzykę średniowiecza, został zatytułowany „Wokół Guillaume’a de Machaut”. W drugiej części koncertu wystąpi duet krakowskich muzyków: Mariusz Pędziątek – obój i Bogumiła Gizbert-Studnicka. Artyści wykonają muzykę barokową.

Dość ciekawie zapowiada się występ lwowskiego chóru Gloria, który przedstawi m.in. muzykę kompozytorów Galicji (6 lipca, godz. 19, Synagoga Poppera) oraz koncert, podczas którego śpiewak Mariusz Koluś, zajmujący się rekonstrukcją dawnej muzyki pozaeuropejskiej, wykona dawne utwory ormiańskie (8 lipca, godz. 19, Synagoga Poppera).

Festiwal zakończy się 11 lipca koncertem w SCKM „Muzyka i metafizyka” (godz. 19), podczas którego zabrzmia Makrokosmos George’a Crumba oraz fragmenty tekstów Witolda Gombrowicza. Wykonawcami będą pianista Piotr Grodecki i aktor Jan Peszek.

Na wszystkie koncerty wstęp dla osób do 21. roku życia jest wolny. Pozostali słuchacze – 10 zł.

Dla Czytelników mamy sześć podwójnych zaproszeń, wystarczy zadzwonić dziś o godz. 12 pod numer: 61-99-262.

(AMS)

Galeria Artemis kończy 10 lat

Magia Janiny Kraupe

(INF. WL.) Gdy przed dziesięć laty Janina Górka-Czarnecka otwierała galerię Artemis (wówczas przy ul. Floriańskiej), na wystawie inauguracyjnej pokazała malarstwo i grafikę prof. Janiny Kraupe-Swidorskiej. W pierwszą okrągłą rocznicę galeria Artemis (obecnie przy Starowiślniej 21) znów gości Panią Profesor – tym razem wyłącznie z obrazami. 23 wystawione oleje Janiny Kraupe mają tu swoją premierę wystawianiczą: datowane na lata 2003-2004 są po raz pierwszy pokazywane publicznie.

„Dzieła artystki dojrzałe, stworzone z wielką lekkością i świadomością gestu. Harmonijne współbrzmienie znaków i koloru, rytmiczność form, dają wrażenie, że świat malarski, jakkolwiek tworzony z inspiracji realnych, jest wyrazem duchowej równowagi” – pisze Janina Górka-Czarnecka.

To kolejna w tym roku wystawa Janiny Kraupe w Krakowie i po raz kolejny artystka zaskoczyła tych, którzy śledzą jej sztukę nie od dziś. W galerii Artemis pokazuje syntezę swoich poszukiwań, tworząc nową jakość. Łącząc różne czasy z ogromnym



Fot. Piotr Kędziński

wycuciem ich odmienności, ale zarazem i tego, co wspólne – pod warunkiem że się te trudno uchwytnie akcenty odnajdzie i malarsko określi. Janina Kraupe czyni to perfekcyjnie.

Otwarta wczoraj wystawa jest 110. w historii galerii, która ponadto 8 razy oferowała cykl artystów na krajowych i międzynarodowych targach sztuki. Kilka wystaw przygotowanych przez Artemis odbyło się poza

galerią, kilka (m.in. promujące młodych artystów) za granicą. Bez względu na okoliczności Janina Górka-Czarnecka zachowuje właściwy sobie optymizm. W końcu zawsze może spocząć na Złotym Laurze... W tym roku Fundacja Kultury Polskiej przyznała krakowskiej „galericzce” Złoty Laur za – jak stanowi uzasadnienie – mistrzostwo w sztuce promowania artystów.

(AN)

Przedpremierowe pokazy

Na zamku w Dobzycach rozpocznie się jutro Drugi Ogólnopolski Zlot Fanów Nintendo.

Na zlot przybędą twórcy, miłośnicy i producenci gier wideo z kraju i zagranicy, m.in. Japonii, Holandii, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Program imprezy przewiduje liczne turnieje (m.in. Advance Wars, Fifa 2004, Soul Calibur 2), spotkania branżowe poświęcone rynkowi gier elektronicznych w Polsce, spotkania z przedstawicielami mediów piszących o grach, dyskusje na temat piractwa oraz przyszłości konsol wideo w Polsce, a także prezentacje nowości.

Atrakcją imprezy mają być przedpremierowe pokazy dwóch najnowszych, nigdzie dotąd nie prezentowanych gier – Resident Evil 4 oraz Veautiful Joe, a także spotkania z twórcami znanych gier.

Zaprezentowany zostanie także najnowszy sprzęt platformy Nintendo.

– Rynek gier wideo jest dziś potężnym biznesem. Budżety gier sięgają kwot porównywalnych z nakładami na hollywoodzkie filmy – produkcja nowej gry może kosztować nawet 100 mln dol. – zachęca Piotr Babiono, organizator zlotu.

Organizatorzy spodziewają się do 300 uczestników. Patronat prasowy nad imprezą sprawuje „Dziennik Polski”. Spotkanie potrwa do 28 czerwca.

Dla naszych Czytelników mamy pięć podwójnych zaproszeń na zlot. Aby je otrzymać, należy zatelefonować dziś w godz. 10-10.15 pod nr 422-07-57.

(PS)

Wizje przyszłości

Rozmowa z PAT CADIGAN, autorką książek fantastycznonaukowych

– Jest Pani uważana za „królową cyberpunku” – najważniejszego obecnie nurtu w fantastyce naukowej. Niezbyt często spotyka się kobiety piszące o fantastyce...

– Zgadza się, było ich ledwie kilka w przeszłości i nadal nie ma wiele. Wciąż mnie to dziwi.

– Zwłaszcza że bohaterki w książkach cyberpunkowych zajmują nadrzędne miejsce w fabule i często okazują się silniejsze od mężczyzn.

– Wydaje mi się, że wypływa to z samych pisarzy. Żona Williama Gibsona jest niezwykle silną kobietą, a Bruce Sterling żyje w domu pełnym kobiet – ma żonę i dwie córki.

– Co Panią inspiruje do tworzenia futurystycznych wizji?

– Opieram moją literaturę na tym, co jest możliwe do spełnienia albo co mogłoby się stać, ale nikt tego jeszcze nie próbował zrobić. Lubię budować futurystyczne wizje, wychodząc od tego, co dzieje się tu i teraz. Mówi się, że fantastyka naukowa wcale nie traktuje o przyszłości, ale o czasach, w których powstaje. O możliwościach, które stoją przed człowiekiem.

– Pani powieść „Wgrzesznicy” zalicza się do hardcorowego cyberpunku, tzn. w fabule splatają się mroczne strony życia: wirusy, implanty, nar-

kozy, pornografia, dominacja wielkich korporacji. Czy Panią nie przeraża taka wizja świata?

– Wychodzę z założenia, że złe rzeczy się zdarzają. Świat został tak zbudowany, że kiedy ktoś czuje się komfortowo, inny cierpi. Zapytano mnie kiedyś: czy w przyszłości będziemy żyć dziwniej? Myślę, że ludzie, których obserwuję na ulicach Londynu, często wcale się nad tym nie zastanawiają. Dlatego moich bohaterów stawiam przed trudnymi wyborami, każę zmagać się z okolicznościami.

– Niektórzy twierdzą, że cyberpunk – który narodził się około roku 1984 – umarł, a następnie powstał z popiołów dzięki kinu, a zwłaszcza filmowi „Matrix”.

– Cyberpunk nie umarł. A wie pan dlaczego? Bo właśnie o nim rozmawiamy. W fantastyce naukowej rzeczy dzieją się bardzo szybko. Najpierw coś wymyślamy, a dopiero potem inni z tego korzystają.

– Jest Pani mocno związana z Polską, to już trzecia Pani wizyta w Krakowie.

– Moja babcia ze strony matki pochodziła z Polski. Czuję się tu bardzo dobrze. Może nawet kiedyś opisać, jaka będzie Polska w przyszłości?

Rozmawiał: RAFAŁ STANOWSKI

REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA • REKLAMA PŁATNA

CHOROBY ODBYTU - CZY OPERACJA TO KONIECZNOŚĆ?

Ból, krwawienie czy dokuczliwe pieczenie okolic odbytu to objawy hemoroidów (varices haemorrhoidalis) lub bolesnej szczeliny odbytu (fissura ani).

Statystyki alarmują, że cywilizacyjne choroby odbytu dotyczą coraz większą część populacji niezależnie od wieku i płci.

Obie choroby występują w wrażliwej, intymnej części ciała, często więc uważane są za wstydliwe. Dodatkowym powodem odwlekania leczenia jest lęk przed operacją, jedynym w powszechnym mniemaniu sposobem rozwiązania tego problemu.

Zastosowanie nowoczesnych technologii w medycynie pozwoliło na opracowanie skutecznych metod leczenia, także w przypadku hemoroidów. Operacja już nie jest konieczna. Hemoroidy usuwa się szybko i bezboleśnie, a pacjent zamiast leżeć w szpitalu, zaraz po zabiegu wraca do swoich codziennych zajęć. Z badań wynika, że ponad 90 proc. osób, które skorzystało z takiego leczenia nie doznało nawrotów choroby nawet kilka lat po zabiegu.

W Polsce taką metodę stosują wyspecjalizowane w leczeniu proktologicznym ośrodki medyczne, należące do międzynarodowej sieci On Clinic.

Kraków, ul. Kapelanka 17, tel. (12) 266 54 80

Szczegółową informację dotyczącą przedstawionej w artykule metody leczenia uzyskać można w Międzynarodowym Centrum Medycznym On Clinic codziennie w godz. 8.00-20.00, oraz w soboty w godz. 8.00-14.00

6927704L

www.onclinic.pl

ON CLINIC

- zaburzenia sprawności seksualnej mężczyzn
- łuszczyca bez sterydów

Kraków, ul. Kapelanka 17, tel. (12) 266 54 80

Warszawa, ul. Chałubińskiego 8, tel. (22) 830 04 09

Gdynia, ul. Orłowska 61/3, tel. (58) 668 40 04

Godziny przyjęć: 12.00-20.00 (od poniedziałku do piątku)

www.onclinic.pl



KOLEKCJA WIOSNA / LATO 2004

PASAŻ RYNEK 13
PN. - SOB. 11:00 - 21:00
ND. 11:00 - 17:00

-30%
www.dieselshop.pl

UL. SZEWSKA 22
PN. - PT. 11:00 - 19:00
SB. 11:00 - 18:00

DIESEL
FOR SUCCESSFUL LIVING

CZAS NA REMONT

Płytki bez tajemnic

Współcześnie produkowane zaprawy umożliwiają samodzielne położenie ceramiki

Płytki ceramiczne są dziś jednym z najbardziej popularnych materiałów stosowanych w budownictwie. Przyczyny powszechnego ich wykorzystania zrozumieć nietrudno – są wytrzymałe, odporne na zabrudzenia i estetyczne. Remont stanowi bardzo dobrą okazję do poprawienia estetyki wnętrza poprzez położenie płytek.



Dobrym sposobem na „odświeżenie” wnętrza jest ułożenie mozaiki

Najważniejsze podłoże

Nabywcy coraz powszechniej sięgają po gres polerowany, z racji jego znaczących walorów estetycznych. Nowe technologie stosowane przez wiodących producentów pozwalają nadać temu materiałowi cechy szlachetnych odmian kamienia naturalnego: marmuru, granitu, piaskowca. Układanie płytek na otwartych powierzchniach nie jest trudnym zadaniem, dlatego bardzo często takie wyzwanie podejmują nieprofesjonaliści. Łatwo dostępne wysokiej klasy zaprawy oraz niedrogie narzędzia umożliwiają wykonanie posadzki we własnym zakresie. Znacznie trudniejsze może być ułożenie płytek w łazience, gdy w grę wchodzi docinanie ich do pożądanego kształtu, wiercenie otworów pod armaturę i układanie odpowiedniej hydroizolacji w tzw. strefach mokrych (pod wanną i kabiną prysznicową).

O czym należy pamiętać rozpoczynając samodzielne wykonanie podłogi z ceramiką? Przede wszystkim, że warto sięgnąć po materiały znanych, funkcjonujących od lat firm. Zaprawa powinna być dostosowa-

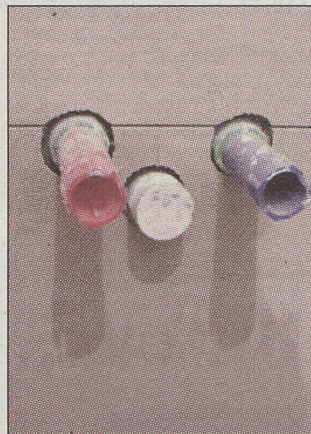
wana do warunków, w których będą funkcjonowały płytki. Na zewnątrz budynku zastosujemy zaprawę mrozoodporną, a w miejscach, gdzie występuje duże natężenie ruchu pieszego – o wyższej elastyczności (gdy zaprawę charakteryzuje duża statyczność, może dojść do oderwania płytki od sztywnego i twardego podłoża). Szczególnymi cechami powinna wyróżniać się zaprawa, którą przytwierdzamy ceramikę do podłogi z zamontowanym ogrzewaniem elektrycznym lub wodnym. Zanim zakupimy niezbędny materiał, skorzystajmy najpierw z informacji od doradcy technicznego w którymś z punktów handlowych lub u wykonawcy.

Ostateczny efekt ułożenia płytek w dużym stopniu zależy od właściwego przygotowania podłoża. Powinno być ono oczyszczone, np. ze starego lakieru i farb. Drobne nierówności występujące na podłożu lub ścianie można zniwelować przy użyciu zaprawy wyrównującej lub tynkarskiej, większe – gdy podłoga wykazuje duże różnice poziomu – przy zastosowaniu wylewki samopoziomującej. Odpowiednio

przygotowaną powierzchnię gruntujemy za pomocą właściwej emulsji. Tak przygotowane podłoże po 2 - 3 dniach jest gotowe do przyklejania płytek. Chcąc uzyskać pożądaną estetykę, należy dokładnie przemyśleć i obliczyć sposób ich rozmieszczenia. Przy założonej wysokości, układamy glazurę pełnymi płytkami od dołu. Powinniśmy przy tym starać się zachować zasadę symetrii, co w praktyce oznacza, że np. płytki wokół otworu okiennego czy miejsca przewidzianego na montaż lustra

nie powinny być docinane.

Podczas układania płytek bardzo pomocna jest drewniana lub aluminiowa łąta, którą montujemy przy użyciu poziomicy, zwykle na wysokości 10-33 cm ponad poziomem podłogi, czyli na wysokości drugiego rzędu płytek, z zachowaniem podwójnego wymiaru spoiny. Układanie pełnych płytek rozpoczynamy od dowolnego narożnika, po uprzednim nałożeniu na ścianę, za pomocą pacy zębatej, równomiernej ilości zaprawy.



Nawet płytki z gresu można bardzo precyzyjnie docinać

Małe płytki dociskamy ręką, większe – np. gresowe o wymiarach 30x30 lub 30x60 cm – dodatkowo dobijamy gumowym młotkiem. Już po 20 - 30 minutach zaprawa, wysychając, traci swoje właściwości klejące i dlatego nie należy nakładać jej na więcej niż 1 m kw. powierzchni. Przy układaniu

Dokończenie na str. 13

Dwie propozycje

Czy w przyszłości będą istniały ulgi związane z wydatkami na remont i materiały budowlane?

Posłowie proponują kompensatę wydatków z tytułu wzrostu VAT na materiały budowlane i projekty ustaw o kompensacie wydatków poniesionych na budowę i remont mieszkań z tytułu podwyższenia podatku VAT na materiały budowlane od 1 maja 2004 roku z 7 proc. do 22 proc., po pierwszym czytaniu w czwartek będą skierowane do dalszych prac w komisjach.

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości oraz posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej przedstawili odrębne projekty ustaw, obydwa zakładają zwrot poniesionych wydatków w związku ze zwiększonym podatkiem VAT na materiały budowlane. Obydwa regulacje powodują skutki finansowe dla budżetu. Według wyliczeń SLD, ogólna kwota kompensaty wyniosłaby ponad 700 mln złotych. Projekt PiS określa, że prawo do zwrotu części VAT ma osoba fizyczna, która poniosła wydatki związane z zakupem materiałów budowlanych na budowę i rozbudowę budynku mieszkalnego lub jego remont lub zakup nowo wybudowanego budynku.

Poseł sprawozdawca Barbara Marianowska (PiS) powiedziała, że projekt ten zakłada, iż wysokość wydatków na budowę uprawniająca do kompensaty nie powinna być ograniczona, poza wydatkami na remont – gdzie limitem byłaby kwota 50 tys. zł. Prawo do kompensaty przysługiwałoby pod warunkiem zakończenia budowy przed upływem 5 lat od otrzymania pozwolenia na budowę. Dokumentem będącym podstawą do obliczenia zwrotu podatku byłaby faktura, a kwota zwrotu równałaby się 68,18 proc. kwoty podatku VAT wynikającego z faktur, tj. 15 proc. z 22 proc. stawki. Projekt SLD przewiduje kompensatę za zniesienie ulg budowlanych i zakłada możliwość zwrotu części VAT, ale tylko tym osobom, które dotychczas nie skorzystały z ulg budowlanych. Według SLD, z tej formy pomocy państwa mogłoby skorzystać ok. 9 mln osób. Ze względu na zły stan finansów publicznych posłowie SLD zaproponowali dodatkowe ograniczenia zastosowania rekompensaty i jej wysokości – powiedział poseł sprawozdawca Zbigniew Janowski. – Proponujemy zróżnicowanie wysokości limitu kompensaty w zależności od rodzaju inwestycji, na którą zostały poniesione wydatki. W przypadku budowy lub przebudowy, a więc inwestycji polegających na tworzeniu nowej substancji mieszkaniowej, proponujemy uwzględnienie ceny 70 metrów kwadratowych, a w przypadku remontu 35 metrów kwadratowych” – powiedział Janowski.

Wiceminister finansów Elżbieta Mucha wyjaśniła, że rząd popiera projekt ustawy przedstawiony przez SLD, gdyż „ma bardziej spójną materię legislacyjną”, natomiast wobec projektu PiS zajęła negatywne stanowisko. W trakcie debaty zgłoszone zostały dwa wnioski: o skierowanie projektów ustaw do Komisji Finansów Publicznych i Komisji Infrastruktury oraz drugi wniosek o rozpatrywanie projektów wyłącznie w Komisji Finansów. (PAP)

Szeroka gama płytek ceramicznych oferowanych przez krajowych i zagranicznych producentów pozwala na dowolny dobór właściwej okładziny ściennej i materiału posadzkowego. W przypadku tego ostatniego znaczenie ma przede wszystkim klasa twardości płytek: imi wyższa – tym są bardziej wytrzymałe. Płytki IV kla-



Fugę dobieramy kierując się kolorystyką płytek

sy można stosować w mieszkaniach, natomiast V – w obiektach o bardzo dużym natężeniu ruchu: w urzędach publicznych i supermarketach. Warto pamiętać, że wysoka wytrzymałość charakteryzuje ceramikę gresową, która jest odporna na zarysowania.

perfekcja w każdym calu

System kanalizacji wewnętrznej z polipropylenu (PP)

KOLANO PP KAN.WEW. 50/45ST. 1,05 zł/SZT
RURA PP KAN.WEW. 0,5 MB 50X1,8 1,34 zł/SZT

promocja trwa do 31 sierpnia 2004

Warunkiem skorzystania z promocji jest minimalny zakup za 1 200zł (netto po rabacie).

inplast
kompleksowe systemy rurowe

30-728 Kraków, ul. Nowohucka 92 A
tel. 012 656 30 51, www.inplast.pl
e-mail: biuro@inplast.pl



jakość na lata



Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy

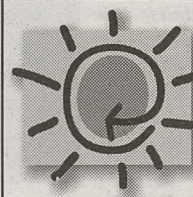
w kasach:

DZIENNIK POLSKI

ul. Wiślna 2,
ul. Starowiślna 2,
tel. (012) 619-91-76,

w godzinach:

pn. - pt.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰,
sob.: 10⁰⁰ - 14⁰⁰



Elektrotermia Sp. z o.o.
Biuro handlowe:
ul. Mackiewiczza 5, Kraków
tel. 012/415 75 22 (do 23)
fax 012/415 42 40
e-mail:
dzial.handlowy@elektrotermia.com.pl
www.elektrotermia.com.pl

5% RABATOWY

Wykonujemy:

- remonty instalacji elektrycznych i grzewczych
- ogrzewacze akumulacyjne statyczne i dynamiczne (montaż u Klienta)
- wkłady elektryczne do pieców kaflowych
- nagrzewnice elektryczne
- rozdzielnice elektryczne

Na wszystkie produkty i usługi udzielamy gwarancji. Zapewniamy terminowość wykonania i rozsądne ceny.



ciepło na zarobienie

Równo pod sufitem

Powierzchnie malowane powinny być czyste odtłuszczone i suche

Sposobów na wykończenie sufitu jest kilka. Jednym z najpowszechniejszych, łatwych i jednocześnie efektywnych jest pokrycie go odpowiednią farbą. Do malowania sufitów najczęściej używa się farb emulsyjnych, ponieważ łatwo się rozprowadzają, dobrze kryją, są trwałe i odporne na zmywanie. Nadają się też do bezpośredniego użytku, zaraz po otwarciu opakowania.

Farby emulsyjne dzielą się na: winylowe (malowana nimi powierzchnia szybko się brudzi, ale za to łatwo zmywa), akrylowe (dobrze pokrywają niewielkie rysy) oraz jedne z lepszych na rynku – farby lateksowe (bardzo trwałe i odporne na ścieranie). Farby lateksowe charakteryzują się bardzo dobrą paroprzepuszczalnością, nie blokują oddychania ścian, są odporne na

zmywanie i szorowanie, dają białe, całkowicie matowe powierzchnie, mają również unikalną konsystencję dzięki której można ją nakładać bez chlapania. Zgodnie z zapisami w ocenie Państwowego Zakładu Higieny służy do profesjonalnego malowania pomieszczeń mieszkalnych, służby zdrowia, oświatowo-wychowawczych i w innych lokalach użyteczności publicznej oraz w obiektach do magazynowania i przetwarzania produktów spożywczych.

Zanim zaczniemy malować

Przed przystąpieniem do malowania pomieszczenia farbą lateksową, należy powierzchnię zaizolować farbą podkładową, która wyrówna chłonność podłoża i zwiększy przyczepność farby nawierzchniowej. Na przykład Levis Stopprunt to lateksowa farba podkładowa zalecana do stosowania w systemach również z innymi emulsjami wewnętrznymi. Przed malowaniem czy gruntowaniem, każdy produkt należy dobrze wymieszać i nie rozcieńczać. Powierzchnie powinny być czyste, odtłuszczone i suche. W przypadku malowania renowacyjnego należy usunąć skredowane i złuszczone

powłoki, a ubytki, spękania oraz rysy uzupełnić zgodnie ze sztuką budowlaną. Na tak przygotowaną i zaizolowaną farbą powierzchnię, już bez obaw, możemy nałożyć jedną warstwę farby, zaczynając od narożników. Przed przystąpieniem do prac remontowych nie zapomnijmy o przykryciu wszystkich mebli i podłogi folią, która ochroni je przed ewentualnym zabrudzeniem.

Wałkiem czy pędzlem

Jak malować? Wałek zanurzamy w kuwecie, odciskamy na kratce, a następnie przykładamy go do malowanej powierzchni i prowadzimy równoległymi pasami (przy nakładaniu drugiej warstwy pasy powinny być nakładane prostopadle do pasów z pierwszej warstwy). Rada dla leniwych: ostatnio na rynku pojawiły się wałki z pompką elektryczną, automatycznie czerpiące farbę z dołączonego zbiorniczka. Pod koniec malowania ostatnie ruchy wałkiem (a także pędzlem) prowadzimy prostopadle do okien. Aby uzyskać idealną powierzchnię sufitu powinniśmy pomalować przynajmniej dwa razy.

(TES)

Płytki bez tajemnic

Dokończenie ze str. 12

podłogi niezbędnym narzędziem jest poziomica, która pomoże uzyskać równą nawierzchnię. Pomocne w równym ułożeniu płytek są też krzyżyki dystansowe. Spoiny w nowoczesnych wnętrzach, w których dominować będą duże płytki z polerowanego gresu, powinny być niewielkie, najwyżej 1-milimetrowe, w wnętrzach rustykalnych, gdzie często układa się płytki o wyrazistej fakturze – szerokie: 3-, 4-milimetrowe. Najbardziej precyzyjnych pomiarów wymaga trasowanie otworów pod armaturę oraz gniazda elektryczne. Wycinanie ich ułatwią specjalistyczne narzędzia – wiertarki z przystawką i diamentowymi wiertłami, a także piłki z wolframowym brzeszczotem.

Szczegóły decydują o efekcie

Ostatni rząd płytek zabezpieczamy przy użyciu listew do glazury, chroniąc je przed wyszczerbieniem. W ostatnim czasie na rynku pojawił się ich szeroki wybór. Bardzo popularne są listwy z PCV, które można dobrać kolorystycznie do położonej ceramiki. Problem z nimi polega na tym, że mają one znacznie gorsze parametry użytkowe niż układane płytki. Listwy z tworzywa łatwo ulegają uszkodzeniu, a w zetknięciu z agresywnymi cieczami – odbarwiają się. Dlatego lepiej sięgnąć po listwy wykonane z aluminium. Są estetyczne i trwałe. Poza tym aluminium wydaje się bardziej nowoczesnym materiałem, do-

brze komponuje się również z drewnem (coraz częściej we wnętrzach, nawet w strefach mokrych, stosuje się ciekawe połączenie drewna z płytkami ceramicznymi). Estetyczne choć pracochłonne jest szlifowanie naroży.

Finał prac stanowi fugowanie. Niewielka spoina łącząca płytki ma duże znaczenie dla wyglądu wnętrza. Dobiera się ją albo pod kolor, albo na zasadzie kontrastu – np. ciemnobrązowa do jasnobieżowych

płytek. Fugi wykonujemy przy użyciu gotowych zapraw, rozprowadzając je za pomocą gumowej pacy i dbając, aby szczeliny pomiędzy płytkami były dokładnie wypełnione. Kłopotliwym zabiegiem jest ścieranie z płytek nadmiaru zaprawy do fugowania. Najlepiej pracę tę wykonać w dwóch fazach: najpierw przy użyciu lekko nawilżonej twardej szczotki, a później za pomocą drobnoporowej gąbki.

Tekst i fot.: TADEUSZ SITARZ

THYSSEN Okna

OKNA PCW

o zwiększonej sztywności

W „THYSSEN Okna”

podatek VAT nadal tylko:

7%

Oryginalne okna Thyssena z firmy „THYSSEN Okna”

Zapraszamy do Biur Handlowych:

KRAKÓW, ul. Powstańców 25 a, tel. (012) 418 26 90

KRAKÓW, ul. Kobjerzyńska 98/63

WADOWICE, ul. Dr. Jana Putka 2, tel. (033) 873 26 69

CZECHOWICE DZIEDZICE, ul. Legionów 46, tel. (032) 215 92 10

ŻYWIEC, ul. Kościuszki 64, tel. (033) 861 01 33

BIELSKO BIAŁA, ul. Partyzantów 61, tel. (033) 816 32 22



SERIA LIMITOWANA Art

• półokrągła listwa Swingline

• srebrna kłamka HOPPE

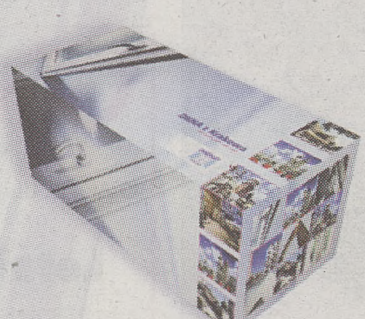
• uszczelka w kolorze brązu - nowość w Polsce

DLA PIERWSZYCH 1500 KLIENTÓW
PREZENT NIESPODZIANKA!



OKNA z Krakowa

Najczęściej polecane okna...



OCHMANÓW 117, gm. Niepołomice, tel. 279 71 01; KRAKÓW Al. Pokoju 81, tel. 425 82 89; ul. Nowohucka 9, tel. 656 21 99; ul. Garbarska 11, tel. 421 66 33; ul. Kalwaryjska 75, tel. 296 30 10; ul. Klimeckiego 14, tel. 652 79 89; ul. Łużycka 55 (l.p.), tel. 657 67 76, 657 99 77, 650 26 50; ul. Olszcka 15, tel. 411 98 76; ul. Opolska 12 (Agro Efekt), tel. 415 96 64; ul. Prądnicza 4 (Herbewo), tel. 633 11 12; os. Albertyńskie 21b, tel./fax 641 53 99; os. Złotego Wieku 19-20, tel. 641 14 93, 641 25 94; BOCHNIA tel. 611 50 50; BRZESKO tel. 686 40 41; CHRZANÓW tel. 753 90 16; DĄBROWA TARNOWSKA tel. 642 41 41; DOBRCZYCE tel. 251 48 77; GDÓW tel. 251 51 59; GORLICE tel. 353 79 85; JASŁO tel. 446 95 40; KALWARIA ZEBRZYDOWSKA tel. 876 45 45; KĘTY tel. 845 14 86; KOLBUSZOWA tel. 227 00 76; KROSNO tel. 432 32 29; KRZESZOWICE tel. 282 36 66; MIELEC tel. 583 09 14; MYŚLENICE tel. 274 27 90; NIEPOŁOMICE tel. 281 34 61; NOWY SĄCZ tel. 442 88 88; NOWY TARG tel. 266 41 04; OLKUSZ tel. 645 02 36; PROSZOWICE tel. 386 36 33; PRZEMYŚL tel. 676 02 10; SKAWINA tel. 276 80 10; SKOMIELNA BIAŁA tel. 268 70 04; SŁOMNIK tel. 388 18 05; SUCHA BESKIDZKA, Baza PKS, tel. 874 16 83; TARNÓW tel. 629 63 44; 622 40 54; TRZEBINIA tel. 611 03 65; WADOWICE tel. 873 21 21; WIELICZKA tel. 289 52 92; WOLBROM tel. 644 12 21

OKNOPLAST
KRAKÓW

☎ 0 801 14 00 00
www.oknoplast.com.pl

*szczegóły w salonach sprzedaży

Konkurencja nie wytrzymuje!!!

Świetne parametry przenikalności cieplnej, akustycznej i zwiększona sztywność to niezaprzeczalne cechy profili okiennych Thyssen, wykorzystywanych do produkcji okien przez firmę „THYSSEN Okna”.

Ostatnim hitem wprowadzonym w lutym bieżącego roku jest system okienny z 5-komorowym skrzydłem o nazwie Lord. Okna Lord zaledwie w ciągu 3 miesięcy niemal wyparły te z 3 komorami. Warto zauważyć, że w krajach zachodnich okna 3-komorowe już dawno przeszły do lamusa. Trzeba zaznaczyć, że „THYSSEN Okna” proponuje nowe okna Lord w cenie zbliżonej do 3-komorowych. Wszystko wskazuje na to, że skończy się problem doskwierający użytkownikom okien plastikowych polegający na przenikaniu wody do profilu ramy okiennej i korodowaniu wzmocnień stalowych. „THYSSEN Okna” wdrożyła bowiem rozwiązanie stosowane w krajach zachodnich, polegające na zgrzewaniu słupków okiennych z ramą, zastępując w ten sposób mechaniczne skręcanie słupków przy pomocy śrub. Warto pamiętać, że ta nowa technologia praktycznie nie jest stosowana przez innych producentów okien w Polsce.

Stolarka z „THYSSEN Okna” wyposażona jest w niemieckie wielopunktowe okucia obwodniowe ROTO NT z zabezpieczeniem antywłamaniowym i mikrowentylacją. Standardowo firma oferuje ciepłe zespolenia

szybowe niskoemisyjne oraz w niezwykle atrakcyjnej cenie szyby antywłamaniowe i dźwiękochłonne.

Co ciekawe firma „THYSSEN Okna” proponuje niespotykaną na naszym rynku promocję – utrzymana została stawka 7% podatku VAT!!! Po szczegółowe informacje o tak atrakcyjnych cenach zdłużskowski producent zaprasza do sieci własnych Biur Handlowych, których adresy widnieją poniżej.

Tylko firma „THYSSEN Okna” może nam zapewnić pełnię satysfakcji, ponieważ od ponad 15 lat zajmuje się ona produkcją stolarki okiennej i jest ekspertem w tej dziedzinie. Poparte jest to 10-letnią gwarancją na stolarkę okienną.

Podjęciem decyzję o zakupie stolarki pamiętajmy, że okna kupowane są na długie lata. Warto więc wybrać te o najwyższej jakości, czyli produkowane na zachodnioeuropejskim poziomie. A jeżeli można to osiągnąć za rozsądną cenę, to wybór jest prosty ...

... Oryginalne okna Thyssena – z firmą „THYSSEN Okna”

Zainteresowanych klientów nową ofertą firmy „Thyssen Okna” zapraszamy do biur handlowych na terenie województwa małopolskiego:

KRAKÓW, ul. Powstańców 25 a, tel. (012) 418 26 90

KRAKÓW, ul. Kobjerzyńska 98/63

WADOWICE, ul. dr. Jana Putka 2, tel. (033) 873 26 69

CZECHOWICE DZIEDZICE, ul. Legionów 46, tel. (032) 215 92 10

ŻYWIEC, ul. Kościuszki 64, tel. (033) 861 01 33

BIELSKO-BIAŁA, ul. Partyzantów 61, tel. (033) 816 32 22

BUD-MAR
INVESTMENT

BIURA SPRZEDAŻY
ul. Łęzefa 25
tel. (012) 431-29-40/42

ul. Malborska 10
tel. (012) 265-71-29

W naszej ofercie: Apartamentowice w Krakowie-Trojanowicach oraz domy jednorodzinne



6268904a

8 lipca wraz z czwartkowym wydaniem „Dziennika Polskiego” ukaze się

PASAŻ HANDLOWY

będący przewodnikiem po ofertach handlowych i usługowych firm z Małopolski umożliwiając zaprezentowanie najatrakcyjniejszych produktów i usług

Reklamy przyjmujemy do **28 czerwca 2004 r.**

Szczegółowe informacje pod nr. tel. (012) 619-91-87.

Różne

POLICEALNE STUDIUM „VADEMECUM”

BARDZO NISKIE CZESNE!

- Technik Administracji
- Technik Ekonomista
- Technik BHP
- Technik Prac Biurowych
- Integracja Europejska
- Socjologia-Psychologia
- Sekretarka-Asystentka
- Turystyka Zagraniczna

NOWE ATRAKCYJNE KIERUNKI:

- Technik Informatyk
- Technik Rachunkowości
- Pracownik Socjalny
- Technik Obsługi Turystycznej

DLACZEGO WARTO SIĘ U NAS UCZYĆ:

- Zapewniamy praktyki zawodowe
- Pomagamy w znalezieniu pracy
- Nie pobieramy opłaty wpisowej
- Mamy uprawnienia szkoły publicznej

Kraków, Al. Mickiewicza 5
tel./fax 632-71-44, tel. 632-70-80
www.vademecum.edu.pl

5346404

SEMACO INVEST GROUP

UL. ZALESKIEGO

NOWA INWESTYCJA
KOMFORT - WYGODA - BEZPIECZEŃSTWO

- tradycyjna technologia
- wiarygodny inwestor
- dogodne warunki płatności
- gwarantowana cena

os. Szkolne 19a, tel. (012) 643-25-88
„Biuro Bonus”, ul. Łobzowska 12, tel. (012) 634-04-64
„Biuro Kami”, ul. Studencka 1, tel. (012) 422-86-17
www.semaco.com.pl

594804a

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
CHEMII BUDOWLANEJ



- grunty
- kleje do płytek
- masy szpachlowe
- fugi i silikon
- środki czyszczące i impregnujące
- kleje do systemu dociepleń
- tyunki mineralne, akrylowe
- silikatowe i silikonowe w 140 kol.
- farby fasadowe

batco

Dojazdów 225, tel. 387-01-85; 640-85-80
Wieliczka, ul. Grotgera 57, tel. 288-24-42

88504ns

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza nabór na pierwszy rok **dziennych** wyższych studiów zawodowych na kierunku

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE specjalność **INTEGRACJA EUROPEJSKA**

w zamiejscowym ośrodku dydaktycznym **KOLEGIUM EUROPEJSKIE W ZAKOPANEM.**

Termin składania dokumentów do 30 czerwca 2004 na adres:

Katedra Europeistyki UJ
ul. Jodłowa 13
30-252 Kraków
tel. prefix (12) 429 80 07,
429 80 00, 429 80 11,
prefix (18) 20 127 86

Informacje szczegółowe znajdują się na stronie internetowej

<http://www.europeistyka.uj.edu.pl>

Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ogłasza nabór na pierwszy rok **zaocznych** wyższych studiów zawodowych na kierunku

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE specjalność **INTEGRACJA EUROPEJSKA**

w zamiejscowym ośrodku dydaktycznym **KOLEGIUM EUROPEJSKIE W ZAKOPANEM.**

Termin składania dokumentów do 25 sierpnia 2004 na adres:

Katedra Europeistyki UJ
ul. Jodłowa 13
30-252 Kraków
tel. prefix (12) 429 80 07,
429 80 00, 429 80 11,
prefix (18) 20 127 86

Informacje szczegółowe znajdują się na stronie internetowej

<http://www.europeistyka.uj.edu.pl>



Wyższa Szkoła Zarządzania
The Polish Open University

1 miejsce w rankingu Wprost 2004

- dwa dyplomy polski i brytyjski
- godło Teraz Polska za e-learning
- rok powstania 1991



Studia licencjackie:

- zarządzanie
- reklama i marketing
- finanse
- przedsiębiorczość
- systemy informacyjne



Koszt studiów:

- BRĄK OPŁATY REJESTRACYJNEJ
rata miesięczna:
- dziennie 340 zł
 - wieczorowe 313 zł
 - e-learning 203 zł



Studia uzupełniające magisterskie:

- e-biznes
- przedsiębiorczość
- zarządzanie personelem

Studia **MBA**

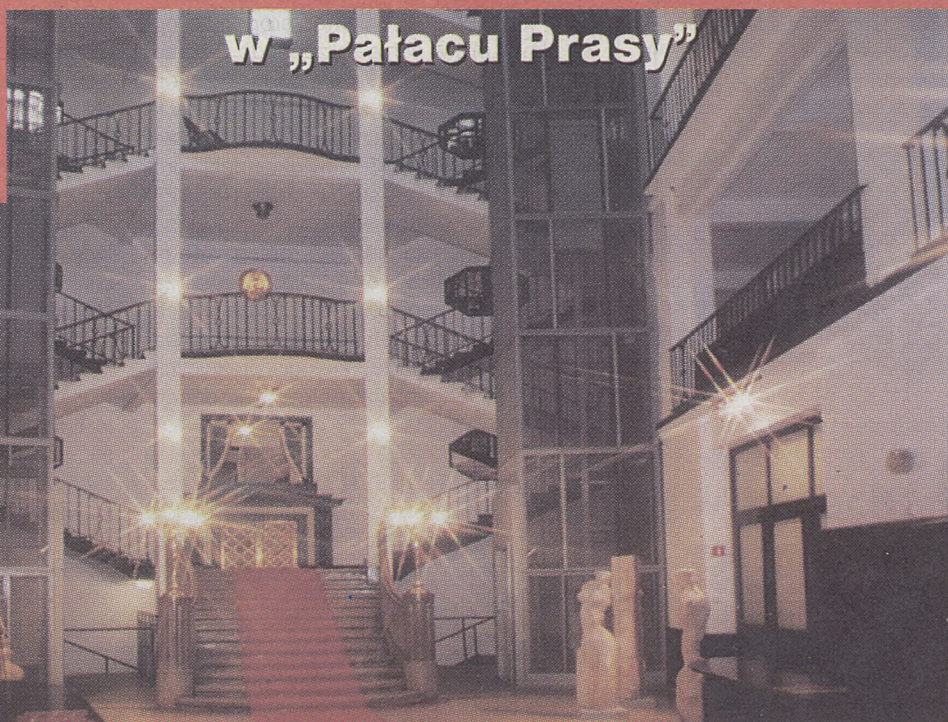


Warszawa
ul. Domaniewska 37A tel. (22) 853 70 06
Kraków
ul. Głowackiego 12 tel. (12) 638 57 33
Legnica
ul. Łukasieńskiego 25 tel. (76) 856 07 33

50604s

WYNAJMIEMY POMIESZCZENIA BIUROWE

w „Pałacu Prasy”



ul. Wielopole 1 w Krakowie: dwa zespoły pomieszczeń o powierzchni 156 m² i 37 m² oraz dwa pokoje o powierzchni 23 m² i 24 m²,
ceny netto: 30-45 zł m²/m-c plus media.

Tel. (012) 619-92-19, 502-336-367, pon.-pt. godz. 9.00-16.00.

Specjalistyczna Praktyka Lekarska
lek. med. Ewa Górecka
specjalista ginekolog-położnik

Kraków, ul. Sebastiana 22/ II b
tel. 423 25 23

pn. - śr. 9.00 - 17.30 (rejestracja telefoniczna)

- nowoczesna antykoncepcja
- zaburzenia miesiączkowania
- leczenie niepłodności
- opieka nad kobietą w ciąży

7260304D

TUI Centrum Podróży

BIURO TUI CENTRUM PODRÓŻY,
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA 11A, tel. (012) 431-15-53, 431-11-20

Letnie smakołyki w TUI!

Kraków: Majorka, Rodos, Kreta, Turcja
Katowice: Egipt, Tunezja, Wyspy Kanaryjskie

W ofercie TUI na Lato 2004: Grecja: Chalkidiki, Kos, Korfu, Cypr, Hiszpania, Portugalia, Tajlandia, Meksyk, Kuba, Dominikana, Jamajka, Sri Lanka, Malediwy, Seszele, Mauritius i inne z wylotami z Warszawy, Wiednia lub portów niemieckich.

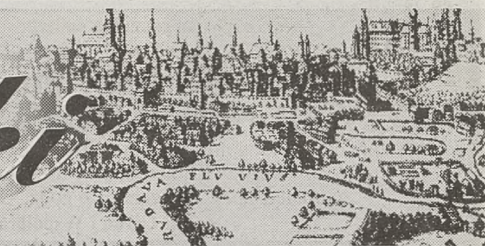
Chorwacja, Włochy, Francja, Bułgaria, Słowenia, Czarnogóra, Rumunia, Austria, Szwajcaria, Niemcy, Węgry, Czechy, Słowacja z dojazdem własnym.

www.tui.krakow.pl

W sprzedaży oferta ScanHoliday



Tygodnik Grodzki



25 CZERWCA NR 22 (576) WYDAJE MAGISTRAT KRAKOWSKI

ISSN 1425-6525

URZĄD MIASTA KRAKOWA – WYDZIAŁ ORGANIZACJI I NADZORU

Plac Wszystkich Świętych 3 / 4, 31-004 Kraków
OGŁASZA

PRZETARG PISEMNY NA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO:

Lp.	Marka pojazdu	Nr rejestracyjny	Rok produkcji	Cena wywoławcza
1	DAEWOO-FSO Polonez Truck 1,6	KWD 3290	1993	1 300 zł

Samochód można oglądać od dnia 25.06.04 r. w godz. 10.00-14.00 po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z pracownikiem Urzędu Miasta Krakowa (nr tel. 61-61-592), w garażu Urzędu Miasta Krakowa.

Oferty pisemne należy składać w Wydziale Organizacji i Nadzoru w pokoju nr 45 do dnia 12.07.04 roku do godziny 11.00.

W ofercie należy podać następujące dane nabywcy:

- imię i nazwisko lub nazwę firmy,
- adres zamieszkania lub siedzibę firmy,
- nr NIP,

oraz oferowaną cenę nabycia brutto wyrażoną liczbowo w złotych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12.07.04 roku o godz. 11.30 w sali Portretowej w budynku przy placu Wszystkich Świętych 3 / 4 w Krakowie.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w formie gotówki w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Urzędu Miasta Krakowa (parter budynek przy placu Wszystkich Świętych 3/4) w dniu 9.07.04 roku w godzinach 7.30-15.00 lub w dniu przetargu, tj. 12.07.04 roku w godzinach 9.00-10.00.

Wadium przepada na rzecz Urzędu Miasta Krakowa, jeżeli:

- żaden z uczestników przetargu nie zaferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej,
- wygrywający nie zapłaci ceny nabycia w ciągu 7 dni od dnia przetargu.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostaną zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty w kasie UMK w dniu przetargu w godzinach 15.00-16.30, a oferentowi, którego oferta została przyjęta, zostanie zarachowane na poczet ceny.

Obwieszczenie o rozprawie

Wydział Architektury i Urbanistyki zawiadamia, że odbędą się rozprawy administracyjne w sprawach o ustalenie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu (WZ i ZT) dla następujących inwestycji:

W dniu 5.07.04

Budynek dla hodowli jedwabnika z częścią mieszkalną dz. nr 49 i 50 obr. 20 ul. Orla – godz. 11.00, Rynek Podgórski 1, sala obrad Rady Dzielnicy XIII, parter, pok. 13.

Rozbudowa i nadbudowa oficynu na cele usługowo-mieszkalne dz. nr 113/2 ul. Floriańska 16 – godz. 13.00, Rynek Podgórski 1, sala obrad Rady Dzielnicy XIII, parter, pok. 13.

W dniu 9.07.04

Budowa budynku mieszkalnego jednorodzinnego z infrastrukturą techniczną i wolno stojącym garażem dz. nr 165/65, 166/7, 167/49, 166/68 obr. 30, w rej. ul. Siewnej – godz. 11.00, Rynek Podgórski 1, sala obrad Rady Dzielnicy XIII, parter, pok. 13.

Prezydent miasta Krakowa uprzejmie informuje, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3 / 4 i przy ulicy Kasprowicza 29 zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków w dniach:

1.06-21.06.2004 r.

- działka ewid. nr 736 o pow. 157 m², położona w obr. 10 jedn. ewid. Nowa Huta przy ulicy Kazimierza Sprawiedliwego, przeznaczona do oddania w użytkowanie wieczyste na 99 lat w drodze bezprzetargowej jako dopełnienie do działki nr 365.

- działka ewid. nr 690

o pow. 64 m², położona w obr. 10 jedn. ewid. Nowa Huta przy ulicy Płomycka, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jako dopełnienie do działki nr 138.

- działki ewid. nr 841/267

o pow. 9 m² i nr 841/273 o pow. 194 m², położone w obr. 10 jedn. ewid. Nowa Huta przy ulicy Stefana Kisielewskiego, przeznaczone do oddania

w użytkowanie wieczyste na 99 lat w drodze bezprzetargowej jako dopełnienie do działki nr 841/183.

- działka ewid. nr 234/1 o pow. 0,0483 ha obr. 52 jedn. ewid. Krowodrza, objęta KW 266992, przeznaczona do oddania w użytkowanie wieczyste w drodze bezprzetargowej jako dopełnienie.

1.06-21.06.2004 r.

- Zarządzenie prezydenta miasta Krakowa nr 918/2004 z dnia 1.06.2004 r. w sprawie sprzedaży na rzecz najemców w trybie bezprzetargowym lokali mieszkalnych wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste na 99 lat ułamkowej części gruntu pod budynkiem

- Zarządzenie prezydenta miasta Krakowa nr 919/2004 z dnia 01.06.2004 r. w sprawie sprzedaży na rzecz ich najemców w trybie bezprzetargowym lokali mieszkalnych z pomieszczeniami przynależnymi wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu pod budynkiem.

Kraków i Norymberga

25 lat partnerstwa

Rozpoczynając się dziś w Krakowie obchody jubileuszu 25-lecia podpisania umowy partnerskiej o współpracy pomiędzy Krakowem a Norymbergą stały się okazją do zorganizowania trzydniowej prezentacji niemieckiego partnera w naszym mieście. W dniach 15 – 17 lipca br. Kraków zaprezentuje się w Norymberdze.

Od wczoraj w Krakowie gości kilkusetosobowa delegacja władz i mieszkańców Norymbergi. Dziś w ramach krakowskich obchodów jubileuszu odbędą się:

- wystawa prac artystów z norymberskiej grupy „Der Kreis”: „DER KREIS 2004. Obrazy, rzeźby, obiekty” (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli, ul. Krakowska 46, 17.00),

- uroczysta sesja Rady Miasta Krakowa z udziałem władz Krakowa i Norymbergi, konsula generalnego Niemiec w Krakowie i przedstawicieli instytucji współpracujących z partnerami norymberskimi (UMK, 18.00),

- wystawa fotografii „Norymberga w obiektywie Horsta Schäfera” (Galeria Loch Camelot, ul. św. Tomasza 17, godz. 19.30)

Jutro (sobota), w programie zaplanowano:

- wystawę fotografii „Przemiany życiowe” (Dom Norymberski, ul. Skałeczna 2, 16.00),
- festyn z udziałem władz Krakowa i Norymbergi oraz mieszkańców obu miast (Dom

Norymberski ul. Skałeczna 2, 17.00).

W niedzielę, 27 czerwca, o godz. 10.00 w kościele Mariackim niemieccy goście oraz przedstawiciele władz miasta będą uczestniczyć w nabożeństwie z okazji jubileuszu partnerstwa obu miast i w intencji dalszego pomyślnego rozwoju wzajemnych kontaktów.

Porozumienie o współpracy Krakowa i Norymbergi zostało podpisane przez nadburmistrza Norymbergi Andreasa Urschlechtera i prezydenta miasta Krakowa Edwarda Barszcza podczas wizyty delegacji Norymbergi w Krakowie w 1979 r. W roku 1991 umowa została odnowiona i podniesiona do rangi partnerstwa miast bliźniaczych. Znaczącym wydarzeniem w rozwoju

wzajemnych kontaktów było uruchomienie od 1996 r. Domu Krakowskiego w Norymberdze i Domu Norymberskiego w Krakowie. Jednym z najbardziej znanych przykładów współpracy pomiędzy miastami stało się przekazanie Krakowowi przez Norymbergę ponad stu wagonów tramwajowych. W zamian za to krakowskie MPK wyremontowało stary model wagonu tramwajowego „Zeppelin”, który obecnie znajduje się w Norymberskim Muzeum Komunikacji.

Partnerstwo między Krakowem a Norymbergą jest jednym z najstarszych związków partnerskich wśród polskich i niemieckich miast.

Będzie nam Jej brakować...

W ostatnich dniach zmarła nagle nasza koleżanka Stanisława Stepięń.

Koleżanki i koledzy z Wydziału Architektury Urzędu Miasta Krakowa składają wyrazy głębokiego współczucia oraz kondolencje dla całej Jej rodziny.

Ogłoszenia Wydziału Skarbu

16.06-6.07.2004 r.

- zabudowana działka ewid. nr 351/422 o powierzchni 0,0099 ha, położona w obr. 55 jedn. ewid. Podgórze przy ul. Jerzmanowskiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

18.06-8.07.2004 r.

- działka ewid. nr 625 o powierzchni 83 m², położona w obr. 10 jedn. ewid. Nowa Huta przy ulicy Mikołaja Jaskra, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jako dopełnienie do działki nr 461.

Prezydent miasta Krakowa zawiadamia, iż na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Krakowa przy pl. Wszystkich Świętych 3 / 4 i ul. Kasprowicza 29 w terminie od dnia 23.06 – 13.07.2004 r. wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, oznaczonej nr działki 339 o powierzchni

0,0573 ha, położonej w obrębie 13, jednostka ewidencyjna Podgórze, zabudowanej budynkiem frontowym i budynkiem oficyny przy ul. Rękawka 15/ Krakusa 1, które mają charakter mieszkalny. Budynek frontowy wpisany jest do rejestru zabytków pod nr A-1092, w granicach działki nr 339.

Opisana wyżej nieruchomość nie jest objęta aktualnie obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego

Osoby, którym stosownie do zapisu art. 34 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity DzU z 2000 r. nr 46 poz. 543 – z późn. zm.) przysługują pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, mogą złożyć wniosek o jej nabycie w Wydziale Skarbu Miasta, ul. Kasprowicza 29 w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

Szczegółowe informacje odnośnie nieruchomości można

Miasto zapłaci za oświetlenie

Do końca lipca stadion Cracovii przy ul. Kałuży będzie mieć oświetlenie. Miasto Kraków sfinansuje niemal całość inwestycji.

Ponieważ sytuacja prawna gruntu, na którym znajduje się stadion, dalej jest niewyjaśniona, słupy oświetleniowe oraz samo oświetlenie będą miały charakter demontowalny i będą mogły zostać przeniesione oraz zainstalowane w przyszłości w innym miejscu. Miasto Kraków sfinansuje realizację budowy, z wyjątkiem czterech betonowych fundamentów masztów oświetleniowych, za które zapłaci Klub Sportowy. W przypadku ewentualnej zmiany właściciela nieruchomości przy ul. Kałuży 1 klub na wniosek gminy zobowiązał się zdemontować słupy oświetleniowe oraz przenieść je na własny koszt we wskazane miejsce. Całość inwestycji kosztować będzie ponad 3,8 mln zł.

Oświetlenie stadionu jest jednym z wymogów Polskiego Związku Piłki Nożnej dopuszczających stadion do rozgrywek pierwszoligowych.

Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności zmieni lokal

Z dniem 1 lipca br. Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Krakowie zostaje przeniesiony do nowego lokalu na osiedlu Handlowym 1. Zmiana siedziby z jednej strony spowodowana jest względami formalnymi, z drugiej – pozwoli ona na lepszą obsługę mieszkańców.

Od 1 lipca wszystkie sprawy związane z:

- przyjmowaniem wniosków w sprawie wydania orzeczenia o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności oraz w sprawie wydawania legitymacji osoby niepełnosprawnej,

- wydawaniem orzeczeń o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności oraz legitymacji osoby niepełnosprawnej,

- udzielaniem informacji w sprawie postępowania przed Powiatowym Zespołem do spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Krakowie

- przyjmowaniem odwołań od orzeczeń Powiatowego Zespołu do spraw Orzekania o Niepełnosprawności w Krakowie rozpatrywane będą w nowej siedzibie zespołu.

Zespół pracuje: w poniedziałek w godzinach 9.00-17.00, wtorek – piątek w godzinach 7.30-15.30.

Ogłoszenie

Prezydent miasta Krakowa na podstawie ustawy z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej

(DzU nr 64 poz. 593 z późn. zm.), ogłasza otwarty konkurs ofert na:

zadanie z zakresu pomocy społecznej dotyczące prowadzenia w okresie od dnia 1 sierpnia 2004 r. do dnia 30 kwietnia 2007 r. mieszkania chronionego dla osób chorych psychicznie zamieszkałych na terenie Gminy Miejskiej Kraków.

Miejsce realizacji zadania: teren Gminy Miejskiej Kraków – Dzielnice VIII, IX, X, XI, XII i XIII.

Na zlecenie realizacji ww. zadania Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

w Krakowie posiada środki w kwocie 9 400 zł.

Warunki konkursu wyboru oferty można odbierać od 15 czerwca 2004 r. w siedzibie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie, ul. Józefińska 14.

Dodatkowych informacji udziela pracownik MOPS:

- P. Ewa Strzałka, pok. 47 lub P. Marek Kot, pok. 35, tel. 656-47-06.

Termin składania ofert – do dnia 9 lipca 2004 r. do godz. 11.00 w MOPS w Krakowie, ul. Józefińska 14 w pok. 18.

Wybór oferty nastąpi do dnia 23 lipca 2004 roku.

przy ul. Włotowej, z przeznaczeniem na budowę tymczasowego obiektu handlowego i użytkowania na cel handel.

3. część, tj. 0,0035 ha działki nr 2/8, objętej KW 180696, położonej w obr. 51 Nowa Huta przy al. Generała Władysława Andersa, z przeznaczeniem na budowę tymczasowego obiektu handlowego i użytkowania na cel handel.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Wydziału Skarbu Miasta przy ul. Kasprowicza 29 o godzinie 9.00 (poz. 1), 1000 (poz. 2) i 1100 (poz. 3).

Szczegółowe informacje odnośnie przetargu zamieszczone zostały w ogłoszeniu o przetargu podanym do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy ul. Kasprowicza 29 i placu Wszystkich Świętych 3 / 4 oraz na stronie internetowej nieruchomości Miasta Krakowa www.krakow.pl.



Redakcja
Oddział Prasowy UMK

Urząd Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych 3-4, p. 160
tel. 616-1360, faks 616-1711, e-mail: bi@um.krakow.pl

W dziewiątą rocznicę śmierci
ś t p
Prof. dr. hab. med.
ZYGMUNTA HANICKIEGO
zostanie odprawiona msza święta w Bazylice Najświętszego
Serca Jezusowego w Krakowie, przy ul. Kopernika 26,
w poniedziałek, 28 czerwca o godz. 15.30.
Żona, Córka i Współpracownicy Kliniki

Umarł
JACEK KUROŃ
symbol walki
z komunistycznym reżimem.
Dziękuję za odwagę.
Adwokat Antoni Zduńczyk
z **Żoną Dorotą i Dziećmi: Lidką, Kasią i Adasiem**

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 23 czerwca 2004 roku,
przeżywszy lat 79, zmarł
ś t p
ANDRZEJ BOCHEŃSKI
Najukochańszy Tata, Dziadek, Brat, Wujek
i Oddany Przyjaciel.
Wieloletni wykładowca ASP, PWST, Akademii Muzycznej, AE.
Człowiek zawsze pełen życzliwości,
sympatii i współczucia dla innych.
Msza św. żałobna odbędzie się w poniedziałek, dnia
28 czerwca 2004 roku o godzinie 13.00 w kaplicy
na cmentarzu Salwatorskim.
Pograżona w żalu
Córka z Rodziną
Zamiast kwiatów prosimy o datki na rzecz Polskiej Akcji Humanitarnej.

W dniu 21 czerwca 2004 roku zmarł w Krakowie
przeżywszy 83 lata, po długiej i ciężkiej chorobie,
opatrzonego św. Sakramentami, Mój Ukochany Mąż
ś t p
FRANCISZEK KOSTKA
Mgr Ekonomii.
W Zmarłym tracimy człowieka ogromnej dobroci, skromności
i głębokiej wiary. Był niezawodnym przyjacielem całej rodziny,
zostawiając ją w głębokim żalu i nieustającej po Nim pamięci.
Msza św. żałobna wraz ze złożeniem prochów Zmarłego
do rodzinnego grobowca odprawiona zostanie w sobotę,
26 czerwca 2004 r. o godz. 12.00 w kaplicy na cmentarzu
parafialnym w Busku Zdroju.
Żona, Bratowa i Rodzina
Msza św. w intencji Zmarłego odprawiona zostanie w piątek,
2 lipca 2004 r. o godz. 17.00 w kościele św. Mikołaja w Krakowie
ul. Kopernika 9.

**ZAKŁAD USŁUG
POGRZEBOWYCH „LILIA” S.J.**
Kraków, ul. św. Łazarza 19, tel. 421-24-80, 431-99-71
zakład czynny w godz. 7 - 16
poleca
**USŁUGI POGRZEBOWE
W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS**
Sprzedaż trumien, obsługa żałobników, transport
krajowy i zagraniczny, kremacja, wieńce, nekrologi.
KOMPLEKSOWĄ OBSŁUGĘ POGRZEBÓW
Dyżur całodobowy, przewóz z mieszkań,
również w niedziele i święta. ☎ 637-88-76, 285-42-13

Z ogromnym żalem żegnamy
Przewodniczącą Rady Nadzorczej SMB
„ECO-DOM” w likwidacji
ś t p
mgr. inż.
IGNACEGO ZAWISTOWSKIEGO
Człowieka życzliwego, prawego i szanowanego.
Żonie i Rodzinie składamy wyrazy szczerzego współczucia.
Likwidator i Współmieszkańca z ulicy Dożynkowej 8-8 F
Pogrzeb odbędzie się 26.06.2004 r.

„Hi conculcar querunt ut in astra levare possint...”
15 czerwca 2004 roku zasnął w Panu,
opatrzonego Olejami św., Kochany Mąż,
Ojciec, Dziadek i Pradziadek
**LECH KAZIMIERZ HIERONIM
KALINOWSKI FBA**
ur. 12 września 1920 r. w Krakowie,
emerytowany Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Uroczystości pogrzebowe, które nastąpią w sobotę,
dnia 26 czerwca na cmentarzu Salwatorskim,
rozpocznie msza święta o godz. 12.00,
o czym zawiadamiają ze smutkiem
Żona i Dzieci z Rodzinami
Prosimo o nieskładanie kondolencji.

ś t p
**ZOFIA JARNIHORSKA
z d. Kalicińska**
Najukochańsza Żona, Mamusia, Babcia, Siostra i Ciocia,
przeżywszy lat 69, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzonego
św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 czerwca 2004 r.
Msza święta żałobna przy Zmarłej odprawiona zostanie
w sobotę, dnia 26 czerwca 2004 r. o godz. 11.00 w kaplicy
na cmentarzu Salwatorskim, po czym nastąpi odprowadzenie
Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamiają pograżeni w głębokim smutku
Mąż, Córki, Syn, Wnuczka, Siostra i Rodzina
Prosimo o nieskładanie kondolencji.

**Uprzejmie informujemy,
że Biuro Ogłoszeń „Dziennika Polskiego”
przyjmuje zlecenia na druk ogłoszeń nekrologowych
codziennie do godz. 18.**

Bogumiła Boczkowska
Zakład Usług Pogrzebowych
STELA
Ul. Rakowicka 37, tel. 413-02-02, 412-77-55
Ul. Rakowicka 43, tel. 417-35-35, 417-15-71
Ul. Garncarska 1, tel. 422-98-11
Ul. Powstańców 48 (na cm. Batowickim), tel. 413-21-83
**KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS**
*Duży wybór trumien, wieńce, transport
w kraju i za granicą, nekrologi, kremacje.*
Dyżur całodobowy również w niedziele i święta
ul. Rakowicka 37, tel. 413-02-02, 412-77-55

Ogłoszenia ekspresowe

- Praca**
- BLACHARZ** samochodowy ul. Szczecińska 6, 0602-230-909. 80840/A
 - BLACHARZ** samochodowy. 0501-415-046. 81085/A
 - DRUKARNIA** zatrudni na 2 tygodnie. 0600-089-844. 81140/A
 - EKSPEDIENTKĘ;** wędliny. /012/647-12-42. 81020/A
 - FIRMA** zatrudni dwie brygady do docieplenia budynków. 0502-315-267. 81007/A
 - FIRMA** zatrudni męzczyznę do działu części zamiennych, branża motoryzacyjna. Wymagania: znajomość podstaw komputera, język angielski oraz prawo jazdy. Oferty proszę kierować na adres: „Saw-Trak”, ul. Christo Botewa 4A, 31-798 Kraków. 80578/A
 - FRYZJERA** damsko-męskiego zatrudnię na dobrych warunkach. 0504-278-605. /012/421-84-59. 80117/A
 - HYDRAULIKA** z uprawnieniami przyjmę. 0607-174-755. 81118/A
 - KELNERKI** przyjmę. Spotkanie 26.06 (sobota) 11.00, „Pergamin”, ul. Bracka 3-5. 10287/A
 - KIEROWCA** kat. C świadectwo kwalifikacji. 0501-261-143. 81225/A
 - KRAWCOWA,** /012/294-46-42. 80068/A
 - KRAWCOWA,** /012/412-03-03. 10340/A
 - KUCHARKĘ** do baru przyjmę. Spotkanie 28.06 (poniedziałek) 10.00. Lunch Bar „Siesta”, al. Powstania Warszawskiego 12. 10287/B
 - KUCHARZA** przyjmę. Sobota /012/658-28-73. 80126/A
 - LAKIERNIKA** samochodowego ul. Szczecińska 6, 0602-230-909. 80841/A
 - MECHANIKA** C+ paszport. /012/267-57-55. 79952/A
 - MŁODEGO** mechanika (skutery) zatrudnię, Kraków, ul. Zakopiańska 162. 10349/A
 - OCIEPLENIOWCÓW.** 012/643-74-01, 0509-377-912. 81099/A
 - OGRODNICTWO** zatrudni osobę do sprzedaży, Kraków. 012/654-73-94 80985/A
 - PANIĄ** do gotowania i panią do lepienia pie rogów, chętnie rencistki zatrudnię. 012/657-54-54 (10.00-14.00), 0601-48-50-55. 79785/A
 - POSZUKUJEMY** pracowników ze znajomością komputera. /012/292-00-57 wew. 1, 0608-057-207. 81143/A
 - PRACOWNIKA** do myjni. 0692-463-309. 80973/B
 - PRZYJMĘ** masarzy. /012/285-87-13. 80940/A
 - SPAWACZY.** 0505-115-153. 81046/A
 - SPRZEDAWCĘ** do sklepu wykończenia wnętrz (1/2 etatu). 012/656-36-46 81042/A
 - SZUKAM** operatora na koparkoladowarkę KASSE. /014/61-37-014 wieczorem 166/A
 - SZWALNIA** przyjmie zlecenia. 012/632-09-06. 80704/A
 - SZWALNIA** zatrudni doświadczoną krojącą i kierownika produkcji. 0503-036-749, 0503-036-750, /012/633-27-19. 80267/A
 - TELEMARKETING** ubezpieczeniowy. 0604-49-17-99. 80451/A
 - TRANSPORT** chłodniczy lub izoterma 3 t, 7 palet. Oferta 35 „Domena”, Józefińska 21/1 Kraków. 80752/A
 - TYNKARZY** gipsowych, brygadę zatrudnię. 0607-455-438. 10294/A
 - Z elektrykiem- elektronikiem nawiąże współpracę. Oferty 8091304D0B0, Kraków, Starowiślna 2. 80913/B
 - ZATRUDNIĘ** do akwizycji, wysoka prowizja. 0600-801-970. 81100/A
 - ZATRUDNIĘ** cieśli, murarzy. 0507-410-820, 0507-153-669 94/C
 - ZATRUDNIĘ** kierowcę z praktyką na Tira. 012/27-16-171, 0505-082-049 81045/A
 - ZATRUDNIĘ** krawcową i osobę do prasowania. /012/268-10-36. 80907/A
 - ZATRUDNIĘ** kucharza, pomoce kuchni z praktyką. 012/425-76-66 w. 121. 81058/A
 - ZATRUDNIMY** robotników do demontażu kotłowni, Francja. 0507-269-856. 81090/A

Kupno
ANTYCZNE meble, zegary. 012/416-18-56. 10148/A
DESKI po szalunkach. /012/625-43-34 po 18,00, 0601-42-95-59. 80902/A
STARE meble, zegary. 012/429-75-71. 10110/B
TOKARKĘ max. 5 kW. 0501-009-029. 80913/A

Sprzedaz
AKORDEON tanio. /012/414-25-13. 80961/A
GROBOWIEC, Rakowice. 0501-731-003. 80206/A

Zwierzaki
AMSTAFKA, rodowód, oddam. 0604-123-202. 80151/A
BOKSERKI. 012/287-42-86, 0604/64-09-43. 80966/A
ROTTWEILERY, szczenięta (suczki) tanio sprzedam 350 zł. 0696-460-955. 10271/A

CAŁODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE tel. 658-21-11
● przewóz zmarłych z mieszkań
● różnicę z zasiłku pogrzebowego wypłacamy przed pogrzebem
Nowo otwarty salon ul. Wrocławska 8 (vis-à-vis Szpitala Wojskowego, 150 m od USC przy ul. Lubelskiej)
tel. 631-77-96, pon. 8.00-18.00, wt.-pt. 8.00-16.00

Zakłady pogrzebowe KARAWAN
całodobowo tel. 658-21-11, ul. Bieżanowska 24
8⁰⁰ - 21⁰⁰ 412-89-83, ul. Rakowicka 33a
8⁰⁰ - 15⁰⁰ 632-11-22, ul. Dolnych Młynów 3
8⁰⁰ - 15⁰⁰ 413-63-46, cmentarz Batowice
Najtańszy pogrzeb tradycyjny lub urnowy na terenie Krakowa w cenie 1500 zł obejmuje: trumnę, krzyż, tabliczkę, klepsydry, transport i obsługę żałobników.

TANIO, SOLIDNIE

2438704

Wisła na starcie

Dziś: pierwszy trening piłkarzy „Białej Gwiazdy” i losowanie eliminacji do LM

Lokomotiw Płodów, Young Boys Berno, APOEL Nikozja i MSK Żylna – oto najgroźniejsi z potencjalnych rywali Wisły Kraków w II rundzie eliminacji do Ligi Mistrzów.

Na dzisiejsze losowanie I i II rundy (początek o godz. 12) poleciał do Nyonu rzecznik prasowy mistrzów Polski – Jarosław Krzoska. W klubie uważają, że w przeciwieństwie do wiceprezesa spółki Bogdana Basałyja, Krzoska gwarantuje Wisłę korzystne losowanie.

Mistrzowie Bułgarii, Szwajcarii, Cypru i Słowacji – podobnie jak krakowianie – rozpoczną rywalizację od II rundy, ale są w niej nierozstawieni. Krakowianie, chcąc poważnie liczyć się w Europie, powinni takie zespoły ogrywać. Tym bardziej w wypadku, gdy ich rywalem zostanie któryś z pierwszorundowych: Skonto

Ryga, HJK Helsinki, Nova Gorica, Szeryf Tyraspol, Siroki Brijeg, Georgia Tbilisi, Pobeda Prilep, FBK Kowno, FC Homel, KR Reykjavik, Sliema Wanderers, Shelbourne, Pionier Erewan, Rhyll FC, SK Tirana, Flora Tallinn, Linfield Belfast, Jeunesse Esch, Neftchi Baku i HB Torshavn. Opinie w klubie są zgodne: dobrze byłoby uniknąć rywala z terenów położonych na wschód od Polski.

Terminy: 14 i 21 lipca – mecze I rundy kwalifikacyjnej; 28 lipca i 4 sierpnia – mecze II rundy; 30 lipca – losowanie III rundy; 10/11 i 24/25 sierpnia – mecze III rundy.

Trochę wcześniej, bo o godz. 11, wiślacy wyjadą na trening inauguracyjny przygotowania do sezonu 2004/05. Trener Henryk Kasprczak będzie dysponował plejadą

gwiazd polskiego futbolu: reprezentantami kraju – Maciejem Żurawskim, Tomaszem Klosem, Damianem Gorawskim, Mariuszem Kukielką, Mirosławem Szymkowiakiem i Arkadiuszem Głowackim; byłymi kadrowiczami – Radosławem Majdanem, Maciejem Stolarczykiem, Jackiem Kowalczykiem, Marcinem Baszczyńskim i Tomaszem Frankowskim; obcokrajowcami – Martinsem Ekwueme, Kalu Uche, Nikołą Mijailowiciem i Mauro Cantoro. Pojawia się świeżo pozyskani Marek Zięczuk i Tomasz Dawidowski. Zabraknie tylko Aleksandra Kwieka, który wypełnia ostatnie obowiązki wobec Odry Wodzisław, oraz Marcina Kuźby, który do końca tygodnia ma wrócić z Grecji i podpisać 3-letni kontrakt z „Białą Gwiazdą”.

(MARO)

Venus Williams i Navratilova wyeliminowane

Triumfatorzy z ostatnich dwóch sezonów: broniący tytułu Szwajcar Roger Federer i Australijczyk Lleyton Hewitt awansowali do III rundy wielkoszlemowego turnieju tenisowego na trawiastych kortach w Wimbledonie (z pulą nagród 9,707 mln funtów). Federer pokonał Kolumbijczyka Alejandro Fallę 6-1, 6-2, 6-0, a Hewitt wygrał z Gruzinem Iraklijem Łabadze 6-4, 6-4, 6-1.

Chorwatka Karolina Sprem wyeliminowała 7-6 (7-5), 7-6 (8-6) Amerykankę Venus Williams, rozstawioną z numerem trzecim. W tie-breaku drugiego seta Williams nie wykorzystwała prowadzenia 6-1 i przegrała kolejnych siedem piłek. Amerykanka ma na koncie dwa triumfy w Wimbledonie.

Martina Navratilova odpadła w II rundzie, 47-letnia Amerykanka przegrała z Argentynką Gisela Dulko 6-3, 3-6, 3-6, młodszą o 27 lat.

Multi Lotek

8, 13, 15, 20, 24, 26, 33, 38, 43, 47, 55, 56, 57, 58, 62, 65, 69, 76, 79, 80

Twój Szczęśliwy Numer

17, 22, 24, 34
13

Sportowy ekran

Dziś w telewizji polecamy: 10-11.45 TVP 2: EURO 2004 (piłkarskie ME, skróty z czwartku); 13-16 ARD, 14-20, 22-23 i 23.30-2 POLSAT SPORT oraz 17-22.30 DSF: Wimbledon (tenis); 16.50 TVP 1: Sportowy Express; 18 CANAL+ SPORT: WNBA Action (mag.); 20-22.20 TVP 3: Francja – Polska (Liga Światowa siatkarki); 20.15-23.05 TVP 1: Francja – Grecja (czwarty finał piłkarskich ME); 22.45 TVP 3: Kurier sportowy; 23.25 TVP 2: Sport-telegram.

PIŁKA NOŻNA

Baraż o awans do III ligi: Kmita Zabierzów – Okocimski Brzesko (n. 17.30)

1/16 MP juniorów: Wisła – Gwarek Zabrze, stadion Skawinki (n. 11)

Mecz towarzyski kobiet: Bronowianka – Podgórze (s. 16.30)

Finał MMPPK

Złoto dla „Jaskółek”

Wczoraj na torze w Częstochowie rozegrano finał młodzieżowych mistrzostw Polski par klubowych. Świetnie spisali się zawodnicy Unii Tarnów: Janusz Kołodziej, Marcin Rempała i rezerwowy Paweł Baran, którzy zdobyli złoty medal. Tym samym powtórzyli sukces z 1994 r., kiedy to tarnowanie także byli najlepszymi w finale MMPPK.

Wyniki: 1. Unia Tarnów 28 pkt – M. Rempała 11 (3, 2, 2, 1, 2, 1), J. Kołodziej 17 (2, 3, 3, 3, 3, 3), P. Baran ns; 2. Unia Leszno 23 – K. Kasprzak 15 (2, 3, 3, 2, 3, 2), R. Kasprzak – 8 (3, 2, 0, 0, 3), M. Jurga 0 (t); 3. Apator Adriana Toruń 22 – K. Ząbik – 7 (2, w, 2, 2, 1, w), A. Miedziński 15 (3, 1, 3, 3, 2, 3), A. Kalwasiński ns; 4. Złomrex Włókniarz Częstochowa 15 – Michał Szczepaniak 6 (1, 2, 0, 1, w, 2), Mateusz Szczepaniak 9 (0, 3, 1, 2, w, 3), K. Łyko – ns; 5. BTŻ Budlex Polonia Bydgoszcz 15 – G. Czechowski 4 (0, 2, 2, 0, -, 0), K. Klecha 9 (1, 1, 1, 1, 3, 2), M. Jędrzejewski 2 (2); 6. TŻ Sipa Lublin 13 – D. Stachyra 1 (0, 0, 0, 1, -), D. Jeleniewski 11 (1, 1, 3, 3, 1, 2), Sz. Bałabuch 1 (0, 1); 7. Kolejarz Opole 9 – M. Sekula 1 (1, 0, 0, u, -), R. Jamróży – 6 (0, 3, 1, 2, 0, t), T. Schmidt 2 (1, 1).

Tylko dwóch polskich żużlowców zobaczymy jutro w Grand Prix Danii – Tomasza Golloba i Piotra Protasiewicza. Jak już pisaliśmy, Jarosław Hampel nie wystartuje z powodu kontuzji. Liczono, że zastąpi go Rafał Dobrucki, ale ostatecznie pojedzie za niego Anglik Simon Stead.

(RCZ)

Zjawia się po 1 sierpnia

Kanadyjczycy w Podhalu!

W nowym sezonie z zespołem Wojasa Podhala grać będzie dwóch hokeistów z Kanady – 25-letni Scott Wray i 27-letni Dwayne Blais. Obaj mają zjawić się w Nowym Targu zaraz po 1 sierpnia.

Od dłuższego czasu działacze Wojasa Podhala szukali wzmocnień za granicą. – Nie chcemy brać przeciętniaków z ligi czeskiej czy słowackiej, najchętniej widzielibyśmy u siebie Kanadyjczyków – mówi trener Andrzej Słowakiewicz. – Choćby ostatnio mistrzostwa świata, kiedy drużyna „Klonowego Liścia” zdobyła złoty medal, pokazały, że są to gracze-wojownicy, dla nich nigdy nie ma przegranych spotkań. Potrzebujemy takich zawodników o mentalności zwycięzcy.

Obaj zawodnicy, są napastnikami, proponowani przez menedżera kanadyjskiego prezentują dobry poziom, Blais grał w klubie ECHL – Missisipi Sea Wolves, zdobył 13 goli, miał 12 asyst. Wray występował w klubie CHL – Amarillo Gorillas, zaliczył 26 bramek i 29 asyst.

W nowotarskim klubie nie chciano nam zdradzić szczegółów umowy, zwłaszcza jej aspektów finansowych. Ale podobno kontrakty mają być tak skonstruowane, że Wojaś tylko czynściowco będzie pokrywał ich wynagrodzenie. Menedżer kanadyjski liczy, że obaj jego rodacy, grając w Wojaś, wypróbowują się. Zawodnicy będą musieli jeszcze przejść, po przyjeździe, testy medyczne w Podhalu.

(AS)

Kalendarzyk sportowy

JEŹDZIECTWO

Eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, hipodrom KJKK, ul. Kobiernyńska 175 a (piątek – niedziela, godzina 10)

GOLF

Mistrzostwa Polki juniorów, pole w Paczółtowicach (koło Krzeszowic) (sobota – poniedziałek 9)

KOSZYKÓWKA

Street Basket, plac Centralny w Nowej Hucie (s. 9, n. 10)

(PAN)

Jutro rewanżowy mecz barażowy w Polkowicach

„Pasy” bez Piotra Gizy?

Czy jutro, około godz. 19, piłkarze Cracovii świętować będą wraz ze swoimi kibicami powrót do ekstraklasy po 20 latach? Zdecyduje o tym wynik rewanżowego meczu barażowego w Polkowicach, przypomnijmy – pierwszy pojedynek w Krakowie wygrały wysoko „pasy” 4-0. Mecz, który zaczyna się o godz. 17, transmituje na żywo Canal+

DRUMLAK DO BRAGI?

Ostatni mecz Cracovii z Polkowicami oglądali wstawnicy portugalskiego klubu SC Braga (5. miejsce w lidze). Interesują się Pawłem Drumlakiem. – Wiem o tej propozycji – mówi Drumlak. – Dużo zależy od stanowiska Cracovii, z tym klubem mam kontrakt do grudnia 2004 roku z możliwością jego przedłużenia. Podoba mi się w Krakowie, świetnie się tu czuję. Pieniądze są ważne, na pewno w Portugalii zarobiłbym więcej, ale dla mnie liczy się atmosfera w zespole, kole-dzy, trener. Nie chcę być ciągle przyczyniany jak worek cementu. A na razie myślę tylko o występie przeciwko Polkowicom.

(AS)

Wczoraj w godzinach dopołudniowych krakowianie po raz ostatni ćwiczyli na swoim stadionie przy ul. Kałuży. Po treningu zjedli obiad w restauracji „Eden” i pojechali do Karzewisk, miejscowości leżącej kilkanaście kilometrów od Polkowic. Tam przebywać będą do

soboty, w piątek przeprowadzą ostatni trening na odległym o 2 kilometry boisku.

W ostatnim treningu w Krakowie indywidualnie ćwiczył Piotr Giza, nie trenował z piłką, bowiem odczuwa bóle przywodziciela. – Mam nadzieję, że Piotrek będzie mógł w sobotę wybiec na boisko – mówi trener Wojciech Stawowy. – Gdyby ból nie ustąpił, Krzysztof Przytuła zagra w środku pomocy z Arkim Baranem, a na lewej pomocy wystąpi Paweł Nowak.

– Czy po wyniku 4-0 w pierwszym meczu odczuwa Pan dreszczyk emocji przed rewanżem?

– Oczywiście! To jest przecież najważniejszy mecz w sezonie. Jesteśmy tak blisko celu, nie wolno zmarnować szansy. Mam 4-bramkową zaliczkę, ale w Polkowicach trzeba postawić kropkę nad i. W sporcie nigdy do końca nie można być pewnym niczego. Przykłady z pucharów, krajowych czy zagranicznych, potwierdzają, że czasem zdarzają się cuda. My oczywiście wierzymy w siebie, w swoje umiejętności i w to, że w sobotę wspólnie z kibicami, działaczami świętować będziemy powrót „pasów” do ekstraklasy. Musimy jednak zgrać w Polkowicach z wielką determinacją, tak jak gdyby rywalizacja zaczynała się od stanu 0-0. Potrzebna jest także pełna dyscyplina taktyczna i wiara w siebie.

Tej wiary w siebie nie brak piłkarzom Cracovii, choć wszyscy podkreślają, że oczekują w Polkowicach trudnego meczu. Wymarzony scenariusz? – Najlepiej byłoby szybko strze-

lić bramkę i tym samym pognać rywala – mówi Piotr Giza. – 2-0 po 20 minutach i potem pełna kontrola wydarzeń na bo-

FETA NA KAŁUŻY

W klubie dmuchają na zimne, ale mają świadomość, że w razie pomyślnego zakończenia pojedynków barażowych z Polkowicami, kibice będą chcieli powitać swoich piłkarzy. W razie korzystnego wyniku w Polkowicach zaplanowano fetę na stadionie przy ul. Kałuży o godz. 18 z udziałem piłkarzy. Swoje piosenki zaśpiewa wierny kibic „pasów” „Makino” Aleksander Kobylński, nowy skomponowany przez siebie hymn zaprezentuje Maciej Małeczuk, będzie koncertować zespół „Cztery palerni”. Ma być pokaz ogni sztucznych. **Wstęp na imprezę za zaproszeniami**, które wydawane są za darmo w siedzibie klubu, ul. Wielicka oraz we wszystkich punktach prowadzących sprzedaż biletów.

(AS)

isku – dodaje kapitan Cracovii Piotr Bania.

Obok baraży Górnik – Cracovia odbędą się jeszcze 4 mecze o prawo gry w II lidze, wszystkie w sobotę, godz. 15. Oto parę: Ruch Chorzów – Stal Rzeszów (pierwszy mecz 1-1), Staszów Opoczno – Unia Janikowo 0-0), Arka Gdynia – Śląsk Wrocław (0-0), Łódź Gorzyce – Radomiak Radom (1-3).

(AS)

W poniedziałkowym „Dzienniku Polskim”

6 stron o piłkarzach Cracovii

Kolorowy plakat drużyny!

Zaprzeczenie mistrzostwa

Po barażu o III ligę: Okocimski Brzesko – Kmita Zabierzów 2-2

Pierwszy mecz barażu, którego stawką jest awans do trzeciej ligi, stanął zaprzeczenie mistrzostwa. Mistrzowie grup – wschodniej i zachodniej – grali bynajmniej nie po mistrzowsku, jakby w proteście przeciwko absurdalnemu podziałowi rozgrywek prowadzonych pod egidą Małopolskiego ZPN.

Zwłaszcza ostatnich 25 minut brzeskiego spotkania wyglądało ponuro. Okocimski i Kmita, zmęczone dusznym powietrzem i wykończone towarzyszącym barażowy stressem, czekały na ostatni gwizdek arbitra. Rywale postanowili odłożyć decyzję do niedzielnego (godz. 17.30) rewanżu w Zabierzowie.

Na szczęście w MZPN producenci wyborczej kiełbasy powoli ustępują ludziom zdrowego rozsądku. No bo jak tu popierać rozgrywki, które mają dwóch mistrzów?

Powiązano im nogi

Andrzej Iwan (trener Okocimskiego):

O błędach: – W pierwszej połowie spotkania przegraliśmy pojedynki w bocznej strefie. To po akcjach stamtąd

straciliśmy dwie bramki w krótkim odstępie czasu. Zwłaszcza piękny gol Bagnickiego podciął nam skrzydła. W drugiej połowie zabrakło tego chęć, tej pazerności na strzelanie bramek.

O słabszej postawie Paleja: – Krzyśka cenię za całokształt dokonań piłkarskich. Zawsze liczę, że wyjdzie mu jedna lub dwie akcje i będzie z tego pożytek. Ale z Kmitą trafiły go skurcze. Pierwszy raz ta przypadłość zdarzyła mu się w meczu z (jego dawnym zespołem) Unią Tarnów, a teraz drugi. Myślę więc, że Krzyśiek, mimo rutyny, nie wytrzymuje tych najbardziej obciążających go spotkań.

O rewanżu: – Na pewno wolałbym 0-0, a jeszcze bardziej utrzymać 1-0. Jednak Kmita jest bardzo dobrym zespołem, potrafi strzelać bramki i trzeba zadowolić się tym, że doprowadziliśmy do wyrównania. Jedziemy do Zabierzowa po wynik, który pozwoli nam awansować do trzeciej ligi. Trzeba tylko poprawić jakość, bo chociaż kilka rzeczy nam się nie udało, to nie mogę powiedzieć, by komukolwiek zabrakło ambicji.

Dariusz Wójtowicz (trener Kmity):

Od środy do niedzieli: – Mogliśmy wygrać, mogliśmy przegrać. Po wyniku 2-2 wszystko jest w zasięgu jednej i drugiej drużyny.

O systemie rozgrywek: – Kmita i Okocimski to wyrównane zespoły. Niestety, jeden z nich po zdobyciu ponad czy blisko osiemdziesięciu punktów w rozgrywkach, będzie pokrzywdzony. I to jest problem, bo mecze barażowe nie powinny decydować o awansie do trzeciej ligi. Zawodnicy nie są przyzwyczajeni do rozstrzygnięcia w systemie pucharowym. Grają luźno przez cały sezon, po czym uświadamiają sobie, że wszystko zależy od dwóch spotkań. To ich usztywnia, paraliżuje. Dlatego ten mecz odbywał się w kategorii walki, a nie ładnej gry.

O słabszej grze w ofensywie: – Zawodnicy po prostu nie mogli.. Fatalna do gry w piłkę duszna pogoda, a przede wszystkim stawka spotkania spowodowały, że zawodnicy byli spięci, mało dynamiczni. Myślałem w przerwie, że ta nerwowka opuści nas po bramce „do szatni”, jednak nie..

MAREK GILARSKI

Dziś w LŚ siatkarze grają z Francją

Konkurując z futbolem

Dziś polscy siatkarze meczem z Francją w Nantes rozpoczynają czwartą serię gier w grupie B Ligi Światowej (godz. 20.15). Po półmetku rozgrywek zajmują pierwsze miejsce z dużymi szansami na awans do rzymskiego finału imprezy. Jutro drugi mecz z Francuzami. Dzisiejszy na pewno nie będzie się cieszył dużym zainteresowaniem kibiców. O tej samej porze piłkarska reprezentacja Francji gra w ćwierćfinale ME z Grecją.

O tym, że jednak nie jest Liga Światowa priorytetem tego sezonu przekonują decyzje personalne trenera Stanisława Gościńskiego. Po tym, jak w jednym z meczów z Japonią Dawid Murek, Arkadiusz Gołaś i Paweł Zagumny byli tylko rezerwowymi, tym razem do Francji Zagumny w ogóle nie pojechał. Zastąpi go Andrzej Stel-

mach, a drugim rozgrywającym będzie 23-letni Jakub Oczko z Pampolu Częstochowa. Robert Szczerbaniuk nadal leczy kontuzję, został w Polsce podobnie jak grupa zawodnika aspirujących do grona olimpijskiego (m.in. Prygiel, Zygałdo), która trenuje z II trenerem kadry Igiorem Priolożnym. Rotacja w kadry ma dotyczyć także przyszłotygodniowych meczów z Bułgarią. Tam nie gra Dawid Murek.

Siatkarze znają już dokładny terminarz gier na olimpiadzie. 15 sierpnia, przed pierwszym spotkaniem z Serbią i Czarnogorą, muszą bardzo wcześniej wstać, bo mecz zaczyna się o godz. 9 rano. Pozostałe już popołudniami - 17 sierpnia - Grecja, g. 19.30; 19 sierpnia - Francja, g. 14, 21 sierpnia - Tunezja, g. 14; 23 sierpnia - Argentyna, g. 16. (MAS)

Białek puka do NBA

Lakers: bez Jacksona, Shaqa i Fishera?

Dzisiejszej nocy odbył się draft do NBA. W Nowym Jorku szansę na dołączenie do Cezariego Trybańskiego i Macieja Lampego miał Zbigniew Białek.

Mierzący 203 cm skrzydłowy Czarnych Słupsk postawił na karierę za oceanem. Przebywał tam już drugi miesiąc i trenował m.in. w Golden State i LA Clippers. Głównym atutem Białki nie są jednak umiejętności, bo te ma podobne do dziesiątek kontrkandydatów, lecz jego... menedżer. Dwight Manley, który reprezentuje interesy m.in. Karla Malone'a, cieszy się sporym poważaniem w środowisku NBA. Być może udało mu się umieścić Białka w drugiej rundzie naboru, bo szansa na pierwszą była minimalna.

Miniony tydzień stał pod znakiem wstrząsów w wicemistrzowskiej drużynie Los Angeles Lakers. Zaczęło się od tego, że po pięciu latach pracy w klubie i trzech tytułach mistrzowskich coach Phil Jackson zrezygnował ze stanowiska. „Mistrz Zen” nie

przyjął oferowanego mu przez Lakers stanowiska w zarządzie. Kalifornijczyk spokojnie szuka następcy Jacksona. Najpewniej zostanie nim Rudy Tomjanovich, legenda Houston Rockets.

Potem zamiar odejścia zgłosił Shaq O'Neal. Transfer Shaqa nie będzie jednak prosty - zarabia on 22 mln dol. rocznie, więc w wymianę (Orlando? Dallas?) musiano by wpręgnąć inne wielkie gwiazdy. Poza tym cała ta wrzawa może być tylko elementem wewnętrznych gier w Lakers. Kobe Bryant wkroczył na rynek wolnych zawodników. Z chęcią zostanie w Lakers, jeśli będzie wiedział, że jest absolutnym liderem zespołu. Czyli wtedy, gdy odejdzie Shaq. Kontrakty rozwiązały też Malone i Derek Fisher. Ten pierwszy decyduje o dalszym przebiegu kariery uzależnia od stanu zdrowia. Fisher raczej odejdzie, bo w klubie zostaje Gary Payton. A Payton zostaje, bo odszedł coach Jackson. (MARO)

MISTRZOSTWA EUROPY

Ricardo broniał i strzelał

Ćwierćfinał: Portugalia - Anglia 2-2 (1-1, 0-1), karne 6-5

0-1 Owen 3 min
1-1 Postiga 82 min
2-1 Rui Costa 110
2-2 Lampard 115 min

Portugalia: Ricardo 9 - Miguel 7 (79 Rui Costa 6), Carvalho 5, Andrade 5, Valente 6 - Costinha 4 (63 Sabrosa 7), Maniche 6, Deco 7 - Figo 5 (75 Postiga 7), Ronaldo 7, Gomes 6.

Anglia: James 6 - G. Neville 6, Terry 5, Campbell 7, Cole 6 - Beckham 4, Lampard 6, Gerrard 5 (81 Hargreaves), Scholes 5 (56 P. Neville 5) - Rooney (27 Vassel 4), Owen 6.

Sędzia: Urs Meier (Szwajcaria). Żółte karki: Coutinho, Deco, Carvalho - G. Neville, Gerrard, P. Neville.

Lizbona. Pierwszy ćwierćfinał piłkarskich mistrzostw Europy przyniósł od razu dogrywkę, która też skończyła się remisem. Strzelano karne. Dla Portugali trafił Deco, Sabrosa, Rui Costa, Maniche, spudłował jako trzeci strzelec Rui Costa, dla Angli strzelili: Owen, Lampard, Terry, Hargreaves, nie trafił jako pierwszy wykonawca Beckham. Było 4-4 i wykonywano karne dalej, celnie: Cole i Postiga, następnie strzał Vas-

sela odbił Ricardo. Bramkarz portugalski zaraz stanął jako wykonawca „jedenastki” i pokonał Jamesa. 6-5 w karnych dla Portugali, co dało tej drużynie awans do półfinału i medal, bo w czwórcie meczu o brąz nie ma.

W 3 min fatalnie zachowali się gospodarze w defensywie, szczególnie Costinho. Jego złe odbicie wykorzystał Owen i posłał piłkę do siatki obok Ricardo. W 27 min nadzieja angielskiego futbolu Rooney doznał skręcenia kostki i musiał opuścić plac gry.

Figo, który nie jest w dawnej formie i niezbyt radził sobie z obciążeniem rządów na boisku, dopiero w 74 min oddał celny, groźny strzał. James odbił piłkę na róg, a Portugalczyk z Realu został zaraz zmieniony na Postigę. Po dośrodkowaniu Sabrosy z lewej strony właśnie Postiga główką pokonał Jamesa.

Tuż przed końcem meczu Campbell po wolnym Beckhama trafił główką w poprzeczkę, potem piłka wpadła do bramki, ale było to po faulu. Nastąpiła dogrywka. W 109 min Angliści wybili piłkę ze swej linii bramko-



Anglik Michael Owen /z przodu/ przyjmuje piłkę przed Portugalczykiem Andrade
Fot. PAP/EPA - LAURENT GILLIERON

wej, a za chwilę Rui Costa strzałem z 17 metrów pod poprzeczkę zdobył gola. Wyrównał Lampard strzałem z bliska. (O)

Faworyt z „czarnym koniem”

Na stadionie Jose Alvalade w Lizbonie rozegrany zosta-

nie dziś drugi mecz ćwierćfinałowy piłkarskich mistrzostw Europy. Broniący mistrzowskiego tytułu Francuzi grać będą z Grecami, największą niespodzianką rundy grupowej Euro 2004. (O)

Właściciel Chelsea Londyn Rosjanin Roman Abramowicz złożył Evertonowi ofertę pozyskania wschodzącej gwiazdy futbolu, 18-letniego reprezentanta Anglii Wayne'a Rooneya - poinformował w czwartek „The Sun”.

Londyński klub gotów jest zapłacić za zdobywcę czterech goli dla Anglii w piłkarskich mistrzostwach Europy 45 milionów euro i oferuje

Run na Rooneya Larsson do Barcelony

utalentowanemu graczowi 128 tysięcy euro tygodniowej pensji. Rooneyem zainteresowana jest nie tylko Chelsea. Manchester United chciałyby, aby w nowym sezonie atak tego zespołu tworzyli Holender Ruud van Nistelrooy i Rooney. Obaj wspólnie przewo-

dzą obecnie w klasyfikacji strzelców Euro-2004.

Szwedzki piłkarz Henrik Larsson uzgodnił warunki dwuletniej umowy z FC Barcelona - podał hiszpański dziennik sportowy „El Mundo Deportivo”.

Kontrakt nie został oficjalnie potwierdzony przez władze katalońskiego klubu. (PAP)

Lippi podpisze?

Według włoskiej prasy w piątek Marcello Lippi podpisał dwuletni kontrakt na prowadzenie piłkarskiej reprezentacji tego kraju i zastąpi na stanowisku selekcjonera Giovanniego Trapattoniego. W piątek ma się odbyć spotkanie władz włoskiej federacji piłkarskiej z 57-letnim byłym szkoleniowcem Juventusu Turyn. (PAP)

Naj. naj...

W 24 spotkaniach I rundy turnieju ME padły 64 gole, co daje średnią 2,67 bramki na mecz. Przed czterema laty w całym turnieju na boiskach Belgii i Holandii piłkarze zdobyli 85 bramek.

Z uzyskanych dotychczas 64 goli 28 padło w pierwszej, a 36 w drugiej połowie gry. Jedna bramka została zdobyta strzałem samobójczym (Chorwat Tudor dla Francji), a osiem strzeleń z rzutów karnych. Najczęściej trafiali do siatki Szwedzi i Angliści - po 8. Najgorzej spisywali się Bułgarzy - stracili 9 goli.

Z trybun zmagania piłkarzy śledziło w sumie 822 001 widzów. Największą popularnością na ME cieszył się mecz piłkarzy Anglii i Francji, który w Lizbonie obejrzało 62 487 widzów. Najmniej biletów sprzedano na mecz w Guimarães piłkarzy Włoch i Bułgarii - 16 002. (PAP)

Trener Voeller zrezygnował

Ottmar Hitzfeld nowym selekcjonerem drużyny Niemiec?

Rudi Voeller zrezygnował z funkcji selekcjonera piłkarskiej reprezentacji Niemiec - poinformował na konferencji prasowej w Almancil prezes Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (DFB) Gerhard Mayer-Vorfelder. Rezygnacja została przyjęta.

W mistrzostwach Europy w Portugalii Niemcy nie wygrały żadnego meczu (1-1 z Holandią, 0-0 z Łotwą i 1-2 z Czechami) i po zajęciu trzeciego miejsca w grupie D odpadli z rywalizacji.

Prezes DFB dodał, że w najbliższych dniach rozpocznie konsultacje w sprawie wyboru nowego selekcjonera, który przygotuje zespół do występu w MŚ w 2006

roku, których Niemcy będą organizatorami.

Uważam, że reprezentację powinien poprowadzić ktoś inny. Może ktoś, kto tak jak ja cztery lata temu wyszedł z cienia i dostał olbrzymi kredyt zaufania. Decyzję podjąłem po meczu z Czechami, ale myślałem o niej już wcześniej. Myślę, że tak będzie najlepiej. Obawiam się, że ja nie mógłbym już pomóc tej drużynie. Potrzebne są świeże spojrzenie i nowe pomysły - powiedział Rudi Voeller. Dodał, że chętnie poprowadziłby reprezentację do 2006 roku, ale „egoizm jest w tej sytuacji najgorszym doradcą”.

44-letni były reprezentant Niemiec, mistrz świata z 1990 roku, został selekcjonerem drużyny

narodowej cztery lata temu, kiedy po nieudanym występie w mistrzostwach Europy w Belgii i Holandii (Niemcy nie awansowały do ćwierćfinału) z posadą pożegnał się Erich Ribbeck.

Pod wodzą Voellera reprezentacja Niemiec zoebrała 53 mecze - 29 z nich wygrała, 11 zremisowała i doznała 13 porażek. Największym sukcesem było wywalczenie przed dwoma laty tytułu wicemistrzów świata.

Voeller był ósmym selekcjonerem niemieckiej reprezentacji od 1930 roku.

Jako główny kandydat na jego następcę wymieniany jest Ottmar Hitzfeld, który po zakończeniu ostatniego sezonu rozstał się z Bayernem Monachium. (PAP)

Jeżeli PASY uzyskają awans to...

CRACOVIA zaprasza na stadion AWANS 2004 niedziela, 27 czerwca, godz. 18⁰⁰

BEZPŁATNE ZAPROSZENIA kolportują:

- Biuro klubu - ul. Wielicka 101 ● Cafe Enigma, ul. Miodowa 43 ● Kawiarnia „Alga”, al. Focha ● „Anzo”, Plac Mariacki 8 ● Sklep wielobranżowy, ul. Na Kozłowie 18b
- Pizzeria „Amigo”, ul. Nowosądecka 52 ● Kawiarnia „Kokosanka”, os. Zielone 22
- Kiosk, ul. Rakowicka 10a ● „Wilcza Jama”, ul. Klonowica 2 ● Sklep „Olimpijczyk”, Skawina ● Sklep sportowy „Anex”, Wieliczka

WEJŚCIE TYLKO ZA ZAPROSZENIAMI!

Mecz	Wynik
12.06 Portugalia - Grecja	1-2
12.06 Hiszpania - Rosja	1-0
16.06 Grecja - Hiszpania	1-1
16.06 Rosja - Portugalia	0-2
20.06 Hiszpania - Portugalia	0-1
20.06 Rosja - Grecja	2-1

Mecz	Wynik
14.06 Dania - Włochy	0-0
14.06 Szwecja - Bułgaria	5-0
18.06 Bułgaria - Dania	0-2
18.06 Włochy - Szwecja	1-1
22.06 Włochy - Bułgaria	2-1
22.06 Dania - Szwecja	2-2

Grupa A	
Portugalia	3 6 4-2
Grecja	3 4 4-4
Hiszpania	3 4 2-2
Rosja	3 3 2-4

Grupa C	
Szwecja	3 5 8-3
Dania	3 5 4-2
Włochy	3 5 3-2
Bułgaria	3 0 1-9

24.06 ćwierćfinał	
Portugalia	1 2 6
Anglia	1 2 5

26.06 ćwierćfinał	
Szwecja	
Holandia	

30.06 półfinał	
Portugalia	

27.06 ćwierćfinał	
Czechy	
Dania	



4.07 FINAŁ

25.06 ćwierćfinał	
Francja	
Grecja	

1.07 półfinał	

Grupa B	
Francja	3 7 7-4
Anglia	3 6 8-4
Chorwacja	3 2 4-6
Szwajcaria	3 1 1-6

Grupa D	
Czechy	3 9 7-4
Holandia	3 4 6-4
Niemcy	3 2 2-3
Łotwa	3 1 1-5

Mecz	Wynik
13.06 Szwajcaria - Chorwacja	0-0
13.06 Francja - Anglia	2-1
17.06 Anglia - Szwajcaria	3-0
17.06 Chorwacja - Francja	2-2
21.06 Chorwacja - Anglia	2-4
21.06 Szwajcaria - Francja	1-3

Mecz	Wynik
15.06 Niemcy - Holandia	1-1
15.06 Czechy - Łotwa	2-1
19.06 Łotwa - Niemcy	0-0
19.06 Holandia - Czechy	2-3
23.06 Holandia - Łotwa	3-0
23.06 Niemcy - Czechy	1-2

D Dogrywka

K Rzuty karne

Dzień Szalonych Cen

Sobota, 26 czerwca – sklepy czynne aż do północy



Tony przecenionych produktów



Żadna torba nie uniesie tego, co będziesz mógł kupić taniej w Dniu Szalonych Cen w IKEA. Pierwszemu wpadnie do niej sofa w prezencie. Potem przez cały dzień wpadać będą różne produkty, których ceny będą obniżane w szalonych ofertach, ważnych tylko przez godzinę.



www.IKEA.pl

Zasłużeni - odrzuceni

Często kaści - utrwalacze władzy ludowej - miewają się lepiej niż ich ofiary.

Str. 23

Laur dla każdego

Na firmy sypie się grad nagród, ale na dobrą sprawę nie wiadomo za co i od kogo.

Str. 25

Jak amen w pacierzu

Rozmowa z ojcem Maksymilianem, przeorem kamedułów na Srebrnej Górze.

Str. 28 - 29

Człowiek z najwyższej góry

O Edmundzie Hillary, górach, życiu i wizycie na królewskim Wawelu.

Str. 32

Cisza nad Sołotwą

Po dwunastu latach zgasły wiatry, zamilkły lemkowski pieśni...

Str. 33

Strzały w Sarajewie

Kabriolet, w którym zginął arcyksiążę Ferdynand, stał się przyczyną śmierci kilku nastu osób.

Str. 34

- To oszust o wielkiej sile przekonywania - mówią o krakowskim biznesmenie Marku J. lokalni przedsiębiorcy. - Oszust z plecami - dodają inni sugerując, że jednym z powodów dotychczasowej bezkarności J. mogą być jego ściśle powiązania rodzinne z wpływowymi i powszechnie szanowanymi przedstawicielami miejscowego środowiska prawniczego.

ku, która po zakończeniu prac bankrutuje pozostawiając na lodzie wykonawców i dostawców materiałów. W sprawie Pod Fortem prokuratura prowadzi śledztwo - z przerwami - od blisko trzech lat. Postawiła zarzuty kilku osobom z zarządu domniemanej wydmuszki. Przyczynili się do tego szefowie Termobudu, którzy zaskarżali kolejne umorzenia sprawy.

Teraz pragną, by w podobny sposób prześwietlono dziwną inwestycję Dora-Budu. Chcą się dowiedzieć, kto - mimo ich nadzwyczajnej przezorności - wprowadził ich „na minę”. Czy była to „zorganizowana grupa”, która nagle porzuciła uczciwość na rzecz szybkich pieniędzy - i hotelu? Czy był to Marek

dźwigi. Innej dużej firmie, dostawcy betonu, Dora-Bud zalega z zapłatą na 160 tys. zł. Mniejszym przedsiębiorcom, w tym jednoosobowym firemkom - średnio po 10 tys. zł...

- Obiecywali, że uregulują wszystkie należności, kiedy ludzie zapłacą im za mieszkania. Nie dotrzymali słowa. Mieszkania są dawno wyprzedane i zamieszkałe, a my od ponad dwóch lat czekamy na pieniądze - żalą się pokrzywdzeni.

- Początkowo zwlekali z zapłatą przez trzy miesiące, a kiedy zacząłem się niecierpliwie, powiedzieli, żebym się im już w ich firmie nie pokazywał - dodaje szef Termobudu. - Niedługo potem ustnie, a następnie pisemnie do-

ZBIGNIEW BARTUŚ

Biznes z kotkiem i myszką

Kto wprowadził firmę na minę - czyżby zorganizowana grupa?

Na początku lutego kilkunastu właścicieli firm budowlanych z Krakowa i okolic, znieczepionych unikami i dziwnymi działaniami Małka J., złożyło w prokuraturze zawiadomienie o przestępstwie. Twierdzą, że na współpracy z biznesmenem i „powiązaną z nim zorganizowaną grupą” stracili co najmniej 760 tysięcy złotych. Ci więksi do dziś harują od świtu do nocy, by zasypać olbrzymią wyrwę w kasie. Ci mniejsi - w ogóle nie mogą się pozbierać. „Przy okazji” Kraków wzbogacił się o kolejny hotel. - Działa, przyjmuje gości, ale nikt nie wie, że został zbudowany na naszej krzywdzie - denerwują się poszkodowani.

Niewielu z nich ma jeszcze nadzieję na odzyskanie pieniędzy, ale wszyscy zgodnie twierdzą, że „jeśli ktoś za ten przekręt nie pójdzie siedzieć, to nie ma w Polsce sprawiedliwości”. Dodają, że chcą „nie dopuścić do dalszych oszustw”.

Przezorni na minie

„Zorganizowana grupa”, o której mowa w zawiadomieniu do prokuratury, to Ewa P., Danuta P. (ich nazwiska są różne) oraz bracia Andrzej i Grzegorz P. Prowadzili wspólny biznes od połowy lat 90. Należały do nich m.in. dwie firmy - Dora-Bud i Dora-B, które budowały i sprzedawały mieszkania i lokale użytkowe. Dora-Bud znany był z solidności - ludzie kupowali w nim mieszkania z polecenia innych klientów. Tak dobra opinia pozwalała rozkręcać kolejne inwestycje.

Drobne kłopoty Dora-Budu z terminowym opłaceniem budowlanców i dostawców materiałów były typowe dla większości firm branży i nie psuły owej dobrej opinii. - Nigdy nie było awantur, kantów ani spraw sądowych, zawsze z lekkim opóźnieniem, kiedy klienci popłacili za mieszkania, otrzymywaliśmy od Dory należne pieniądze - wspominają właściciele firm, które współpracowały z Dora-Budem w drugiej połowie lat 90.

Jedną z takich firm był Termobud wykonujący elewacje i docieplenia budynków. Jego właściciele są wręcz przeczuleniami na punkcie uczciwości kontrahentów, unikają jak ognia współpracy z niepewnymi partnerami, by nie wejść na minę. Trudno się im dziwić - na początku tej dekady stracili ponad 200 tys. złotych na budowie krakowskiego osiedla Pod Fortem; inwestycja ta uchodzi dziś w branży za pierwszy głośny przykład zastosowania „metody na wydmuszkę”, polegającej na podstawie niu na plac budowy firmy bez mająt-

J., biznesmen z rzekomymi koneksjami w wymiarze sprawiedliwości?

A może, jak sugerują w doniesieniu, była to wielka zмова?

Ucieczka

Alicja Dworak, doświadczona i bardzo szanowana specjalistka, którą Dora-Bud przez lata najmował na kierownika kolejnych budów, uważa, że właściciele tej firmy nie zamierzali nikogo oszukać. - Pracowałam dla nich od 1995 roku. Postawiliśmy wiele ładnych budynków i wszyscy byli zadowoleni - wspomina.

Ostatnią inwestycją Dora-Budu był wielopiętrowy budynek nieopodal jednego z hipermarketów: trzy i pół kondygnacji przeznaczono na hotel, resztę na mieszkania różnej wielkości. Dora-Bud kupił też sąsiednią działkę i zamierzał na niej wybudować bliźniaczą „wieżę” - z mieszkaniami i częścią komercyjną. Miały być połączone przewiązką. Firma dostała pozwolenia i zamierzała ruszyć z budową zaraz po sprzedaniu pierwszego budynku. Ale równocześnie budowała kolejny blok mieszkalny w innej części miasta - i popadła w finansowe tarapaty. W tym czasie, jak twierdzą poszkodowani, właściciele Dora-Budu sami kupowali mieszkania - na siebie i dzieci, więc tym bardziej mogło brakować środków na opłacenie wykonawców.

- Kiedy było już bardzo źle, Andrzej P. mówił mi, że starają się o kredyt w banku. Ale go nie dostali - wspomina Alicja Dworak, której Dora-Bud nie zapłacił za pracę ponad 17 tys. zł; z osetkami i kosztami sądowymi jest to dziś 20 tys. zł.

Właściciele Termobudu przypominają sobie, że problemy Dora-Budu w płaceniu wykonawcom nasiliły się na początku 2002 roku. To samo mówi szefowie innych firm. Są wśród nich przedsiębiorstwa duże, dysponujące ciężkim sprzętem, np. żurawiami; średnie, jak Termobud; i zupełnie małe, jak te, które prowadziły w budynkach Dora-Budu prace instalacyjne. Dla tych ostatnich brak zapłaty za wykonaną robotę to tragedia: zostali bez środków do życia, z długami u dostawców i w skarbówce, pozwalniali pracownikom.

- Zrobiliśmy dla Dora-Budu ocieplenie i elewację za 200 tys. zł - wspomina szef Termobudu. - Przyjęli faktury i... płacili po 10 tys. Zostało blisko 75 tys. zł należności. Nawet dla tak sporej firmy jak nasza to bardzo dużo.

- Miałem środek przymusu: zamykałem maszynę i mówiłem, że ją odblokuję, jak zapłacą. Ale i tak „wiszą” mi do dziś około 60 tys. zł - mówi Mieszko Lambor z firmy wynajmującej

wiedziałem się, że jest nowy właściciel spółki Dora-Bud, który ma nas pospłacać. Kiedy poznałem szczegóły tej transakcji, po prostu zdębiałem.

Hotel wyprowadzony?

Czekający na zapłatę wykonawcy i dostawcy dziwili się, że „państwo na P.” sprzedali całą spółkę, a nie - jak to robili dotychczas - jedynie wybudowany budynek. W jeszcze większe zdumienie wprawiło ich to, że przy okazji tej transakcji tak wartościowy obiekt, jak hotel, pozostał własnością „państwa na P.” - Wyprowadzili go z Dora-Budu do Dory-B - opowiadają.

Alicja Dworak, która ufała właścicielom obu Dor do samego końca, zaczęła mieć wątpliwości. - Hotel to jest tysiąc metrów kwadratowych. Jeśli nie został postawiony z własnych środków szefów Dora-Budu, to za co? - pyta była kierowniczką budowy.

- Pieniądze, które miały iść do nas, poszły na wykończenie tego hotelu - przypuszcza szef Termobudu.

Hotel wart jest ok. 2 mln zł. - Z premedytacją wyprowadzili go ze spółki - uważają poszkodowani. I zwracają uwagę, że po tej operacji w Dora-Budzie pozostał dość skromny majątek: lokal o powierzchni 90 m kw., samochód osobowy oraz działka, na której miała stanąć bliźniacza „wieża”.

Wszyscy pamiętają, jak Ireneusz P., mąż i pełnomocnik prezesa Ewy P., tuż przed transakcją zapewnił wierzycieli, że Dora zaciągnie kredyt i wszystkich pospłaca. Więc wieść o sprzedaży spółki spadła na nich jak grom z jasnego nieba.

- P. chcieli się pozbyć długu i zrobili to sprytnie - uważa Janusz Dudek z jednej z poszkodowanych firm. To, co zaczęło się dziać później, wprawiło ofiary w prawdziwe osupienie.

Tajemniczy pan J. (i „jego macki”)

Pod koniec lipca 2002 roku wszyscy wierzyciele otrzymali pisma od Marka J., który przedstawił się jako nowy właściciel Dora-Budu i prosił o współpracę przy kompletowaniu dokumentów dotyczących wzajemnych rozliczeń. Ta prośba wydała im się co najmniej dziwna, byli bowiem pewni, że wszystkie niezbędne papiery, w tym przyjęte przez poprzedni zarząd faktury, leżą w siedzibie Dora-Budu, czekając na uregulowanie.

- Ireneusz P. uspokajał mnie, że przekazał panu J. taki majątek i kwotę pieniędzy, że ten mógł natychmiast nam zapłacić - wspomina Alicja Dworak. - Naciskany P. zapewnił: „Jeśli nowy właściciel okaże się oszustem, to osobiście zapłacimy ci zaległe wynagrodzenie za twoją pracę”.

Dokończenie na str. 27

Fot. PIOTR KĘDZIERSKI

Dziś wczorot

Poradnik Fryzjera



Rys. ANDRZEJ CZACZO



MAREK MAJEWSKI

Czuję się tak bardzo już zmęczony (modnie jest teraz pisać i mówić - umęczony) polityką polską i międzynarodową, politykami polskimi i zagranicznymi, ideologiami znowu sprzedawanymi nam, do wyboru, albo jako wskazania moralne albo jako życiowa konieczność, że postanowiłem się przesiąść z polityki na rower. Oczywiście

ducha. Nie wiadomo, dlaczego współczesne feministki wolą jeździć samochodami.

John Galsworthy pisał, że rower wywołał większe przemiany w obyczajach i moralności niż cokolwiek innego od czasów Karola II. Dzięki rowerowi zniknęły długie i obcisłe suknie, gorsety, długie włosy i kapelusze, czarne pończochy i grube nogi, pruderia i lęk przed ciemnością. Galsworthy przypisał rowerowi zarówno równouprawnienie płci,

nienia organów rodnych i zmniejsza szanse zostania matką. Ostrzegano też przed wadą wzroku, wywołowaną patrzeniem przed siebie spoje łba, pochylonego nad kierownicą, przed krzywizną kolarską i osłabieniem zmysłu równowagi. Nie mówiąc oczywiście o czyrakach i hemoroidach.

Rower był także sprawą polityczną, i to nie dopiero wtedy, kiedy zaczęto za zwycięstwa rozdawać medale, wciągając na

Felieton jako ucieczka (na rowerze)

Uroki dwóch pedałów



MACIEJ RADWAN RYBIŃSKI

także felietonowo. Na rower realny jestem za wygodny i za leniwy. Chociaż wiem, że jazda na rowerze jest zdrowsza niż siedzenie w fotelu oraz oglądanie w telewizji obrad Sejmu i kolejnego głosowania nad wotum zaufania dla Marka Belki. To zresztą charakterystyczne, że głosuje się w Sejmie nie zaufanie do Marka Belki, tylko dla Marka Belki. Subtelna różnica, ale jednak ważna.

Namawiam więc wszystkich, aby korzystając z pory roku i na ile się da z pogody przesiadli się z fotela na rower, a ja się poświęcę (jak zwykle) i będę oglądał nasz cyrk i nasze małpy w imieniu zdrowej na ciebie i umyśle reszty społeczeństwa. Jak wrócić z przejażdżki, to wam wszystko zrelacjonuję i będziecie mieli się z czego pośmiać mocząc nogi.

Parę lat temu światem wstrząsnęła rewelacja, mająca znaczenie niemal światopoglądowe - okazało się, że Leonardo da Vinci nie wynalazł roweru. Rysunek roweru w archiwum genialnego wynalazcy został sfalszowany przez anonimowego mnicha, w oryginalne były tylko dwa koła. To, co prasa wtedy przemilczała, to rysunki, jakie otaczają na karcie Leonarda rower. Są to mianowicie uskrzydłone fallusy. Sam Leonardo czy też mnich - nie wiadomo.

Falszerstwo czy nie, rower miał od samego zarania związek z popędem płciowym i polscy sprawozdawcy sportowi słusznie określali najwybitniejszych kolarzy jako cudowne dzieci dwóch pedałów.

Maurice Leblanc, autor opowiadań o dżentelmenie włamywaczu Arsenie Lupin, napisał powieść „Voici de ailes!” (Oto skrzydła). W tej powieści z 1898 roku dwie pary jadą na rowerach z Paryża do Bretanii. W miarę przebytego dystansu panie są ubrane coraz lżej, panowie coraz otwarciej, coraz bardziej bezpośrednio filozofują o erotyce i seksie. Podróż na rowerze jest nie tylko poruszaniem się w przestrzeni, ale także oddalaniem się od norm moralnych mieszczańskiego społeczeństwa. Pedałowanie przez Francję kończy się orgią seksualną z wymianą partnerów. Lekarze przełomu wieków uważali jazdę na rowerze za zastępczą formę masturbacji.

Rower odegrał wielką rolę w emancypacji kobiet. Amerykańska sufrażystka Frances Willard uważała go za symbol emancypacji, a jego opanowanie przez kobiety za warunek poczucia wartości własnej. Wola jest kole

jak i poprawę trawienia. Jak widać, w powie-dzeniu, że wszystkiemu winni są cyklści, jest pewna doza prawdy.

Rower obecny jest także w filozofii. W roku 1910 na rower wsiadł - jedyny raz w życiu - Gilbert Keith Chesterton, zapisując po przejażdżce, że koło rowerowe jest wielkim paradoksem, jedna jego część porusza się nieustannie w przód, podczas gdy druga biegnie do tyłu. Przypomina to w najwyższym stopniu stan każdej duszy ludzkiej i każdą sytuację polityczną. Trochę wcześniej, bo w roku 1900, niemiecki autor Eduard Betz napisał nawet „Filozofię roweru”, w której mianował Nietzschego z jego hasłem „Żyć niebezpiecznie” filozofem kolarstwa. Nasz polski, oryginalny wkład w filozofię roweru to wypowiedź pewnego górala - ten rower to żaden wynalazek, bo ino dupa siedzi, a nogi jak chodzą tak chodzą.

Niebezpieczeństw związanych z pozycją na rowerze był świadom Mark Twain - amerykański pisarz kupił sobie nie tylko rower, ale także słoik specjalnej maści. A następnie wynajął nauczyciela, gdyż, jak zapisał, nauka jazdy na rowerze przypomina naukę dziwaczego języka obcego, takiego jak niemiecki.

Arthur Conan Doyle jeździł na trycyklu, a jego bohater, Sherlock Holmes, potrafił odróżnić po odciskach w ziemi 40 rodzajów opon rowerowych. W powieści „Uprowadzenie z klasztornej szkoły” zamordowany zostaje w czasie jazdy na rowerze nauczyciel niemieckiego, który nazywa się Heidegger! Doyle drogą dedukcji przewidział chyba rolę, jaką filozof z Freiburga (polska nazwa Fryburg Bryzgowijski nie chce mi przejść przez komputer) odegra w ruchu hitlerowskim.

Oczywiście, kariera roweru nie przebiegała bez oporów. Pierwszych cyklistów w Anglii obrzucano kamieniami, nawozem, szczuto na nich psy. Rowerzyści uważani byli za przyczynę spadku gospodarczej koniunktury: jazda na rowerze zmniejszała sprzedaż cygar i kapeluszy. Zdrowotnych konsekwencji pedałowania lekarze w okresie triumfu roweru nie oceniali jednoznacznie. Jedni uważali go za zbawienny środek przeciwko zaburzeniom trawienia, chorobom wątroby, reumatyzmowi, osłabieniu nerwów i melancholii. Inni twierdzili, że rower jest niezdrowy zwłaszcza dla kobiet, ponieważ jazda na nim prowadzi do zwyrod-

maszty flagi państwowe i odgrywać hymny narodowe. Cyklistami zajmowała się tajna policja polityczna pruskich Niemiec już na długo przed 1896 rokiem. Wywiadowca Graumann napisał w raporcie z 9 października 1896 roku, że w hamburskiej knajpie Brandta przy Borgeschstrasse 3 goście narzekali na brak kontroli władz nad szaleństwem cyklistów. Jeden z nich powiedział: ponieważ jazda na rowerze nie podlega żadnym przepisom, nie można się dziwić, że cyklści zagrażają przechodniom. To nie jest w porządku, że ustawodawca nie podejmuje żadnych działań dla położenia kresu temu szaleństwu.

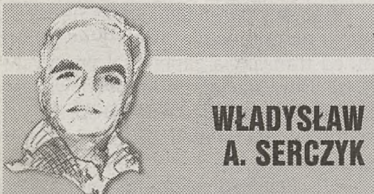
Oczywiście, prawodawca czytał starannie te raporty, znał nastroje społeczne i wkrótce podjął działania dla ukrócenia swobody rowerzystów. Rowery otrzymały duże, czytelne numery rejestracyjne, musiały być obowiązkowo zaopatrzone w światła i dzwonki. Posiadacze roweru zostali także - a jakżeby inaczej w państwie prawa - obłożeni podatkiem w wysokości 9 marek rocznie.

Rower wywoływał też na przełomie wieków zaniepokojenie niemieckiej SPD. Jeden z działaczy socjaldemokratycznych powiedział. wówczas: dajcie młodzieży rower, a bardzo szybko straci zainteresowanie dla socjaldemokratycznych zebrań i wieców. Co się też spełniło kilkadziesiąt lat później, ale dopiero wówczas, gdy cyklści doszli do własnej ideologii i założyli partię Zielonych. Rower stał się symbolem walki z innym mitem współczesności, samochodem.

Długo myślałem, że za wszystko odpowiedzialny jest wielki Leonardo. Ale i to okazało się fałszem, jak tyle rzeczy, w które wierzyliśmy przez lata.

Z rowerem jest w końcu tak samo, jak z każdym innym przedmiotem, jak z samochodem czy z meblem, powiedzmy fotelem ministerialnym. Rzecz jest sama w sobie neutralna, zależy kto na niej siedzi. Czy Królak walący w legendzie Kapitonowa po głowie, czy kapitan Armii Czerwonej uwożący na ukradzionym rowerze pęk złotych zegarków na wschód. Listonosz przywożący przekaz czy goniec przekazujący wezwanie do odbycia kary pozbawienia wolności. Stary zgred czy piękna kobieta, która nie na rowerze powinna siedzieć, tylko na kanapie. Obok mnie, oczywiście. Blisko. Opowiedziałbym jej dokładniej rolę roweru w erotyce. Jakby mi żona pozwoliła.

Znad granicy



WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Po wyborach

Trudno grzecznie wylegiwać się w łóżeczku z rączkami na kołdrze, kiedy własny prezydent, zdenerwowany wynikami wyborów, a zwłaszcza tym, że przygniatająca większość Polaków postanowiła nie uczestniczyć w kolejnym partyjniackim spektaklu, zechciał swoich rodaków zrugać publicznie, nazywając ich niedojrzałymi politycznie. Ciekawe, że nie dostrzegaliśmy niedojrzałości narodu wówczas, gdy w sondażach okazywało się, że cieszy się największym zaufaniem, niemal takim jak prezydent Bush po 11 września. Nie gniewał się również na lud pracujący miast i wsi Rzeczypospolitej, gdy kilka lat temu ten wyrwał władzę z rąk AWS-u, przekazując ją millerowskiemu socjaldemokratom.

Po prezydenckim wystąpieniu poczułem się nieswojo także dlatego, że przypominałem sobie, jak stosunkowo niedawno inna prominentna w państwie polskim osoba zechciała nazwać większość Polaków przypadkowym społeczeństwem. No, cóż! Je-

stem niedojrzały politycznie i przypadkowy. W każdym razie wiem już teraz, dlaczego dojrzałym ode mnie i nieprzypadkowym żyje się w Polsce dostatniej. Po prostu kochają ich wielcy tego świata. Cała reszta to dzieci niechciane.

Mimo wszystko wydaje się, że chyba jednak obecnie opinie mieszkańców pałaców nie warto są szczegółowego roztrząsania. Przyszła pora zastanowienia się nad skutkami tego, co przed 10 dniami stało się w Europie i co z tego wynikać może dla Polski? A podziały się przecież rzeczy ważne. Oto w wielu krajach do parlamentu wybrano znaczną liczbę deputowanych sceptycznie odnoszących się do wspólnego bytu europejskiego, i nb. słusznie zwracających uwagę na rosnące koszty wspólnotowej biurokracji, coraz bardziej utrudniającej funkcjonowanie instytucji, jakie miały ułatwiać ludziom życie. Oczywiście trudno przypuścić, aby na pierwszym posiedzeniu parlamentu europejskiego nowej kadencji ktokolwiek przedstawił projekt uchwały o likwidacji

Unii wraz z jej wszystkimi instytucjami, ale dyskusja o przyszłym jej kształcie wydaje się niezbędną.

Można więc i należy, spokojnie odniósłszy się do wczorajszych sporów o unijną konstytucję, zastanowić się nad ewentualnym przekształceniem UE nie w luźną federację, lecz w związek państw o mniej niż dotychczas restrykcyjnym charakterze dla „obcych”, ale z nadal otwartymi granicami dla „swoich”, ujednoliconymi podatkami, systemami bankowymi oraz rozbudowanymi infostadami dla dużej ilości przekazywanych i przetwarzanych danych, lecz np. bez narzucania rozwiązań sprzecznych z narodową tradycją, limitowania wielkości produkcji czy też wprowadzania ograniczeń w swobodnym przemieszczaniu się ludności. Chodziłoby więc o kontynuowanie schumanowskiego pomysłu budowania zjednoczonej Europy, opartej na funkcjonujących w niej procesach naturalnych (jak np. prawach rynku), a nie tylko na kompromisach wtłoczonych w sztywne ramy kodeksowe oraz

uzgodnionych przez trzech - czterech polityków z największych państw UE.

W tym modelu pomieściliby się doskonale zarówno dzisiejsi zwolennicy, jak i przeciwnicy zjednoczenia Europy, bowiem nie byłoby w nim miejsca na stawianie warunków, dla wielu partnerów trudnych, a czasem wręcz niemożliwych do spełnienia, natomiast - jak sądzę - poszerzyłaby się sfera solidarnego współdziałania i prowadzenia wspólnej polityki wobec partnerów spoza Unii.

Obecne jednorazowe przyjęcie do UE aż dziesięciu nowych państw, z których większość znajduje się na wyraźnie niższym poziomie rozwoju gospodarczego od pozostałej piętnastki, wywołuje zrozumiałą obawę tej ostatniej przed możliwością powtórzenia się sytuacji sprzed lat, gdy włączenie wschodnich landów pozostałych po dawnej NRD do Republiki Federalnej Niemiec doprowadziło do kolosalnych wydatków opóźniających bardzo - jak dotychczas - szybki wzrost stopy życiowej w reszcie krajów związkowych. M.in. stąd też wy-

nikły różnego rodzaju fobie, jak się okazało, stanowiące doskonałą glebę dla pojawiania się na niej nie liczących się ani z przeszłością, ani ze stanem obecnym pomysłów o odszkodowaniach za majątki utracone w wyniku drugiej wojny światowej lub nawet ich zwrocie. Do tej samej kategorii żądań zaliczyć należy próby umniejszenia wagi głosów nowo przyjętych państw. Oczywiście, że taka działalność musi prowadzić do osłabienia spistości Unii, a nie do jej wcześniej zakładanego wzmocnienia.

Zarządzanie światem przez Stany Zjednoczone i Rosję, a Europy - przez Niemcy, Anglię i Francję to dzisiaj model całkowicie anachroniczny, nie uwzględniający aspiracji państw o mniejszym potencjale gospodarczym, ludnościowym czy też trudniejszej drodze do emancypacji. Tego rodzaju polityka przypomina wypuszczanie dżina z butelki, stanowiąc doskonałą pożywkę dla powstawania i rozszerzania się różnego rodzaju poglądów skrajnych. Urażona godność ludzka, chęć natychmiastowego zademonstrowania własnej obecności i wyznawanych idei mogą w bardzo krótkim czasie zburzyć porozumienie między narodami budowane z trudem i przez długie lata.

Władysław Jamróz (imię i nazwisko zmienione) należy do wyjątków. Kiedy na mocy ustawy z 1991 roku odebrano mu świadczenia kombatanckie przyznane wcześniej z tytułu „walki z reakcyjnym podziemiem i za utrwalanie władzy ludowej”, przyjął to z pokorą. Nie mógł się jednak pogodzić z faktem, że jednocześnie odebrano mu dodatki wynikające z tego, że był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych. – Ja w ogóle nie mam w życiu szczęścia – tłumaczy. – Miałem 20 lat, jak trafiłem do Auschwitz. W czasie wojny Niemcy wymordowali całą moją rodzinę. Po wojnie, bez szkół i rodziny, nie miałem się gdzie podziąć, nie wiedziałem, co robić.

Trafił do Urzędu Bezpieczeństwa. Nie chce opowiadać o tamtym okresie. Wstydzi się, choć zapewnia, że nikomu krzywdy nie wyrządził. Po dwóch latach wystąpił ze służby, zaczął normalne życie. Ciężko pracował. Gdy nastąpiła wolna Polska, przypuszczał, że zapłaci za błąd młodości. Nie sądził, że podwójnie. Odwołał się od decyzji Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, przypuszczono mu dodatek do emerytury za pobyt w obozach koncentracyjnych. – W moim przypadku te pieniądze są bardzo ważne – wyjaśnia – bo nie mam wysokiej, mundurowej emerytury, a leki kosztują. Dodatkowych pieniędzy za pracę w UB nie chcę, bo to była zła instytucja. Kazano nam robić rzeczy straszne...

Utrwalacze niepodległości

Podobnej pokory na próżno szukać u byłych funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji. O swej przeszłości milczą, a we własnym gronie utwierdzają się w tym, że dokonali słusznego wyboru. Weryfikację uprawnień kombatanckich odebrali jako szzykanę. Poczuli się prześladowani. Wielu z nich po utracie uprawnień odwoływało się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, jak choćby kilkunastu funkcjonariuszy ORMU z Rzeszowa. Choć uprawnienia przyznano im „za utrwalanie władzy ludowej”, dziś z uporem twierdzą, że walczyli o wolną Polskę. Podobnie jak liczni posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy, którzy wystąpili z inicjatywą nowelizacji ustawy o kombatantach z 1991 roku. Nowelizacja ma spowodować, że przywrócone zostaną uprawnienia kombatanckie ponad 35 tysiącom funkcjonariuszy komunistycznego reżimu.

Edmund Stachowicz, poseł SLD, jeden z sygnatariuszy nowelizacji, uważa, że w ustawie z 1991 roku został niesłusznie zastosowany element odpowiedzialności zbiorowej i ten błąd trzeba teraz naprawić. – Świadczenia mają odzyskać ci, którzy nie stosowali represji, ale wykonywali jakieś podrzędne, administracyjne funkcje – mówi poseł. – Wielu z tych ludzi jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

W jeszcze gorszej sytuacji materialnej są ofiary „utrwalaczy”. Ba, nie wszyscy z nich zdołali jeszcze w III Rzeczypospolitej odzyskać choćby dobre imię. Dlatego inicjatywa lewicowych posłów wzbudza protesty w antykomunistycznych środowiskach kombatanckich.

Janusza Olewińskiego, przewodniczącego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych, nie dziwi taka inicjatywa SLD. – Ofiary komunizmu są w Polsce w dalszym ciągu represjonowane, a ich prześladowcy – nagradzani. Uprawnienia kombatanckie powinny też przysługiwać wszystkim tym, którzy walczyli z komunizmem i cierpieli prześladowania również po 1956 roku – twierdzi Olewiński.

Odrzuceni

Ryszarda Wiśniewskiego (lidera siedleckiej „Solidarności” w latach 1980-81) nękaną specyficznie; nie został internowany, natomiast wciąż był nachodzony przez esbeków, przesłuchiwany, szturchany, bity, straszony. Rozpuszczano o nim najgorsze plotki. Organizm nie zniósł ciągłego napięcia. Od 1983 roku – z krótkimi przerwami – Wiśniewski wciąż się leczy. Dziś jako 49-latek jest inwalidą I grupy i jeździ od szpitala do szpitala. Ma za sobą udar mózgu i zawał serca, zżera go miążdżycza. 400 złotych renty nie wystarcza na leki. Lekarze powiedzieli mi, że jeśli nie wykupię leku za 1800 złotych, mogę umrzeć. Nie wykupię, bo nie mam za co – przyznaje z rezygnacją.

Kilka lat temu Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych wystąpiło do Jerzego Buzka z prośbą o przyznanie Wiśniewskiemu renty specjalnej. Premier odmówił. Podobny wnio-

Ponad 40 osób wymagało natychmiastowej hospitalizacji (Radek Sarnicki przeszedł trepanację czaszki. Kałudziński, Olewiński i Piekart zostali inwalidami). – Mieli ślady butów na ciele, odbite nerki, porażone kręgosłupy, wstrząsy mózgu, uszkodzone wnętrzości, odklejone spojówki oczu, śpiączki, odszczepione kości, złamane żebra

ny, a cały proces śledzili na bieżąco pracownicy Służby Bezpieczeństwa.

Sprawiedliwość na ścieżce czasu

Skazani wyszli z więzień dopiero na mocy amnestii z 22 lipca 1983 roku. W następnych latach dzielili wspólny los – klepali biedę, nie mogli znaleźć

BOGDAN WASZTYL

Zasłużeni – odrzuceni

Nie można zgadzać się na to, by ofiary cierpiały głód, a ich oprawcy pławili się w luksusie

sek otrzymał premier Miller. Również odmówił.

Stowarzyszenie wystosowało do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu skargę na polskie władze, które dyskryminują oraz lekceważą byłych działaczy opozycji demokratycznej poszkodowanych przez totalitarny system. We wniosku jest mowa o dyskryminacji rentowo-emerytalnej oraz o umarzaniu dochodzeń z powodu przedawnienia bez względu na czas złożenia pozwu. – Każdy z nas, który udał się po sprawiedliwość do sądu, odczuł na własnej skórze, co to znaczy kpić z prawa. By nie uwzględnić naszych roszczeń sądy i prokuratura dowodzą, że legalne było to, co oczywiście było nielegalne, żądają od nas zaświadczeń, których nie możemy posiadać, bo nikt takich dokumentów nie wystawiał – dodaje Olewiński.

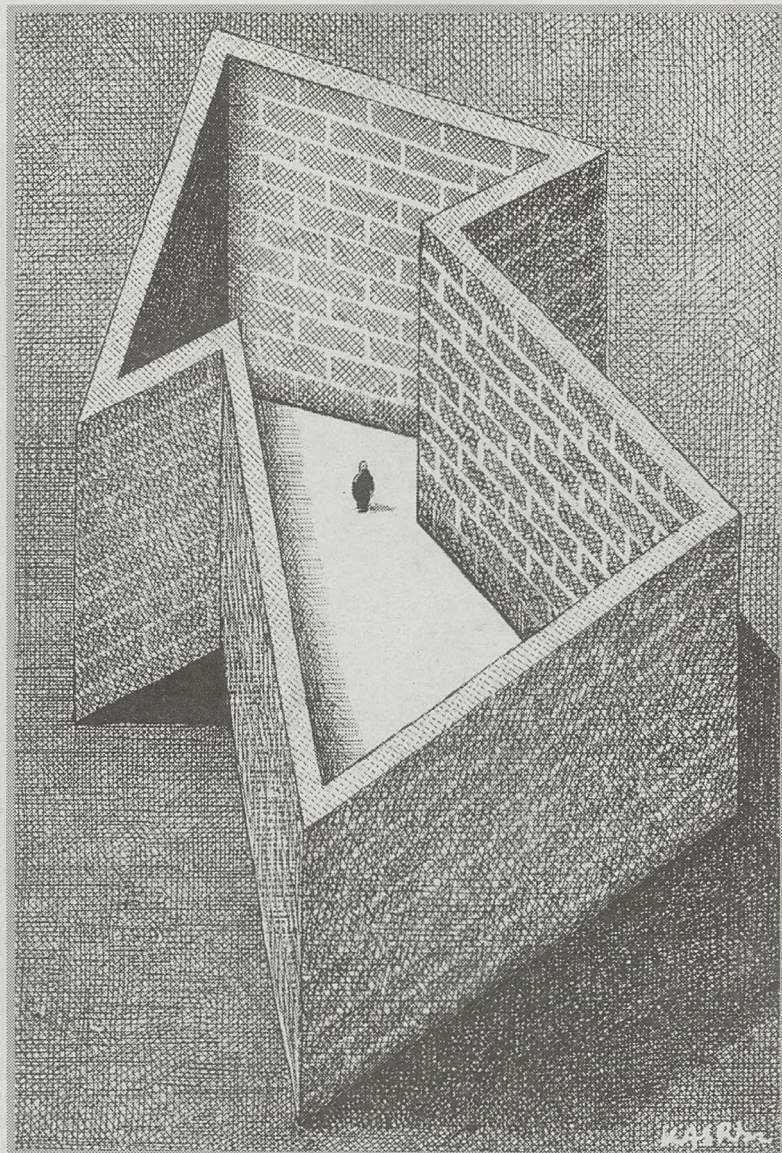
Odrzuconych jest kilka tysięcy. Żaden z nich nie miał szczęścia pokazywać się w pobliżu ówczesnych tuzów opozycji. Działali w mniejszych ośrodkach, w mniej znanych zakładach. I być może dlatego na nich spadł główny ciężar represji stanu wojennego, wywracając im życie, przerywając kariery, odbierając zdrowie. Dziś są słabi, schorowani, biedni, zgorzkniali. Pozostają poza głównym nurtem życia, poza polityką. Za starzy, by walczyć o lepsze warunki życia, ze zbyt skomplikowanymi życiorysami zawodowymi (krótszy staż pracy z powodu licznych zatrzymań, internowania, więzień, zakazu zatrudnienia), by przysługiwały im godziwe renty. Janusz Olewiński – II grupa inwalidzka, nieco ponad 400 złotych renty, Leon Żbikowski – 400 złotych emerytury, Władysław Kałudziński – II grupa inwalidzka, ponad 400 złotych renty, Piotr Bączek, Andrzej i Zygmunt Goławszy, Ryszard Piekart... Co chwilę któryś z nich musi się poddać jakiemuś kosztownemu leczeniu, by ratować życie. Nie stać ich na to.

Ponad dwadzieścia lat temu byli nie tylko młodzi. Byli zdrowi, silni, pełni nadziei. Zakładali „Solidarność”, mobilizowali ludzi, uczyli się społecznego zaangażowania.

Przeciwko takim jak oni wprowadzono stan wojenny. Większość z nich znalazła się w ośrodkach dla internowanych. Niektórzy mieli nieszczęście trafić do Kwidzyna, gdzie panowała najbardziej brutalna więzienna pacyfikacja stanu wojennego. Dziś twierdzą zgodnie, że ich życie zostało rozbite przez służbę więzienną 14 sierpnia 1982 roku, a potem podeptane przez prokuraturę i sąd.

Prawo na ścieżce zdrowia

Kałudziński wpadł wprost pod buty nacierających. Kazali mu podnieść ręce. Uderzali – w głowę, w żołądek, znów w głowę. Stracił przytomność, padł, nie czuł, jak go kopali i tukli. Gdy się rozstąpił, leżał w kałuży krwi. Rzucili obok niego nadpalony materac i poszli dalej, do pawilonu II. Tam urządzili „ścieżkę zdrowia”. W pawilonie I tukli natomiast metodycznie, tylko wybranych. Z celi braci Goławskich wszyscy trafili do szpitala. Janusza Tołłoczek bito tak długo, aż połażał się gips na jego nodze. Niektórych, już pobitych, podrzucano pod sufit i pozwalano im spadać na betonową posadzkę. W jednej z cel, gdy po raz czwarty otworzył się drzwi, trzykrotnie pobity internowany błagał, by go od razu zabili, bo nie znieśnie czwartego bicia.



Rys. ANDRZEJ KASPRZYK

i obojczyki... – wspomina Bożena Rogowska, która wówczas pracowała w kwidzińskim szpitalu. – Ja, za pomoc poszkodowanym, kilka lat później zostałam zwolniona z pracy.

Janusz Olewiński ma kiepskie zdrowie, mało pieniędzy i dużo czasu. Po wyjściu z Kwidzyna nie wrócił już do pracy, przeszedł na nędzną rentę inwalidzką. Wegetuje od lat. Od lat dopomina się też o sprawiedliwość i jakąś rekompensatę dla siebie i kolegów będących w podobnej sytuacji. Bezszykutecznie. – Wielu kolegów skorzystało z „wilczych biletów” i wyemigrowało. Oni przynajmniej jakoś ułożyli sobie życie i uniknęli wielu rozczarowań – mówi Olewiński.

O pociągnięciu do odpowiedzialności sprawców masakry dopominali się już wtedy. Głodowali. – Przyjechał jakiś oficer z prokuratury wojskowej i zapowiedział, że będzie dochodzenie – przypomina sobie Kałudziński. W rzeczywistości były dwa postępowania prokuratorskie – jedno w sprawie pobicia więźniów, drugie przeciwko więźniom oskarżanym o napaść na funkcjonariuszy. To pierwsze zakończyło się umorzeniem z powodu amnestii w 1983 roku. To drugie aktem oskarżenia przeciwko sześciu internowanym i wyrokami od roku do dwóch lat więzienia. – To była parodia procesu – zgodnie twierdzą skazani wówczas Goławszy i Kałudziński. – Proces toczył się w oparciu o fikcyjne protokoły funkcjonariuszy służby więziennej. Nie dopuszczano na rozprawę powołanych świadków obro-

pracy albo nie mogli pracować ze względu na stan zdrowia, poddawani ciągłym szykanom bezpieki zmagali się z własnym strachem i słabościami, niektórzy popadli w choroby psychiczne, innym zaczęły rozpadać się rodziny. Przełom ustrojowy z 1989 roku przyjęli z ogromną nadzieją, ale rychło przyszedł zimny prysznik.

W 1991 roku Sąd Najwyższy uchylił wyrok skazujący sześciu internowanych za czynną napaść na funkcjonariuszy Służby Więziennej. Sąd Najwyższy stwierdził również, że w Kwidzynie funkcjonariusze popełnili przestępstwo nie tylko przeciwko internowanym, ale także przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, procedurom demokratycznym i zasadom, w których winno funkcjonować prawo. Prokuratura jednak nie wszczęła śledztwa z urzędu przeciwko odpowiedzialnym za masakrę (obecnie śledztwo prowadzi Instytut Pamięi Narodowej).

W 1992 roku Sejm RP, uznając wprowadzenie stanu wojennego za nielegalne, zobowiązał się do naprawienia krzywd i szkód wyrządzonych z powodów politycznych. Wolę tę podkreślił dodatkowo uchwałą w sprawie potępienia totalitaryzmu komunistycznego z 1998 roku. W ślad za tymi deklaracjami nie poszły jednak żadne działania. – Skończyło się na pustych obietnicach, co jeszcze bardziej pogłębiło społeczne niezadowolenie – mówi Olewiński, który, zważywszy na deklaracje Sejmu RP i Związku Zawodowego „Soli-

darność” o gotowości zadośćuczynienia poszkodowanym, złożył w elbląskim sądzie pozew przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za bezprawne uwięzienie (internowanie) i utratę zdrowia (II grupa inwalidzka).

Sądy kolejnych instancji uznawały, że roszczenia Olewińskiego uległy przedawnieniu. Dopiero w 2002 roku Sąd Najwyższy orzekł jednoznacznie, że przedawnienie nie nastąpiło. Przy okazji SN wskazał „na potrzebę uwzględniania prawdy historycznej, z której wynika, że system był totalitarny i nie dawał możliwości faktycznych skutecznego dochodzenia roszczeń”. SN podkreślił też, że „fakty historyczne dotyczące represji wobec działaczy opozycji demokratycznej (również akty prawne i ich wykładnia) jako powszechnie znane nie wymagają dowodu”. Sąd zaznaczył również, że „w każdej sprawie o roszczenie odszkodowawcze (jeżeli podniesiono zarzut przedawnienia) sąd powinien rozważyć, czy nie zachodziła przeszkoda powodująca, że przedawnienie nie rozpoczęło biegu”.

– To bezprecedensowy wyrok – cieszył się Olewiński. – Pierwszy raz mam odczucie, że sąd potraktował mnie godnie i sprawiedliwie. Sąd Najwyższy podał w wątpliwość rzetelność nagminnych dotychczas praktyk polskich sądów oceniających totalitarną przeszłość.

Dziś Olewiński nie jest już takim optymistą. Jego sprawę ponownie rozpatruje sąd pierwszej instancji, natomiast tysiące innych internowanych albo nie składają pozwów, albo dowiadują się, że roszczenia się jednak przedawniły.

Chleb ważniejszy od prawdy

Władysław Kałudziński z niepokojem czeka na kolejny zjazd internowanych w Kwidzynie: – Z każdym rokiem przyjeżdża nas mniej. Ludziom szkoda pieniędzy, czasu, zdrowia... Miałby nas codziennie.

O uregulowanie spraw odszkodowań dla ofiar represji stanu wojennego poszkodowani wielokrotnie prosili posłów Akcji Wyborczej „Solidarność”. Bezskutecznie. Zabiegali u kolejnych premierów o przyznanie rent specjalnych. Otrzymali ich niewiele. Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych wysłało setki imiennych listów do elity władzy, prosząc o wpłaty na konto pomocowe dla poszkodowanych znajdujących się w najgorszej sytuacji. Wpłynęła jedna wpłata – 100 złotych. – Wciąż powtarza się nam, że państwa nie stać na odszkodowania albo dodatkowe świadczenia, ale stać je na korzystne waloryzowanie emerytur mundurowych – denerwuje się Olewiński. – Nasi prześladowcy pobierają świadczenia w wysokości 3,5 tys. zł, a my musimy żyć za kilkaset złotych miesięcznie.

Przez wiele lat stowarzyszenie nękało władzę NSZZ „Solidarność”, przypominając, że to związek powinien pomagać swym byłym członkom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji, oraz wywierać presję na władze, by wykonały wreszcie wolę Sejmu. Bez efektu. W jednej ze swych decyzji Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „S” odmówił pomocy rodzinie represjonowanego członka związku, zaznaczając, że „pomoc rodzinie będzie możliwa dopiero po śmierci wnioskodawcy”.

W ubiegłym roku „Solidarność” powołała jednak „Fundację Promocji Solidarności”, która na pomoc represjonowanym ma do dyspozycji odsetki od jednego miliona złotych, który złożono w banku. Miesięcznie daje to kwotę ok. 3 tys. zł na całą Polskę, czyli mniej niż wynosi jedna emerytura przeciętnego esbeka. – Jeśli przyjmujemy, że pomocy należałoby udzielić tylko tysiącu ludzi, to na jednego wypadnie 3 złote – liczy szybko Olewiński. – Taki ochłap nie pomoże, a tylko upokorzy. Czasem odnośnie wrażenie, że nie bez powodu pozostawiono nas bez odszkodowań lub jakichkolwiek rekompensat. Człowiek, który musi nie dojadając, by się leczyć, albo nie leczyć się, by jeść, nie ma ochoty walczyć o prawdę i sprawiedliwość.

Stowarzyszenie Internowanych i Represjonowanych chce jednak jeszcze walczyć. Usiłuje zaktywizować środowisko poszkodowanych, zachęcać do udziału w wyborach i popierania tylko tych polityków, którzy zobowiążą się do ostatecznego zerwania z totalitarnym bezprawiem.

Nowa Jastrzębka od początku była nieufna. Rok temu, w referendum, opowiedziała się przeciwko Unii Europejskiej. Teraz wydawało się, że Unia przekona ją pieniędzmi. Dopłatami do gruntów rolnych. Nic z tego. Prawie połowa ludzi stąd nie chce unijnych pieniędzy. – Są podejrzane – krótko mówią niektórzy.

75-letni dziś pan Eugeniusz. – Córka hoduje trochę świnek, to dopłata się jej przyda. Tu, w Podgórzu, ludzi dopłaty specjalnie nie grzeją. Jacy z nich rolnicy? Działkowicze raczej. Ale twierdzą tak: składajcie, ludzie, wnioski, skła-

dziej. – O dopłaty też mnie niektórzy pytali. Czy warto składać wnioski, czy coś złego z tego nie wyniknie. Ja im zawsze odpowiadam: warto!

Zofia Nawój, sołtyśka Nowej Jastrzębki, rządząca tu trzecią kadencję, potwierdza zjawisko

zapisane, to podatek dochodowy naliczą. Bo powiedzą rolnikowi: coś pan tam jednak zasiał, zasadził na tym polu, to znaczy, że coś z tego musiało pan mieć. Ja ludziom wyjaśniam, że podatek dochodowy, jeśli ma być, to i tak będzie. Jest

ców. – Ja już w gminie na sesji mówiłam, że rząd źle zrobił, że podatek zdjął z ziemi V i VI klasy. Takiej, której u nas dużo. No, to teraz zarasta ona na potęgę. W przysiółku Koniec jest gospodarz, który ma 13 hektarów samej samosiejki! Pytasz choćby młodego, zdrowego, a on zawsze odpowiada tak samo: nie opłaca się siał, sadzić, nic się opłaca. Nie urosnie tam, mówi. A kiedyś rosło, prawda? Gdyby przyszło płacić podatek od tej ziemi, to też rosnąć by zaczęło. Gdyby matka, emerytka, nie dała mu na chleb, to i opłacalność zaraz by była. Kto pole zapsuć, niech narzeka sam na siebie. Unia do niego nie przyjdzie i mu nie obsieje. Nie wiem, co z tą naszą Jastrzębką dalej będzie. Wyludnia się powoli. Stare działki pozostają, a przy nich syn, stary kawaler najczęściej. Może z pięćdziesięciu, sześćdziesięciu na całą wioskę jeszcze gospodarzy...

Nowa Jastrzębka składa się z kilku oddzielnych przysiółków. Jeśli ktoś chce ujrzyć prawdziwego gospodarza, powinien pojechać do Dąbrowy. Taką wskazówkę można otrzymać od miejscowych.

Przy wjeździe do Dąbrowy stoi duży dom, obok schludny budynek gospodarczy, trochę dalej, na łące, ciągnik z kosiarką. Gospodyni mówi, że wniosek o dopłatę złożyła. – Złożyłam, bo złożyłam – wzrusza ramionami. – Ale innym się nie dziwię, że tego nie zrobili. Aaa... jeśli w przyszłości mieliby nam zabrać tę ziemię, to wiele nam stracimy. Co my tam mamy. Trzy hektary...

– Wierzy pani w to, że Unia będzie w przyszłości zabierać właścicielom gospodarstwa? Dlaczego miałaby to robić?

– Nie wiem, niech pan pyta większych ode mnie rolników – radzi na pożegnanie.

Więksi rolnicy mieszkają kilkadziesiąt metrów stąd, otoczeni polami. Najpierw dojeżdża się do Dąbrowy, który trzyma trzy krowy i oddaje mleko do skupu. Pięć hektarów ziemi. Nie boi się Unii. Ani dopłat do gruntów. Szybko wypełnił wniosek i złożył go gdzie trzeba. – Skoro przykładowo dziesięciu skorzysta, to niech jedenasty też. I niech ja będę tym jedenastym.

– Ale tym, którzy nie chcą dopłat, specjalnie się nie dziwię – dopowiada. – Oni tyle razy byli kołowani, że teraz nie wiedzą, co i jak. Niech pan tam patrzy. Przed paroma laty ta ziemia jeszcze była orana i uprawiana. Wciąż parostają ją krzaki i karłowate brzoźki. Od kilkunastu lat polskie rolnictwo jest niszczone,

Dokończenie na str. 26

WIESŁAW ZIOBRO

Niemieły zapach pieniędzy

Nikt nikomu niczego nie da za darmo – mówią rolnicy z Nowej Jastrzębki



Cecylia i Kazimierz Warzechowie nie widzą powodu, by bać się pieniędzy z Unii

Fot. AUTOR

szanie w państwie. Komu wierzyć, niech pan powie. Do tej pory obywałem się bez opłat, to i teraz się obejdę.

Wygląda na to, że na całe Podgórze tylko córka Eugeniusza Bielata złożyła wniosek o dopłatę, i to bez ociążania się. – Miałem pięć hektarów, to je porozpisywałem na dzieci. Wszystkiego trzydzieści arów mi zostało – mówią

dajcie, do Unii trzeba iść, bo Unia i tak... rozleci się za jakieś piętnaście lat.

Strach silniejszy od euro

Krzysztof Tryba, listonosz z Jastrzębki, uważany jest przez starszych mieszkańców za człowieka w świecie oblatanego. Niejeden wypytuje go o różne sprawy. A czy warto gaz w domu robić, wodę doprowadzać i tak

bez wahania. – Tak, ludzie nie ufają tym dopłatom. Mało to się z nimi nagadałem? Mówią, że jeśli Unia wyłoży na gospodarstwo pieniądze, to później, w razie zadłużenia, będzie mogła gospodarstwo przejąć. Tylko jak to możliwe? Jeśli ktoś ma akt własności, to rzecz święta, nie do podważenia. Albo boją się czegoś innego. Że jeśli wszystko zostanie wymierzone,

nieuchronny. Dopłaty nie mają z tym nic wspólnego.

Sołtyśka podejrzewa, że pewna część gospodarzy od razu zrezygnowała z dopłat, gdyż od dziesiętków lat mają zagmatwane sprawy własności, brakuje im niezbędnych dokumentów w tej kwestii. Bez tego ani rusz.

W sprawie wniosków o dopłaty były w Jastrzębce dwa zebrania. Według sołtyśki nie mogła być, to nie wie, jak było z frekwencją. – Trudno przyjdzie rolników przekonać, trudno. Ja z mężem wniosek złożyłam. Mąż załatwił to w godzinę. Może wypełnianie papierów nie było łatwe, ale miał kto zrobić to za rolnika. Czy to w Tarnowie, czy w gminie, obojętnie. Urzędnicy byli i czekali. Wystarczyło tylko znać numer działki, pobrać na to papier, wszystko pomierzyć jak trzeba, zsumować – i nic więcej. Resztę mogli zrobić za rolnika inni.

Zofia Nawój jest zdania, że w Jastrzębce jest bardzo dużo ziemi, która dopłatami nie będzie podlegać. – Dawniej fajnie tu było. Siało się zboże, sadziło truskawki, pomidory, hodowało krowy. Zarabiano się. Później zaczęły się pojawiać same ugory. Chaszcze dookoła. Z połowę pól leży odłogiem. Niektóre zarastają od dziesięciu lat. Kiedyś 15 krów było na trzy-cztery domy, dziś na cały przysiółek. Nikt nic nie zbiera, młodzi żyją z rent rodziców. Do ich nieużytków Unia nie dopłaci. Nie za chaszcze. To musi być przynajmniej czarny ugór, skoszony, dwa razy w roku zaorany, zawleczony. Trzeba mieć pieniądze, by ugory doprowadzić do właściwego stanu. Trzeba by to już karczować, a na karczunek dotacji by nie stało.

Skolowani nie wierzą

Sołtyśka czasami irytuje się na niektórych współmieszkań-



TADEUSZ JACEWICZ

Chyba im głupio

Wystarczyły dwa miesiące, żeby rozwiać trującą mgłę. Ostatnie lata partie niby reprezentujące polską wieś, PSL i Samoobrona, spożytkowały na wściekłą kampanię antyunijną. Politycy i politykierzy z tych ugrupowań prześcigali się w licytacji nieszczęść. Po wejściu do Unii polski rolnik miał zostać zniewolony, polskie rolnictwo zniszczone, sklepy miały zalać żywność z Zachodu, podłej jakości, ale tania. Miał nastąpić stan klęski.

Nastąpiła koniunktura, która zaskoczyła nawet ludzi nie ulegających wrzaskliwym pogróżkom. Nagle polska wółowina stała się przebojem włoskich i francuskich supermarketów, na polskie mleko polują cysterny niemieckie i holenderskie, kurczaki idą jak woda, truskawki też. Kłamstwo o zagrożeniu polskiego rolnictwa okazało się mieć bardzo krótkie nogi. Rolnicy sprzedają

wszystko, co mają, mogą sprzedawać więcej, jeśli więcej wyprodukują. Jeśli doliczyć do tego potężny zastrzyk pieniędzy z dopłat bezpośrednich, to okazało się, że na wieś płynie strumień gotówki, o której do niedawna rolnicy nie mogli nawet marzyć.

Sytuacja jest sama w sobie bardzo interesująca, ale jeszcze ciekawsze są wynikające z niej wnioski. Pierwszy to spektakularna klęska polityków, którzy postawili na propagandę strachu. Niezłe im zresztą wyszła, bo przestraszeni złowrogim widmem Unii chłopcy w pierwszym odruchu odmawiali nawet wypełniania zgłoszenia na dopłaty, wietrząc w nich jakieś szalbierstwo. Teraz oprzytomnieli i piszą, aż furczy. Honor w Polsce bardzo staniał, a w polityce zupełnie zaniknął, więc trudno oczekiwać, że polityczne durnie przeproszą za swoją głupotę lub złą wolę. Mam tylko nadzieję, że im tego nie zapomnimy.

Gorzki jest następny wniosek. W sprawach rolnictwa ujawniona została przynębiająca pustynia koncepcyjna i organizacyjna. Ci, którzy latami korzystali ze wsi, dając się wybierać jako jej reprezentanci i później obficie czerpiąc z apanaży władzy, okazali się całkowicie niezdolni do zaproponowania rolnikom pomysłów na dostatnie życie w Unii. Propaganda strachu nie była ich błędem taktycznym. Było to wszystko, co mogli zaprezentować publicznie. Niczego innego nie zdołali wymyślić.

Gdyby ktoś naprawdę kilka lat temu zatroszczył się o interesy rolników, teraz wieś liczyłaby już pieniądze. Wielkie pieniądze. Można było przecież z naszego niby zacofania uczynić potężny instrument marketingowy i promocyjny. Przecież ktoś z licznych naukowców zajmujących się rolnictwem i jeszcze liczniejszych

polityków mógłby obejrzeć zachodnioeuropejskie sklepy z żywnością i poczytać zachodnią prasę (w tłumaczeniu, oczywiście). Dowiedzieliby się, że zamożni mieszczanie, których tam jest większość, sfiksowali na punkcie zdrowej żywności. „Organic food” (żywność organiczna, czyli produkowana bez chemikaliów, w tradycyjny sposób) kosztuje drogo i jest rozchwytywana. Zasobni ludzie nie oszczędzają na własnym zdrowiu. Skłonni są dobrze zapłacić, żeby nie mieć tablicy Mendelejewa na talerzu.

Gdybyśmy mieli zdolność analitycznego myślenia i strategicznego planowania, każda wiejska chałupa otoczona byłaby dzisiaj chmurą prawdziwych kur znoszących prawdziwe jajka. Na czystych łąkach pasłyby się stada krów, a polskie mleko stałoby na największych półkach w supermarketach. Masło i jogurty zresztą też. Na świecie kró-

lowałyby polskie truskawki, tak jak królują francuskie wina.

Polska mogłaby być spichlerzem zjednoczonej Europy. Nasze rolnictwo przestałoby być nieszczęściem narodowym, jak jest obecnie przedstawiane. Wieś obrosłaby przedsiębiorstwami transportowymi, zakładami przetwarzania żywności i firmami usługowymi. Nie musielibyśmy dopłacać do KRUS, bo rolnicy sami potrafiliby zadbać o emeryturę, zatroszczyć się o porządne szkoły dla swoich dzieci, o drogi, wodociągi i oczyszczalnie ścieków. To byłaby pociągająca ewolucja, z cechami rewolucji, twórczej rewolucji.

To i tak nastąpi, tylko później i mniej widowiskowo. Straciliśmy sporo czasu, słuchając złych rad i wierząc fałszywym prorokom. Szkoda mi tego czasu, żal mi starszych ludzi, którzy harowali całe życie na roli i mogą nie doczekać dobrobytu, na jaki zasłużyli. Jedynym pocieszeniem jest nadzieja, że ci, którzy handlowali strachem zbudowanym na kłamstwie, teraz poczują się głupio. Jeszcze milej będzie, jeżeli im przy najbliższej okazji wyborczej podziękujemy. Najlepiej na zawsze.

Z bliska

Na pytanie, która z polskich nagród gospodarczych jest najważniejsza i najbardziej prestiżowa, nawet prezes Krajowej Izby Gospodarczej Marek Kłoczko nie znajduje natychmiast odpowiedzi. – Na pewno nagroda gospodarcza prezydenta – mówi. – Wymieniłbym też Polską Nagrodę Jakości. Dlaczego? Bo nie premiuje produktów czy usług, lecz najwyższe, międzynarodowe standardy zarządzania. Większość działających w Polsce firm wciąż nie dorównuje w tej dziedzinie konkurentom z Zachodu, więc po laury mogą sięgnąć tylko naprawdę najlepsi.

Ile nagród przyznawanych jest rocznie w kraju polskim przedsiębiorstwom, tego nie wie nikt. Można jedynie użyć bezpiecznego określenia: bez liku. Pewną orientację w tej materii dają strony internetowe laureatów – na przykład Kredyt Bank w samym tylko 2002 r. otrzymał między innymi: Różę bez Kolców (jak napisano – „prestiżową nagrodę miesięcznika »Home&Market«”), Czarny Diament (od Kapituły działającej pod patronatem Ministra Gospodarki i Izby Przemysłowo-Handlowej Rybnickiego Okręgu Przemysłowego), Medal Europejski (przyznawany przez Urząd Komitetu Integracji Europejskiej i Business Centre Club), oraz Alicję w Krainie Pieniędzy (przyznana przez miesięcznik „Twój Styl” i „niezależne jury”). Bank Zachodni WBK uzyskał m.in. Złotą Antenę tygodnika „Świat Telekomunikacji”, Złoty Grosz 2000, a bank BPH – „VIII Diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu” (od Business Centre Club).

– Ogólnopolskich, naprawdę znaczących nagród, przyznawanych przez wiarygodnych organizatorów, jest najwyżej dziesięć – twierdzi Marek Kłoczko.

Każda nagroda, nawet ufundowana przez prywatną firmę, ma wartość marketingową, więc firmy nie starają się grzeszyć skromnością, prezentując zdobyte trofea wszędzie, gdzie tylko się da – na opakowaniach, etykietach, materiałach reklamowych. Bo nawet jeśli konkurentom z branży, a tym bardziej klientowi, nazwa jakiegoś lauru nic nie mówi, a i sam produkt jest mało znany, być może konsument sięgnie po niego z ciekawości – żeby wypróbować, co zyskało przychyłność wysokiego jury.

Chwaląc się swoimi osiągnięciami, lepiej jednak uważać, by nie wywołać efektu wprost odwrotnego od zamierzeń. W tym samym dniu, gdy prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów ogłaszał decyzję o nałożeniu na PKP Cargo kary 40 mln zł za złamanie ustawy antymonopolowej, spółka z dumą informowała na swojej stronie internetowej o zdobyciu głównej nagrody redakcji „Rynki Zagraniczne” „za wykreowanie polskiej firmy o standardzie nowoczesnego przedsiębiorstwa w Unii Europejskiej”. Jakby próby ograniczania swobody działalności gospodarczej, których – zdaniem UOKiK – dopuścił się przewoźnik, narzucając kontrahentom niekorzystne umowy i wykorzystując swoją pozycję na rynku, należały rzeczywiście do europejskich norm.

Tytuł za pieniądze

Złoty Pieniądz, Złoty Byk, Róża bez Kolców, Tytan Biznesu... Jak przeciętny Kowalski, niezający doskonale oferty poszczególnych producentów, a poszukujący najlepszych na rynku produktów i usług, ma zorientować się w tym natłoku tytułów i wyróżnień, przyznawanych zarówno firmom, jak i osobom lub produktom? Jak rozpoznać, które mają rzeczywiście istotną rangę? Część konkursów – co przyznają nawet sami przedsiębiorcy, zastrzegając jednak anonimowość, żeby nie narazić się kolegom i ustrzec się posądzeń o zwykłą zawiść – to wzajemna zabawa w zaprzyjaźnionym kręgu. Ot, znajomi honorują znajomych. Kryteria wyboru laureatów są na tyle płynne, że każdy z zainteresowanych może je spełnić, a na liście nagrodzonych z roku na rok figurują te same nazwy lub nazwiska, czasem zamieniając się miejscami.

Pewne kontrowersje może wzbudzać też fakt, że udział w niektórych konkursach – zwłaszcza organizowa-

nie kampanię – czyniły zwykle swój główny atut wyróżniający je spośród konkurencji, okazała się informacja o możliwych problemach z posługiwaniem się znakami czy certyfikata- mi, wiążącymi jakość produktów z polskością. Rezultatem były rozpaczliwe niekiedy wysiłki, jak zmienić nazwę (choćby „Polska Dobra Żywność” na „Poznaj Dobrą Żywność”) lub regulamin konkursu, by zadowolić Komisję Europejską, a całe współzawodnictwo nie utraciło

punkcie narodowej tradycji, podczas spotkania ze swoim młodym krewniakiem w stolicy Zjednoczonego Królestwa zapraszał go na kufel piwa „Tyskie”? „Złoty medal w Londynie” – hasło, na którym została oparta kampania reklamowa marki, dla przeciętnego polskiego piwosza brzmiało dość tajemniczo, ale można było znaleźć dlań stosunkowo proste uzasadnienie – wszak Tyskie jest jednym z liderów na krajowym rynku. Rok później nadeszła jednak wieść,

od zawartości alkoholu, a także od typu trunku – osobną klasę stanowią piwa jasne, ciemne, jeszcze inną pszeniczne albo z aromatem owocowym. Wojak Wszechmocny, na przykład, zyskał złoto w „klasie 1”, a Frater, Tyskie Gronie i Dębowe Mocne to kolejni laureaci w „klasie 3”.

– *The Brewing Industry International Awards to rzeczywiście jeden z kilku najbardziej prestiżowych konkursów branżowych na świecie, organizowany od blisko 150 lat* – mówi Paweł Kwiatkowski, rzecznik prasowy Kompanii Piwowarskiej. – *W roli jurorów występuje kilkuset czynnych piwowarów z całego świata, których produkty zostały wcześniej nagrodzone w którejś z kategorii. Nie wiedzą, co oceniają – z ubiegających się o nagrody produktów przed zgłoszeniem do konkursu usuwane są wszelkie etykiety, a kapsle zamalowuje się białą farbą. Przestrzegany jest też warunek, aby testujący nie dostawał do degustacji próbek piwa warzonego w jego własnym browarze.*

Międzynarodowy skład jury gwarantuje, że ocena poszczególnych piw będzie wypadkową rozmaitych gustów. – *Chińczycy przyzwyczajeni są do piwa ryżowego, w Afryce popularnym składnikiem jest sorgo, Niemcy wolą piwa pszeniczne* – mówi Paweł Kwiatkowski. – *Może więc się okazać, że bardzo przyzwyczajony, bardzo popularny w danym kraju, nie zdobędzie laurów, bo jego smak wyda się zbyt oryginalny.*

Oprócz laurów uzyskanych na londyńskiej imprezie wśród piwowarów z całego świata liczą się jeszcze nagrody zdobyte w kilku innych międzynarodowych rywalizacjach – Monde Selection w Brukseli, konkursu w Bostonie i Australii. Polskie konkursy – jak „Chmielaki” krasnostawskie – zdaniem przedstawicieli największych w Polsce browarów – straciły na znaczeniu, między innymi dlatego, że... nie biorą w nich udziału produkty wspomnianych firm, tylko mniejszych, regionalnych i lokalnych wytwórców.

Czy jednak końcowy odbiorca, sięgając po – dajmy na to Schneider Weisse Original albo Liefmans Kriek – będzie kierował się umieszczoną na butelce informacją, że piwo zdobyło złoty, srebrny lub brązowy medal w jednej z kilkunastu zrozumiących tylko dla koneserów kategorii? Paweł Kwiatkowski nie ma złudzeń: – *Owszem, taka nagroda przekłada się na wizerunek marki, dlatego zawsze warto się nią pochwalić, jednak polscy konsumenci – wbrew pozorom – nie „głoszą oczami”. Kierują się wyłącznie własnym smakiem, a nie opinią ekspertów: na przykład młodzi preferują piwa słodsze, starsi doceniają te z większą domieszką gorczyki i mocniejsze. W przypadku Tyskiego, które jest marką bardzo dobrze znaną, nie zauważyliśmy, aby wzrost sprzedaży był efektem informacji o zdobyciu złotego medalu w Londynie. Z kolei dla młodej marki, dopiero debiutującej na rynku, może to być nobilitacja, jednak z pewnością sam fakt uzyskania nagrody nie wystarczy, aby osiągnąć sukces.*

Jury nie przewidziało

Czasem nagroda może wręcz zwieść – jak pokazuje przypadek wielu klientów PKO BP, którzy pod koniec lat 90. zdecydowali się zaciągnąć kredyt mieszkaniowy „Alicja”, który wkrótce okazał się... niespłacalny, gdyż jego twórcy nie uwzględnili w swoich kalkulacjach m.in. możliwości okresowej obniżki stóp procentowych. Nie przewidziało tego też jury. Trudno kwestionować fakt, że nadany przez miesięcznik „Twój Styl” i „grono niezależnych ekspertów” tytuł dodał feralnemu kredytowi wiarygodności, a w przypadku niektórych kredytobiorców być może stanowił ostateczny impuls przy podejmowaniu decyzji o zadłużeniu. Pozostaje więc mieć nadzieję, że nie tylko przy wyborze marki piwa lub innych produktów spożywczych, ale i innych, bardziej kosztownych towarów lub usług, konsumenci kierują się głównie własnym rozumem, a nie opinią najbardziej nawet kompetentnych jurorów. Zwłaszcza jeśli w grę wchodzi finansowe bezpieczeństwo.

BEATA CHOMĄTOWSKA

Laur dla każdego

Nikt nie zliczył, ile krajowych nagród gospodarczych przyznawanych jest każdego roku polskim przedsiębiorcom

nych przez czasopisma branżowe – nie jest bezpłatny. – *Pół biedy, jeśli opłata jest symboliczna, przeznaczona na pokrycie kosztów administracyjnych* – mówi jeden z przedstawicieli branży. – *Zgłaszając akces do wielu prestiżowych konkursów zagranicznych, także trzeba uiścić pewną kwotę. Jeśli jednak istnieją obiektywne kryteria oceny, powszechnie dostępny regulamin, a więc przedsiębiorcy lub oferowane przez nich produkty lub usługi, pretendujące do nagród muszą spełnić ściśle określone kryteria – na przykład wzrost sprzedaży w minionym roku o 20 proc., nie ma nic złego, gdy ktoś zapłaci, dajmy na to, nawet 3 tys. zł, i otrzyma statuetkę „Złotego Krokodyla” za najlepszy wyrób w regionie. Certyfikaty jakości, takie jak ISO, także przeciętnie kosztują, i to wcale niemało, ale warunkiem ich uzyskania jest dostosowanie się do ustalonych, dość restrykcyjnych wymogów. Gorzej, gdy nagrodę dostaje każdy, kto zapłacił.*

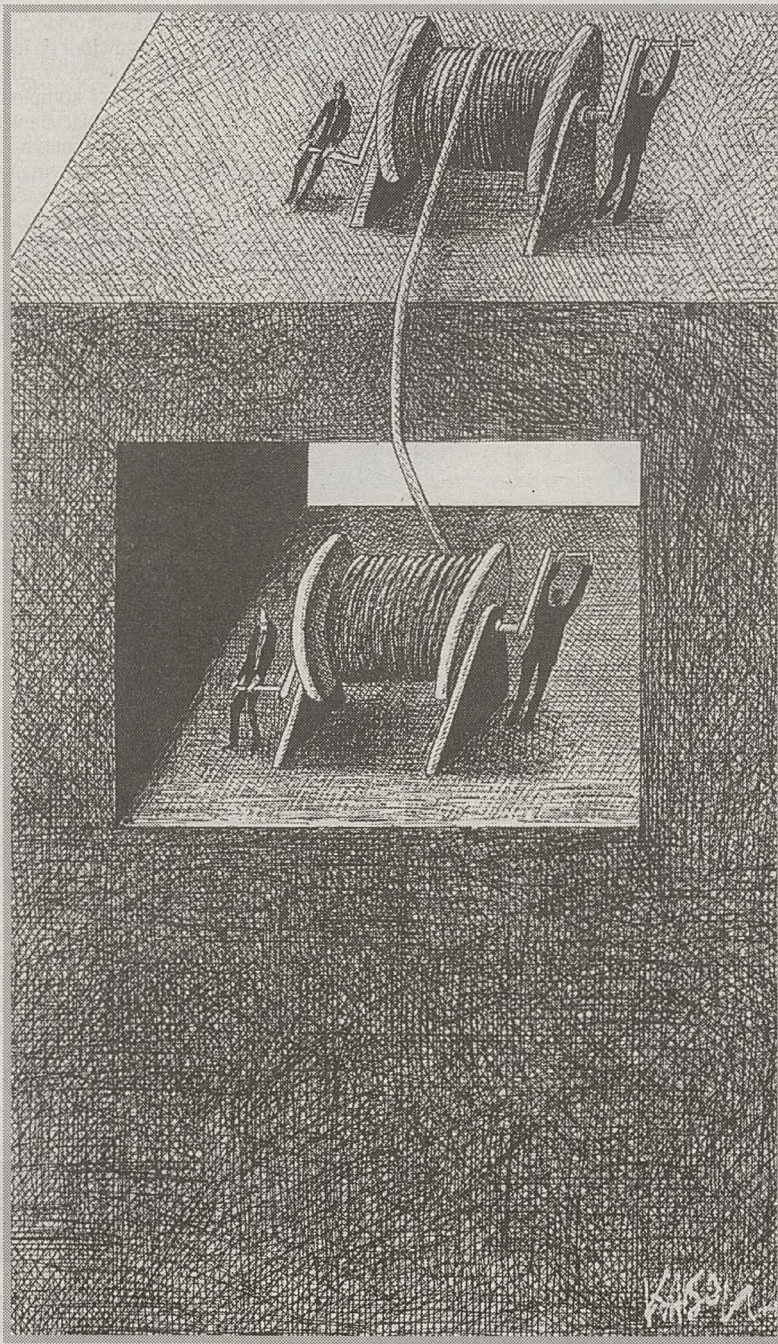
Bywa też, że możliwość wystartowania w bezpłatnym nawet konkursie uzależniona jest od przynależności do biznesowej organizacji. – *Z jednej strony taki wymóg daje gwarancję, że w rywalizacji uczestniczą wiarygodni, sprawdzeni przez środowisko producentów, z drugiej – może nasuwać podejrzenie o stronniczość* – twierdzi cytowany wcześniej przedsiębiorca. – *Nadmierzona ekskluzywność też nie służy renomie konkursu.*

Do nagrody prezydenckiej – bez wątplenia prestiżowej, ze względu na patronat najwyższej osoby w państwie – można mieć wątpliwości zgoła innej natury. Czy bowiem w skład kapituły, honorującej wszystkich tych, którzy „przyczynili się do rozwoju gospodarczego, promocji i budowania prestiżu polskiej gospodarki oraz upowszechniania pozytywnych wzorców i metod osiągania sukcesów w gospodarce wolnorynkowej”, powinni wchodzić takie osoby, jak: Roman Jagieliński, Wiesław Kaczmarek, Jarosław Kalinowski, Robert Kwiatkowski czy Jacek Piechota? Zgoła odmienną formułę ma konkurs „Dobre, bo polskie”, organizowany dotąd przez Wielkopolską Fundację Żywnościową w współpracy z „Głosem Wielkopolskim”, Telewizją Poznań i Radiem Merkury. Zwycięzców typują bowiem sami konsumenci – nadsyłając do jury kupony konkursowe. Ich pozytywne opinie zdecydowały w ubiegłym roku o uzyskaniu „Statuetki Hipolita” przez trzy firmy, których próżno szukać na jakiegokolwiek „liście 500”: Eko-Mięs Balcerzak Junior ze Sławy, Przedsiębiorstwa Farmaceutycznego „Ziołolek” z Poznania i Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej z Czarnkowa.

Dobre, bo europejskie

Badania wykazały, że sprzedaż większości produktów, wyróżnionych innym promocyjnym godłem „Teraz Polska”, wzrosła po nadaniu im wspomnianego odznaczenia.

Sporym ciosem dla takich właśnie małych i średnich przedsiębiorstw, które z uzyskanego godła – nie dysponując środkami na reklamową



Rys. ANDRZEJ KASPRZYK

sensu. Bo co to za nagroda promująca polskie produkty i usługi, jeśli może ubiegać się o nią przedsiębiorca z Belgii lub Niemiec? Ostatecznie komisja zaakceptowała rozwiązanie kompromisowe – obostrzeniami objęte zostały tylko te programy, w których realizację zaangażowane będą instytucje czerpiące środki z państwowej kasy. Większość organizatorów zrezygnowała więc z patronatu administracji rządowej lub innych instytucji budżetowych, co akurat – biorąc pod uwagę kwestię obiektywizmu jurorów – powinno wyjść na zdrowie.

Lider w swojej klasie

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy w grę wchodzi nagrody uzyskane za granicą. Przykładem może być branża piwowarska. Kto nie pamięta ubiegłorocznych, emitowanych z dużą intensywnością spotów reklamowych, w których srogi szkocki wujaszek, przeczulony na

że tę samą nagrodę uzyskały dwa inne polskie piwa, produkowane przez kielecki Browar Belgia. O ile jednak pierwsza z nagrodzonych marek – Frater – nie była konsumentom obca, dzięki wdzięcznie potraktowanej przez media historii przedsiębiorczych cystersów ze Szczyrzyca, to piwa Wojak Wszechmocny, które również zdobyło złoty medal, mało kto miał okazję spróbować, nie mówiąc już o tym, że niewiele o nim w ogóle słyssało – marka nie należy bowiem do powszechnie znanych. Informacja, że The Brewing Industry International Awards – bo tak brzmi pełna nazwa konkursu, w którym przyznawane są złote londyńskie medale – stanowi piwowarski odpowiednik filmowych Oscarów, mniej wtajemniczonych mogła w takim kontekście nieco dziwić.

Zagadka wyjaśnia się nieco, gdy zajrzyśmy do regulaminu konkursu. Otóż piwa oceniane są w kilku rozmaitych kategoriach – w zależności

Rządzą na osiedlach i ulicach. Nadają ton w swoich środowiskach. Żeby poczuć przypływ adrenaliny, w biały dzień skopią do nieprzytomności przechodnia, urządzają zadymę podczas meczu i zastraszają nożem każdego, kto niewłaściwie zareaguje na propozycję: „wyskocz z kaski”. Tacy, jak oni zakatowali w minioną sobotę w Krakowie 17-latkę Mateusza.

Multikina. Pobity tam mężczyzna już po odejściu napastników znalazł portfel. Później okazało się, że należał on do zabitego Mateusza.

Do podobnych zdarzeń w Krakowie dochodzi coraz częściej. W ciągu 5 miesięcy tego ro-

domu po obejrzeniu pucharowego meczu Wisły. Jakis czas temu na os. Piastów zatrzymano jedenaście nastoletnich chuliganów, którzy uzbrojeni w drewniane kijki i pałki napadli na czterech chłopców. Bili ich bez powodu, dla samego bicia.

lekarzom udało się go jednak uratować.

Policja stosunkowo szybko ustaliła nożownika. Z jej informacji wynikało, że już wcześniej między nim i ofiarą były jakieś konflikty. Problemy były z zatrzymaniem sprawcy. Postanowił

Niektórzy stadionowi chuligani weszli w skład grup przestępczych lub tworzą własne. Taką drogę przeszedł m.in. Paweł M., ps. „Misiak”, który zranił nożem podczas meczu włoskiego piłkarza Dino Baggio. Kiedy w 1999 roku wpadł w ręce policji,

mym Krakowie 399. W kartotekach małopolskiej policji figuruje w sumie 10078 nieletnich, z czego prawie połowa stawała już przed sądem dla nieletnich za popełnienie przestępstw, pozostałych określa się – „zagrożeni demoralizacją”.

Przyczyn rosnącej agresji specjalności często upatrują m.in. w zmianie stosunków ekonomicznych i społecznych w kraju, w ubóstwie materialnym, niedostrzeganiu przez młodzież jakichkolwiek perspektyw. Często dochodzi do tego alkohol, funkcjonowanie w środowisku marginesu społecznego.

– Jest kilka hipotez, uzasadniających agresywne zachowania nastolatków. Oprócz patologicznego środowiska, z którego często wywodzą się sprawcy i z którego czerpią wzorce, w grę wchodzi także nowy system wartości. Stawia on na jednym z czołowych miejsc dążenie do ustalenia się w życiu, nieważne za jaką cenę – twierdzi kom. Dariusz Grzechnik, szef zespołu psychologów Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

Atakują też po to, by poczuć przypływ adrenaliny. Jedni osiągają pożądany stan, kiedy wychodzą na ulicę i kopią do nieprzytomności przechodnia, a inni – kiedy poniżają ekspedientkę w sklepie. Cały czas też sprawdzają, co jeszcze

ujdzie im na sucho.

A często uchodzą imi.

– Mieszkam w Nowej Hucie od siedmiu lat i wielokrotnie byłam świadkiem awantur w naszym osiedlowym sklepie lub przed nim. Strach wyjść z domu. I to nie tylko wieczorem. Zaczęli się agresywnie, nie przebiegają w słowach. Nic dziwnego, że ludzie wolą uciekać, udawać, że nie widzą zajścia niż mieszać się, bo można oberwać – mówi młoda kobieta, mieszkanka osiedla Piastów.

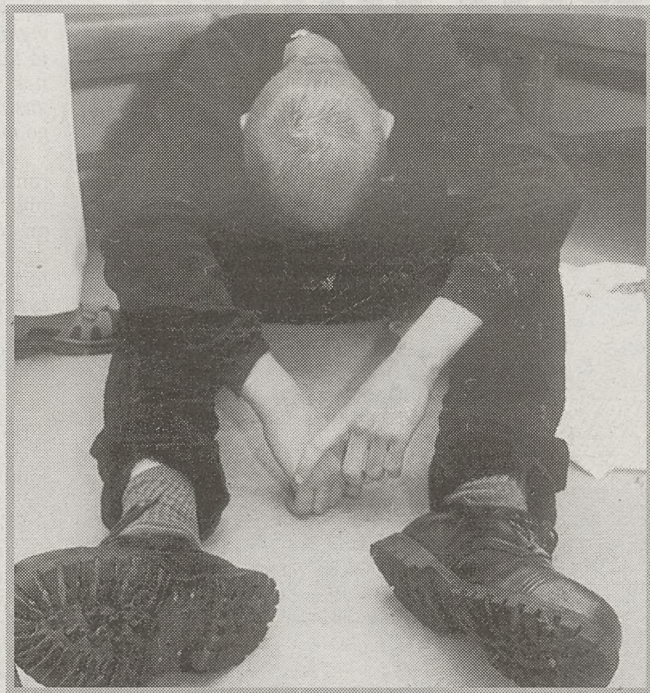
Skala i formy chuligaństwa, do których dochodzi na naszych ulicach, muszą budzić niepokój. Na ile im jeszcze pozwolimy? Na razie wolimy im schodzić z drogi, odwracamy spojrzenia i udajemy, że nic nie widzimy. Czego mają się bać?

Z badań Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości wynika, że 70 proc. wyroków, które zapadają dziś w Polsce, to kary w zawieszeniu. Po ogłoszeniu wyroku młodociani bandyci ruszają w miasto, a kaliber popełnianych przez nich przestępstw zwykle jest cięższy. **EWA KOPCIK**

EWA KOPCIK

Młodzi, groźni

Biją, żeby bić, biją, żeby zabić



Fot. PIOTR KĘDZIERSKI

ku policyjne statystyki odnotowały: 13 zabójstw, 1440 rozbojów i wymuszeń, 134 bójki i pobicia. W całym ubiegłym roku było w Krakowie: 10 zabójstw, 3244 rozboje i 306 pobici. To dane, którymi policja dysponuje. Oprócz nich jest jeszcze tzw. ciemna liczba przestępstw, których policji nie zgłoszono.

Prawie rok temu na osiedlu Strusia zginął od ciosu nożem młody chłopak. Prawdopodobnie zginął tylko dlatego, że także źle odpowiedział na pytanie bandytów:

„komu kibicujesz?”

Do dzisiaj nie ustalono sprawców zabójstwa. Wcześniej na os. 2 Pułku Lotniczego zamordowano mężczyznę wracającego do

przyciać się, dopóki sprawa nie przyschnie, wyjeżdżając za granicę. Szybko jednak wrócił na swoje terytorium, pewien, że i tu może się skutecznie ukrywać. Nie był nowicjuszem w przestępczym fachu. Był już karany za pobicia i rozboje, miał kontakty, znał różne nowohuckie „mety”. Tym razem zawiódł go instykt samozachowawczy. W minionym piątek, policjanci kompletnie zaskoczyli go, zjawiając się w jego kryjówce na os. Szkolnym. Kilka godzin później zatrzymano też jego kolegę, uczestniczącego w zajściu w centrum Nowej Huty.

– Nasza rzeczywistość zaczyna przypominać świat wirtualny z gier komputerowych – mówi Anna Lipowska-Teutsch, wiceprezes Towarzystwa Interwencji Kryzysowej. – W tej grze napastnicy biegają po ulicach, biją przechodniów i wyciągają z samochodów kierowców. Nieważne, kto jest ofiarą i nieważne jest to, co ona czuje. Tak

jak w wirtualnym świecie

tak samo na naszych ulicach ofiarą może być każdy: kibic, Żyd, homoseksualista lub zwykły przechodzień. Te napady mają jeden podstawowy motyw – nienawiść. Szukając jej źródeł, na pewno możemy mówić o braku tolerancji, wadliwym systemie wychowania i budowania dojrzałości.

Sprawcy napadów często wywodzą się ze środowiska szalikowców. Na niektórych krakowskich osiedlach mieszkają zarówno kibice Wisły, jak i Cracovii. Czasami się biją, czasami jednoczą, innym razem ukrywają swoje klubowe sympatie i wspólnie atakują upatrzone ofiary. – Za kim jesteś? – pytają. Ale bez względu na odpowiedź spuszczaają „łomot” pechowcowi, który znalazł się na ich drodze.

Niemieły zapach pieniędzy

radztwa Rolniczego, przedstawiciele Izby Rolnej. Polska w ramach bezpośrednich dopłat unijnych do gruntów rolnych ma do wzięcia w tym roku ok. 876 mln euro i chodzi o to, by te pieniądze wziąć i wykorzystać. Wiadomo już jednak, że dla części gospodarzy pieniądze z Brukseli podejrzanie pachną i postanowili nie wyciągać po nie ręki. Na wszelki wypadek.

Małgorzata Kura, kierowniczka powiatowego biura ARiMR, przypuszcza, że w tym roku w pow. tarnowskim złożo wnioski 80 proc. uprawniionych, a może trochę więcej. Zapowiadało się gorzej; w drugiej połowie maja, po ponadmiesięcznym trwaniu akcji, od tarnowskich gospodarzy wpłynęło do ARiMR ledwie 10 proc. wymaganych dokumentów. – Myślę, że w przyszłości będzie z tym lepiej. Jeśli rolnik zobaczy, że jego sąsiad nie tylko otrzymał obiecane pieniądze, ale nie poniósł z tego powodu żadnych konsekwencji, prędzej przekona się do sprawy.

Nim jednak się przekona, w tym roku część pieniędzy zostanie w polu. Nie będzie komu ich zebrać. **WIĘSŁAW ZIOBRO**

Dokończenie ze str. 14 oszukiwane. Dlatego ludzie mało komu wierzą.

Mleczarska ekstrakta

Pan Zdzisław słyszał wprawdzie, że Unia rzuciła się na polską wołowinę, że rosną ceny mięsa, ale podchodzi do tego sceptycznie. – To jest już pomoc dla leżącego. Takiego, który nie może powstać o własnych siłach. Za późno na to wszystko.

W Jastrzębce słyszano też, że po wejściu Polski do Unii cena ziemi idzie w górę, lecz mało kto ma nadzieję, że chodzi o taką ziemię jak tutaj. Kto się połazczy na piaski, na chaszczce?

Nieco dalej znajduje się gospodarstwo Cecylii i Kazimierza Warzechów. Siedem krow, mleko w klasie ekstra, co drugi dzień przyjeżdża po nie cysterna z holdingu mleczarskiego „Rolmlecz”. Siedziba firmy aż w Radomiu.

Nowoczesna schładzarnia, czysta, wykafelkowana. Europejskie certyfikaty. Pani Cecylia zapisała się na szkolenie i bez kłopotów sama wypełniła wniosek o dopłatę unijną do prawie 10 hektarów. Z rozmowy widać, że zna się na rolnictwie. – Żyjemy tylko z tego gospodarstwa, trójkę

dzieci mamy, więc jak mogliśmy wstąpić do Unii? – zapytuje retorycznie mąż Kazimierz. – Jestem po czterdziestce, kto mnie do innej roboty weźmie? A ziemię poza tym lubię.

Na Unię na razie nie narzekają. – W przeszłości dawna mleczarnia, chcąc zaoszczędzić na remonty, próbowała nas oszukiwać na klasach, zaniżała je specjalnie, były z tym problemy – opowiada pani Cecylia. – Dziś nas już nie orzyna na klasach, bo jest tylko jedna, europejska: ekstra.

Produkcja mleczna staje się rodzinną tradycją. Kuzynka pana Kazimierza, inżynier budowlany z wykształcenia, wyszła za mąż za rolnika i razem hodują 80 krow. – Są w lepszej od nas sytuacji, mieszkają blisko zachodniej granicy, w Lutomi, na Dolnym Śląsku. Tam się inaczej gospodarzy.

Właśnie dotarły informacje, że blisko granicy z Niemcami szybko drożeje mleko. Całymi cysternami wywozi się je za Od-

ę. Czy choć odrobina tego popytu przesunie się na wschód? Trudno powiedzieć.

Pszensica w lesie

Dorota Armatys pracuje w Urzędzie Gminy w Lisiej Górze przy odbiorze wniosków o dopłaty bezpośrednie. – Wczoraj odesłaliśmy do powiatu 76 w pełni gotowych. Niektóre są bardzo dobrze wypełnione, innym brakuje numerów NIP-u, PESEL-u, były kłopoty z prawidłowym oznaczeniem literowym rodzajów upraw.

W gminie ktoś wyczuł interes i – podobnie jak w innych rejonach – odpłatnie wypełniał gospodarzom wnioski. Dwaście złotych za jeden. W okolicy pojawiły się ulotki z ofertami na czasie. *Posiadamy matę, proste w użyciu i dokładne przyrząd do pomiaru pól, oparte na nowoczesnej technologii. Zakup bardzo optymalny od usługi geodety* – przekonywało gospodarzy.

Gospodarze najpierw jednak musieli przekonać się do

dopłat. Kwota od trzystu do pięciuset zł za każdy hektar, nie licząc dopłat dodatkowych za szczególnego rodzaju uprawy, nie zawsze podziałała na wyobraźnię.

– Rzeczywiście, niekiedy trudno jest pokonać nieufność rolników – przyznaje pani Dorota. – Pytali, co może wynikać z tych dopłat, boją się kontroli gospodarstw. Myśleli też, że kwota dopłat podlega opodatkowaniu. Po wyjaśnieniach ministerialnych, że tak nie jest, trochę ruszyło.

– Gospodarstwa, które złożyły wnioski, podlegają kontroli, trzeba sprawdzić stan faktyczny z danymi zawartymi w dokumencie, lecz nie ma się czego obawiać. Tylko ktoś, kto dane ponaciagał, może się bać konsekwencji. Ponadto została wyznaczona granica dopuszczalnego błędu – wyjaśnia Stanisław Burnat, zastępca kierownika powiatowego biura Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Tarnowie.

WYSTAWA BARBAKAN

1.07-31.08

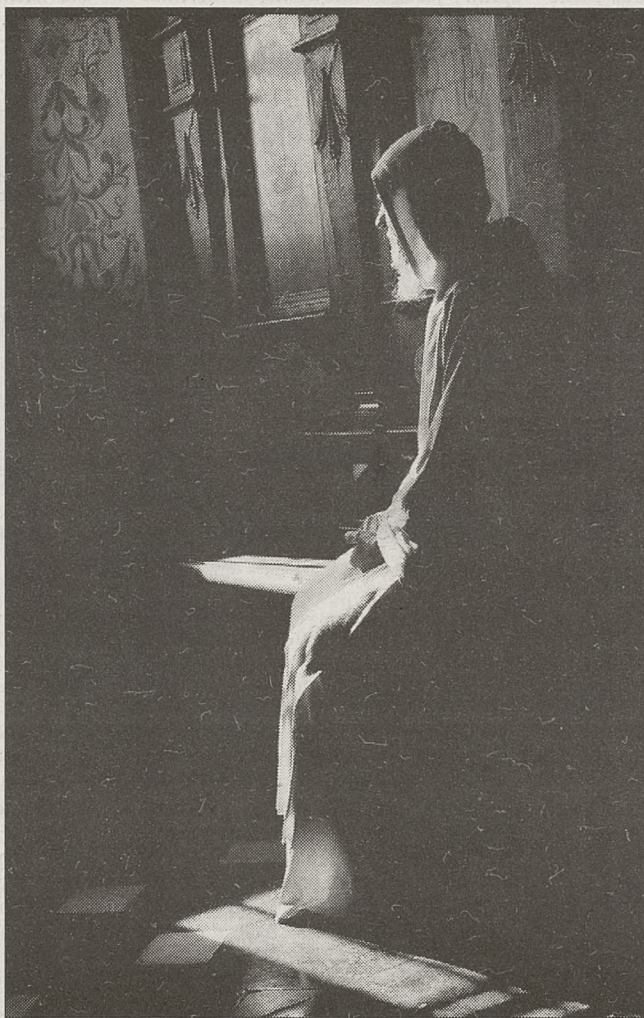
OO. KAMEDULI – 400 lat w samotności

Jakub Ciećkiewicz

Posiew kontemplacji



Jakub Ciećkiewicz – szef sobotniego magazynu „Dziennika” – „Pejzaż Polski”, m.in. autor tekstów o kamedulach: „Długi dzień zakonnik”, „Telefon do Pana Boga”, „Mojżesz! Mojżesz!”, „Cisza Srebrnej Góry”, „400 lat w samotności”, „Znaki”.
W roku 2001 wydał wraz z Józefem Baranem album poetycko-fotograficzny „Dolina ludzi spokojnych” (autor zdjęć). Wystawa fotograficzna: „Krajobrazy serdeczne” – SIOK, Kraków 2001. Otwarcie galerii autorskiej: „Magia i mgła” – maj 2004.



Motto: „Oto człowiek, który umarł, został pogrzebany, odszedł, i pamięć o nim zaginęła na tym świecie; nie ma go już pośród tych, co żyją i pełzają po ziemi w kręgu czasu. A tak jest właśnie z tym, co zatracca się w Bogu, w czystej kontemplacji. Pozostaje jedynie Bóg. On jest tym, który tu działa, kocha, wie i raduje się”.

Thomas Merton



ks. MIECZYŚLAW MALINSKI

Odkrywanie świata

Czy można Boga namalować?

- Jak należy rozumieć ten fragment dekalogu, zapisany w Księdze Powtórzonego Prawa: *Nie uczynisz sobie posągu ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani służył.*

- Przykazanie to mówi, by nie traktować jako odrębne takich sił przyrody, jak słońce, księżyc, gwiazdy, deszcz, chmury, burze, jak morza, rzeki, źródła, lasy. A dlatego tak, że Bóg jest Panem wszystkich tych sił. One do Niego należą. I nie wolno ich traktować jako odrębne, samodzielne bóstwa, bo takimi nie są.

- A dlaczego to przykazanie zakazuje malowania czy rzeźbienia tych bóstw?

- Bo prawodawca zna swoich poddanych. Zna ich skłonności i słabości, wie, że bardzo szybko będą oddawali cześć temu wizerunkowi namalowanemu albo wyrzeźbionemu.

- A druga sprawa. Prawodawca mówi o bóstwach, to skąd, na jakiej podstawie mówi

się, że religia Mojżeszowa zakazuje jakiegokolwiek przedstawiania osoby Boga?

- Bo myślenie religijne narodu poszło dalej. A mianowicie: nie wolno tworzyć wizerunku prawdziwego jedyne Boga.

- Dlaczego tak?

- Po pierwsze, dlatego, że to niemożliwe. No bo, jak przedstawić Absolutną Potęgę, Mądrość, Wolność, Prawdę, Miłość, Absolutny Pokój, Absolutne Piękno. Bóg jest Duchem. Nie można Go przedstawiać. A kto by chciał pomimo wszystkiego tego dokonać, na pewno nie tylko zubożył nasze intuicyjne odczucie Boga, ale nawet wypacza je czy nawet dokonuje jakiegoś bluźnierstwa.

- A po drugie?

- Po drugie, istnieje niebezpieczeństwo, że zamiast czcić Boga, będziemy czcili ten Jego wizerunek. Dlatego też zakazany jest wizerunek malowany czy rzeźbiony. Od tej strony patrząc, wydaje się, że ten zakaz jest w pełni słuszny. W synagogach nie ma ani obrazów, ani rzeźb, które by ośmieliły się przedstawiać Boga. To zachowa-

wali również muzułmanie. W meczetach muzułmańskich nigdzie nie ma wizerunku Boga. Ani w ogóle nie ma żadnego wizerunku postaci ludzkich. Tylko motywy geometryczne.

Jeżeli chodzi o obraz, trzeba do tego tematu jeszcze inaczej podejść: uwzględniając inną optykę Wschodu, inną optykę Zachodu.

Co innego myśli Zachód, gdy patrzy na obraz, co innego Wschód. Dla Zachodu obraz jest potrzebny, aby informował, pouczał albo dostarczał przeżyć estetycznych. Wschód uważa, że obraz religijny uczestniczy w rzeczywistości, którą przedstawia – czy to świętego, Matkę Jezusa czy Jezusa Chrystusa. Uczestniczy. To znaczy: w pewien sposób Jezus, Matka Najświętsza, jak i święty jest obecny w obrazie.

Niestety, doszło do przerysowania tej obecności transcendentnej w obrazie. Zaczęto oddawać cześć obrazom. Niektórzy ludzie zareagowali gwałtownie. W VIII wieku na

wschodzie Kościoła wybuchła wojna między ikonodulami, czyli obrazoburcami, a ikonoklastami, czyli czcicielami świętych obrazów.

Punktem zwrotnym było, kiedy cesarz Leon III w roku 727 kazał zniszczyć wizerunek Chrystusa, który wisiał nad bramą jego pałacu w Konstantynopolu. Dewastowano kościoły, obrazy rzucono na stosy i palono. Z kolei ikonoklasty bronili ikon i kościołów.

Dopiero sobór nicejski w 787 roku problem uporządkował – orzekł, że kult Boski wykracza poza obraz i odnosi się do rzeczywistości transcendentnej. Czyli że: cześć bezwzględna należy się Bogu, Jezusowi Chrystusowi, cześć względna należy się obrazom, które przedstawiają.

PS Ukazała się w Wydawnictwie św. Wojciecha w Poznaniu książeczka pod tytułem: „Przystanek niedziela”. Jest to zbiór artykułów, które były publikowane w roku 2002 w niedzielnych numerach *Dziennika Polskiego*.

Kameduli, zgodnie z regułą św. Romualda, żyją samotni, z dala od świata zewnętrznego, a na tę rozmowę umówiliśmy się przez komórkę; jak widać, powoli ten świat przenika i tu, do eremu.

- Pozostajemy w świecie i trudno, żeby nie przenikał. Tak, używamy współczesnych mediów i środków komunikacji. Choćby trwający u nas remont wymaga, aby można było się ze mną kontaktować. To bardzo pomaga. Dziękujemy Panu Bogu za wszystkie komórki.

- I za Internet?

- Nie mamy Internetu. Nasza Kapituła Generalna, która ostatnio odbyła się w Rzymie, doszła do wniosku, że jeszcze jest nam niepotrzebny. Jednak mamy własną stronę – ktoś nam założył, a myśmy ją tylko autoryzowali, więc szukający o nas informacji, znajdują je pod adresem: www.kameduli.mysticy.pl

- Możemy porozmawiać o Ojcu? Proszę przywołać w sobie te przesłanki duchowe, które młodego, lecz już dorosłego człowieka, przywiodły za te mury...

- Nie będzie to trudne, ja wciąż właściwie żyję tą chwilą i tymi dniami „przed”: Gdyby o tym zapomnieć, to byłoby tak, jakby mąż czy żona zapomnieli o swej pierwszej miłości, o tym, co było na początku, co ich przy sobie zatrzymało. To kwestie bardzo intymne, ale podzielić się ich częścią, by pokazać, że powołanie do trudnego, kamedulskiego życia odbywa się w normalny sposób – tak samo, jak każde inne – poprzez głębszą modlitwę i bliższe zjednoczenie z Panem Bogiem. Ja, mając 24 lata, zobaczyłem, że mam to powołanie – które, jak mówi prorok Izajasz, nosi się od łona matki. Nosi się, a życie i okoliczności je kształtują. W pewnym momencie człowiek dostaje wewnętrzny sygnał, by iść tam, a nie tu, by nie iść z Kašką do ołtarza, tylko złożyć ślubu Panu Bogu. I nikt tej decyzji nie potrafi zmienić; natłok uczuć, które daje Pan Bóg, tak wypełnia człowieka, daje takie poczucie szczęścia, że już dalej nie musi szukać...

- I od razu Ojciec wiedział, że to będzie zakon o tak rygorystycznej regule?

- Czułem, że jestem powołany do zakonu, ale jeszcze nie wiedziałem, do jakiego. Myślałem, by pójść za św. Franciszkiem, a poszedłem za św. Romualdem. Byłem w wojsku, gdy już wiedziałem, że pójść do zakonu – tam zobaczyłem, że mam bardzo duży dar modlitwy. Na różańcu uczyłem się kontemplacji i doświadczałem radości przebywania sam na sam z Bogiem. Dopiero potem uznałem, że więcej zrobię w dzisiejszych czasach milczeniem niż głoszeniem.

- A przeżył Ojciec okres buntu przeciwko ówczesnej rzeczywistości?

- Bardzo przeżywałem śmierć księdza Popiełuszki, ale byłem wtedy w wojsku i mogłem się tylko modlić o to, aby w tym kraju nie lała się krew.

- Pracował też Ojciec w kopalni.

- Jeszcze przed wojskiem, ukończyłem bowiem szkołę górniczą, i ja, chłopak znad morza, tam na Śląsku uczyłem się pobożności. To mi było bardzo potrzebne.

- Wspomniał Ojciec, że czując powołanie, nie wiedział, czy wybrać zakon franciszkański, dający kontakt ze światem, czy pójść za mury do zakonu, założonego przez

św. Romualda. To jakże odmienne światy; w jednym w miarę komfortowe warunki, w drugim pełna asceza...

- Jest to związane bardzo mocno z *charyzmą*; jeśli Pan Bóg daje człowiekowi natchnienie do przebywania sam na sam z Nim, czyli – jak to się mówi u nas – przebywania nieustannie w obecności Bożej, to się nie myśli, czy będzie ci lepiej u św. Franciszka czy św. Romualda, tylko się szuka swego. Ja nie kalkulowałem, nie patrzyłem, czy coś będzie trudne czy łatwe, ale czy będę sam, tak, by nikt mi nie prze-

Jak

Z ojcem rozmawia

szkadzał przebywać z moim Panem tyle czasu, ile mi się podoba. A zakon o takiej klauzurze ma wszystko ułożone tak, że nie ma w nim czasu jałowego, marnowanego.

- Świat za murami coraz bardziej pędzi, coraz bardziej dostarcza stresów, a tu w eremie życie od wieków niezmiennym rytmem. Zarem fakt, że te dwa światy coraz bardziej się od siebie oddalają, paradoksalnie może sprzyjać wyborom takim, jakich dokonał Ojciec?

- Ludzie już tak wybierają.

- Jest więcej powołań?

- Tak. Nie jest to wzrost taki, jak u franciszkanów, ale jeśli przyjdzie w ciągu roku 4 czy 5 aspirantów, z czego dwóch złoży po latach ślubu, to jest bardzo dobrze. Patrząc na to życie już 18 lat widzę, że *powołanie*, jak to się u nas mówi, trzeba zatrzymać, trzeba mu pomóc. Ale, jeśli się kocha, wszystko jest łatwe. Miłość przenosi góry, a ludzie przychodzą tu z tak wielką ufnością, że z Bogiem wszystko mogą. Oczywiście, nadchodzi i czasy prób, jakieś noce ciemne i wtedy trzeba dać sobie braterską pomoc.

- Jak może przeor pomóc współbratu zatrzymać powołanie?

- Mogę przede wszystkim pomóc swoim życiem, swoim świadectwem. Ale ktoś, kto zmierza do bycia doskonałym, coraz bardziej podobnym do Chrystusa, musi przede wszystkim zmagać się z sobą i z osobowym Złem samotnie w swej celi.

- Mówi się o kamedulach, że są powołani do świętości?

- Każdy jest do tego powołany, wy po tamtej stronie też.

- A propos ascetycznego życia. Kamedułem nie wolno korzystać z radia i telewizora, a i kontakt z prasą mają niewielki. Ale, jak wiem, „Dziennik Polski” jest w eremie obecny.

- Tak, z prasy świeckiej tylko „Dziennik” czytamy. Już nieraz to powtarzałem, że jest to porządna gazeta. Teraz z radością przyjmujemy poświęconą nam wystawę zdjęć, które w lipcu i sierpniu zawisną w Barbakanie.

- Wyobrażam sobie, że decydując się na takie życie, trzeba być bardzo mocnym psychicznie...

- Trzeba być odpornym, odpornym na bóle duchowe. Człowiek tu ma jeszcze więcej problemów. Pozornie opuszcza świat, nie ma kontaktu z ludźmi i z wydarzeniami, zatem powinien być spokojniejszy, ale

zostaje sam ze swoją przeszłością i życiem. Tu napięcie psychiczne jest wbrew pozorom większe niż na zewnątrz i dlatego pięć razy w roku mamy przewidziane wyjścia z eremu, tzw. przechadzki. Szczególnie jest to ważne dla młodych, by mogli rozładować to napięcie.

- Ojciec jako przeor musi z konieczności mni, samotniczy żywot godzić ze stałym kontaktem ze światem zewnętrznym.

- Pan Bóg powołuje nie tylko do zakonu, ale też na urzędy. Z natury jestem człowiekiem bardzo otwartym - jestem mni-

dobrodziejami, a kiedyś beneficjentami. Naszym problemem nie są środki na przeżycie, z tym sobie radzimy, natomiast nie udźwigniemy sami wielkiego remontu. A 400 lat zrobiło swoje.

- To czym się Ojciec jako menedżer zajmuje - szukaniem dobrodziejów?

- Tak. Mam takie dwa koła w głowie - jedno to życie duchowe mojej zakonnej rodziny, o którą muszę dbać, a drugie to biznes. Teraz z kim nie rozmawiam, kończę pytaniem: *No to, jak możesz mi pomóc?* I coraz więcej jest przykładów życzliwości mieszkańców tego regionu.

Polski jest ten klasztor, znajdującego go ratowanie środki.

- Również na to liczymy, rozglądamy się. Jestem tu, po powrocie do Polski, dopiero siedem miesięcy, i naprawdę widzę, że otacza nas krąg życzliwych osób. O życzliwości, która nie zna podziału na partię. Ale jeszcze trochę musi to potrwać. Za nami dwa wielkie jubileusze; listopadowy - tysiąclecie męczeńskiej śmierci pierwszych kamedułów na ziemiach polskich, a ostatnio - czterystulecia. Te jubileusze to był dla nas podmuch ufności i nadziei - tak w wymiarze mate-

- Thomas Merton pisał: Oni jedyni są zdolni do radowania się życiem. Zrezygnowali z całego świata i dlatego dostali go w posiadanie. (...) Oni jedyni są zdolni do pojmwania radości. Co jest istotą radości pustelnika? Wiem - kontakt z Bogiem, ale proszę to opisać.

- Są właściwie radości dwie - jedna zmysłowa, druga duchowa. Zmysłowa to ta, której dotykamy wszyscy; jedząc dobre ciasto już jestem *happy*, bo moje kubki smakowe zostały zaspokojone. Podobnie oglądając dobry film, idąc na fajną wycieczkę. Tyle że często radość

- My mamy być świadkami dobrej śmierci i świadkami tego, że śmierć jest czymś w pewien sposób oczekiwanym, wpisanym w życie. Po drugie, mamy też świadczyć o tym, że śmierć nie jest jakimś kataklizmem. I faktycznie, inaczej ją przeżywamy i dlatego, że jesteśmy wolni od wspomnianych przez pana więzów i lęku o bliskich, którzy zostaną. Dla nas, mnichów, śmierć to przede wszystkim jeszcze jedno spotkanie z Bogiem. Jeżeli ja jestem tu tylko dla Niego, i ciągle Go szukam - jak mówi św. Benedykt: *Ducha szukam* - to wiem, że moment

je lęki wizję Pana Boga. Jeżeli osoby poświęcone Bogu serwują wiernym takiego Pana Boga - surowego, osądzającego, to jest to sygnał, że one same tak przeżywają Boga i przenoszą te własne lęki na innych. Psychologia ma na ten temat coś do powiedzenia.

- Wspomniał Ojciec wcześniej powrót do Polski; jak wiem - z daleka, z eremu położonego w amerykańskim stanie Ohio. Dla eremity taka podróż, obecność choćby na lotniskach, to musi być coś szokującego?

- To wydarzenie, które się pamięta, także dlatego, że my - przez to, że wciąż jesteśmy sami - mamy bardzo wzmocnioną pamięć wzrokową. Jeżeli przebywam tylko z moimi braćmi, to cokolwiek zobaczę i usłyszę, zapamiętuję. Tym bardziej, im bardziej to piękne, im bardziej w moim guście. Do dzisiaj pamiętam ludzi, którzy siedzieli w moim samolocie, z którymi rozmawiałem. Dla nas to jest charakterystyczne i lubię o tym mówić tłumacząc, dlaczego tak się separujemy od kobiet i mediów. A zarazem bardzo szybko nawiązujemy kontakt, jesteśmy otwarci na każdego. Dlatego taka podróż to wielkie przeżycie. Podobnie jak pobyt w tamtym eremie, w lasach Ohio, z kościołem w kształcie namiotu, z celami niczym domki nasze kempingowe. Z raptem kilkoma mnichami, w tym spoza tego kraju. Amerykanie nie mają powołań do takiego życia - to jest przykład tego, co robi z człowiekiem konsumpcjonizm, materializm, liberalizm.

- Można by powiedzieć "nam to nie grozi, nazbyt dużo wciąż biedy, ale i do nas ów świat dociera coraz mocniej..."

- No, na pewno jest zagrożeniem, bo wraz z tymi niecnotami - materializmem, zapatrzeniem tylko w to, co zmysłowe, zanika gdzieś wiara i potrzeba życia nadprzyrodzonego. Jeśli nasza młodzież głównie będzie szpikowana dobrodziejstwami tego świata, to czeka nas prawdziwa bieda. A z drugiej strony jest tyle w Polsce biedy materialnej.

- A ona łatwiej kształtuje mnicha?

- Tak, bieda, jeśli jest przeżywana po Bożemu, rodzi spojrzanie wertykalne na Tego, który ma moc, aby pomóc. Ubóstwo zawsze było dobrą trampoliną, by się dostać do Pana Boga. To był ten akt wiary, że On mi pomoże, co szczególnie widać u kobiet z małymi dziećmi, które muszą je wykarmić już we własnym łonie. W biedzie kobiety te uciekają się do Boga bez względu na wiarę.

- Kameduli to jednakże zakon męski.

- I też zakładamy, że szukający u nas miejsca uciekają w dobrym znaczeniu tego słowa od świata - by odnaleźć siebie i Boga. I nie myślę tylko o tych, którzy odczuwają powołanie, by zostać mnichem. Nasze otwarte dla świeckich mężczyzn eremy stale goszczą tych, którzy przychodzą na tydzień - dwa, żeby się spotkać z nami i Bogiem, z dala od świata. Cel jest jeden - jest nim Bóg, którego każdy z natury szuka.

amen w pacierzu

MAKSYMILIANEM, przeorem klasztoru kamedułów na Srebrnej Górze, Wacław Krupiński

chem, eremita, ale ja się ludzi nie boję.

Oczywiście, bardzo kocham samotność i adorację, ale to nasza максима mówi: *O Błogosławiona Samotności, która otwiera serca na Boga i ludzi*. Im bardziej Go adoruję, tym bardziej rozumiem bliźniego. Im bardziej łączę się z Nim, tym bardziej On jest we mnie. To jest nasze marzenie - by stać się Nim do końca, w pełni czystym, otwartym na drugiego człowieka, na jego pragnienia. Takim świadectwem są wszyscy mistrzowie życia pustelniczego, oni się nigdy nie zamykali przed braćmi i przed ludźmi będącymi w potrzebie.

- Mówimy o duchowym wymiarze życia kamedułów, ale jest i doczesna bieda, która zagraża klasztorowi i zmagający się z nią Ojciec, rozsyłający potencjalnym sponsorom płyty CD z dokumentacją dotyczącą koniecznego remontu.

- Tak, z pomocą Pawła Jaroszewskiego, to on mi podsunął ten pomysł. Cóż, w czasach wielkich potrzeb materialnych klasztoru, który się niemal wali, nie mogę niczego zaniedbać. Zatem na prawo i lewo staram się pozyskać jakieś fundusze. Na szczęście Pan Bóg pomaga przez dobrych ludzi.

- W związku z jubileuszem 400-lecia gościł Ojciec tu, na Srebrnej Górze, przedstawicieli władz Krakowa i wysokich oficjeli wojskowych, padły deklaracje pomocy...

- Z deklaracjami jest różnie. Ale są i konkrety. Generał dywizji Mieczysław Stachowiak z II Korpusu Wojsk Zmechanizowanych już bardzo nam pomógł w budowie dróg gospodarczych. Wcześniej dzięki burmistrzowi Kracikowi z Niepołomic oraz życzliwości prezydenta miasta Krakowa został naprawiony stumetrowy kawałek drogi prowadzącej do furty, bo już był w takim stanie, że zimą karetka nie mogła podjechać. Z kolei prezes Arcybractwa Miłosierdzia mecenas Zbigniew Chojnacki zadeklarował pomoc w renowacji jednego z naszych domków, a to koszt ok. 120 tys. zł. A domków jest 12. Na remont budynku, w którym rozmawiamy, potrzeba przynajmniej dwa miliony.

- W przeszłości kameduli mieli okoliczne tereny, które ich żywiły i jeszcze pozwalały pomagać innym. W roku 1950 władze PRL je zabrały. To z czego dzisiaj żyjecie?

- Odpowiem, jak wówczas, gdy przez trzy lata byłem furciarzem: Z opatrności Bożej. To ona nam objawia ludzi dobrych, których się nazywa w zakonach

- Obawiam się jednak, że ich wysiłek to nazbyt mało, położona na 11 hektarach kamedulska samotnia wymaga nakładów znacznie większych...

- Liczonych w milionach euro. Naszą sytuację komplikuje fakt, że klasztor, zarazem wyjątkowy zabytek, wymyka się jakoś wszystkim władzom - począwszy od małopolskich, a na centralnych kończąc. Pomaga nam Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Krakowa jakby najbardziej odpowiedzialny, ale on również nie ma władzy nieograniczonej. Ostatnio, gdy nie mieliśmy na opłaty za energię elektryczną i gaz, uświadamiałem wszystkim, że my tu jesteśmy niczym kustosze. A skoro tak, skoro mamy tych bezcennych skarbów pilnować, a pilnujemy bardzo dobrze, przyjmując, że jest nas kilkunastu, w tym czterech chorych, to pomóżcie, bo sami nie damy rady. Na nic zachwyty, że piękny zabytek, że takiej klasy, że tyle dzieł - jeśli to wszystko niszczeje. Począwszy od kościoła. Pięknie odnowione przez SKOZK barokowe kaplice już zaczyna jeść grzyb, bo nie zrobiono ogrzewania i nie zapewniono odpowiedniej wentylacji, a nasz kościół, położony na górze, oddycha i paruje.

- Bezcenna jest także kamedulska biblioteka starodruków. - I również o nią drżymy. - Jej jakże by się przydała nowoczesna klimatyzacja...

- Zdecydowanie. Specjaliści z Uniwersytetu Jagiellońskiego już ogłosili stan alarmowy, właśnie m.in. z powodu wilgotności... Ale jedyną pomoc, jaką mogli zaoferować, to zdeponowanie tego księgozbioru w Bibliotece Jagiellońskiej, a na to się nie godzimy. I to już nie jest moja decyzja - bo ja w ramach tzw. mniejszego zła, czyli ratowania tego zbioru dopuszczalnym ewentualnym depozycją, ale moi przełożeni uznali, że biblioteka ma zostać na miejscu. I są ku temu słuszne powody.

- I wracamy do milionów euro. Nie wiem - niech nie zabrzmi to ironicznie - czy sama opatrność Boża wystarczy?

- My się modlimy, a jak się człowiek modli, to dostaje. My żyjemy naprawdę według zasady, którą zostawił nam Wcielony Bóg, a o której ludzie często zapominają: Staraj się najpierw o Królestwo Boże, a reszta zostanie ci dodana. Staraj się o Królestwo Boże to właśnie być i asceta - popatrz na swoje sumienie, zrób, co do ciebie należy, a resztę zostaw opatrności Bożej.

- I ja dopowiem - i światłym ludziom, którzy rozumieją, jakim świadectwem duchowego i materialnego dziedzictwa



Fot. Paweł Jaroszewski

rialnym, o którym mówiliśmy teraz, jak i duchowym, najważniejszym. Zatem bardzo pozytywnie patrzę w przyszłość. Jest nas niewielu, ale to życie nie wymrze, dopóki Kościół będzie istniał. Ono nie wymrze, bo jest potrzebne, jak *amen* w pacierzu.

- Mnisie życie z dala od świata, mimo czterowiekowej tu obecności, sprawia, że niewiele wie się o kamedułach, o tym, jak żyją. Może odrobina medialnego wsparcia by się przydała?

- Święte słowa. Ludzie patrzą na nasz klasztor i myślą, że my jak te koniki polne mamy bardzo dobrze, bo z daleka to wszystko pięknie wygląda. Świadomość, jak my tu żyjemy, jest faktycznie zerowa. Nawet kandydaci bardzo niewiele wiedzą - wyobrażają sobie, że będą mieszkać w jaskini i raz dziennie wychodzić po chleb i wodę. Dlatego trzeba pokazać to, co jest u nas normalne i piękne - normalni faceci tu żyją, muszą kształtować wspólnotę, muszą sobie służyć, coś jeść, zadbać o chorych.

Więc nawet jeśli wcześniej nie było jakiegoś mądrego informowania o nas, to było błędem, mającym konsekwencje i w braku powołań. I nie chodzi o to, byśmy łamali tradycję, niemniej jakichś świadectwo swojego tu bycia musimy dawać.

z tych uciech przemienia się u ludzi w gorycz, bo nie korzystają z nich roztropnie. Błądzą. To, co powinno sprawiać radość, powoduje smutek. Inaczej jest na płaszczyźnie duchowej; kiedy tam zażyją radości, to na pewno wiem jedno - że tej radości jest mi ciągle za mało. To sprawia, że będę szukał tej radości coraz więcej, a że źródłem tej radości jest Bóg i to, co daje spotkanie z Nim, czyli wielki spokój w duszy wolnej od grzechu, to będę rezygnował ze wszystkiego, co zagraża mojej radości prawdziwej, czyli będę umiał rezygnować z przyjemności i uciech zmysłowych na rzecz radości duchowej. Oto, na czym polega asceza; zostawiam rodzinę i przyjaciół, aby dojsz, jak mówi św. Augustyn, do tej pełni. Aby się spełnić. I dlatego robię wszystko, by tę radość duchową pogłębiać. I tu musielibyśmy zacząć trudną rozmowę o przestrzeni zwanej mistyką, w której człowiek, gdy ma serce wolne od grzechu, może się spotkać z Bogiem jak z Ojcem i z Nim rozmawiać do woli.

- Wyobrażam sobie, że życie tu, za murami eremu, ma jeszcze jeden walor - pozwala bardzo pogodnie myśleć o śmierci.

- Tak. Pogodnie, bo się o niej myśli codziennie.

- Bez obaw o żonę, dzieci, o inne ziemskie sprawy...

śmierci pozwoli mi spotkać się z Nim *twarzą w twarz*, jak mówi św. Paweł. Nas uczono, że budzimy się rano i umieramy wieczorem. Dzisiaj. Takie życie, ciągle przygotowanie na śmierć pomaga też bardzo pilnować własnego serca, być dobrym, sumiennym, szczerym. To odbieranie Boga jako kogoś, kto mnie kocha, kto mi wszystko dał, a któremu się odwzajemniam także przez zgodę na umieranie.

- Czyli z punktu widzenia kameduły bliższy jest obraz Boga-przyjaciela miłosiernego niż Boga, który, cytując drugą prawdę wiary, za dobre wynagradza, a za złe karze?

- Gdyby kameduła przeżywał Pana Boga jako strasznego sędziego, który ciągle nas kontroluje, i jak tylko zrobi się coś złego, to zaraz się dostanie po rękach, to ja i podczas tego wywiadu byłbym bardzo niespokojny, bojąc się, że popełnię jakiś błąd.

Bo w człowieku, który magistralnie się boi czegoś lub kogoś, wytwarza się psychoza czy nerwica - ona może objawić się i na płaszczyźnie religijnej. Może się przejawiać w okrucieństwie, radykalizmie, jeśli chodzi o zasady wiary, fanatyzmie czy skrajnym fundamentalizmie. A my odbieramy Boga jako najlepszego Ojca, miłosiernego, do którego zawsze można się zwrócić i na którego zawsze można liczyć, że przebaczy.

No, może czasem „skorę przetrzepie”, gdy pobłądę, gdy pomimo Jego upomnień zrobię coś złego, ale to dla mojego dobra. I wiem, że On to robi z miłości. Nie potrafił sobie wyobrazić innego Boga.

- Ale zgodzi się Ojciec, że w polskim Kościele Bóg bywa policjantem, straszakiem.

- Jeśli tak jest, to kłania się tu stara mentalność. Jeśli jesteś grzeszny, należy ci się marchewka, jesteś niegrzeszny to - pała. Albo jeszcze gorzej, kocham cię tylko wtedy, kiedy dobrze się zachowujesz. A jeśli coś ci nie wychodzi, to miłość ci się nie należy. Ludzie przekraczają poprzez swo-

Jak już informowaliśmy, w krakowskim Barbakanie w lipcu i sierpniu czynna będzie wystawa zdjęć prezentujących życie krakowskich kamedułów - zdjęcia klasztoru i jego mieszkańców wykonał: Adam Bujak, Wojciech Cachel, Jakub Cięćkiewicz, Paweł Jaroszewski, Adam Raszka i Tadeusz Warczak. Część z nich znajdzie się też w pięknym, wydanym specjalnie z tej okazji katalogu. Dochód z niego, podobnie jak i z wieńczącej wystawę aukcji trafi oczywiście do kamedułów. To w ich intencji „Dziennik Polski” wraz ze swym wydawcą, Wydawnictwem Jagiellonia SA, organizuje tę akcję mającą służyć tym, którzy od czterech wieków służą Bogu i nam swą modlitwą.

Wszystkim, którzy zechcieliby wesprzeć zakonników ze Srebrnej Góry podajemy numer konta: 26 1240 1431 1111 0000 1045 8286

Co byś powiedział, Czytelniku, gdyby Cię zamknięto w pomieszczeniu o powierzchni metra kwadratowego wysokiego na metr osiemdziesiąt bez perspektywy rychłego uwolnienia? Dusisz się na samą myśl o czymś takim? A właśnie w taki sposób jesteśmy uwięzieni w chwili teraźniejszej. Wprawdzie ta chwila – jak sądzimy – nieustannie płynie ku przyszłości, ukazując coraz to nowe krajobrazy świata, ale w niczym nie zmienia to faktu, że nie możemy się z niej wydostać: ani wstecz – bo przeszłości już nie ma; ani naprzód, bo przyszłość jeszcze się nie narodziła, ani w bok – bo „boki czasu” są czymś bezsensownym. Co więcej, tak przyzwyczajaliśmy się do naszego więzienia, iż sama myśl, że czas się kiedyś dla nas skończy, przejmuje nas strachem.

Czy rzeczywiście stary grecki bożek czasu, Chronos, „ojciec bogów i ludzi”, tak nieubłaganie rządzi światem? Czy istnienie czasu jest „niezwykłą cechą” rzeczywistości? Czy wszystko, co istnieje, musi podlegać czasowi? Tak jest i nie podlega to żadnej dyskusji? Wylom w nieubłaganym rządach Chronosa przyszedł z najmniej spodziewanej strony – ze strony fizyki, o której sądzono, że jest nauką o materii, a więc powinna być najwierniejszą policją w służbie Chronosa.

Pierwsze sygnały buntu pojawiły się jeszcze w XIX w. – w termodynamice, nauce o ciepłe. Zostawiamy filiżankę z gorącą kawą na stole, by wrócić po jakimś czasie – zastajemy kawę zimną. Nigdy się nie zdarzyło, żeby się sama ogrzała. Stygnięcie kawy (nieco ściślej – rozpraszanie się energii cieplnej) wyznacza kierunek procesu. Fizycy ujeli ten proces w równanie i wyrazili swoim hermetycznym językiem: „w procesach nieodwracalnych entropia rośnie”. Było to pierwsze prawo fizyki, jakie poznano, które określało kierunek czasu. Nazwano je drugą zasadą termodynamiki i zaczęto mówić o entropijnej lub termodynamicznej strzałce czasu. Wszystkie inne prawa fizyki dotychczas zawsze oka-

Ks. MICHAŁ HELLER

Rebelia w państwie Chronosa

Czy rzeczywiście grecki bożek czasu nieubłaganie rządzi światem?

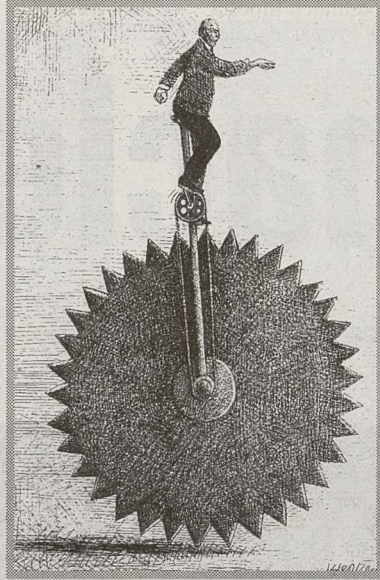
zywały się nieczułe na zmianę kierunku czasu („było im wszystko jedno, w którą stronę czas płynie”).

Dlaczego był to wylom w rządach Chronosa? Bo po raz pierwszy zrodziło się podejrzenie, że płynięcie czasu nie jest jakąś absolutną, niepodważalną cechą wszystkiego, co istnieje; że jest prawo fizyki, które odpowiada za kierunek czasu. Przecież lepiej mieć do czynienia z prawem fizyki niż z nieczułym na wszystko Chronosem. Może prawem da się jakoś manipulować?

I istotnie, wkrótce pojawiły się pewne możliwości. Ciepło jest związane z ruchem cząstek. Cząstek w gorącym cieple, np. w rozgrzanym gazie, jest bardzo wiele. Wprawdzie nie możemy śledzić ruchu każdej cząstki z osobna, ale możemy zbiorowisko cząstek opisywać statystycznie. Głównie dzięki pracom Boltzmanna termodynamika okazała się mechaniką statystyczną. A entropię – tę wielkość, której wzrost określa kierunek czasu – też należy zdefiniować statystycznie, czyli entropijna strzałka czasu jest wielkością statystyczną. Ma to ogromne konsekwencje. Statystykę można uprawiać tylko wtedy, gdy występuje dużo jednostek. Można potasować talię kart, ale nie można potasować asa pikowego. Dla jednej cząstki termodynamiczna strzałka czasu nie jest określona. Jeżeli tak, to Chronos rządzi masami statystycznymi, ale do jednostek jego władza nie sięga.

Prawdziwym wicherzycielem w królestwie Chronosa okazał się Albert Einstein, nikomu wówczas nieznanemu pracownik Biura Patentowego w Bernie szwajcarskim. W jego szczególnej teorii względności nie ma już jednego absolutnego czasu. Został on zdegradowany przez uniwersalną prędkość światła, sta-

ła we wszystkich układach odniesienia, poruszających się względem siebie jednostajnie. Obalenie absolutnego czasu pociągnęło za sobą inne następstwa: równoczesność zdarzeń jest względna,



zależna od układu odniesienia: zegary w układzie odniesienia poruszającym się względem obserwatora idą wolniej od zegarów obserwatora, a linijki pomiarowe w takim układzie odniesienia skracają się względem linijek obserwatora. Wprowadził w „normalnym życiu” tych efektów nie widać, ale tylko dlatego, że na co dzień mamy do czynienia z małymi prędkościami w porównaniu z prędkością światła. Gdy jednak w naszym polu widzenia pojawiają się wielkie prędkości, np. w nowoczesnych akceleratorach cząstek elementarnych,

wszystkie te efekty stają się mierzalne i nie można się już obejść bez wzorów Einsteina. Na ten teren staremu Chronosowi wstęp wzbroniony.

Tyrani jednak nie ustępują łatwo. Jeżeli nie mogą utrzymać swojego reżimu, idą na kompromis. Chronos zrozumiał, że stoi na przegranej, więc zdecydował się podzielić władzę z przestrzenią. Narzędziem w jego rękę stał się matematyk, Herman Minkowski. To on wprowadził pojęcie czasoprzestrzeni i nadał teorii względności postać geometryczną. Czasoprzestrzeń nie „pływie”; jest cała naraz. Jedynie nasza świadomość porusza się po krzywej w czasoprzestrzeni, stwarzając wrażenie płynącego czasu, podobnie jak koło toczące się po nieruchomej drodze, które zawsze tylko jednym punktem styka się z nawierzchnią. Tę koncepcję nazywa się niekiedy koncepcją świata-bloku. Tak silnie przemówiła ona do wyobraźni Einsteina, że do końca życia nie mógł się on pogodzić z ideą wolnej woli. Dopiero znacznie później Roger Penrose podał wersję świata-bloku, w której przeszłość każdego obserwatora jest jednoznacznie określona, ale jego przyszłość „rozgałęzia się” na wiele możliwości.

Czy polityczny zwrot Chronosa, aby utrzymać nas w niewoli czasoprzestrzeni okazał się skuteczny? Teoria względności jest teorią makroskopową; chcąc sięgnąć do jądra problemu, musimy zejść do fundamentalnego poziomu fizyki. Poziom ten dotychczas penetrujemy tylko różnymi hipotezami. Dzieje się tak głównie dlatego, że brak nam solidnych wskazań eksperymentalnych. Ale już obecne poszukiwania wskazują na to, że rozprawy z Chronosem nie da się tak łatwo zakończyć. Po drodze do fundamentalnego poziomu piętrzą się

czasowe łamigłówki. Dlaczego na przykład promieniowanie elektromagnetyczne (światło) rozchodzi się ze źródła do odległych przestrzeni, a nie odwrotnie, skoro równania dopuszczają oba te typy rozwiązań na równych prawach? Dlaczego elektron wie natychmiast (bez pośrednictwa czasu i przestrzeni) o wyniku pomiaru wykonanego na swoim towarzyszu, wyemitowanym przez ten sam atom, choćby oba znajdowały się na przeciwnych krańcach galaktyki? Dlaczego wszystkie cząstki elementarne zachowują symetrię ze względu na odwrócenie czasu z wyjątkiem jednego niepostulowanego kaonu, który choć robi to w bardzo nieznaczonym stopniu, ale jednak robi, jakby na przekór wszystkim? Czy to, że antycząstki można traktować jako cząstki żyjące w czasie „pod prąd”, jest tylko formalnym trikiem teoretyków, czy ma jakieś głębsze znaczenie?

Co możemy już dziś powiedzieć o poziomie fundamentalnym? Fizycy marzą się taką teorią, która zespoliłaby w jedno wszystkie znane obecnie oddziaływania fizyczne (elektromagnetyczne, jądrowe słabe i jądrowe silne oraz grawitacyjne) i połączyła fizykę kwantową z ogólną teorią względności (w jedną kwantową teorię grawitacji). Niekiedy na wyrost teorię taką nazywa się Teorią Wszystkiego. Jeżeli wszystkie (o czym mówi fizyka), to również czasu i przestrzeni. Mnożą się jednak sugestie, że na poziomie fundamentalnym nie ma ani czasu, ani przestrzeni, lecz wylaniają się one z pierwotnych prasymetrii dopiero na wyższych poziomach złożoności.

Czy to już koniec rozprawy z Chronosem? Nie bądźmy zbyt wielkimi optymistami. Ostatecznej teorii ciągle jeszcze nie mamy i nie wiadomo, jakimi niespodziankami nauka nas jeszcze zaskoczy. Ale samo przypuszczenie płynące ze współczesnej fizyki, iż może być tak, że bezwzględna władza czasu jest ograniczona do makroskopowego świata, ma swoją filozoficzną wymowę.

(O czasie człowieka i czasie kosmosu mówił prof. Michał Heller w Kawiarni Naukowej PAU i „Dziennika”).

W sobotę, 26 czerwca, ukaze się 22-płytowy box pt. „Syn marnotrawny”, z wszystkimi oficjalnymi nagraniami fonograficznymi dokonanymi przez Jacka Kaczmarskiego.

– Miało być płyt 20, ostatecznie są 22, co jest na pewno największą tego typu pozycją w Polsce, a i w świecie trudno by bodaj znaleźć podobne...

– Ja sobie edycji zawierającej ponad 20 płyt nie przypominam; w Polsce największe były 13-płytowe boxy Marka Grechuty i Republiki. Ten również zostanie wydany, podobnie jak dyskografia zespołu Ciechowskiego, czyli żadna płyta nie w oddzielnym plastikowym pudełku, bo to zajmowałyby nazbyt wiele miejsca, ale w tzw. slipcase, czyli tekturowych kopertach, ujednoliconych graficznie, ale z zachowaną oryginalną okładką.

– Wyjaśnimy, skąd 22 płyty? – Ideą tej edycji jest zebranie wszystkich płyt Jacka Kaczmarskiego w ich pierwotnej postaci.

– Czyli nie będzie takich bonusów jak w przypadku Grechuty, którego dawne płyty poszerzone zostały o wiele nieznanymi nagrań z radia, z telewizji czy występów?

– Nie, wszystkie rozproszone utwory Jacka zostawia Pomaton na oddzielne wydawnictwo, jest ich bowiem bardzo dużo – to nieraz całe cykle, jak *Zodiak*, które nigdy nie zostały zarejestrowane. W tej sprawie już współpracuję z Krzysztofem Gajdą z Poznania, autorem książki *Jack Kaczmarski w świecie tekstów*, który się doktoryzował z twórczości Kaczmarskiego, więc zatem i o tej rozproszonej bardzo dużo. Teraz zebraliśmy płyty, które już się ukazały, w tym czternaście nakładem Pomatonu EMI.

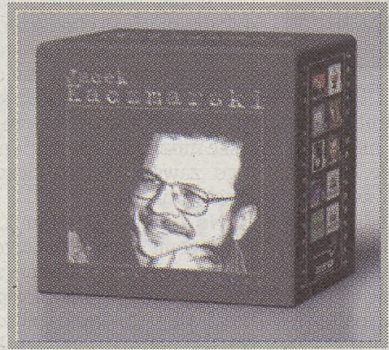
– Przypomnijmy, Pomaton, jeszcze nie EMI, powstał dzięki Jackowi Kaczmarskiemu.

– Pierwszy CD w katalogu tej firmy to Kaczmarski Live...

– ...z zapisem jego recitalu po powrocie do Polski w 1990 roku. A za-

Tej edycji nie zrodziła śmierć

– mówi DANIEL WYSZOGRODZKI, który opracował 22-płytowy box Jacka Kaczmarskiego



czął Pomaton działalność od śpiewników z tekstami Jacka i kaset z piosenkami nagranych w Monachium, gdzie Jacek pracował w Radiu Wolna Europa.

– To *Kosmopolak* z roku 1987, *Dzieci Hioba* (1989) i *Głupi Jasio* (1990). A otwierają edycję oczywiście *Mury* oraz *Raj i Muzeum*, zapisane na amatorskim sprzęcie i ocalone przez entuzjastów. To piosenkami z tych recitali w programie *Mury w muzeum* powróciło triumfalnie na trasę koncertową trio Kaczmarski-Gintrowski-Łapiński. Są zatem wszystkie płyty, w tym ostatnia nagrana dla Pomatonu EMI, nietypowa dla Kaczmarskiego – *Między nami*, z zespołem Janusza Strobła... Bardzo ją lubię, dlatego wiele nagrań z niej wykorzystałem w *Złotej kolekcji*. Uważam bowiem, choć ortodoksyjni wielbiciele twórczości bardowskiej się burzą, że piosenki Jacka zyskały. A potem były ostatnie trzy płyty wydane przez Jacka Kaczmarskiego w Polskim Radiu.

– Po raz pierwszy natomiast poznamy płyty Jacka emigracyjne, w kraju niedostępne.

– Ta fonograficzna dokumentacja z długotrwałej tułaczki Jacka po

świecie – od Paryża, poprzez Niemcy, Szwecję, USA, Kanadę, Australię – to cztery perły kolekcji, bo nie tylko że w Polsce ich nie słyszano, ale nawet o nich nie słyszano. Pierwsza z płyt – *Carmagnole* 1981, wydana rok później w Niemczech, dzięki prywatnemu producentowi, ukazała się w nakładzie raptem 500 egzemplarzy. A to pierwsza płyta Jacka, jeszcze winylowa.

– W Polsce, przypomnijmy, mieliśmy wówczas tylko oficjalnie wydaną przez Wifon kasetę *Mury*; nakład płyty z tym materiałem został w stanie wojennym zniszczony, a płyta *Krzyk* czekała na wydanie aż do 1989 roku.

– W 1982 roku ukazała się również szwedzka płyta Jacka, była – w przeciwieństwie do studyjnej *Carmagnole* – zapisem recitalu. Miała tytuł *Strącanie aniołów*. Rok później wyszedł w pełni profesjonalnie nagrany dwójny album amerykański – *Live In Chicago*. Z tego okresu dobrze pamiętam Jacka; przebywałem wówczas w USA i słuchałem jego recitali na nowojorskim Greenpoincie. Zarejestrowany w Chicago album przynosi nie tylko piosenki, a był Jacek w świetnej formie wokalne, ale i jego zapowiedzi, w których tłumaczy oderwanym od ojczyzny rodakom fakty, do których się odwołuje w tekstach. Zwłaszcza te z 1982 roku były gniewne, polityczne, komentujące bieżącą sytuację w Polsce; później złożyły się na program *Zbroja*, nigdy nie nagrane, niemniej wiele z tych piosenek wypełniło chicagowski recital. Są *Zbroja*, *Świadectwo*, *Kołyanki*, *Balada pozytywna*, *Świadkowie*, *Młody las* i *Marsz intelektualistów*, wymierzony w ludzi, którzy jeszcze dzisiaj pełnią w Polsce funkcje publiczne,

a wówczas zostali w zapowiedzi wymienieni z nazwiska.

Oczywiście przypomnieli Jacek Polonusom i piosenki najbardziej znane: *Modlitwę o wschodzie słońca*, *Rejtana*, *Obławę*, *Sen Katarzyny II...* A zamykał recital, nie licząc *Murów* na bis, *Epitafium dla Wysockiego*, do którego Kaczmarski przywiązywał ogromną wagę – nagrał je na trzech emigracyjnych płytach.

– Ostatnia z nich powstała w Australii.

– To *Litania*, nagrana studyjnie w 1986 roku, bardzo atrakcyjna, z premierowymi piosenkami, jak *Rublow* czy *Aleksander Wat*, nigdy więcej nie zarejestrowanymi, z *Katyniem*, i satyryczną, 9-minutową, wręcz epicką opowieścią *Korespondencja klasowa*. To płyta interesująca i z tego powodu, że jedną jej stronę nagrał Jacek solo, a drugą – z muzykami. Bardzo ciekawie brzmi np. *Modlitwa o wschodzie słońca* śpiewana przez chór. Warto porównać materiał z tych zagranicznych płyt, bo mówi nam bardzo wiele o samym Jacku, o tym, co przeżywał, do jakich utworów przykładał wówczas największą wagę. To, że prawie na każdej z nich są *Kasandra*, *Lekcja historii klasycznej*, *Encore* czy *Balada o spalonej synagodze*, pokazuje, jak te utwory były dla niego ważne.

– Jest też w tym wyborze, po raz pierwszy na kompaktach, *Szukamy stajenki*, program sprzed 10 lat...

– To nagranie z 15 grudnia 1994 roku, dokonane w Teatrze Małym w Warszawie, gdzie poza Jackiem i śpiewającym Zbigniewem Łapińskim, autorem większości muzyki, jest też Elżbieta Adamiak, a towarzyszy im duży zespół muzyczny. To program świąteczny, ale uniwersalny zarazem. I piękny.

– Jacek Kaczmarski, jak wiem, do końca czuwał nad tym wydaniem, interesował się nim.

– Tak, tej edycji bynajmniej nie zrodziła jego śmierć. To był pomysł sprzed wielu miesięcy. To, że jako redaktor edycji zdołałem dotrzeć do producentów i właścicieli praw płyt zagranicznych, zdobyć okładki itd., zawdzięczam w głównej mierze pomocy Jacka. To miał być dla chorego Jacka prezent, który, w co wierzyliśmy, poprawi mu nastrój.

– Tuż przed chorobą Jacek miał dużą sesję nagraniową w Radiu Wrocław.

– Tak, są tam piosenki nowe i stare, ale ich opracowanie musi poczekać.

– Gdyby do tych 22 płyt chcieli dołożyć nagrania rozproszone, to ile płyt jeszcze byśmy otrzymali?

– Nie umiem tego ocenić. Same wspomniane nagrania wrocławskie liczą kilka godzin. Zarazem jednak nie ma sensu powtarzać piosenek w nieskończoność, zatem za podstawowe kryterium takiej edycji trzeba będzie uznać oryginalność nagrań lub jakieś radykalnie inne wersje, bo Jacek lubił np. dopisywać dalsze ciągi tekstu. O wielu takich nagraniach już wiemy, a poza tym liczymy na oddźwięk fanów Jacka. Sam znam warszawskie domy, w których Jacek dawał występy i one były nagrywane. Na pewno są tam utwory nigdzie nie zarejestrowane. Ale przesłuchanie tego, zweryfikowanie, wybranie najlepszych wersji to benedyktyńska praca. I na nią musi być więcej czasu.

– *Syn marnotrawny* będzie dostępny tylko jako całość?

– Tak, 22 płyty z 60-stronicową książeczką. Wstęp napisał Tomek Kopec, jeden z twórców Pomatonu, ja omówiłem wszystkie płyty, do tego wiele zdjęć z różnych okresów życia Jacka. Całość wydana została z wielkim pietyzmem wynikającym ze świadomości, że to edycja dla wielu pokoleń na wiele lat. To dzieła zebrał Jack Kaczmarskiego.

Rozmawiał: WACŁAW KRUPIŃSKI

Pojawienie się masonów w XVIII w. wywołało obawy, a potem ostre sprzeciw hierarchicznego Kościoła rzymskokatolickiego. Przez wieki Kościół był poddawany gorącym próbom wytrzymałości i zdolności ziemskiego przetrwania: już od czasów pierwszych „herezji” arikańskich, które zmuszony był zwalczać, by zachować swą jedność i siłę.

Tym razem spotkał się z tajemnym ruchem wpływającym na falę oświecenia, o którym niewiele wiedział. Już to rodziło podejrzliwość hierarchów: o co tym masonom właściwie chodzi? Czy przypadkiem nie chcą zniszczyć Kościoła i jego struktur, wprowadzając jakąś nieokreśloną „naturalną panreligię”?

Niektóre głosy zdawały się uzasadniać lęki rzymskiego Kościoła i laickich wiernych. W 1880 r. wielki mistrz loży włoskiej w Genui mówił: „*Naszym celem jest zatknięcie sztandaru na wszystkich kościołach i w Watykanie*”. A brat lożowy Marceli Huan na Konwencji Wielkiego Wschodu w 1922 r. dodawał: „*Watykan roztacza swe potworne macki niczym polip olbrzymi na świat cały*” (Zwołński, 37,8). Św. Maksymilian Kolbe podczas pobytu w Rzymie widział odznaki masonie wywieszane na przeciw Watykanu i napis „*Szatan będzie rządził w Watykanie, a papież mu będzie służył na sądownym*”.

Jeśli zdania przytoczone przez księdza A. Zwołńskiego są pewne, to zaiste masoni nie grzeszyli nadmiarem rozważań. Jest jednak pewne, że wolnomularze postrzegali Kościół jako głównego hamulcowego na scenie świata. Rzeczywiście, od „*rządów masonów*”, a raczej ich wpływów, zmieniła się znacznie mapa i systemy polityczne świata: powstały nowe państwa, w tym potęgi, zmienił się ich kształt.

Pozostaje tylko odpowiedzieć na niezwykle ważne pytanie: na ile wpłynęli na „*nowy świat*” masoni i ich myśli, a na ile była to konsekwencja biegu dziejów w kierunku demokracji i wolności?

Wolnomularze zagościli na stałe na politycznej scenie w XIX w. Od 1737 r. na czele masonerii angielskiej stali książęta krwi, a mocarstwem brytyjskim w XIX w. kierował jako premier lord Palmerston, wielki mistrz masonie. Wolnomularzami byli królowie angielscy Jerzy IV, Edward VII, VIII, Jerzy VI; pruscy Fryderykowie. Założyciele Stanów Zjednoczonych Benjamin Franklin, Jerzy Waszyngton, jak i luminarze oświecenia, jak Wolter, rewolucjoniści francuscy, ale także ich ofiara Ludwik XVII – należeli do masonerii. Także Napoleon Bonaparte, Giuseppe Garibaldi, wielki książę Konstanty w Polsce i wielu, wielu innych. W szeregach wolnomularstwa odnajdujemy wybitnych moczary artystowskiego ducha: Johanna Goethego, Heinricha Heinego, Aleksandra Puszkina, Waltera Scotta, Jana Sebastiana Bacha, Haydna, Listę, Mozarta...

Co zacieklejsi przeciwnicy masonerii oskarżali m.in. zwierzchnika Wielkiej Loży Francji, ks. Orleańskiego, o wywołanie rewolucji francuskiej, która pochłonięła ok. 2 mln istnień ludzkich i spowodowała falę głodu, który odniósł ofiarę Euro-

py. Przeciwnicy masonów wskazują, że wolnomularze w rewolucji francuskiej dążyli do wykorzenia religii, wprowadzając kult rozumu. Nie bez przyczyn podaje się, że rewolucja zwana wielką utarowała straszną drogę następnym krwawym rewolucjom

JERZY BESALA

Masoni, Kościół i współczesność

Jak ktoś się uprze, masona albo Żyda zobaczy wszędzie



Cesarz Wilhelm I i jego następca Fryderyk III w masoniejskich strojach

Wg „Wolnomularstwo w Europie”, Ossolineum 1982 r.

społecznym. Leninowska rewolta bolszewicka w 1917 r., według księdza publicysty A. Zwołńskiego, również miała dokonać się z inspiracji masonów niemieckich, co jednak jest, jak się wydaje, interpretacją naciaganą, gdyż bolszewicy zaciekle zwalczyli masonów.

Jednak komuniści zwalczyli też religię, więc stąd, jak sądzi niektórzy, dziwne sympatie i kokietowanie Rosji radzieckiej przez masoniejskich dygnitarzy. Np. przez polskiego ministra spraw zagranicznych masona Augusta Zaleskiego, który podpisał z ZSRR pakt o nieagresji w 1934 r. W Polsce zwracano powszechnie uwagę, że masonem i ateistą był pierwszy prezydent, Gabriel Narutowicz, co stało się powodem gwałtownych oskarżeń o „*niepolskość*” i zastrzelenia go przez niezrównoważonego sympatyka narodowców polskich Eligiusza Niewiadomskiego. Jak wskazują L. Hass i L. Chajm w pracach o wolnomularstwie, po przewrocie majowym 1926 r. do wybuchu wojny 1939 r. na 9 polskich premierów aż 7 było masonami! Była to jednak polska organizacja raczej elitarna, gdyż grupowała 520–540 osób.

Jednakże niektórzy badacze oceniają, że wpływ masonów na politykę międzywojnia był ogromny. Zwolennicy spiskowej teorii dziejów upatrują, że to właśnie działanie masonów doprowadziło do narodzin Stanów Zjednoczonych AP: „*urzeczywistnienie ideału republiki masoniejskiej*”. Jeśli to prawda, byłby to nie najgorszy prezent dla świata od masonów w zestawieniu np. z prezentem Międzynarodówki Komunistycznej, Rosją sowiecką. Rodzą się jednak kolejne ważne pytania: czy nowoczesna Turcja powstałaby w takim kształcie, gdyby nie osoba masona Atatürka, zresztą bezwzględny autokraty? Jaki kształt miałyby Czechosłowacja, gdyby nie wolnomularze, prezydenci Masaryk i Edward Benes?

Decydujący wpływ masonów na politykę światową dostrzegano również w czasie i po II wojnie światowej. Jednakże nie dysponowali aż tak wszechwładną tajną siłą, jak im się przypisuje: nie zdołali powstrzymać dramatu świata w 1939 r., odkąd na historycznej scenie pojawił się „*profan*” Adolf Hitler. Z drugiej strony nieugiętość masona Winstona Churchilla pozwoliła zatrzymać rozpędzonego Führera nad angielskim niebem w pamiętnym sierpniu-wrzeźniu 1940 r., kiedy to samotna Anglia dźwigała ciężar wojny z III Rzeszą.

Wydaje się, że wybuch potwornej II wojny podważył wiarę wielu polityków i samych wolnomularzy w możliwości wpływu na bieg dziejów dzięki po-

wiązaniom i humanitarnym ideałom samych masonów. Fakty świadczyły, że ich potęga stała się iluzją: wystarczył jeden niewiedzący dyktator, by wywołać katastrofę.

Ale opinia publiczna i część Kościoła w dalszym

Co się stało z masonerią polską, wywierającą przecież wielki wpływ na politykę kraju, po klęsce wrzeźniowej? Lata 1939–1989 Ludwik Hass nazwał „*pół wiekiem życia pozagrobowego*” wolnomularzy polskich. Podobno do masonów chciał

przeprześć”, pomimo obecności praktykujących katolików wśród masonów, dodaje Jan Pasterz.

Obecność katolików w szeregach masonerii może jednak zaskakiwać, gdyż kanon 2335 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r. zagraża ekskomuniką

mniane przeciwieństwa naruszają podstawy istnienia chrześcijańskiego. Dogłębne badania rytów i duchowego świata masoniejskiego wyjaśniły, że równoczesna przynależność do Kościoła katolickiego i wolnomularstwa jest wykluczona”.

Podobnie zareagowało duchowieństwo polskie, wydając w 1983 r. „*Oświadczenie Kongregacji Nauki Wiary w sprawie masonerii*”. Czytamy tam: „*Wierni, którzy należą do wolnomularskich zrzeszeń, znajdując się więc w stanie ciężkiego grzechu*”.

Prawdy o masonach i ich rzeczywistych celach nie sposób jednak dociec do końca. W 1988 r. w Stanach Zjednoczonych ukazała się książka Jima Shawa „*The Deadly Deception*”, przetłumaczona na polski „*Śmiertelna pułapka*”. Shaw osiągnął najwyższy 33. stopień masoniejski. Z tekstu wynika, że wstępując na kolejne stopnie wtajemniczenia wolnomularze dowiadują się, że „*żadna religia nie jest tak dobra, jak czyste nauki masonerii*”, że nosicielem światła jest Lucyfer, że ostatnia „*Niebiańska Loża na Wysokościach*” jest wystarczająco dobrą religią, a kluczem do zrozumienia i wiecznego przeznaczenia są symbole. Stanisław Krajski w zacieklej polemice z masonami przypuszcza, że ostatnim 33. stopniem wtajemniczenia na górze pokrytej mgłą i białym światłem, jest droga do przekonania, że jest się... Bogiem.

„*Chrześcijaństwo mówi w takim wypadku o śmierci duszy*”, sędzi S. Krajski.

Masonerii przypisywane jest też stworzenie, a przynajmniej inicjacja New Age, czyli ruchu nawiązującego do gnozy, wiedzy tajemnej, relatywizmu religijnego, z którego „*bierze, co najlepsze*”. Niektórzy katolicycy naukowcy są przekonani, że New Age dąży do rządu dusz na świecie, co przypisywane jest również masonerii.

W lipcu 1995 r. Tadeusz Cegielski stwierdził, że w Polsce jest ok. 300 masonów. Jednakże po okresie gwałtownych polemik w początkach lat 90. XX w. sprawa masonów ucichła i przestała epatować opinię publiczną. S. Krajski podejrzewa więc, że masoni zmienili taktykę, że przedmiotem masonerii jest Rotary Club i Klub Lwów, w których przewijają się znane powszechnie nazwiska. Podejrzliwość tropiciela „*niegodziwości masoniejskich*” kieruje go nawet w stronę Nagrody Nobla dla Wisławy Szymborskiej, która pisze poezję w „*duchu Leibniza i Giordana Bruna*”. Tymczasem, jak przypominają St. Krajski, byli to różokrzyżowcy i ojcowie masonerii.

Jak ktoś się uprze, masona albo Żyda zobaczy wszędzie. Czy masoni odegrali swą rolę w dziejach świata, czy trochę usypiając, czekają na lepsze czasy, czy też budują tajną architekturę świata – nie wiemy. Mit, symbolika przeplatają się z humanistycznymi, uniwersalistycznymi wartościami i antyklerykalizmem, które to wartości masoni chcą szerzyć. Ludzi zawsze pociągają tajne stowarzyszenia, uwalniające ich od okropności podejmowania ważnych decyzji i rozumienia świata. Przyciągały też pozorne wolności indywidualistycznie pojmowanej religii. Nadal wielu pociąga symbolika, tajemniczość, magia, rytuały – jako środki na nieznośną prozę szarego życia wewnętrznego (pomimo kolorowych reklam).

Przecież lubimy konspirację i łączyć się po cichu, w sity, sekty, mafie, grupy nienawiści i władzy. A przecież człowiekowi, skądkolwiek się wzięł i pochodzi, potrzebna jest do szczęścia przede wszystkim otwartość i szczerść.

ciągu wietrzyły spiski. Masonów dostrzeżono podczas powstawania Organizacji Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a nawet Unii Europejskiej. Wielu autorów, w tym ks. Zwołński, powtarza, że Unia to przede wszystkim „*masoniejski projekt socjaldemokratów zachodnich*”, w tym polskiej „*szarej eminencji*” Józefa Retingera. Alarmują, że Stany Zjednoczone są poddaone wpływom wolnomularzy. Do stowarzyszenia masoniejskiego „*The Order*” ma należeć od 1949 r. prezydent USA George H.W. Bush senior, do iluminatorów Bill Clinton. A w samych Stanach doskonali się w lożach ponoć 3 mln braci i sióstr masoniejskich, wywierając „*szczególnie silny wpływ na życie tego kraju*”.

Rewolucje w Ameryce Południowej, w Meksyku, Chile, Argentynie to również wynik działalności masonerii, twierdzą niektórzy autorzy. Słynny atak Fidela Castro na koszarę Moncada w 1960 r. był według Wojciecha Giełżyńskiego przygotowany w loży „*Evolucion*”. Zagrożenie trwa, alarmują niektórzy publicyści. Nie wiadomo, czy kieruje nimi chęć epatowania sensacją, czyli robienie kasy, czy danie świadectwa prawdzie. Nadal, również w Polsce, pojawiają się artykuły i książki przestrzegające przed „*śmiertelną pułapką*” masonów, którzy wcale nie są „*papierowym tygrysem*”, a ogromną siłą sterującą z ukrycia, jak przestrzega Arnaud de Lassus w swej książce.

przystać komunistyczny przewodniczący KRN Bolesław Bierut, późniejszy prezydent PRL. Zaproponował wielkiemu komandorowi Rady Najwyższej Stanisławowi Stempowskiemu obudzenie Wielkiej Loży, ale pozostali masoni polscy nie zgodzili się na to. Zapewne słusznie, gdyż mogła to być typowa prowokacja bolszewicka, by wytipić pozostałych masonów w Polsce. Kwestia ta zresztą podzieliła komunistów polskich, np. szef bezpieczeństwa Berman był przeciwny obudzeniu wolnomularstwa.

W PRL masoneria była więc surowo zakazana. Nie powiodła się próba obudzenia loży-matki „*Kopernik*” w 1961 r. Wolnomularze zeszedli do konspiracji. Dopiero w 1989 r., po zwycięstwie „*Solidarności*” i pluralizmu politycznego, loża „*Kopernik*” ujawniła się. Od lutego 1993 r. organizacja wolnomularzy zaczęła znów działać legalnie w III Rzeczypospolitej, deklarując apolityczność.

Obecnie ukazują się kwartalnik wolnomularzy „*Ars Regia*”, skoncentrowany na naukowych i etycznych aspektach dziejów i myśli masoniejskiej. Na pytanie „*dokąd zmierzamy?*”, mistrz masoniejski Jan Pasterz, skądinąd profesor Uniwersytetu Warszawskiego, odpowiada, że do podwojenia szeregów oraz szerzenia uniwersalnych zadań i myśli wolnomularstwa, otwartości „*na problematykę tolerancji, światopoglądowej wielości czy równowagi kondycji ludzkiej*... w kierunku wolności i demokracji”. Jednakże „*od Kościoła hierarchicznego dzieli nas dziś niezmiernie*

temu, „*kto się zapisuje do sekty masoniejskiej*”. Papież Leon XIII w 1884 r. twierdził, że wolnomularze chcą „*zastąpić chrześcijaństwo przez naturalizm*”, a Grzegorz XVI uznał ich „*ściekiem nieczystym wszystkich sekt*”. Epitety z obu stron były miążdzące. Czy można więc pogodzić wiarę, Kościół i „*światopoglądową wielość*” członków masonerii?

Kościół rzymskokatolicki utrzymuje znaczny dystans wobec masonerii. Jest to jednak Kościół już otwarty, podejmujący próby porozumienia. Ale rozmowy z wolnomularzami prowadzone przez episkopat w Niemczech w 1980 r. nie powiodły się zupełnie: doprowadziły jedynie do sporządzenia „*racji niezgodności*”. Relatywistyczna wizja panreligii masonów, na czele z „*Wielkim Budownikiem Świata*” jako „*transcendentnej koncepcji zasad etycznych*”, okazała się nie do pogodzenia z katolicką wiarą w Słowo Boże i Boga Objawionego. Biskupi wskazywali na masoniejski relatywizm pojęcia prawdy, braterstwa i rozumienia tolerancji jako wyrozumiałości wobec idei – a nie wobec innych ludzi. Akcje rytualne masonów, wtajemniczenia usiłują być konkurencją dla sakramentów – stwierdzili katolicy biskupi – nie do pogodzenia z chrześcijaństwem. Żądanie od adeptów całkowitej przynależności do zakonu masonów „*za życia i po śmierci*” również nie jest zgodne z nauką Kościoła.

Po stwierdzeniu „*niezgodności racji*” 28 IV 1980 r. w Würzburgu biskupi wydali końcową deklarację: „*Wspo-*

Cieszę się, że szczyt mojej aktywności wspinaczkowej w Himalajach przypadł na lata pięćdziesiąte, kiedy prawie wszystko robiło się po raz pierwszy.

Sir Edmund Hillary, „Widok ze szczytu”

- Już na szczycie zrobiłem zdjęcie Tenzingowi, który trzymał w górze czekan z przytroczonymi flagami: Narodów Zjednoczonych, Indii, Nepalu i Wielkiej Brytanii - opowiadał sir Hillary. - Nie przyszło mi do głowy, żeby zatroszczyć się o własne. Zależało mi jedynie na udokumentowaniu naszego

z wcześniejszych wypraw na Mount Everest. Pamiętając słabość sir Edmunda do bananów, Shipton wręczył mu ich całą kisicę, a ten zjadł prawie wszystkie w drodze do miasta. A potem znany biegacz Roger Bannister, który jako pierwszy pokonał milę w czasie krótszym niż 4 minuty, i jed-

metrów poręczówek. Setki stóp wydeptują ścieżki ku szczytowi.

Od owego pamiętnego maja 1953 roku ponad 1200 alpinistów poszło w ślady Tenzinga i Hillary'ego, a 200 z nich przyjechało życiem spotkanie z najwyższą górą świata. Wśród tych, którzy osiągnęli jej wierzchołek, jest

metrów. - Na biegunie północnym stanąłem razem z Neilem Armstrongiem, pierwszym człowiekiem, który spacerował po Księżycu - opowiadał nam w auli Collegium Novum.

W latach sześćdziesiątych za jego sprawą w laboratorium zainstalowanym na Ama Dablam (5820 m n.p.m.) po raz pierwszy przeprowadzono długotrwałe, kompleksowe badania wpływu dużych wysokości na organizm człowieka, także w czasie himalajskiej zimy. Sir Hillary zajął się także rozwiłkaniem zagadki yeti. Uzyskał zgodę Szeperów na wywiezienie i zbadanie za granicą otoczonego kultem skalpu niezidentyfikowanej istoty oraz skór uważanych przez tubylców za pozostałość po yeti, a naukowcy uznali przywiezione skóry za szczątki niedźwiedzia himalajskiego oraz rzadkiego gatunku antylopy. Zdobywca Everestu przepływał też rwące rzeki Nepalu oraz Ganges hodując motorową. A w latach 1985-89 rezydował w New Delhi jako wysoki komisarz (ambasador) Nowej Zelandii w Indiach, Nepalu i Bangladeszu. Na początku lat 60. zbudował Szeperom pierwszą szkołę. Od tamtej pory fundacja Himalaya Trust, którą stworzył, postawiła ich w rejonie Khumbu 27, nie licząc szpitali, klinik, lotnisk, mostów i wodociągów. Wiele z tych obiektów Hillary budował własnoręcznie. Właśnie podczas jednej z takich budów czekał na samolot, którym miała przylecieć jego ukochana żona Louise Mary Rose z najmłodszą córką. Samolot rozbił się na skraju lotniska w Katmandu. Przez wiele lat sir Hillary nie mógł otrząsnąć się z żałoby po stracie najbliższych.

Los tymczasem szykował mu kolejne wyzwania i jeszcze jeden ślub. Gdy Peter Mulgrew, partner i przyjaciel Hillary'ego, z którym przez pewien czas organizowali wycieczki dla turystów na Antarktydę, zginął w katastrofie, sir Edmund zaprzyjaźnił się z wdową po nim, a potem się z nią ożenił. Lady June miała wówczas 58 lat, a Hillary skończył 70.

- Nikt nie wie, kiedy przyjdzie po niego śmierć - napisał kilka lat temu w swojej autobiograficznej książce. - Wielu spośród towarzyszy moich górskich wypraw odeszło na zawsze. Tej pustki nic już nie zapełni. Szczesliwie udało mi się zaprzyjaźnić z wieloma młodymi ludźmi. Życie toczy się dalej. A ja mam jeszcze tyle do zrobienia. Liczę, że dzięki pomocy June i członków Himalayan Trust nasza działalność w Himalajach prędko się nie skończy. (...)

Edmund Hillary ma jeszcze jeden powód do satysfakcji. W 1990 roku odebrał wiadomość od syna Petera, który telefonował z wierzchołka Mount Everestu. W 1996 r., a więc równo dziesięć lat po śmierci swego ojca, na Dach Świata wspiął się też Jamling, syn Tenzinga.

Tymczasem sir Hillary jest honorowym prezesem międzynarodowego stowarzyszenia odkrywców i badaczy The Explorer Club, napisał dziewięć książek, jest kawalerem Orderu Podwiązki, a jego podobiznę umieszczono na nowozelandzkiej pięciodolarówce i na znaczkach pocztowych. Rodacy postawili mu wiele pomników, a w ubiegłym roku, podczas obchodów 50. rocznicy zdobycia Everestu, nadano mu - jako jedynej osobie na świecie - honorowe obywatelstwo Nepalu, gdzie jest traktowany jak król, a miejscowe dzieci witają go transparentami: *Oby Bóg dał nam siły, by być takimi jak ty.*

Nie zapomniano, że dzięki niemu zrekonstruowano spalony klasztor Tengboche, główne religijne i kulturalne centrum Szeperów, że Hillary zalesił zniszczone przez turystów himalajskie stoki w parku narodowym Sagarmatha (Sagarmatha to nepalska nazwa Everestu - przyp. MLK).

Wystąpienie sir Edmunda Hillary'ego w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego wzbudziło aplauz i uznanie. Mimo upływu lat wciąż darzony jest szacunkiem i miłością także za to, że pozostał skromnym człowiekiem. Gdy zapytałam, dlaczego podpisując mi swoją autobiograficzną książkę pominął tytuł szlachecki przed nazwiskiem, uśmiechnął się i odparł: *- Bo jestem Edem.*

Niektóre fragmenty tekstu powstały w oparciu o autobiografię Sir Edmunda Hillarego pt. „Widok ze szczytu”

MAJKA LISIŃSKA-KOZIÓŁ

Człowiek z najwyższej góry

Po wejściu na szczyt Czomolungmy sir Hillary powiedział: „Wreszcie zmęczyliśmy drania”



Sir Hillary z małżonką na Wawelu

Zdjęcie z archiwum autorki

wejścia. Fotografowałem więc panoramę. Przyglądałem się oddalonemu o kilkanaście kilometrów Makalu, widziałem jego stromizny i nawet rozważałem warianty drogi na wierzchołek. Widok na stronę północną był zupełnie inny. Przedstawiał tybetański płaskowyż ciągnący się po horyzont. Potem Tenzing wykopał w śniegu dotek, złożył ofiarę bogom wkładając do dotka czekoladę oraz inne słodycze. Ja zaś spełniłem prośbę Johna Hunta i zostawiłem na Evereście srebrny krzyżyk, podarunek od pewnego księdza.

Po oddaniu należynej czci górze musieliśmy na nią... nasikać. Lemoniada, której mnóstwo wlailiśmy w siebie przed atakiem szczytowym, przypominała o sobie nad wyraz gwałtownie.

W połowie drogi do Katmandu Hillary otrzymał informację, że został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego. W Londynie na lotnisku czekał na niego Eric Shipton. Znali się

nocześnie fizjolog w Oxfordzie, zrobił Hillary'emu badania wydolnościowe. - Gdy spojrział na wyniki, pokręcił głową i orzekł, że nie ma pojęcia, jakim cudem to wejście mi się udało.

Tymczasem wciąż odbywały się liczne spotkania i odczyty, co rusz ktoś chciał jakoś uhonorować tego, który zaszedł najwyżej. Medal Hubbarda przyznany przez National Geographic wręczył Hillary'emu sam prezydent Eisenhower. - Już w gabinecie Owalnym obaj z Johnem Huntem zorientowaliśmy się, że prezydent nawet nie wie, kim jesteśmy - wspominał sir Hillary. - Asystent wyjaśnił prezydentowi, na co czekamy i Eisenhower ze służbowym uśmiechem dopełnił formalności. Gdy już było po wszystkim, któryś z dziennikarzy krzyknął: Niech mu pan to da jeszcze raz! I prezydent z tym samym uśmiechem wyjął mi z rąk medal, a potem wręczył go ponownie... Zależało mu, by dobrze wyglądać w gazecie.

- Pamiętam - opowiadał w auli UJ sir Hillary - że za moich czasów wspinaliśmy się związani liną, wierząc, że to najbezpieczniejszy i najbardziej odpowiedzialny sposób uprawiania alpinizmu. Dzisiaj wszystko wygląda inaczej, szczególnie na Mount Evereście. Wierzchołek świata drabniejąca dziesiątki aluminiowych drabinek i tysiące

wielu Polaków. Ryszard Pawłowski był tam trzy razy, Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy w 1980 r. pokonali Everest zimą, a Wanda Rutkiewicz, która stała na jego wierzchołku jako pierwsza osoba z Polski i pierwsza Europejka, dokonała tego 16 października 1978 r., w dniu, w którym Karol Wojtyła, kardynał z Krakowa, został papieżem. Gdy podarowała papieżowi kamień z Everestu oprawiony w srebro, usłyszała słowa, które potem często cytowała: „Dobry Bóg tak chciał, abyśmy oboje tego samego dnia weszli tak wysoko”. Pierwszy zdobywca Czomolungmy - Bogini Matki Śniegu skwitował swoje osiągnięcie prostszymi słowami: „W końcu zmęczyliśmy drania”, chociaż przecież i jego wejście zbliżyło się z ważnym wydarzeniem - koronacją brytyjskiej królowej Elżbiety II.

- Niedługo skończę 85 lat - przypomniał nam sir Hillary. - A przecież tak niedawno ukończyłem szkołę podstawową... Ledwie wczoraj cały wolny czas spędzałem z bratem, pracując w pastiece ojca. Dobrze pamiętam zimę 1936 roku i wycieczkę szkolną, bo tam po raz pierwszy zobaczyłem śnieg i góry, które głęboko zapadły mi w serce. I to, że nie byłem dobrym studentem, bo w ciągu dwóch lat nie zdałem żadnego egzaminu. No, ale jakoś się w tym świecie nauki odnalazłem, to dziś jestem doktorem honoris causa ośmiu uniwersytetów. No a Europę odwiedziłem po raz pierwszy w 1950 roku...

To wtedy sir Hillary wspiął się w austriackich i szwajcarskich Alpach, by niedługo potem, wraz z kolegami z Nowej Zelandii, zdobyć sześć dziesięć szczytów sześciotysięcznych w Himalajach Garhwalu. Jesienią 1951 roku wziął udział w brytyjskiej ekspedycji prowadzonej przez Erica Shiptona, która odnalazła dojeżdżalnię pod Mount Everest od południowej, nepalskiej strony. - Docieraliśmy wówczas do wiosek, których mieszkańcy nigdy nie widzieli białego człowieka - opowiadał Hillary.

W 1952 r. był członkiem brytyjskiej wyprawy na Cho-Oyu, ośmiotysięcznik położony na granicy Nepalu i Tybetu. W następnym roku po raz trzeci ruszył w stronę Everestu. Tym razem po to, by stanąć na jego szczycie.

Ledwie rok po Evereście, podczas wyprawy, którą kierował, został zniesiony ze stoku Makalu (8481 m n.p.m.) z objawami obrzęku mózgu. Potem zdarzało się to wielokrotnie, ostatni raz zwieziono go z bazy pod Everestem położonej na wysokości 5500 m, gdy miał 62 lata. Nie wiadomo do dziś, dlaczego jego organizm stracił zdolność aklimatyzacji na dużych wysokościach.

Z perspektywy przeżytych lat Hillary twierdzi, że dopiero po zejściu z Dachu Świata tak naprawdę rozpoczęło się jego życie. Zyskał sławę, którą udało mu się spożytkować dla dobra innych ludzi. W połowie lat pięćdziesiątych uczestniczył w Ogólnobrytyjskiej Ekspedycji Transantarktycznej, gromadzącej materiał badawczy dla naukowców całego świata. Ma swój udział w budowie polarnej Bazy Scotta nad cieśniną McMurdo, zimował na Antarktydzie, kierując pracami nowozelandzkiej naukowców, którzy prowadzili badania m.in. w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Z Bazy Scotta Hillary powiódł wyprawę na biegun południowy. W pojazdach gaśnicowych przemierzył ponad 2 tys. kilo-

Od dobrych kilku lat zapowiadał, że nie starczy mu sił i determinacji, by organizować coroczne święta „Od Rusal do Jana”. I chcąc nie chcąc – raczej jednak nie chcąc... – słowa dotrzywał. W tym roku nad Sołotwyną nie zabrzmi łemkowska muzyka, nie będzie też słychać rusińskich śpiewów. Fedor Gocz powiedział: – Wiek robi swoje. Nie zjadą więc do Zydranowej łemkowie z całej Polski i zza wielkiej wody.

kiej jednostce w Lubinie Leśnym szły mundur.

Ponownie, tym razem na dobre, osiadł w Zydranowej w sześćdziesiątym drugim i może lepiej, że mimo usilnych starań nie dostał zgody na wyjazd do ojca do Kanady. W innym razie może nie byłoby łemkowskiego skansenu i łemkowskich spotkań na pograniczu kultur.

Muzealna zagroda

Skansen zaczął się rodzić za sprawą pisarza gromadzkiego

PIOTR SUBIK

temu w zagrodzie Kukieły powstawały kadry do filmu o akcji „Wisła”, który ma pokazać prawdę o powojennych wysiedleniach.

Łemkowskie spotkania

Pierwsi łemkowie wyjechali na Ukrainę jeszcze przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej, na podstawie umowy tych państw. Druga fala wyjazdów nastąpiła w latach 1944-46, w myśl umowy o dobrowolnych przesiedleniach obywateli narodowości ukraiń-

wiono pomnik upamiętniający wysiedlenia.

Gocz wraz z innymi działaczami wymyślił jednak inną imprezę. – Nam nie podobało się, że „Watra” z roku na rok staje się coraz bardziej proukraińska – tłumaczy. – Postanowiliśmy zorganizować w skansenie swoje, muzealne spotkanie z kulturą łemkowską. Pozbawione wszelkich wpływów politycznych.

„Od Rusal do Jana” wystartowało, początkowo skromnie, w 1992 r. Spinało dwa ważne

łemkowską poezję, ileż razy odbywały się plenery malarskie. Przyjeżdżały kapele rusińskie z Ukrainy i ze Słowacji, rzemieślnicy uczyli wyrabiania gontów i kręcenia kiczek, kowal machał miechem i młotem w muzealnej kuźni. łemkowie zakładali odświętne „czuchy” (płaszcz z brązowego samodziału), „łajbyki” (kamizelki bez rękawów), kobiety kolorowe suknie. Ileż razy modlono się w nowej cerkwi św. Mikołaja, wybudowanej przed kilkunastu laty. Za każdym razem

podczas debaty aktywu łemkowskiego. Jeszcze krótko po ubiegłorocznym święcie żył nadzieją, że uda się ono także w tym roku. Ale kiedy uświadomił sobie, że tuż przed następnym stuknie mu siedemdziesiąt pięć lat, definitywnie oznajmił, że „Od Rusal do Jana” jednak nie zorganizuje. łemkowie, wielbicielom pogranicznej kultury i zwykłym turystom, prócz „Watry” w tym roku wystarczy musi tylko zorganizowany pod koniec maja kermes, odpust przy cerkwi pod wezwaniem Przeniesienia Relikwii św. Mikołaja w Olchowcu. Choć nie dopisała pogoda, też ze śpiewami, muzyką i pokazami rzemiosła...

łemkowie, którzy od lat zjeżdżali do Zydranowej, żalują, że teraz będzie inaczej. Dla wielu wizyta w wiosce była niesamowitym przeżyciem, dowodem na to, że prawdziwa łemkowszczyzna istnieje nie tylko w opowieściach, wspomnieniach, dowodem, że można ją odczuć i doświadczyć.

– Wychowywani byliśmy z bratem w dwóch kulturach. W domu mówiło się po polsku, ale gdy jeździliśmy do babci na wieś, niedaleko Wrocławia, to słyszeliśmy język i pieśni łemkowskie, tam spędzaliśmy też każde święta, chodziliśmy do cerkwi – Agnieszka Korobczak wywodzi się z rodziny mieszanej: matka jest Polką, ojciec łemkiem. Ma 26 lat, mieszka we Wrocławiu, śpiewa poezję Petera Murianki i Władysława Grabana, a przeszłością swej rodziny zaczęła się interesować w liceum. – I pierwszy raz pojechałam w góry właśnie do Zydranowej. Tak się zaczęła moja przygoda z łemkowszczyzną. Tam zobaczyłam, że łemkowie to nie tylko dom babci, że to kultura żywa, którą młodzi, tacy jak ja, żyją na co dzień.

Walter Maksimovich (urodzony jako Władysław Maksymowicz na Ziemiach Odzyskanych, gdzie z Dukieliszczyzny wysiedlono jego rodzinę, mieszka teraz pod Waszyngtonem) na święto przyjechał pierwszy raz przed dwoma laty, także w poszukiwaniu korzeni. Redaguje stronę internetową, na której prezentuje materiały o kulturze rusińskiej, i umożliwia kontakt łemkom żyjącym w diasporze. – Po duchownej pobudce, łemkowskim odrodzeniu, jakim była „Watra”, „Od Rusal do Jana” było jego kontynuacją. Obie imprezy są dobrze znane nie tylko w Polsce i na Ukrainie, ale i za oceanem – mówi.

– W Zydranowej czuć staro, dobrego ducha łemkowszczyzny. Stała się miejscem spotkań, okazją do wspomnień. łemkowie wracają tam ze łzami w oczach, by napić się wody z tego samego strumienia, w którym poili krowy ich przodkowie, zmuszeni emigrować stąd dwa, trzy pokolenia wcześniej – mówi Eugeniusz Dziadosz z Piętrzymki, wiceprzewodniczący rady muzealnej. Dlaczego więc impreza nie doszła do skutku? – Młodzi uważają, że im to nie jest potrzebne, że mają swoje problemy i zajęcia. Ale wkrótce dojrzeją, wejdą w wiek zrozumienia. Wtedy na pewno chętnie się włączą w te inicjatywy.

– Problem w tym, że następna generacja nie jest przygotowana do kierowania łemkowskimi sprawami. A przecież młodsze pokolenie jest nam bardzo potrzebne. Brak zaangażowania z jego strony może doprowadzić do ruiny tych kulturalnych przedsięwzięć – podkreśla łemko Vladek (tak się określa Maksimovich). Nie wierzy, że imprezy nie da się uratować. Nad Sołotwyną zapana cisza.

Cisza nad Sołotwyną

Fedorowi Goczowi zabrakło sił, więc tego lata nie będzie łemkowskiego święta w Zydranowej

Teodora Kukieły, pradiadka Fedora Gocza. Najpierw była skromna izba pamiętek, wśród nich liczne zapiski, korespondencja, przedmioty codziennego użytku i narzędzia rolnicze. Kukieła pozostawił w spadku jeszcze coś: dziewiętnastowieczną zagrodę, taką, jakich wiele było przed wojną w łemkowskich wioskach. Z kurną niegdyś chyłą krytą strzechą i „koniusznią”. Uroczyste otwarcie izby muzealnej nastąpiło w sierpniu 1968 r.

Z czasem izba przybrała rozmiary skansenu. Tyle że wbrew oczekiwaniom jej twórców (powstała z inicjatywy sekcji łemkowskiej Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego) koszty utrzymania obiektów i ekspozycji spadły tylko na barki Goczów. Państwo nigdy nie kwapiło się do kładać do prywatnej kolekcji, mimo że izba od początku działała zgodnie z ustawą o ochronie dóbr kultury. Tylko w krótkich okresach podlegała kurateli innych instytucji: opiekował się nią dukieliski samorząd, także Muzeum Historyczne w Dukli, a czas rozkwitu, którym niewątpliwie było wydzierżawienie ekspozycji Muzeum Okręgowemu (dziś Podkarpackiemu) w Krośnie, skończył się definitywnie na początku 1999 r. wraz z nastaniem jego nowych władz, które wypowiedziały umowę użyczenia.

Zagroda sąsiadująca z drogą, bardzo dobrze z niej widoczna, bo kontrastująca z murywaną zabudową pozostałej części wsi, w niczym nie przypomina tej, którą pozostawił Kukieła. Bo Gocz i garstka jego przyjaciół nie próżnowali. Przybyło sporo obiektów. Choćby świetlica wiejska z początków minionego stulecia przeniesiona z sąsiedniej Tylawy, zydranowska kuźnia, która niegdyś stała w górnej części wsi, a także wiatrak w Wapienego. Stworzono ogromną ekspozycję pamiętek z obu światowych wojen.

Nieopodal zagrody stoi żydowska chałupa, której renowacja możliwa było dzięki pomocy ostatniego ocalałego z wojennej zagłady zydranowskiego Żyda, Samuela Olinera, dziś profesora kalifornijskiego uniwersytetu, który po latach – na zaproszenie Gocza – odwiedził rodzinną miejscowość. Wstrząśnięty widokiem rozspajającej się chaty, postanowił wyłożyć pieniądze na odnowę i utworzenie w niej ekspozycji pamiętek żydowskich.

Unikalny skansen stał się bohaterem kilku filmów. Filmowała go znana podróżniczka Elżbieta Dzikowska, by pokazać w jednym ze swoich programów telewizyjnych. Dwa la-



– Było dwunastu apostołów i dwanaście świąt. Dla każdego po jednym. Na więcej nie mam sił – mówi Fedor Gocz, łemko z Zydranowej. Fot. AUTOR

skie, białoruskiej, rosyjskiej i rusińskiej, sygnowanej pomiędzy PKWN i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką. Najbardziej tragiczny był trzeci etap – w ramach wojskowej operacji „Wisła”, mającej na celu likwidację zaplecza dla UPA, dokonano przymusowych przesiedleń na Ziemię Odzyskaną. Wyrzuceni z rodzinnych domów, pozbawieni ojcowizny, łemkowie nie utracili jednak swojej tożsamości. Przetrwiała też kultura. Przypomniała o sobie w lipcu 1983 r. w podgorlickiej Czarnej, gdzie po raz pierwszy zorganizowano „Łemkowską Watrę”. Fedor Gocz był jej współorganizatorem, a później nawet starostą. Impreza, całkiem udana, była początkowo plenerowymi warsztatami zespołu pieśni i tańca „Łemkowsyna”. Postanowiono ją kontynuować już jako spotkanie z łemkowskim folklorem. W kolejnych latach gościła w Hańczowej i Bartnem, aż wreszcie w 1990 r. znalazła swoje miejsce w Zdyni – na skrajcu Małopolski, też na pograniczu, gdzie organizowana jest co roku w lipcu. Tam usta-

święta w rusińskim kalendarzu liturgicznym. Rusała były czerwcowym świętem wiosny. Zdobiono chęży leszczyną, procesje obchodziły pola z chorągiewkami, modlono się o urodzaj. Podobnie obchodzono dzień świątoho Jana. Podczas muzealnego święta, zwykle pod koniec czerwca lub na początku lipca, bawiono się przy muzyce i palono na wzgórzach ogniska. Bo święto miało być wspomnieniem pasterskich zwyczajów.

– Rusała to także święto pasterzy owiec i bydła, coś na wzór Zielonych Świątek, tyle że obchodzonych nie w cerkwi, ale na pastwiskach – wyjaśnia Paweł Stefanowski, łemkowski etnograf, twórca izby pamiętek w Bielance pod Gorlicami. – Pasterze brali słoninę, chleb, na polach palili ognie i smażyli jajecznicę. Ucztowali razem z krowami.

Z czasem powstało Towarzystwo na rzecz Rozwoju Muzeum Kultury łemkowskiej, którego głównym zadaniem stało się pozyskiwanie środków na działalność muzeum i organizację spotkań. Ileż to razy przy okazji zjazdu recytowano

składano kwiaty pod pomnikami ofiar obozów w Thalerhofie (podczas pierwszej wojny Austriacy więzili w nim rusofili) i w Jaworznie. Przez pewien czas stał w muzeum również pomnik pamięci poległych w walkach o Przełęcz Dukieliską jesienią 1944 r. Wiązanki składa się teraz tylko na stosie kamieni pokrytych hełmami, bo w 1976 r. pomnik został wysadzony w powietrze przez wojsko.

Święto na rozdrożu

Gocz powtarzał, że skoro było dwunastu apostołów, będzie tylko dwanaście świąt w skansenie. – Po jednym dla każdego apostoła – zdawało się, że żartuje. Mówił, że ma coraz mniej sił, że jego rodzinę mierzą jednak zaangażowanie się w słuszną ideę. Przypominał, że jest coraz starszy i trzeba pomyśleć o następcach. Dla muzeum i dla świąt. – Zydranowa to nie jest sprawa Gocza, bo Gocz teraz jest, a za chwilę go może już nie być. To jest sprawa nasza, łemków, nieważne jakiej orientacji – powiedział kategorycznie przed rokiem

„A to nam zabili Ferdynanda – rzekła posługaczka do pana Szwejka (...) – Te go z Konopisztu, tego tłustego, pobożnego (...). Kropnęli go w Sarajewie, proszą pana, z rewolweru. Jechał tam ze swoją arcyksiężną w samochodzie”.

(J. Haszek, „Przygody dobrego wojaka Szwejka”)

najbogatszym człowiekiem Europy; a po samobójstwie w 1889 r. syna FJI arcyks. Rudolfa – następcą tronu. Służył, zgodnie z habsburską tradycją, w garnizonie praskim i (również zgodnie z tą samą tradycją) odwiedzał praskie burdele w okolicach Prochowej Bramy i ulicy Rybnej. Uniknął tak częstej w tej rodzi-

mógł, nie dopuszczał go do żadnych, upoważniających do podejmowania samodzielnych decyzji, stanowisk państwowych. Podobną nienawiść do stryja, którego uważał za sklerotycznego idiota, żywił Franciszek Ferdynand. Do Sarajewa wyjechał wbrew opiniom i radom FJI, któremu sniła się babka, zwiastunka wszystkich

znakomitych terenów myśliwskich. Franciszek Ferdynand kupił Konopiszte od księcia Lobkowitza, zamieszkał w nim wraz z rodziną i sukcesywnie przystosowywał zamek do nowych funkcji wynikających z obowiązków rodzinnych, politycznych, wojskowych i myśliwskich. Sam w ciągu życia zastrzelił 300 000 sztuk różnej zwierzyny i staran-

piszte informacji o zamachu i (eksponowanej od kilku tygodni roku 2004 w salonach zamkowych) zakrwawionej bieliźny ofiar strzałów Gawriły Principa.

Jeśli czytacie Państwo te słowa w piątek, 25 czerwca, wiedźcie, że następnego dnia w kaplicy zamkowej na pierwszym piętrze odbywa się naj-

kula przebiła kołnierz mundur Franciszka Ferdynanda, prze-rwała tętnicę i utknęła w kręgosłupie. Arcyksiążę, widząc agonizującą żonę, błagał: – Zofio, nie umieraj, żyj dla moich dzieci. Sam skończył pół godziny później, w drodze do swej sarajewskiej rezydencji. Gdy umierał – Gawriło Princip, cudem wydarty z rąk oszalałego tłumu, rozpoczynał już na policji składanie zeznań...

Dostał jako niepełnoletni (w chwili zamachu brakło miesiąca) 20 lat ciężkiego więzienia. W twierdzy Terezin w zachodnich Czechach przed jego pobawianą okna potwornie zimną izolatką przez całą dobę stała warta. Zmarł na gruźlicę kości 28 kwietnia 1918 roku. Po dwóch latach zwłoki ekshumowano i przewieziono do Sarajewa.

Zwłoki ofiar zamachu, którym – znowu z uwagi na niskie urodzenie Czeszki – przysługiwał zaledwie bardzo skromny pogrzeb dworski III klasy, przewieziono do Wiednia, stamtąd koleją do Pochlarn – stacji nad Dunajem i dalej przez most do zamku Habsburgów w Arstetten, gdzie przewidujący Franciszek Ferdynand polecił już dawno przygotować miejsce dla siebie i pragnącej nawet po śmierci spoczywać u jego boku małżonki. Przy wyładunku trumien z pociągu rozszałała się potworna burza, trumny porzucono na bocznicy kolejowej, w poczekalni stacji słychać było tylko nawałnicę i przeraźliwy płacz przywiezionej z Konopiszte trójki małych dzieci...

W dziewięćdziesiąt rocznicę zamachu przyjadą tu – prosto po nabożeństwie w Konopiszcie – potomkowie i krewni Zofii i Ferdynanda. Nie braknie zapewne turystów: zamek w Arstetten i krypta, w której stoją obok siebie dwa sarkofagi, jest dostępna dla zwiedzających.

Automobil, czyli oliwkowo-czarny kabriolet z tablicą rejestracyjną A-III-118 oddał do dyspozycji następcy tronu na czas pobytu w Sarajewie hrabia Harrach, kochający piękne wozy równie namiętnie jak kobiety.

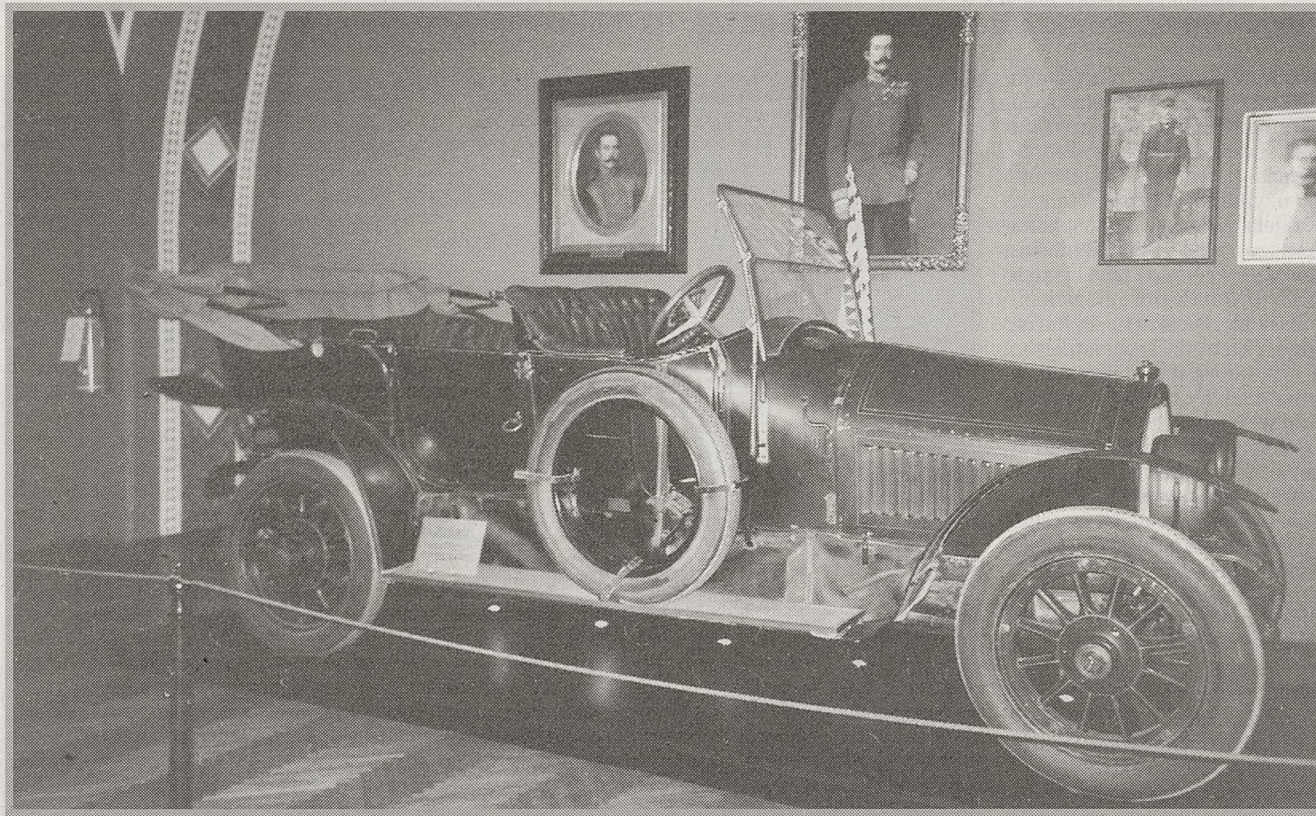
Za kierownicą siedział czeski dragon, 28-letni Czech z Telczy powiat Jihlava Leopold Lojka. **(Patrzcie państwo, jechał w samochodzie. Jużci, taki pan może sobie na to pozwolić i nawet nie pomyśli, jak taka jazda samochodem może się skończyć nieszczęśliwie)**. Po zamachu Lojka wozził nowego następcę tronu arcyks. Karola, wyciągając go własnoręcznie z Piawy, do której wpał po pijanemu. Kabriolet hrabiego Harracha przekazał gen. Potiorekowi. Jeden z jego oficerów prowadzący ów pojazd najechał na drzewo i zginął na miejscu. Sam Potiorek miał cztery wypadki; w czasie jednego z nich stracił rękę. Kiedy wóz zaczęto nazywać „przeklętym”, kupił go niejaki dr Serkis. Po pół roku pewnego dnia znaleziono kabriolet przewrócony na dach, a pod nim zmiażdżone, martwe ciało doktora. Wdowa ofiarowała pojazd znajomemu jubilerowi, który w kilka miesięcy zbankrutował i popełnił samobójstwo...

Do chwili przetransportowania pojazdu do Wiednia do Muzeum Armii w przeklętym kabrioletcie zginęło – wraz z parą arcyksiążęcą – 18 osób. W czasie ostatniej wojny runął na zombardowany dach muzeum. Spod ton gruzu wydobyto zakurzony, ale zupełnie nie naruszony i zdolny do jazdy kabriolet. Stoi na dawnym miejscu do dziś. Na karoserii doskonale widać ślady kul Gawriły Principa – pierwszych kul pierwszej ze światowych wojen.

LESZEK MAZAN

Strzały w Sarajewie

W kabriolecie o numerze A-III-118 zginęło kolejno 18 osób. Śmierć jednej z nich stała się przyczyną I wojny światowej.



Feralny automobil arcyksięcia Ferdynanda

Fot. PAWEŁ STACHNIK

nie choroby wenerycznej, cierpiał jednak na nieuleczalną – jak się wydawało – gruźlicę. Uratowała go podróż około świata oraz małżeństwo z kobietą, którą autentycznie kochał – urodzoną w 1868 r. Czeską, hrabianką Zofią Chotek. Poznał ją u swej ciotki arcyks. Izabeli i odwiedzał w zamku Halbthurn pod Bratysławą. Zezwolenie na ślub (na przeszkodzie stało nikczemne pochodzenie narzeczonej) wydał cesarz Franciszek Józef dopiero w 1900 r. po interwencji papieża i po przeczeniu się przez Franciszka Ferdynanda prawa do tronu dla swych przyszłych dzieci. Cesarz ustąpił głównie po to, by nie obrazić Czechów i całego stanu szlacheckiego monarchii. Młodzi (oboje po trzydziestce) zamieszkali na zamku Konopiszte, 50 km na południowy wschód od Pragi, gdzie – po okresie uprawiania seksu niekonwencjonalnego – spędzili dwóch chłopców i dziewczynkę. Ponury, zwalsty, głuchy na prawe ucho (od polowania), pozbawiony poczucia humoru arcyksiążę był powszechnie nie lubiany („Szkoda, że nie był jeszcze tłustejczy” – perorował **Szwejk w gospodzie Pod kielichem** – „bo jakby był jeszcze tłustejczy, to byłby go trafił szlag już dawniej, kiedy w Konopiszcie gonili babyń zbierające w jego lesie chrust i grzyby i nie potrzebowałyby umierać tak nieprzyzwoitą śmiercią”). Stary cesarz ojca następcy tronu nie lubił, jego samego nie cierpiał, jego żoną gardził. Jak długo

nie choroba wenerycznej, cierpiał jednak na nieuleczalną – jak się wydawało – gruźlicę. Uratowała go podróż około świata oraz małżeństwo z kobietą, którą autentycznie kochał – urodzoną w 1868 r. Czeską, hrabianką Zofią Chotek. Poznał ją u swej ciotki arcyks. Izabeli i odwiedzał w zamku Halbthurn pod Bratysławą. Zezwolenie na ślub (na przeszkodzie stało nikczemne pochodzenie narzeczonej) wydał cesarz Franciszek Józef dopiero w 1900 r. po interwencji papieża i po przeczeniu się przez Franciszka Ferdynanda prawa do tronu dla swych przyszłych dzieci. Cesarz ustąpił głównie po to, by nie obrazić Czechów i całego stanu szlacheckiego monarchii. Młodzi (oboje po trzydziestce) zamieszkali na zamku Konopiszte, 50 km na południowy wschód od Pragi, gdzie – po okresie uprawiania seksu niekonwencjonalnego – spędzili dwóch chłopców i dziewczynkę. Ponury, zwalsty, głuchy na prawe ucho (od polowania), pozbawiony poczucia humoru arcyksiążę był powszechnie nie lubiany („Szkoda, że nie był jeszcze tłustejczy” – perorował **Szwejk w gospodzie Pod kielichem** – „bo jakby był jeszcze tłustejczy, to byłby go trafił szlag już dawniej, kiedy w Konopiszcie gonili babyń zbierające w jego lesie chrust i grzyby i nie potrzebowałyby umierać tak nieprzyzwoitą śmiercią”). Stary cesarz ojca następcy tronu nie lubił, jego samego nie cierpiał, jego żoną gardził. Jak długo

nie choroba wenerycznej, cierpiał jednak na nieuleczalną – jak się wydawało – gruźlicę. Uratowała go podróż około świata oraz małżeństwo z kobietą, którą autentycznie kochał – urodzoną w 1868 r. Czeską, hrabianką Zofią Chotek. Poznał ją u swej ciotki arcyks. Izabeli i odwiedzał w zamku Halbthurn pod Bratysławą. Zezwolenie na ślub (na przeszkodzie stało nikczemne pochodzenie narzeczonej) wydał cesarz Franciszek Józef dopiero w 1900 r. po interwencji papieża i po przeczeniu się przez Franciszka Ferdynanda prawa do tronu dla swych przyszłych dzieci. Cesarz ustąpił głównie po to, by nie obrazić Czechów i całego stanu szlacheckiego monarchii. Młodzi (oboje po trzydziestce) zamieszkali na zamku Konopiszte, 50 km na południowy wschód od Pragi, gdzie – po okresie uprawiania seksu niekonwencjonalnego – spędzili dwóch chłopców i dziewczynkę. Ponury, zwalsty, głuchy na prawe ucho (od polowania), pozbawiony poczucia humoru arcyksiążę był powszechnie nie lubiany („Szkoda, że nie był jeszcze tłustejczy” – perorował **Szwejk w gospodzie Pod kielichem** – „bo jakby był jeszcze tłustejczy, to byłby go trafił szlag już dawniej, kiedy w Konopiszcie gonili babyń zbierające w jego lesie chrust i grzyby i nie potrzebowałyby umierać tak nieprzyzwoitą śmiercią”). Stary cesarz ojca następcy tronu nie lubił, jego samego nie cierpiał, jego żoną gardził. Jak długo

nieszczęść w rodzinie Habsburgów, cesarzowa Maria Teresa.

Arcyksiężna Zofia Chotek, małżonka Franciszka Ferdynanda, nie była arcyksiężną, lecz zaledwie księżną von Hohenberg. Tytuł ten nadał jej stary cesarz dopiero w 1909 r., łagodząc nieco skutki bardzo niskiej pozycji Zofii na dworze wiedeńskim, gdzie – zgodnie z obligatoryjną etykietą hiszpańską – zajmowała miejsce najniższe z możliwych. Była jedną z siedmiu córek ziemczono-czeka hrabiego Bohuslava Chotka, zawodowego dyplomaty austriackiego i damą dworu arcyksiężnej Izabeli, przekonanej, że bratanek cesarski odwiedza jej zamek dla jednej z jej córek. Po skandalu (rzecz wyszła na jaw, gdy arcyksiążę przez nieuwagę zostawił na korcie tenisowym zegarek z portretem Zofii) dama dworu została natychmiast wyrzucona z zamku. Była troskliwą matką i żoną, dwukrotnie wraz z mężem odwiedziła Galicję (Franciszek Ferdynand Polaków nie cierpiał, ale cenił galicyjskie tereny myśliwskie, osobliwie w okolicach Łańcuta). Po zamachu w Sarajewie nienawidzący małżonki następcy tronu wielki ochmistrz dworu wiedeńskiego hr. Montenuovo polecił położyć na jej trumnie wachlarz i białe rękawiczki – symbole damy dworu. Sama trumna zamordowanej stała na katafalku 35 cm niżej od trumny jej małżonka.

Konopiszte – to miejscowość i zamek w środkowych Czechach pod Beneszowem, znany „od zawsze” ze znakomitego klimatu i równie

nie gromadził trofea. W Konopiszcie naganiano całe stada saren pod okno jego sypialni, gdzie stał karabin maszynowy.

Pierwszym poleceniem cesarza FJI po zamachu sarajewskim było wstrzymanie rozbudowy Konopiszte.

Para arcyksiążęca słynęła wśród dworów europejskich z demonstracyjnej pobożności i patologicznego sknerstwa. W Konopiszcie nie dawano nigdy żadnych napiwków. Bogatszy od Rothschildów Franciszek Ferdynand chodził w pocerowanych skarpetkach; jego małżonka awanturowała się ze służbą o każdy dodatkowy talerz zupy, pensje w Konopiszcie były najniższe w całej monarchii. („Na zamku w Konopiszcie jest dziesięć czarnych chorągwi... A powinno być dwaście. Łatwiej to zliczyć, niż na tuziny wszystko jest tańsze...” – komentował na drugi dzień po zamachu **dobry wojak Szwejk**). Zamek – wyglądający dziś z zewnątrz i wewnątrz prawie dokładnie tak jak w dniu wyjazdu pary arcyksiążęcej do Sarajewa – należy zwiedzić koniecznie (w lewo od autostrady Brno – Praga w kierunku na Beneszov). W pokojach recepcyjnych czynna jest obecnie rocznicowa wystawa: ostatnie dni życia Ferdynanda i Zofii. Od modlitw w Boże Ciało poprzez wizytę (12 czerwca 1914) cesarza Wilhelma II, pożeganie z dziećmi 17 czerwca przed wyjazdem do hrabiego Haugwitza, który zaprosił Franciszka Ferdynanda, by po drodze do Sarajewa zechciał u niego zapożyczyć na gołębnie – aż po nadejście do Kono-

prawdopodobniej uroczyste nabożeństwo za duszę Franciszka Ferdynanda i Zofii de domo Chotek. Udział zapowiedzieli członkowie rodu Habsburgów żyjący w różnych stronach Europy.

Kropnęli go z rewolweru. Najpierw próbowali bomby. Rzucił ją w stronę arcyksiążęcągo automobilu, uchyliwszy grzecznie kapelus, Bośniak Nedielko Czabrinowicz, bomba jednak wybuchła pod kołami innego pojazdu w kolumnie dostojników. Dopiero godzinę później przystąpił do akcji, tym razem skutecznej, inny Bośniak, niespełna dwudziestoletni Gawriło Princip. Pochodził z miasta Oblej, był czwartym dzieckiem wiejskiego listonosza, uczniem gimnazjum w Sarajewie i Belgradzie, członkiem organizacji terrorystycznych (m.in. Czarna Ręka i Zjednoczenie lub Śmierć). Wybrano go, bo najlepiej strzelał (**„Strzelanie do arcyksięcia to robota bardzo trudna, to nie to samo, jak kłusownik strzela do gajowego... Niektóry rewolwer nie wystrzeli, choćby się człowiek skrzył... Ale na pana arcyksięcia kupili sobie na pewno taki z tych lepszych” – deliberował Szwejk**). 28 czerwca 1914 roku o godzinie 11.10 w Sarajewie, na Nabrzeżu Franciszka Józefa I, ubrany na czarno Gawriło Princip podszedł do stojącego (pomyłka w marszrucie) kabrioletu i oddał dwa strzały z Browninga. Jeden, niecelny, przeznaczony dla austriackiego gubernatora gen. Potiorek, przebił karoserię, trafił rykoszetem w księżną, przebił gorset, ugodził w prawy bok, powodując silny wylew wewnętrzny. Druga

**Wież o zamachu w Se-
rajewie – bo tak w roku
1914 nazywali krako-
wianie bośniacką stoli-
cę – dotarła do Krako-
wa błyskawicznie. Już
30 czerwca „Czas”
w wydaniu wieczornym
zamieścił informację
o specjalnie zwołanej
sesji krakowskiej Rady
Miejskiej: „Dzisiaj w po-
łudnie Rada m. Krakowa
zebrała się na nadzwyczajne
posiedzenie celem
żałobnej manifestacji
z powodu śmierci arcy-
cyks. Franciszka Ferdynanda
i jego małżonki. Przewodniczył
prezydent miasta Dr Leo.
Radni przybyli w bardzo
licznym komplecie...”**

Prezydent w wygłoszonym podczas posiedzenia przemówieniu podkreślił, że wieść o strasznej zbrodni Kraków przyjął z uczuciem grozy i moralnej odrzy. Wyraził również przekonanie, że narody wielkiej monarchii, związane „nierozwalnymi węzłami czci i serdecznego przywiązania”, łączą się w żalu z sędziwym monarchą.

Monarchia austro-węgierska miała za sobą długi okres pokoju. Społeczeństwo należało więc przygotować do nieuchronnie zbliżającej się wojny. Stąd w prasie zaczęły pojawiać się informacje przydatne podczas przyszłych wojennych trudów. W „Czasie” z 30 lipca 1914 r. krakowianie mogli przeczytać o sucharach, które dla wielu z nich miały stać się na kilka lat codziennym pożywieniem: „Chleb wojenny, stanowiący część składową t. zw. porcji wojennej żołnierza, jest wieziony za wojskiem jako prowiant na wozach trenu pułkowego i wydawany jest podczas marszu lub gdy nie możliwym jest przygotowanie pożywienia gorącego. Suchary w armii austro-węgierskiej zawierają: mąkę pszenną (100 kg), kartoflaną (12 kg), 500 jaj, 12 litrów mleka, 1625 gramów soli, 70 gramów cynamonu, 1 gram goździków i 1500 gramów drożdży. Z ciasta z taką ilością składników wypieka się 400 chlebów sucharowych w formie kostek”. Z tego samego artykułu można było się dowiedzieć, jakimi sucharami będą się żywiły armie sojusznicze i nieprzyjacielskie. Zabrakło tylko informacji o sucharach rosyjskich. Zapewne ta receptura była bardzo głęboko utajniona.

Dzień później, 31 lipca, w mieście rozlepieno afisze o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Jednocześnie rozpoczęła się organizacja polskich oddziałów strzeleckich. Wszyscy wiedzą, lub powinni wiedzieć, że od 3 sierpnia zaczęli się gromadzić w Oleandrach pierwsi polscy żołnierze od czasów powstania styczniowego. Czym jednak naprawdę były Oleandry, wie raczej niewielu. Otóż „oleandrami” czy też „olejandrami” nazywał krakowski ludźka zarośla na Wiśle i Rudawę. Utrwaliły je stare krakowskie piosenki. Śpiewano kiedyś „Piękny jest Wisły brzeg, choć włóczę się andry, ale najpiękniejsze, ale najpiękniejsze są te oleandry”. A klóścąc się andry oleandry czasem swrotu „W wydaniu idź

się schować!”, co miało znaczyć, iż nie uważają adwersarza za godnego przeciwnika.

W roku 1912 była w Krakowie wielka wystawa architektoniczna. Prezentowano na niej budynki w otoczeniu ogrodowym. Pozostały po wystawie

MICHAŁ KOZIOŁ

Krakowski początek Wielkiej Wojny

30 czerwca 1914 roku miasto – jeżeli wierzyć ówczesnej prasie – pograżyło się w żałobie

wie pawilon wykorzystywano przez dwa lata jako teatrzyk. Nosił on nazwę „Oleandry”. Jak twierdził wielki znawca Krakowa Stanisław Broniewski, nazwę tę wymyślił Leon Wyrwicz, słynny humorysta i autor monologów, które przez czterdzieści lat śmieszyły krakowian.

W tych właśnie powstawowych zabudowaniach zakwaterowani zostali strzelcy, którzy czekali, aby ruszyć przeciwko Rosji. Kraków był już ogarnięty wojenną gorączką i zasypany ulotkami. Wśród nich zabrakło mówiących o powołaniu w Warszawie Rządu Narodowego. Komendant Józef Piłsudski, jeszcze brodaty, a broda zgodnie z dziewiętnastowieczną tradycją była atrybutem konspiratora, przemierzał miasto na motocyklu. Pierwsza kadrowa kompania wymaszerowała 6 sierpnia. Wkrótce wyruszyły za nią następne oddziały strzeleckie.

Wojna zaczęła pokazywać swoje zgoła nieromantyczne oblicze. Już 13 sierpnia władze miasta ogłosiły cennik maksymalny podstawowych artykułów żywnościowych. Na dworzec przybywały pociągi z rannymi. Szybka okazało się, że nie starcza miejsca w szpitalu wojskowym przy ulicy Wrocławskiej. Rannych żołnierzy było tak dużo, iż na szpitale zostały zajęte nawet Collegium Novum, gmach Akademii Sztuk Pięknych, pałac Potockich Pod Baranami, nie mówiąc o krakowskich szkołach.

Komunikaty austriackiego sztabu generalnego były dziwnie lakoniczne a czasem zdumiewająco drobiazgowo. Można się było z nich dowiedzieć, że gdzieś koło Podwoleczysk broni się dzielnie wachmistrz żandarmerii Manovarda, że na froncie panuje słoneczna pogoda. W mieście życie toczyło się jeszcze normalnie. Jak co roku, 18 sierpnia obchodzono uroczystości kolejną rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana. Na tę okazję miasto udekorowano flagami narodowymi i państwowymi. Jak pisała prasa: „Większe sklepy w rynku wystawiły popiersia cesarza wśród zieleni, również na koszarach i budynkach użytych na koszary były umieszczone popiersia cesarskie. Tramwaje krążyły ozdobione biało-czerwonymi chorągiewkami”. W katedrze wawelskiej o godzinie 8 rano rozpoczęła się uroczysta msza. Celebrował ją sam książę biskup Adam Sapieha. Odśpiewano hymn ludów. Bił Zygmunt. Obecny był prezydent miasta i rada miejska. Po mśdzie zabrał głos dele-

gat (taki tytuł nosił krakowski starosta Federowicz), który oświadczył: „W tej poważnej dziejowej chwili, kiedy tak bardzo pokojowo usposobionemu wielkoduszemu Monarsze narzuconą została straszna wojna, objawy hołdu i przy-

żonego Przemysła, w którym dochodziło nawet do samosądów i mordowania prawdziwych czy też rzekomych szpiegów oraz dywersantów – nie został ogarnięty masową szpiegomania. Jednak przejeżdżający przez Dworzec Główny

larz wypowiedział się obraźliwie o cesarzu. Okolicznością obciążającą był fakt, iż uczynił to „w przytomnym stanie”, bowiem zgodnie z austriacką praktyką sądową upojenie alkoholowe było okolicznością łagodzącą. Tymczasem zgod-

najstarszy wiekiem radny Julian Maciulowski zwołał 17 listopada ostatnią sesję, na której radni zgłosili formalny protest przeciwko rozwiązaniu. Dzień wcześniej krakowianie usłyszeli po raz pierwszy huk armat.

Zagrożenie miasta stało się zupełnie realne. W początku grudnia Rosjanie byli w odległości 12 kilometrów od Rynku Głównego. Na szepce udany kontrakt odepchnął nieprzyjaciół na linię Raby. W styczniu 1915 r. odwiedził Kraków Ferenc Molnár. Autor „Chłopców z Placu Broni” był wówczas korespondentem budapeszteńskiego dziennika „Az Est”. W swojej korespondencji pisał, że w Krakowie „ulice pełne samochodów Budapeszcie i Wiedniu... O wpół do dziesiątej wieczorem wszystko ciemnieje i cichnie. Wówczas Kraków staje się prawdziwą twierdzą. W restauracjach i kawiarniach, zgodnie z wojennym obyczajem, gasi się o tej porze światła, a gości wysyła do domu”.

Moskale stali nad Rabą, a w mieście coraz wyraźniej odczuwało się skutki wojny. Pod koniec stycznia ogłoszono zarządzenie magistratu: „We wszystkich lokalach restauracyjnych, kawiarniach, lokalach śniadaniowych i wyszynkowych nie wolno trzymać do dowolnego użytku gości jakiegokolwiek rodzaju pieczywa na stołach i w miejscach łatwo dostępnych. Natomiast każda przez gościa żądana sztuka pieczywa powinna być osobno podana”.

Jednym ze świadków pierwszych miesięcy wojny w Krakowie był Tadeusz Boy-Żeleński. Obdarzony wielkim talentem literackim, i w tym przypadku pozostawił sugestywny, acz fragmentaryczny opis wydarzeń. Wspomina między innymi o pewnym księdzu, kapelanie szpitalnym, który w trosce o moralność przyniósł do mieszczącego się w Akademii Sztuk Pięknych wojennego szpitala młotek i odtukł wszystkie nieprzyzwoite części posągów. Jak pisze autor „Naszych okupantów”, krakowski Savonarola nie darował nawet „pulchnym wżgóreczkom” gipsowych bogiń.

Tymczasem, jeżeli wierzyć „Ilustrowanemu Kuryerowi Codziennemu”, rzeczywiście doszło do okaleczenia rzeźb, lecz ksiądz kapelan ograniczył się do męskich postaci, pozostawiając w spokoju gipsowe boginie. Nagość niewieścich postaci była wprawdzie dla niektórych irytująca, ale siostry szarytki znalazły na to sposób i ubierały co bardziej bezwstydną afrodyty w szpitalne chałaty. Ksiądz kapelan nazwiskiem Toth najwyraźniej nie uznawał takich półśrodków i pewnego ranka przybył do Akademii Sztuk Pięknych, tymczasowo zamieniony na Festungsspital Nr VII, uzbrojony w młotek i dłuto. Następnie, jak pisał „IKC”, „obszedł korytarze i wszystkie męskie Wenus... wyanielił”. Zanim zainterweniował ściągnięty przez sanitariusza lekarz, operacja była zakończona.

Pierwszy etap wojny skończył się dla Krakowa 2 maja 1915. Tego dnia rozpoczęła się bitwa pod Gorlicami, bez wątpienia najważniejsza bitwa I wojny światowej. Pokonani Rosjanie rozpoczęli odwrot, a Kraków przestał grać rolę twierdzy. Krakowian czekały jednak jeszcze lata niedostatku i wojennych ograniczeń.



wiązania do Najwyższego tronu stanowią cenną rekwizyt, że każdy na swem stanowisku spełni ciężki obowiązek wobec monarchii, państwa i kraju, do ostatniego tchnienia”.

Już trzy dni później pewna krakowska niewiasta czynem dowiodła, że wzięła sobie do serca słowa pana delegata. „Czas” z 21 sierpnia donosił: „Pierwsza konduktorka w tramwaju krakowskim. Na głównej linii krakowskiego tramwaju pełni służbę jedna kobieta jako konduktor, z powodu braku personelu męskiego, powołanego do wojska. Kobieta jest żoną jednego z powołanych, przebrana w czapkę służbową, bluzkę męską, z torbą na ramieniu pełni służbę zrzecznie i ku zadowoleniu publiczności”. Tego samego dnia ta sama gazeta doniosła też o innym, tragicznym wydarzeniu. Przy ulicy Montelupich rozstrzelano rosyjskiego szpiega Jana Litwina. Gazetowa notatka kończyła się groźnie: „w toku są dochodzenia przeciwko dalszym szpiegom”. Na szczęście Kraków – w przeciwieństwie do bardziej wprze-

ny internowani pod zarzutem moskalofilstwa Rusini przyjmowani byli, jak pisała prasa „głośniejszymi złorzeczeniami i pogroźkami”.

Ludzie różnie reagowali na nową, wojenną sytuację. Szczególnie trudna była ona dla osób o słabej konstrukcji psychicznej. Kimś takim był bez wątpienia osobnik aresztowany 8 września. O tym wydarzeniu tak donosiła prasa: „Aresztowanie na dzwonnicy. Przechodnie na ul. Karmelickiej ujrzeni wczoraj na wieży z dzwonami z kościoła OO. Karmelitów w Krakowie jakiego podejrzane światła, wyglądające na sygnali. Udano się tam i przytrzymał męczyznę w średnim wieku. Oddano go w ręce policji. Mężczyzna nie może wytłumaczyć skąd się wziął na wieży. Zachodzi przypuszczenie, że jest to człowiek obłąkany”.

Dzień później, dnia 9 września rozstrzelano w Krakowie kolejnego skazańca. Tym razem nie był to jednak szpieg, lecz malarz pokojowy nazwiskiem Michał Świertnia. Nieszczęsny ma-

nie z decyzją władz miejskich obowiązująca waga bułki pszennej ulegała zmniejszeniu z 60 do 55 gramów.

Zaskoczeniem dla krakowian był komunikat c. i k. komendy twierdzy ogłoszony 14 września: „Twierdza Kraków znajduje się w takim stanie wojennym, iż jest wskazaniem, aby część ludności cywilnej opuściła okręg forteczny”.

Władze miejskie w porozumieniu z komendą twierdzy postanowiły w dniach 8 – 15 września ewakuować po 8 000 osób dziennie. Bezpłatne bilety miały być wydawane w różnych punktach miasta. Ewakuowani mogli zabrać po 25 kilogramów bagażu na osobę. Jednak bardzo niewiele osób skorzystało z propozycji ewakuacji.

16 września dyrekcja policji zarządziła, „od nastania ciemności aż do brzasku dnia jest najsurowiej zakazane w obrębie krakowskiej twierdzy, jak również na obszarze starostw krakowskiego, podgórskiego i wielickiego oświetlanie wież kościelnych, innych budynków z wieżami, obserwatoryów i wszystkich takich wysoko położonych budynków, z których dawanie sygnałów świetlnych jest możliwe. Za zamykanie wież i wymienionych budynków w oznaczonym czasie nocnym odpowiedzialne są osobliście bezwzględnie naczelnicy gmin, właściciele wież i budynków. Na obszarze starostw Kraków, Podgórze i Wieliczka zakazały władze ogólności zapalania ogni, jak niemniej przedmiotów, wydzielających dym, na punktach wzniesionych. Przeciw wykraczającym postępiu władze z całą surowością”.

Dwa dni później ogłoszono, że każdy chcący pozostać w mieście krakowianin musi się zaopatrzyć w zapas żywności, który pozwoli mu przetrwać trzymiesięczne oblężenie. Pozostać w mieście mieli prawo tylko ci mieszkańcy, którzy zgromadzili 45 kilo mąki, 13,5 kg kasy lub ryżu, 11,25 kg grochu, 22,5 kg ziemniaków, 4,5 kilograma cukru, a także odpowiednio ilości soli, suchego sera, śledzi, tłuszczu, herbaty, kawy oraz przypraw korzennych. Tym, którym nie udało się zebrać zapasów, groziła przymusowa ewakuacja. Została ona zarządzona 28 września. Z miasta wyjechało przymusowo lub dobrowolnie wielu mieszkańców. Byli wśród nich także i radni miejscy z prezydentem Juliuszem Leo na czele. W tej sytuacji władze państwowe zarządziły rozwiązanie rady miejskiej i wyznaczyły komisarzy rządowego. Pod nieobecność przebywającego w Wiedniu prezydenta

Napitek pachnie nieco inaczej niż wszystkie pieniste płyny, które możemy sobie zafundować w sklepie lub pubie. Ktoś o czułym nosie od razu wyłapie woń pół malowanych zbożem, ale nie rozmaitem, lecz konkretnie – wyłaczającym pszenicą. Pszeniczna jest także barwa napoju, który od niedawna zdobywa nad Wisłą coraz więcej zwolenników. Domowe piwowarstwo tworzy już u nas zastęp liczący tysiąc zagorzałych mikrobrowarników, a wkrótce będą ich dziesiątki tysięcy. W USA, w Australii popularność piwa własnej produkcji jest tak duża, iż co piąta wypijana tam butelka powstaje w kuchniach domorosłych producentów.

Zacząłem uprawiać to hobby ponad rok temu, właśnie dlatego, że znam Polkę, która wyszła za mąż za Australijczyka – wspomina Tomasz Wójcik z Krakowa. – Miała pomysł na biznes związany ze sprzedażą półproduktów i akcesoriów służących samodzielnemu wytwarzaniu chmielowych delcji. Handel nie bardzo jej wyszedł, ale ja kupilem gotowca służącego do zrobienia jasnego lagera i razem z nim połknąłem... bakcyła.

Gotowce to polska nazwa brew-kitów, czyli nachmielonych ekstraktów słodowych, z którymi, w wersji „de lux”, postępuje się prawie identycznie jak z oranżadą w proszku. Ogromna większość samodzielnymi piwowarów na świecie zaczyna swoje amatorskie warzenie właśnie od brew-kitów Johnny Bulla lub Muntons w postaci syropów przeznaczonych do rozpuszczenia w wodzie.

Browar w M-2

Tomasz Tekielak, również z Krakowa, ma skłonność do eksperymentów, co było przyczyną, dla której najpierw zdał maturę w technikum chemicznym, a następnie zaliczył epizod na studiach tejże specjalności.

– Zająłem się warzeniem dlatego, że swego czasu, podczas dorocznej giełdy biofilów w żywieckim browarze, ktoś podarował mi podpiwkę – relacjonuje. – Napój wyszedł jak trzeba, więc postanowiłem zrobić sobie samodzielnie piwo. Poszedłem najpierw drogą najtrudniejszą, mianowicie – wyruszyłem na wies i kupilem ziarno jęczmienia. Efekt był taki sobie, mój produkt dał się wprawdzie pić, ale smak miał nie taki jak chciałem i mimo właściwego nagazowania zbyt szybko znikała z niego pianka. Skonfundowany tym doświadczeniem kupilem brew-kita, ale i tym razem zwyciężył we mnie duch eksperymentatora, bo porwałem się na piwo... piólowe. Mnie smakowało, dla niektórych kolegów okazało się nie do przełknięcia. Dziś, po kilku własnoręcznie sporządzonych warkach, nie popełniam już błędów. Ostatnio wykonałem klasycznego pilsa na własne urodziny i z dumą twierdząc, że wyszedł idealnie. Tak samo uważają wszyscy, którzy mieli okazję go spróbować.

Polakom piwo kojarzy się z płynem o złotym zabarwieniu. Porter, z natury ciemny, jest raczej domeną smakoszy. Nie gu-

ADAM MOLENDA

Nawarz sobie piwa...

...w domu. Ale uważaj, bo to wciąż!



Fot. ANNA GŁÓD

stujemy jakoś, wzorem Belgów czy Duńczyków, w piwach o smaku jabłka, pomarańczy, truskawki. Tymczasem piwo domowe, bodaj w postaci brew-kitów, odłania przed nami niezwykle bogactwo różnorodnych organoleptycznych doznań. Producenti półproduktów, w trosce o własny interes, nie wiskają kuchennym piwowarom kitu. Internauta może zamówić sobie do 30 rodzajów takich półfabrykatów, oferowanych w Polsce przez kilka firm zagranicznych i krajowych. Przejrzując foldery, nawet namiętny krajowy piwowód zda sobie sprawę, jak mało wie o swoim ulubionym napitku. W zależności od upodobań możemy zacząć od piw jasnych, ozdabianych zwyczajem na browarnianych etykietach nazwami pils lub lager. W tej grupie lokują się także gotowce uznanych na świecie piw z Meksyku albo nader egzotyczny beer ze Szkocji, charakteryzujący się tym, że jest... podwędzany! Nieco cięższe gatunkowo są tzw. piwa środka, określane symbolicznymi nazwami: mild, bitter oraz bock, możemy też sporządzić ciemne chmielowe napoje dla koneserów typu porter i stout.

Dla każdego

Stolicą piwa domowego w Polsce jest podkarpackie miasteczko Strzyżów. Tam właśnie ulokował swoją firmę pod nazwą „Browamator” Ziemowit Fałat. Jest to postać znana w branży piwowarskiej, wydawca i redaktor ukazującego się przez pięć lat czasopisma „Piwosze”, współautor książki „Przewodnik piwosza” i „Prosto z pipy” oraz wyłączny autor wydanego dopiero co, a już kultowego w środowisku domorosłych piwowarów podręcznika „Jak warzyć piwo”. Sam Ziemowit nie posiada atrybutów piwożłopa: czerwonego nosa i wielkiego brzucha. Wręcz przeciwnie – ma szczupłą młodzieńczą sylwetkę i mnóstwo energii.

– To dlatego, że podobnie jak większość domowych browarników bardziej lubię warzyć fantazyjne piwa, aby się nimi delektować, a nie przepępiać nimi żołądek – tłumaczy. – Utrzymując na

co dzień kontakty z entuzjastami, wiem, że bardzo lubią pochwalić się swoimi dokonaniem przed przyjaciółmi i znajomymi, stąd „produkcja” trafia, w postaci jednej czy kilku butelek, do wielu smakoszy.

Guru mikropiwowarów jest w swoich poglądach bezkompromisowy. Twierdzi, że naturalne piwo wychodzi dziś tylko spod dłoni pojedynczych pasjonatów. Co do przemysłu, to obecnie jedynie w Niemczech produkuje się bier według prawideł tamtejszego „prawa czystości” z 1516 r. W pozostałych krajach świata do-

Hubert Czala z Otwocka został jednym z laureatów konkursu na najlepsze piwo domowe, który odbywał się w minioną sobotę w browarze w Żywcu.

– Było to pierwsze piwo, które uwarzyliśmy razem z kolegą – mówi. – Sądzę, że o sukcesie zdecydowała woda oligocenińska z jednego z warszawskich źródeł głębinowych oraz to, że brzezka przechowywana była w starym budynku z 1863 roku, gdzie panowała stała temperatura 17 stopni. Mamy już za sobą warkę piwa pszenicznego, a także naszego autorskiego, które na-

Się robi

Czynnością, którą rozpoczynamy proces warzelniczy, jest przygotowanie brzezki, czyli roztworu ekstraktów: słodowego i chmielowego z wodą oraz – ewentualnie – innymi surowcami decydującymi o ostatecznym smaku, np. syropami owocowymi czy miodem.

Przygotowanie brzezki z brew-kita jest najprostsze. W dużym garze gotujemy wodę, po czym dodajemy zawartość puszkę gotowca, uzyskując w ten sposób syrop. Następnie dozuje się porcję ekstraktu słodowego.

Im roztwór będzie gęstszy, tym piwo po odfermentowaniu mocniejsze.

Gorącą brzezkę mieszamy w fermentatorze z zimną wodą, uzyskując łącznie 20 litrów roztworu. Teraz musimy podać go fermentacji burzliwej, do wyboru – dolnej lub górnej. Ta pierwsza jest powszechnie stosowana w produkcji przemysłowej i pozwala na uzyskanie klarownego płynów o łagodnym smaku. W górnej celują na przykład browary belgijskie, wytwarzające piwa smakowe, zwłaszcza z bukietem owocowym. Różnica od strony technologicznej polega na tym, że drożdże dolnej fermentacji opadają na dno fermentatora, górnej natomiast pozostają przez cały czas na powierzchni brzezki.

Amatorzy wybierają najczęściej górną, nie tylko ze względu na możliwość eksperymentowania ze smakami, ale i powszechną w mieszkaniach temperaturę pokojową. Fermentacja dolna wymaga posiadania zimnej piwniczki, gdzie panuje temperatura od 8 do 15 stopni. Burzliwie jest w brzezce przez kilka dni, zazwyczaj nie dłużej niż przez tydzień. Potem możemy rozlać piwo do butelek albo też zdecydować się dodatkowo na cichą fermentację. Nie jest ona niezbędna, lecz stosowana dość powszechnie, pozwala bowiem na wyklarowanie piwa oraz zastosowanie zabiegów uszlachetniających napitek.

Nieco wyższy stopień wtańnienia polega na warzeniu piwa z ekstraktu słodowego i chmielu, co pozwala na puszzenie wody wyobraźni w doborianiu proporcji składników, a więc uzyskiwaniu rozmaitych kombinacji smakowych.

Najbardziej zaawansowana, czasochłonna i skomplikowana metoda, pozwalająca jednak na w pełni autorskie dokonania, wiąże się z samodzielnym zacieranem siodu. Trzeba kupić ziarno, ześrutować je i własnoręcznie przyrządzić zacier.

Smaki dla smakoszy

Leżakowanie gotowego piwa w butelkach powinno odbywać

puszcza się stosowanie chemii: kwasów, taniny, gumi arabskiej, agaru, barwników, enzymów czy estrów.

Samodzielny browarnik, który odważy się na własnoręczne słodowanie jęczmienia, uprawę chmielnika, wyprawę do źródła po wodę, mnożenie drożdży z pewnego źródła, może uzyskać piwo doskonałe. Tym bardziej że nie będzie pasteryzowane, jak te z wielkich browarów.

Nawet humanista, kompletnie pozbawiony zacięcia do prowadzenia doświadczeń, nabiera od nich ochoty, obejrzawszy zestaw „Super Start”, będący miniaturowym browarem domowym. Aparatura, niewielka i lekka, składa się z dwóch pojemników, węży i rurki, minilaboratorium, kapsli i kapslowicy, termometru, myjki oraz instrukcji. Wszystko to równie dobrze można zastąpić akcesoriami kupionymi w sklepach AGD.

Czas niezbędny do przyrządzenia 20 l piwa szacuje się, zależnie od osobistych skłonności do komponowania oryginalnych smaków i aromatów, na 4 – 6 godzin, czyli akurat na deszczowe sobotnie popołudnie.

Czysta woda...

Reklamy piwowarskich gigantów, opiewające krystaliczne zdroje, dzięki którym warzą swoje piwa, dość mocno peszą amatorów, zwłaszcza tych, którzy chcieliby zacząć, ale boją się rezultatów.

zawaliśmy wiosennym. Uważamy, że w domowym browarnictwie tkwią niepowtarzalne smakowe możliwości.

Do produkcji nadaje się każda woda zdatna do picia, również pochodząca z kranu. Jeśli nawet pracownikom stacji ujęć zdarzyło się dodać zbyt dużo chloru, można sobie z nim poradzić, odstawiając wodę na parę dni albo ją gotując. Można też stosować wodę źródłaną, dostępną w każdym sklepie.

Wyższa szkoła piwowarskiej jazdy polega na doborze specyficznej H₂O do określonego rodzaju piwa. Na przykład do pilznerów stosuje się miękką, a do dortmunderów twardą. I z tym problemem można sobie poradzić dość łatwo, zmiękczenie wody odbywa się poprzez dodanie destylowanej, utwardzanej zaś przez dodanie mikroskopijnej ilości gipsu.

Specjaliści z „Browamatora” zapewniali, że nie należy przykładać do wody nadmiernej uwagi, bo to domena arcy mistrzów o wysublimowanych kubkach smakowych. Jeśli tylko postępować zgodnie z recepturami, każda warka będzie dobra albo bardzo dobra. Oddajmy głos praktykom:

– Po wszystkich moich osobistych doświadczeniach, wliczając negatywne, zachęcam początkujących, by jak najszybciej porzucili brew-kity i zajęli się autorską piwną twórczością artystyczną – przekonuje Tomasz Wójcik.



JAN PIETRZAK

Rodacy z za Buga po sześćdziesięciu latach doczekali się sprawiedliwości. Nie za Bugiem i nie w Polsce, niestety. Za Odrą, Łabą i Renem, w Strasburgu. Precedensowa sprawa pana Broniowskiego, rozpatrzona przez Trybunał Praw Człowieka, daje moralną satysfakcję tak zwanym Zabuzanom. Na satysfakcję materialną przyjdzie im jeszcze poczekać. Rząd polski ma pół roku, by ustalić, jak spłaci należny dług wydziedziczonym obywatelom.

Nie chcę być złym prorokiem, ale nie wierzę, by obecny rząd, krew z krwi, kość z kości „proletariuszy wszystkich krajów łączących się...” z cudzą własnością, uczciwie i rzetelnie załatwił tę sprawę. Będą towarzysze kręcić, udawać, debatować, kombinować, ale zapłacić nie zapłacą... Taka ich klasowa natura, taka lewicowa uroda. Obym się mylił!

Natychmiast po wyroku usłyszeliśmy komentarze urzędników i polityków, pełne troski o budżet państwa. Przez

45 lat Peerele i przez 15 lat Trzeciej RP rozlega się ta sama fałszywa troska, kiedy państwo ma zwrócić coś obywatelom. To jeden z licznych dowodów na to, że *homo sovieticus* trzyma się dzielnie u władzy. Istotą komunizmu był pomysł, aby zabrać własność tym, którzy ją mają. I tak właśnie zrobiła zainstalowana nam po wojnie sowiecka władza. Bardzo sprawnie, bez zbędnej mitręgi, bez biurokratycznych procedur odebrano ludziom domy, ziemię, fabryki, sklepy, re-

stauracje, hotele, lasy... i co tam jeszcze mieli. Komunizm był jednym wielkim złodziejstwem. Przyjeżdżał pluton KBW w gazikach, przepędzał burżujów z ich domu i koniec dyskusji.

Kiedy udało się Polsce wybić na niepodległość, różnym naiwniakom wydawało się oczywiste, że nastąpi szybka reprivatyzacja tego, co komuniści ukradli. Dokona się akt dziejowej sprawiedliwości. (Rozliczenie zabużańskiego mienia jest w gruncie rzeczy fragmentem gene-

się od 2 do 3 miesięcy, podczas których chmielowy napój nabiera smaku. Warto więc mieć piwnicę, zważywszy że jedna przeciętna warka pozwala napełnić 40 flaszek. Mikropiwowarzy, z którymi rozmawialiśmy, trzymają w blokowych katakumbach po kilkaset litrów różnych, własnoręcznie przyrządzonych gatunków piw. Warto dodać, że tańki napitek nie ma klarowności, którą uzyskuje się w przemysłowej, sterowanej komputerami megaprodukcji. Zmętnienie zaś świadcza jednak o obecności w płynie korzystnych dla zdrowia składników.

– Nie warto się śpieszyć z wypijaniem warki – zaleca Bożena Baranowska ze Strzyżowa, której piwo pszeniczne zdobyło w Żywcu pierwszą nagrodę. – Po każdym kolejnych kilku dniach leżakowania piwo jest lepsze. Bardzo lubię eksperymentować i kilka dni temu przyrządziłam klasycznego fulla, ale z własnymi ambicjami na ciekawy rezultat końcowy. Trunek będzie miał czas, by dojrzeć, bo wyjeżdżam teraz na dłużej za granicę.

Pasja tworzenia piwa, jak się okazuje, może skutkować rozmaitymi przedsięwzięciami. Niektórzy indywidualni piwowarzy skłaniają się w stronę daleko idącej samowystarczalności. Według rozeznania „Browamatora”, który zresztą organizuje specjalne kursy... rolnicze, kilkunastu entuzjastów założyło własne chmielniki. Jeśli ktoś się uprze, może to zrobić bodaj na dużym balkonie. Na jeden tzw. sztober wystarczy metr kwadratowy ziemi i sznurek o wysokości 3 m. Wydajność suchych szyszek z takiego arealu wynosi 1 kg.

Chociaż polskie gusta są bardzo tradycyjne i większość smakoszy woli piwa o smaku piwa, nie brakuje takich, którzy serwują najbardziej wymyślne dodatki.

– Jesteśmy z pasjonatami w stałych kontaktach. Potrafia nas oni zaskakiwać telefonicznymi informacjami oraz pytaniami o różnych porach doby – uśmiecha się Ziemowit Fałat. – Największym powodzeniem u polskich browarników amatorów cieszy się imbir, ale pomysłów mają znacznie więcej.

Do ulubionych przypraw piwnych należą miody we wszelkich odmianach, jałowiec, goździk, wiśni, sok z cytryny lub malin. Niektórzy eksperymentują z kawą i kakao, są i tacy, którzy dodają przyprawę... piernikową. Zdarzają się przypadki podprawienia piwa igłami jodłowymi, które zresztą stosuje się w amerykańskim piwie spruce beer zamiast... chmielu.

Wysokoprocentowe alkohole dodaje się do piwa od zawsze, ale nasi piwowarzy uzyskali doskonały rezultat, mieszając markową ośmioletnią whisky z puszką brew-kita i dodatkiem czystego ekstraktu słodowego.

Jeśli ktoś boi się spróbować, powinien wiedzieć, że piwowarstwo domowe jest tak samo stare jak świat. Może je uprawiać każdy, byle tylko zachować umiar... w spożywaniu efektów.

Jak w kabarecie

ralnej reprivatyzacji.) Niestety, niestety... Władzę polityczną łatwiej było im oddać niż przywłaszczone dobra. Żaden rząd i żaden parlament po 89 roku nie spróbował nawet kompleksowo załatwić majątkowych problemów wynikających z II wojny światowej i z czasów Peerele. Taka jest siła socjalistycznej demagogii.

Jeżeli fakt przynależności Polski do Unii Europejskiej przymusił nasze rządy do naprawienia historycznych krzywd obywateli, będzie to ważny krok w stronę europejskiej cywilizacji, w której wolność i własność są podstawą ładu społecznego. Wolność bez własności jest ułomna. Własność bez wolności jest kaleka.

kabaret@pietrzakjan.com.pl

Zza Buga do Strasburga

ELŻBIETA BOREK

Wygrana Kasi

Teraz, kiedy chodzi już na własnych nogach, nic nie wydaje się jej straszne czy niemożliwe



Fot. AUTORKA

B było warto! - Kasia uśmiechała się od ucha do ucha, wychodząc z sali egzaminacyjnej, po obronie dyplomu w Policealnym Studium Kosmetycznym w Krakowskiej Szkole Promocji Zdrowia.

To nie jedyny egzamin, jaki zdawała przed tegorocznymi wakacjami. Pomyślnie zakończyła również sesję na III roku biologii w krakowskiej Akademii Pedagogicznej.

Studiując w systemie zaocznym i ucząc się w studium, Kasia równocześnie pracuje w gabinecie internistyczno-rehabilitacyjnym, dorabia również jako manicurzystka i wizażystka w znanej firmie kosmetycznej. Od września zacznie pracę w jeszcze jednej firmie.

- Muszę pracować, bo leki, które zażywam, kosztują bardzo drogo, a mimo II grupy inwalidzkiej ZUS odebrał mi rentę - wyjaśnia Kasia. Sięga do torby po lekarstwa. Już wie, kiedy zbliża się atak spastyczny. Nauczyła się z tym żyć, podobnie jak z bólem.

Patrząc na tę szczupłą, drobną, wiecznie uśmiechniętą dziewczynę, nikt by nie uwierzył, że przez cztery lata poruszała się wyłącznie na wózku inwalidzkim, w najlepszym razie na dwóch kulach, przerzucając nogi, jak niepotrzebny balast.

- Bez kul chodzę zaledwie od kilku miesięcy - przyznaje Kasia. - Nadal trochę niepewnie, zawsze bliżej ścian, ale chodzę.

Zaczęło się tak banalnie,

że na początku nawet nie czuła się zaniepokojona. Raczej zła, że trafiła do szpitala i - zamiast przygotowywać się do matury - musi beczynnie leżeć. Nawet kiedy straciła czucie w nogach, ciągle jeszcze bardziej była zła niż smutna.

Wszystko stało się szybko i jakoś tak głucho. Na lekcji WF-u podczas przetrzutu nóg za głowę poczuła silny ból w plecach.

- Leżałam na ławeczce z nogami nad głową i nie mogłam się ruszyć. W plecach bolało, a nóg wcale nie czułam. Nie miałam czym zrobić zamachu - wspomnienie tamtej chwili jest dla Kasi bardzo żywe, choć wystarczyło zdarzyło się cztery lata temu, miesiąc po rozpoczęciu nauki w klasie naturalnej w szkole w Limanowej.

Trafiła do szpitala.

- Zatrzymano mnie na obserwacji, ale dopiero, kiedy rodzina w nocy ponownie przywoziła

mnie do szpitala. Lekarze nie bardzo wierzyli w moje dolegliwości. Może myśleli, że symuluję, żeby mieć łatwiej na maturze? - zastanawia się Kasia. - Lecz ja z dnia na dzień czułam się gorzej. Najpierw straciłam czucie w jednej nodze, potem w obu, w końcu przestałam panować nad czynnościami fizjologicznymi. Dopiero wtedy poczułam strach. Lekarze również. Zakuli mnie w panecz z gipsu - od bioder powyżej piersi - twierdząc, że mam uszkodzony dysk. Próbowali mnie pionizować, co oznaczało, że codziennie z pomocą pielęgniarek stawiano mnie na nogi. Ból był nieprawdopodobny, a efekt żaden.

Po dwóch tygodniach Kasia została wypisana ze szpitala.

Wyjechała na wózek inwalidzkim,

z niewładnymi nogami, zakuta w gips, ale za to wyposażona w opinię lekarską, mówiącą, że jest „w stanie dobrym”.

W tym czasie rodzice załatwiali jej przyjęcie do krakowskiego Szpitala im. Rydygiera. Tu, po pierwsze, zdjęto jej gips. Rezonans wykazał, że ma dyskopatię i zwichnięty kręgosłup. Trafiła na oddział rehabilitacji.

- To był niezwykle przypadek - mówi dr Aleksandra Lankosz, która zajęła się Kasią, jak własnym dzieckiem. - Bo nie było jednoznacznej przyczyny, dla której ona nie chodzi. Wszystkim moim pacjentom staram się pomóc, czasem starania blokują rodzice. Jej rodzice byli zrozpaczeni i bezradni, ale pozwolili lekarzowi działać. Bardzo dużo zrobił dla Kasi również prof. Daniel Zarzycki, kierownik Katedry i Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji Collegium Medicum UJ w Zakopanem.

Kolejne badania, kolejny, bardzo szczegółowy rezonans. Wtedy ujawnił się krwiak, który powstał na skutek pęknięcia naczyń krwionośnych w kręgosłupie i teraz uciskał na rdzeń. Stąd niedowład.

- Trzy miesiące leżałam jak kłoda. Nie wolno mnie było ruszać. Po tym czasie wykonano punkcję i okazało się, że krwiak się wchłonił. No dobrze, ale ja nadal nie mogę chodzić! - mówi Kasia.

Dopiero wtedy wpadła w panikę. Jestem kaleką, nigdy już nie wstanę, myślała, a nocami płakała w poduszkę. Był już koniec lutego. Minęły cztery miesiące od zdarzenia na WF-ie, ter-

min matury zbliżał się nieubłaganie, a ona od pasa w dół

była sparaliżowana.

Dr Lankosz zarządziła rehabilitację. Kasia wspomina to bardzo źle.

- Otoczona korowodem rehabilitantów stałam przy wysokim balkoniku, w stabilizatorach, w gorszej, w podciągach na stopy, które bezwładnie opadały. To nie ja stałam, to stały za mnie urządnicy. Mama, która przy tym była, cicho płakała. A ja się zacierałam. Jak szalona ćwiczyłam ręce, żeby utrzymać się w pionie. Niestety, nogi nadal były bezwładne.

Na maturę pojechała na wózek inwalidzkim.

- Ale proszę nie myśleć, że brałam komisję na litość. Przez cały czas pobytu w szpitalu uczyłam się do matury. Na moim oddziale leżała nauczycielka polskiego, która bardzo mi pomogła - wspomina Kasia.

Po maturze wróciła do domu. Było jeszcze gorzej. Dotkliwie odczuwała, że jest zdana na pomoc osób trzecich. Dom nie był przystosowany do wózka - wysokie progi, wąskie drzwi, mała łazienka. Zaliczyła wiele wywozek na swoim wózku. Nie chcia-

ła widzieć znajomych. Gdyby nie pomoc rodziców i ich miłość, na pewno bym sobie nie poradziła, mówi dziś Kasia.

Potem była hospitalizowana jeszcze wielokrotnie - w Zakopanem i znów w Krakowie. Wreszcie zaczęły pojawiać się efekty. Zaczęła poruszać się o kulach. Na początku to były kangurze skoki, bo nadal nie była w stanie utrzymać się na nogach. Ale się poruszała!

- O dwóch kulach chodziłam prawie dwa lata. Przez cały ten czas uczyłam się biologii, bo

bardzo chciałam studiować

rehabilitację na AWF. To - z oczywistych względów - okazało się nierealne. Ale ze studiów nie zrezygnowałam. Zdałam na biologię na Akademię Pedagogiczną w Krakowie. Zabrało mi kilka punktów, by dostać się na studia dzienne. Jestem do niczego - myślałam wtedy. Ale dr Lankosz była przy mnie. Spokojnie wytłumaczyła mi, że dla mnie lepsze są studia zaoczne, bo każdego dnia muszę przynajmniej kilka godzin na ćwiczenia rehabilitacyjne.

Na pierwsze zajęcia przysłała o dwóch kulach, w towarzystwie siostry, która niosła podręczniki.

Zamieszkała u ciotki w Krakowie. Jednocześnie podjęła pracę - jako pomoc w gabinecie lekarskim.

- Najgorsze były dojazdy. Tramwaje i autobusy mają wysokie podejścia, czasem po prostu wypadałam na chodnik, bo na dodatek łapały mnie kurcze spastyczne - mówi beznamiętnym głosem, jakby opowiadała o kimś innym.

Dopiero w połowie I roku zaczęła chodzić o jednej kuli. Poczuła się na tyle mocna, że podziękowała ciotce za pomoc i wraz z koleżanką wynajęła samodzielny pokój. Nie chciała dłużej być komuś ciężarem.

Biologia nie do końca realizowała jej marzenia o tym, co chciałaby robić w życiu. Szukała czegoś, co byłoby choć namiastką wymarzonej rehabilitacji. Wtedy trafiła w gazetce na ogłoszenie o naborze do Policealnego Studium Kosmetycznego w Krakowskiej Szkole Promocji Zdrowia. Jednym z przedmiotów była fizykoterapia.

18 czerwca obroniła dyplom.

- Pozostały mi jeszcze dwa lata na biologii. Zamierzam ukończyć studia i obronić pracę magisterską. Teraz, kiedy chodzę na własnych nogach, to choć nadal odczuwam mocne bóle i muszę brać silne środki przeciwbólowe, nic nie wydaje się straszne czy niemożliwe - mówi Kasia.

Miała momenty załamania, ale sama przyznaje, że nie było ich wiele. Może dlatego, że wypadek zdarzył się kilka miesięcy przed maturą?

- Nie miałam czasu uzalać się nad sobą, musiałam się uczyć, bo wtedy zdawałam mi się, że jeśli nie zdam matury, to będzie dla mnie koniec świata - wyznaje ze śmiechem. - Martwiłam się nie tym, że mam sparaliżowane nogi, tylko tym, że nie zdołam się przygotować dostatecznie. Ale pomagali mi dostownie wszyscy. Sądziłam, że lada dzień wstanę i pójdę o własnych siłach - jak dawniej.

Naprawdę przeraziła się dwa lata później. Któregoś dnia po prostu straciła głos. Przeszła mówić. Badania laryngologiczne nic nie wykazały.

- Miałam wówczas napady nocnych koszmarów. Nie mogłam spać, bałam się, cierpiałam straszne bóle. Żadna pozycja nie przynosiła ulgi. Pomógł dopiero dobry psycholog, który właściwie określił przyczynę niemoty: stres, depresja. Wracałam do życia bardzo powoli. Ale wciąż było to kaleskie życie. Dziś nie mówię: „wygrałam”. Mówię: „uwygram”. Wygrywam, bo podjęłam walkę.

Dostawka

Gdy lita Hela włoży do sztuki, mrze jedna z tajemnic sztuki - mrze ukojenie przez fikcję, ukojenie przez to coś, co jest nieosiągalne. Tomasz Mann koi, bo Hans Castorp nie jest dla ciebie na wyciągnięcie ręki. Koi IX Beethoven, gdyż ty nawet „właził kotek na płotek” zagwiżdżać nie potrafisz. Koi Schulz, bo ty letnich cieni na kamienicach nigdy nie zobaczysz tak, jak on je widział. I koi ta w telewizorze piękność, co ma czarnego pieprza na wardze i pijąc mineralną, szepce do ciebie: *Twój dzień, twoja woda...* Szepce, a obok ciebie siedząca ukochna Hela twoja - klasycznie siorbie rosół z makaronem. Co będzie, gdy na ekranie zobaczysz siorbującą Helę i usłyszysz słynny seplen: *Tfu dzen, tfu rosu...*?

Najsmutniejsze zaś jest to, iż niebawmy sukces Rubensowskiej reklamy, sprawie kobiecości uczyć może przysługę niedźwiedzi. Czy twoja Hela w drodze z roboty nabędzie mydełko-cud. Wielkie litery billboardu kruszą nocną ropę w oczach Heli. Hela sylabizuje: „Spójrzmy prawdzie w oczy - ujednolicenie ciała supermodelek to żadne wyzwanie.” Pod literami zaś - cztery modelki. Zaledwie cztery, a zajmują ty-

Kliny szersze niż poprzednie

le samo miejsca, co by zajęły supermodelek dwanaście. A wszystko po prostu dlatego, że każde z tych czterech kolosalnych, iście Rubensowskich zjawisk na wielkim niczym kamienica bilboardzie - jest, wypisz wymaluj, jak twoja Hela! I wszystko u nich jest identycznie na miejscu, jak u Heli twej kochanej!

Te bawelniane, białe majtałasy, co spokojnie zakryć by mogły działkę budowlaną średniej wielkości. Te wspianiałe biustonosze niczym Giewont, z ramączkami chyba z jasnej stali. No i te nogi... Rzeczywiście, trzeba spojrzeć prawdzie w oczy, trzeba sobie jasno powiedzieć, że ujednolicenie ciał nieobecnych supermodelek to jest zwyczajny pikus - to każdy potrafi. Bo prawdziwym wyzwaniem jest ujednolicienie te oto cztery Rubensy w szczytowej formie, te cztery Hele, które się z baneru szczytowo uśmiechają do twojej Heli. Ząbki pokazują, jak gdyby nigdy nic. Zatrzymane w kadrze - rechoczą, jakby światu w twarz rzuciły swe świetne samopo-

czucie: „Tak, posiadamy uda jak słonice - i niby co nam za to zrobisz?” Hela kamaszem depta peta, na powrót podejmuje trud człapania. O czym myśli?

Pytam: o czym dumają wszystkie Hele świata, patrząc na cztery Hele uśmiechnięte na zawsze? Pytam, bom w wielkim popłochu. W 25. numerze „Forum” przeczytałem przedrukowany z „The Guardian”, tyczący tegoż reklamowego chwytu z czterema Helami esej i uderzyło mnie fundamentalne jego pytanie: „Czy ten sukces zmieni nasze pojęcie na temat piękna kobiecego ciała?”. Jestem w popłochu, bo kwestia nowego kanonu piękna kobiecego ciała w istocie nie jest żadną kwestią. Jestem w popłochu, gdyż kwestia naprawdę ciemna brzmi: co dalej? Żywcem z ulicy wyjęta ulica włoży do sztuki, także do sztuki reklamy - i co dalej? Bezżębni reklamujący pastę do zębów? Łysi uśmiechający się nad szamponami? Garbaci tańczący na przyrządach gimnastycznych? Niewidomi zachwalający kolory?

PAWEŁ GŁOWACKI



- Szlachetność wzrusza w każdym narodzie i w każdych czasach, dlatego Halka Moniuszki jest nadal aktualna i to na wszystkich kontynentach - mówi Maria Fołtyn, reżyserka kilkudziesięciu inscenizacji Halki Moniuszki w kraju i za granicą, wielokrotna odtwórczyni tytułowej roli. - Kochamy Halkę za jej szlachetność duszy. Jej los nigdy nie będzie nam obojętny. W tym tkwi siła tego utworu - dodaje.

wi Achillesowi Bonoldiemu, barytonowi. Trudno się zatem dziwić, że główna męska postać dramatu była przeznaczona dla tego śpiewaka. Dzięki Achillesowi Bonoldiemu utwór został wykonany w Wilnie... i na tym skończyło się powodzenie Halki. Wprawdzie kompozytor złożył partyturę w Ope-

go dziś mazura i tańce góralskie. Dzieło dzięki tym zabiegom znacznie zyskało. Zmienił partię Jontka na tenorową.

Od dnia premiery *Halkę* w Warszawie wystawiano niemal bez przerwy. W 1900 roku świętowano pięćsetny spektakl tego dzieła, zaś w czasie I wojny światowej urządzono jej - z po-

mią *jołdy*, dziś uważane za największe hity muzyki operowej.

Jontek zabija Janusza

Halka była też wielokrotnie wystawiana za granicą. Jej popularność w wielu krajach świata zawdzięczamy Marii Fołtyn, niestrudzonej propagatorce muzyki Stanisława Moniuszki. - „*Halka*”

niem i stonowaniem; przecież nikt inny tak jak Japończycy nie potrafi zrozumieć poświęcenia kobiety dla ukochanego mężczyzny. Finał moniuszkowskiej opery - *Halka* oszalała z miłości widzi, jak jej ukochany Janusz bierze ślub z Zofią, najpierw postanawia się zemścić i podpalić kościół, w końcu jednak decy-

wał w teatrze, ale w hali sportowej - wspomina. - *Po wojnie pracowaliśmy nad tym przedstawieniem jak w transie. Wielu z nas czerpało siłę do życia właśnie z „Halki”* - dodaje.

Od tego czasu moniuszkowski melodramat stał się jednym z ulubionych tytułów w repertuarze polskich teatrów. Co pewien czas polskie sceny przygotowują to dzieło w różnych inscenizacjach. Ostatnio, w ciągu kilku tylko lat *Halka* zabrzała m.in. w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Bytomiu.

Wystawiane obecnie, aż do niedzieli, na Skałkach Twardowskiego widowisko plenerowe jest czwartą krakowską inscenizacją *Halki*. Po raz pierwszy w historii Opery Krakowskiej dzieło to zostało pokazane publiczności krakowskiej w 1958 roku, w reżyserii Jerzego Merunowicza i pod batutą Zbigniewa Chwedczuka. Wówczas w tytułowej roli wystąpiła Teresa Żylis-Gara, znakomita śpiewaczka, późniejsza artystka Metropolitan Opera.

Dziesięć lat później w *Halkę* wcieliła się Teresa Gryboś, w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego i pod muzycznym kierownictwem Kazimierza Korda, ówczesnego dyrektora Opery Krakowskiej. *Największą wartością dla słuchaczy była (...) praca orkiestry, żywiołowy talent młodego dyrygenta (...) który doprawdy znakomicie odtworzył muzykę Moniuszki. (...) Miłym zaskoczeniem stało się słuchanie ślicznej i utalentowanej aktorki Teresy Gryboś - czytamy w recenzji po premierze. Tę wersję zdecydowano się także pokazać w plenerze, pod Wielką Krowką, w Zakopanem.*

Trzecia krakowska inscenizacja *Halki* odbyła się w 1987 roku i została zrealizowana przez Marię Fołtyn oraz muzycznie przygotowana przez Romana Mackiewicza. W partii *Halki* wystąpiły wówczas: Zofia Jankowska i Monika Swarowska, o której Jerzy Parzyński pisał: *Poza atutami swej młodości wniosła w rolę Halki cenne zalety wokalne: głos nośny, wyrównany, dobrze prowadzony emisyjnie, w śpiewie - finezja i wyraz.*

Jaka jest obecna, czwarta krakowska inscenizacja *Halki*, przygotowywana przez Krzysztofa Jasińskiego? Na pewno monumentalna. Przed publicznością bowiem, w specjalnie zbudowanych dekoracjach - naturalnej wielkości karczmie i kościele - występuje 400 osób. W pracy na scenie artystom towarzyszą zwierzęta: konie i psy. A wszystkie te zabiegi mają służyć uwiarygodnieniu opowieści o miłości i zdradzie, o marzeniach i niespełnieniu. Obecna *Halka* to góralska gawęda o nieszczęśliwej miłości.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Moniuszki gawęda o miłości

Konie, psy, prawdziwa karczma - to wszystko ma uwiarygodnić góralską opowieść o nieszczęśliwej miłości

rze Warszawskiej, ale utwór oparty na poemacie zawierającym polityczne akcenty i niedopuszczonym do druku przez cenzurę trafił jedynie do teatralnego archiwum.

Brawo na zabój

To był niezwykle dzień: 1 stycznia 1858 roku. Widownia Opery Warszawskiej pękała w szwach. W teatrze zasiadli jedynie nieliczni z tych, którzy chcieli obejrzeć *Halkę*, biletów zabrakło bowiem już na wiele dni przed premierą. Orkiestrę poprowadził Jan Quattrini, ówczesny dyrektor tej placówki, zaś główne partie zaśpiewali Paulina Rivoli, Julian Dobrski i Wilhelm Troszel. Widzowie byli zafascynowani. Co chwilę zrywały się brawa. Z wielkim zachwytem przyjęto sceny zbiorowe pełne polskich tańców. *Po czwartym akcie baby wszystkie poszły, bo bili brawo na zabój; w ogóle entuzjazm był nadzwyczajny* - pisał o premierze.

Sam kompozytor był oszołomiony sukcesem. *Więc już po wszystkich Powodzenie zupełne. Dziś grają „Halkę” drugi raz, jutro trzeci. Czytajcie teraz w prasie, co tam pisać będą. Mnie wybaczone, że bez sensu piszę. Nie pozwólcie, co się ze mną dzieje. Bardziej rad z siebie i z artystów, i z publiczności* - pisał Stanisław Moniuszko do żony, do Wilna, po warszawskiej premierze.

Ci jednak, którzy znali wersję wileńską i oglądali wersję warszawską nie mogli wyjść ze zdumienia, jak one się różnią. Stanisław Moniuszko, który wreszcie po blisko dziesięciu latach otrzymał odpowiedź, że *Halka* zostanie wystawiona w Warszawie, nie zgodził się na zaprezentowanie skromnej wersji z Wilna, zaledwie dwuaktowej. Napisał nową, czteroaktową partyturę, z wieloma świeżymi partiami muzyki. Dołączył m.in. arie, duety, synne-



Z próby generalnej

Fot. ANNA KACZMARZ

wodu tysięcznego wykonania - prawdziwy jubileusz.

Moniuszko *potrafił w swej twórczości wznieść się na wyżyny dostępne w okresie romantycznym tylko wielkim talentom i był twórcą miary europejskiej* - mówił po wielu latach o twórcy *Halki* Bogusław Schaeffer, kompozytor. Trudno się zatem dziwić, że opera ta po warszawskiej premierze została pokazana dość szybko w Krakowie, Lwowie, Pradze, Wiedniu, a w 1903 roku nawet w Nowym Jorku.

W czym tkwi sukces *Halki*? Także w jej narodowości. Nie ujmując nic operowej twórczości Elsnera, Kurpińskiego, Mireckiego i wielu innych twórców, dopiero *Halka* Moniuszki stała się pierwszym polskim dziełem narodowym na dużą skalę. Nie chodzi tu bynajmniej o temat utworu - choć i on nie jest bez znaczenia - ale przede wszystkim o muzykę, o melodię opartą na rytmach polskich tańców, wspartych doskonałą instrumentacją. Moniuszko okazał się też znakomitym lirycznym, czego najlepszym przykładem są przepiękne arie z *Halki*, m.in. *Gdybym rannym słonkiem* lub *Szu-*

jęt moją siłą i leitmotiwem całego życia - mówi Maria Fołtyn, która wyreżyserowała operę w teatrach Hawany, Meksyku, Ankary, Nowosybirsku, Kurytyby, Osaki.

Co łączyło te wszystkie przedstawienia? - *Muzyka* - odpowiada Maria Fołtyn. - *Bo każda z tych „Halek” była inna - podkreśla. - Inaczej śpiewała Turczynka, inaczej Brazylijka, a jeszcze inaczej Japonka. Różne emocje dochodziły do głosu w zależności od narodowości wykonawców* - mówi. - *Spojrzenie na polską muzykę oczami tamtych artystów, przeżywanie wraz z nimi oczarowania polską kulturą, to jest najpiękniejsze, co może się przytrafić reżyserowi* - dodaje.

Właśnie dzięki cechom narodowym śpiewaków, dzięki różnicom w temperamencie i kulturze *Halka* w Nowosybirsku zabrzała niczym typowa opera Czajkowskiego, pełna tajemniczości i romantyzmu. W Hawanie stała się dynamiczną historią, której główni bohaterowie zostali obdarzeni dużym temperamentem, zaś w Ankarze fascynowała dostojnością. W Osace zaskoczyła wyciesz-

duje się sama umrzeć, by jej kochanek mógł żyć szczęśliwie u boku innej - był w iście japońskim stylu.

Tego zakończenia nie mogli jednak zrozumieć Meksykanie. Przed premierą w mieście Meksyk próby się nie kleiły. - *Ciągle coś nie wychodziło, nie udawało się, szło niemrawo. Nie wiedziałam, co się dzieje i zaczęłam rozmawiać z artystami. Okazało się, że oni nie mogli pojąć cierpienia kobiety. Chcieli zemsty za krzywdę Halki* - mówi Maria Fołtyn. Zdaniem meksykańskich artystów Jontek, młody góral zakochany w Halce, cierpiący z powodu jej nieszczęśliwej miłości, powinien wymierzyć sprawiedliwość i zabić niewiernego Janusza. - *Spróbowałam na próbach takiego zakończenia i okazało się, że zaczęli wspaniale grać i że taka historia z takim finałem bardzo im odpowiada. Zdecydowałam się i w meksykańskiej inscenizacji Jontek zabija Janusza ciupagą. Meksykanie byli tym faktem oczarowani* - podkreśla Maria Fołtyn.

Maria Fołtyn realizowała za granicą *Halkę* zawsze w tamtejszych językach. - *W Osace chciano wystawić po polsku, ale brzmiało to strasznie. Pytałam się ich, po co to robią, przecież jest to bez sensu. W ich wykonaniu nie był to ani polski, ani japoński* - wspomina Maria Fołtyn. - *Jestem zwolenniczką tłumaczenia libretta opery. W narodowych językach polskie dzieło brzmi o wiele ciekawiej. Daje to możliwość bogatej interpretacji, bo i śpiewacy, i publiczność wiedzą, o co chodzi* - dodaje artystka.

W teatrze i w plenerze

Pierwszą operą wystawioną w Polsce po II wojnie, w 1946 roku, w Gdańsku, była właśnie *Halka*. Wówczas w roli tytułowej debiutowała Maria Fołtyn. - *Wystawialiśmy ten spektakl nie*

się obu tych sztuk. To utwory muzyczne pisane z inspiracji, jaka pojawiła się u ich twórców pod wpływem obcowania z jakimś niezwykle filmem.

Z takim właśnie dziełem będziemy mieć do czynienia, gdy zechcemy sprawić sobie przyjemność słuchaniem drugiej płyty duetu Jon And Vangelis (pisałem o nim już dość sporo przy okazji opowieści o jego debiucie, o krążku „Short Stories”). A to dlatego, że głównym na nim tematem - tytułowym i najdłuższym zarazem - jest cudowna pieśń „The Friends Of Mr. Cairo”. Utwór, który powstał pod wpływem tęsknoty obu artystów za ich ulubionym, klasycznym, stylowym, jeszcze czarno-białym filmem gangsterskim z lat 30. ubiegłego stulecia.

W takim razie zapraszam na chwilę do kina. Do kina dość niezwykłego, bo bez ekranu. A właściwie z ekranem, tyle tylko, że niewidocznym, bo skrytym pod powiekami naszych oczu. Do kina naszej wyobraźni.

Niezapomniane płyty historii rocka

(122)

Jon And Vangelis

„The Friends Of Mr. Cairo”

Noc. Ciemny, ponury, zaśmiecony zaułek jakiegoś miasta. Wisząca, poruszana podmuchami wiatru lampa ledwo oświetla krzyżujące się pod nią ulice. Jakiś facet w garniturze i „panamie” na głowie idzie chodnikiem. Musi być mocno zawiany, bo co chwila potyka się i zatacza. Jakaś tleniona blondyna w długiej błyszczącej sukni trzymając na rękach białego pudełka wchodzi do bramy. Panuje dziwna cisza. Nagle na skrzyżowaniu wpada czarny samochód. Z piskiem opon skręca w boczną przecznice. Tuż za nim gna drugi. Ktoś wychyla się z jego okna. Ma broń. Padają strzały. Nie pojedyncze, lecz

długimi seriami. Po sekundzie auta znikają w mroku...

Pojawia się muzyka. Piękna, przestrzenna, wieloplanowa, a przy tym jednak bardzo uporządkowana, bo wyraźnie podbudowana jednostajnym rytmem. Ten podkład powstał za sprawą ciągle się powtarzających sekwencji granych przez syntezatory zaprogramowane przez Vangelisa. I pojawiają się też głosy. Głosy - nie głos - obok obsadzonego bowiem w roli głównej, śpiewającego o bandyckich porachunkach Jona Andersona, w tle słyszymy też fragmenty dialogów z oryginalnej ścieżki dźwiękowej filmu, który bezpośrednio pchnął wokalistę do napisania

tekstu do tej kompozycji - z obrazu „Mr Cairo”. Rytm i dramatyzm dominują w pierwszych pięciu z dwunastu minut tego utworu; potem nagle znika elektroniczna perkusja, a „Przyjaciele Pana Cairo”, jak wartko płynąca rzeka, która trafia na tamę, zmieniają się w spokojne, rozmarzone, pełne uroku dźwiękowe rozlewisko. Od tego momentu obaj artyści, jak na „Short Stories”, są znów przesiąkniętymi wzajemnością romantycami.

Co ciekawe, tę ujawnioną w nagraniu dwubiegowość można potraktować jak symbol całego albumu, gdyż ma on dwa, bardzo wyraźnie różniące się od siebie oblicza. Mniej więcej połowa zawartych na nim kompozycji to tematy zdominowane przez rytm, nadające się nawet do tańca („State Of Independence”, „Back To School Boogie” oraz pierwotnie wydany na singlu, a potem dołączony do longplaya przebieg „I’ll Find My Way Home”), a pozostała („Outside And Inside”, „Beside”

i „The Mayflower”) to fragmenty delikatne, wręcz liryczne. Skoro tak, to można zapytać - skąd wzięła się ta niespójność. Odpowiedź jest prosta - to kwestia mody. Otóż dla Jona i Vangelisa tak się szczęśliwie złożyło, że zaraz po wydaniu ich „Short Stories”, na początku lat 80. zdobyła sobie popularność muzyka *new romantic*. A ponieważ grający ją - głównie na syntezatorach - młodzi instrumentalniści w większości jeszcze niewiele umieli - efekty ich wysiłków artystycznie były przeważnie dość mizerne. W tej sytuacji Vangelis, arcy mistrz klawiatur i elektroniki, mógł, zmuszając się do programowej prostoty, osiągnąć sukces tak artystyczny, jak i komercyjny. Dzięki temu „The Friends Of Mr. Cairo” jednocześnie zachwycało „masy” (jego przebojowe, urytmizowane fragmenty) i zadowoliło dawnych, więcej wymagających fanów (reszta materiału na płycie).

JERZY SKARŻYŃSKI
Radio Kraków



Muzyka i film. Dwa źródła wzruszeń. Sztuka dla uszu i sztuka dla oczu. Często jednak zlewające się ze sobą w jedno. Gdy ta pierwsza uzupełnia drugą, to zwykle mamy do czynienia albo z „muzyką filmową”, czyli po jej wydaniu na płytę z tzw. soundtrackiem („ścieżką dźwiękową”), albo z „przebojem filmowym”, czyli piosenką napisaną specjalnie po to, by promować, a czasem i puentować dany obraz. Natomiast, gdy jest odwrotnie, gdy pierwsza potrzebuje tej drugiej, to rodzą się albo videoklipy, albo totalnie je obie łączące „filmy muzyczne”.

Jednak istnieje jeszcze jeden, dość rzadko ujawniany się dowód wzajemnego przenikania

– Biografię Bohumila Hrabala zatytułował Pan „Gra w życie. Opowieść o Bohumilu Hrabalu”.

– Tytuł powstał już po napisaniu książki. Wydał mi się trafny, bo kiedy już tę książkę napisałem, doszedłem do wniosku, że życie Bohumila Hrabala było rodzajem „gry w życie” czy „z życiem”. Czytając jego książki mamy wrażenie, że jest to bardzo spontaniczna twórczość, wręcz nieprzemyślana, tryskająca z autora, który żyje bardzo intensywnie i o tym właśnie pisze. Zawsze miałem wrażenie, że za tą spontanicznością kryje się nie tylko bardzo przemyślana strategia pisarska, ale także życiowa. Utwierdziłem się w tym przekonaniu, pisząc tę książkę. Hrabala pomysł na życie polegał na tym, aby przeżyć je bardzo intensywnie. U niego stawką jest życie i śmierć. Śmierć jako alternatywa, jako pewna groźba, która wciąż jest obecna. Wybór między życiem a śmiercią jest możliwością, a jeśli istnieje możliwość, można zatem podjąć grę. I on ją podjął.

Życie można przeżyć w ten sposób, że sprawia satysfakcję i można je zmarnować. Myślę, że Hrabal nie chciał zmarnować swojego życia, że chciał je przeżyć najlepiej, jak to tylko było możliwe. I w tym sensie była to gra. Dość długo pokutowałem przeświadczenie, że na zawody, prace fizyczne: hutnika, kolejarza, pakowacza makulatury, które wykonywał, był skazany przez system, przez uwarunkowania polityczne. Owszem, epoka czasów komunistycznych temu sprzyjała, ale Hrabal albo sam wybierał sobie taki los, albo kiedy był spychany na doty społeczne, to próbował w takich sytuacji wydobywać to, co można było z nich wydobyć. A to dlatego, że moim zdaniem Hrabal od 20. roku życia zamierzał zostać pisarzem i starał się znaleźć podniętą, inspirację dla swojej twórczości prozatorskiej.

– Dlaczego zdecydował się Pan napisać tę książkę?

– Uważałem, że jest potrzebna. Hrabal to znakomity autor. Ma wielu czytelników. I ja sam jestem jednym z nich. Już jako czytelnik miałem potrzebę przeczytania książki o nim. Książki, która byłaby spojrzeniem z zewnątrz. Uważałem, że takiej książki w Polsce nie ma, że jej po prostu brakuje. Wydawało mi się, że można o Hrabalu powiedzieć w sposób pełny, przedstawić zarówno ewolucję jego twórczości, jak i ukazać biografię człowieka. Spróbować odpowiedzieć na pytanie, gdzie literatura i życie Hrabala zbiegają się, gdzie się rozchodzą, na ile jedno drugie inspiruje.

– Pana książka to niespełna 180 stron. Czy czytelnicy, z którymi się Pan spotyka, nie zarzucają Panu, że jest zbyt krótka?

– Zależało mi przede wszystkim, aby napisać książkę, dzięki której moja fascynacja Hrabalem udzieliłaby się czytelnikom, a to wymaga pewnego rodzaju kondensacji myśli, emocji, uczuć. To z kolei zakłada pewną zwartość tekstu. Idealna biografia miałaby zapewne około 700 stron, zapewne bardziej rozwinięte byłyby rozmaite wątki życiowe, a nawet można by się pokusić o opis i interpretację poszczególnych dzieł. Pomyślałem sobie, że skoro nie ma dobrej biografii Hrabala, to należy zacząć od takiej rzeczy, którą czytelnik będzie mógł pochłonąć w ciągu dwóch trzech dni. Zale-

żało mi również na tym, żeby pisząc o Hrabalu, spróbować zrekonstruować fenomen, jakim jest jego pisarstwo, skąd to się wzięło, jak to się stało, kim był człowiek, któremu to dzieło zawdzięczamy. Aby utrzymać klarowność wywodu i nie iść za tym głównym nurtem myśli, uznałem, że muszę postawić na zwięzłość.

Książkę starałem się napisać w ten sposób, aby mogli ją przeczytać zarówno miłośnicy twórczości Hrabala, jak

które powtarzał jego stryj Pepin: „Ten świat jest piękny do oblędu, nie żeby był, ale mnie się takim wydaje”.

Hrabal w gruncie rzeczy był niespełnionym poetą. Poetą, który odnalazł siebie jako twórce prozy. Zachowując jednak poetycki obraz świata.

– Chce Pan powiedzieć, że 3 lutego 1997 roku Bohumil Hrabal popełnił samobójstwo?

– Nie mam wątpliwości. Hrabal popełnił samobójstwo. Hrabal już w czasie

czyli w „Pociągach pod specjalnym nadzorem”. Kwestia samobójstwa, dobrowolnego odejścia ze świata, jest u Hrabala stale obecna. Pisząc tę książkę, musiałem dojść do jakiejś konkluzji i wydać mi się, tak zresztą uważa większość znawców Hrabala, że było to samobójstwo. Nietrudno znaleźć powody, aby wytłumaczyć sobie, że tak było. Był człowiekiem niemalże 83-letnim, samotnym. Jego najbliżsi zmarli, on był schorowany. Przed sobą miał w najlep-

shrabalowskie. Dzisiaj myślę, że z Hrabalem jest trochę tak jak ze Szwejkem. Cudzoziemcy uważają, że wszyscy Czesi są tacy jak Szwejk. Czesi się oczywiście na to bardzo burzą. Uważam, że zarówno Jaroslav Haszek, jak i Hrabal, wydobyli pewne cechy czeskie i w gruncie rzeczy nawet je afirmowali. Samym Czechom może się to nie podobać, a reszcie świata wydaje się przekonujące i prawdziwe.

– W Polsce Jaroslav Haszek i Bohumil Hrabal są najbardziej znanymi czeskimi pisarzami.

– Myślę, że czeska dwudziestowieczna literatura należy do najznakomitszych literatur europejskich. U nas zadowolili się Hrabal, Haszek i Milan Kundera, może jeszcze Ota Pavel. Oczywiście poza nimi są w Czechach jeszcze inni pisarze, których tłumaczono na polski lub których należałoby przełożyć. Ale jest tak, że Hrabal i Kundera są najwybitniejszymi autorami drugiej połowy XX wieku. I tak jak niezbędna wydaje mi się znajomość książek Hrabala i Kundery, tak zapewne można się obejść bez książek Szkvoreckiego czy Oty Pavla. Aczkolwiek sądzę, że warto je znać.

– Nie padło nazwisko noblisty Jaroslava Seiferta.

– Wydaje mi się, że wśród czeskich pisarzy jest więcej zasługujących na Nobla, może nawet bardziej niż Seifert. Choćby wspomniani Kundera i Hrabal. Seifert dostał Nagrodę Nobla i sam uważał, że trochę w zastępstwie swoich wielkich rówieśników, których przeżył. Można wymienić choćby Vítězslava Nezvala, Vladimira Holana czy Frantiszka Halasa. Krótko mówiąc, przygodę z czeską literaturą można rozpocząć i zakończyć na Hrabalu, Kunderze i Haszku, ale można ją też kontynuować, iść dalej i wtedy odkryje się bardzo ciekawa europejska, zarazem środkowoeuropejska literatura. Zresztą literatura czeska jest obficie tłumaczona na polski. Mamy i Szkvoreckiego, i Pavla, mamy innych autorów, których nie chcę wymieniać, ponieważ należą oni – moim zdaniem – do innej ligi.

Pierwsza liga – to Kundera, Hrabal, Szkvorecky, Pavel i Vlastimil Trzeshniak, którego „To, co najistotniejsze o panu Moricu” uważam, za jedną z najlepszych książek ostatnich dwóch dekad. Wydana była w Polsce i w rodzimym, i oficjalnie, przeszła trochę bez echa. Nasza fascynacja często zaczyna się i kończy na Hrabalu i Kunderze. Trudno się przebić nowym autorom i tym, którzy byli rówieśnikami wielkiej dwójki.

– Gdyby Pan miał polecić czytelnikowi, który nie zna żadnej książki Hrabala, od której zacząć, to byłoby to...

– Zdecydowanie „Obsługiwałem angielskiego króla”.

Rozmawiał: MARIUSZ SUROSZ

Niespełniony poeta

Rozmowa z ALEKSANDREM KACZOROWSKIM,
autorem pierwszej polskiej biografii Bohumila Hrabala

i ludzie, którzy jeszcze nic Hrabala nie przeczytali, ale zdają sobie sprawę, że 9 na 10 czytelników to będą ludzie, którzy z książkami Hrabala mieli już do czynienia. Dlatego zrezygnowałem z poszerzonej analizy jego książek, wychodząc z założenia, że czytelnicy mają za sobą pewną wiedzę, kim jest Hrabal, i znają jego książki. Chcą otrzymać pewną syntezę, portret tej postaci i zwartą interpretację twórczości – krótko mówiąc, żeby to osiągnąć, musiałem być zwięzły, jak to tylko było możliwe.

– Pisarz kreował swój wizerunek. Czy można powiedzieć, że występujący w swoich utworach Hrabal był takim samym człowiekiem w życiu prywatnym?

– Hrabal miał do świata taki stosunek, jaki mają jego bohaterowie, tzn. że w życiu odnajduje się to, co pozwala nam żyć, co jest jaśniejszą stroną życia. Te pokłady humoru, które czasem tkwią w knajpach i banalnych zdarzeniach, ten sposób widzenia świata, który charakteryzuje jego bohaterów, był także sposobem postrzegania świata przez Hrabala. Więc w tym znaczeniu można mówić o pewnej jedności twórcy i jego dzieła. Natomiast, jeśli rozumiemy tę tożsamość w ten sposób, że Hrabal był wesołym starszkiem siedzącym przy piwie, którego życie przebiegało bezkonfliktowo, który cieszył się każdą chwilą i nie miał żadnych problemów, odpowiedź musi być negatywna. Ta optymistyczna twórczość była dziełem człowieka, którego życie nie było wcale łatwe. Którego życie nie było może nawet specjalnie ciekawe, choć obfitowało w wydarzenia dramatyczne i cierpienie, które dotykało jego samego i najbliższych. A jednak pomimo tych doświadczeń potrafił zachować pogodę ducha i wyrażać ją w swoich książkach niemal do końca. A kiedy nie był już w stanie tej pogody ducha utrzymać i fizycznie nie mógł, jego życie straciło sens. I chyba on to czuł, więc nie chciał tego przedłużać.

Fenomen Hrabala i jego pisarstwa polegał na tym, że pisarz zaakceptował świat ze wszystkimi jego ułomnościami. Akceptował go tak długo, jak długo potrafił się nim cieszyć, jak długo mógł o nim pisać i wyrażać tę radość z wyszukiwania jaśniejszych stron życia. Kiedy już tego nie znajdował, odszedł.

Myślę, że dobrym mottem czy kwintesencją twórczości Hrabala, są słowa,



Aleksander Kaczorowski

Fot. AUTOR

wojny próbował je popełnić, miał za sobą nieudaną próbę. Siedem lat temu, kiedy dotarła oficjalna wiadomość, że był to wypadek, od początku miałem wrażenie, że mogło to być samobójstwo. Miałem również w pamięci teksty Hrabala, w których on swoją śmierć samobójczą zapowiadał. W eseju „Zaczarowany flet” pisał: „Tyle razy myślałem o skoku z piątego piętra”. I rzeczywiście wypadł z piątego piętra szpitala na Bulowce. Zresztą w tekście, który ukazał się nazajutrz po śmierci Hrabala w „Gazecie Wyborczej”, przytoczyłem fragmenty i z „Zaczarowanego fletu”, i „Czulego barbarzyńcy”. Tam z kolei jest mowa o samobójczych skłonnościach i myślach przyjaciela Hrabala, Vladimira Boudnika, bohatera tej książki. Jest tam szczególna scena, kiedy dr Drvota, psychiatra Boudnika, spotyka na ulicy Hrabala, myli go z Boudnikiem i mówi „Niech pan nie myśli w kółko o samobójstwie”. W tym momencie Hrabala ogarnia trwoga, przeczucie, że ten ktoś prokuje mu jego własny los.

Skojarzenia z twórczością literacką Hrabala uruchamiały się, tym bardziej że przecież wątki samobójcze w jego twórczości są obecne od początku. Pierwszym dojrzałym utworem jest „Kain” z 1949 roku, w którym bohater próbuje popełnić samobójstwo, ten sam motyw powraca w wariacie „Kaina”,



ANDRZEJ SIKOROWSKI

Niedziela, 20 czerwca

Hiszpańskie zapiski zacznę od króciutkiej dygresji filologicznej. Odnoszę bowiem wrażenie, że po raz pierwszy zetknąłem się z ojczystym Servantesa na kartach wspaniałej historycznej powieści Wacława Gąsiorowskiego „Huragan”. Świetnie, z rozmachem namalowany fresk pozwolił młokosowi szarżować pod Napoleonem na górskie niedostępne wąwozy, zdobywać nie możliwe do zdobycia twierdze. I oto stoję na asfaltowej szosie biegnącej dzisiaj środkiem Somosierry, a wyobraźnia pracuje na wysokich obrotach. To tutaj dwa stulecia wstecz, w listopadowy, deszczowy i pochmurny dzień dokonali nasi jednej z najgroźniejszych w dziejach szarż, otwierając francuskiemu cesarzowi drogę do Madrytu. Zaglądam do maleńkiego muzeum zajmującego parter wielkiego domu. Jakies pamiętki zgromadzone trochę bez ładu i składu, najczęściej nie związane z wydarzeniem, w pomieszczeniu przypominającym gminną świetlicę. Miejsce sprawia wrażenie opuszczonego i zapomnianego. Zar leje się z nieba, opodal w ogrodzie polski

piłnik. Rodacy ubrani w krakowskie stroje biesiadują na trawie, słychać akordeon i znajome ogniskowe piosenki. Jest bigos i kiełbasa, ale także miejscowa tortilla, czyli zapiekanka z jajek i ziemniaków. Rozmawiamy o kondycji tutejszej Polonii. Żyją różnie w zależności od swych zawodów i umiejętności adaptacyjnych. Zauważam, że sporo ziomków zajmuje się budowlanką, wiele kobiet sprząta. Ale wszystkie te dywagacje emigrantów kończy bezlitosna, lecz przekonująca konkluzja – forsy starcza do końca miesiąca, nad Wisłą tak niestety się nie działa.

Pod królewskim teatrem, w sercu stolicy, słyszymy żeński głos i piosenkę śpiewaną kiedyś przez Wojtkę Belona. Podchodzimy ostrożnie, by nie spieszyć wykonawczyni. Ano siedzi niewiasta, przed nią czapka na datki – jeszcze jeden patent na przetrwanie.

Wyprawa do Somosierry jest pretekstem do zobaczenia położonego niedaleko rezerwatu sępów. Wysokie skały rozstępują się przed turkusowymi falami rzeki, w powietrzu mnóstwo ogromnych drapieżników, ale jest także dziatwa niedawno wyprowadzona z gniazda.

Madryt nie powala. W rankingu znanych mi miast zająłby pewnie jakieś dalsze miejsce. Jest rozległy, gwarny, posiada trochę niezłej architektury, ale brakuje mu tego trudnego do określenia czaru, który każe wracać. Taką charyzmę mają np. Rzym i Praga. Mieszkamy w centrum tuż obok Porta del Sol – placu, na którym oznaczono zerowy kilometr dla wszystkich miejscowych środków komunikacji. Łazimy, wiedziamy łagodzący nieznośny upał piwem i różnymi przekąskami, których tutaj mnóstwo. Jedną z najbardziej znanych i charakterystycznych jest suszona szynka zwana jamon (czyt. hamon). Leżakuje miesiącami, te najlepsze i najdroższe nawet do 2 lat, nie psuje się i smakuje wybornie.

Trafiamy do jednego z lokali oferujących pokazy flamenco. Nie jest to tani szpas – bilet wstępu to jednocześnie konieczność zamówienia kolacji, ale wierzcie, gdy zaczęło się misterium odsunąłem zarcie precz. Siedziałem przy samej estradzie, mając obuwie artystów na wysokości twarzy, mogłem więc z detalami chłonąć niebywałe wirtuozerie tancerzy, tę orgię rytmu wybijanego obcasami i podszwami, wykłaskiwanego gołymi dłońmi i za pomocą kastanietów. Jakąż cudowną i tajemniczą symbiozę tworzą ze śpiewakami, którzy dźwiękami wyrażającymi wszystkie możliwe stany ducha napędzają ich, wprawiają w mistyczny jakiś trans, euforię, oblęd. Niezapomniany wieczór i już dla niego tylko warto było tam pojechać. O Toledo i corridzie za tydzień.

Mój „Dzienniczek Polski”

Różne

pustak max **dachówka betonowa**
1,69 netto **18,90** netto
 zł/szt. zł/m²
NDJ
 Gdów: 12/251-41-29
 Dobczyce: 12/271-03-70
 Michałowice: 12/388-70-69

K&K School of English
 Barbara & Marek Kokosiński
ANGIELSKI
 ZAPRASZAMY NA KURSY WAKACYJNE
 wpadnij na chwilę zostaniesz na dłużej
 Al. Jana Pawła II 178
 tel. (012) 644 78 27
 0 501 463 724
 www.kandk.krakow.pl

Centrum Edukacji Kadr
 wzorowa jakość kształcenia
Największe Studium Policealne
 INFORMATYKA KOSMETYKA
 REKLAMA DIETETYKA
 FINANSY TURYSTYKA
 ZARZĄDZANIE ARCHITEKTURA
 GRAFIKA PSYCHOLOGIA
 FILOLOGIA SOCJOLOGIA
50 zawodów i specjalności
 Kraków, ul. Lubicz 3, pok. 105, I p.
 Tel. 292 11 12 www.cek.pl Tel./Fax. 292 11 13

NZOZ Towarzystwo Rozwoju Rodziny
 ul. Bronowicka 73
dwunastu ginekologów
 tel. 638 34 34
 e-mail: krakow@trr.org.pl
USG, cytologia
 porady ginekologiczne
 nowoczesna antykoncepcja

NZOZ Widok - Med.
 Poradnia Ginekologiczna
 Kraków, ul. Na Błonie 1
 tel. 638 08 59
 wt. - czw. 15.00 - 18.30
USG, cytologia
 nowoczesna antykoncepcja

OKNA NA KAŻDĄ POGODĘ
JUSTA **KOBIELNIK 86**
 tel. 271 71 78, 271 70 02
 KRAKÓW ul. Kalwaryjska 9, tel. 656 72 43
 ul. Wrocławska 87, tel. 623 78 30
 MYŚLENICE Kazimierza Wilk. 28, tel. 274 38 88

Gabinet Ginekologiczno-Położniczy
 lek. med. Adam Wróbel
 Kraków Opatkowice,
 ul. Inicjatywy Lokalnej 3
 (praktyka lekarza rodzinnego)
 tel. kom. 0 601 84 86 91, wt., czw. 19 - 20.15
cytologia
porady gin.-poł.
 nowoczesna antykoncepcja

MIESZKANIA
 ul. Szuwarowa
BASEN KORTY FITNESS
PLACE ZABAW
MONITORING PRZEDSZKOLE
OSTATNIE WOLNE MIESZKANIA
 Budynek A: październik 2004 r.
NOWE INWESTYCJE!
 Budynek C: grudzień 2004 r.
 Budynek D: luty 2005 r.
 Budynek E: czerwiec 2005 r.
INTER-BUD DEVELOPER
 30-392 Kraków
 ul. Czerwone Maki 65,
 tel. (012) 25-25-334, 25-25-335
 www.mieszkania.inter-bud.com.pl

Specjalistyczny Gabinet Ginekologiczny
 Kraków, ul. Retoryka 9/2
 tel. 421-21-34
 wt. i czw. 16.00 - 18.00
NOWOCZESNA ANTYKONCEPCJA

OVERLOCKI
 2-, 3-, 4-, 5- nitkowe
 Maszyny wieloczynnościowe
od 690 zł
 Maszyny szwalnicze Juki, Siruba
Skup, sprzedaż
 MEGA Kraków, ul. Na Szaniec 19
 (przecznica z ul. Ofiar Dąbia)
 tel. (012) 414 10 54

Okna drzwi
parapety żaluzje rolety
VIDOK
OKNA I DRZWI
DREWNO-PCV-AL
 KRAKÓW: ul. Opolska 12, tel. 415 95 49,
 415 66 65 w.157; Osiedle Teatrałne 33, tel. 648 66 46;
 MIECHÓW: ul. Sienkiewicza 21, tel. (041) 389 01 25;
 TARNÓW: ul. Bema 48, tel. 627-22-70;
 ul. Szkotnik 2B, tel. 622 40 54 w. 57;
 DĄBROWA TARN.: ul. Jagiellońska 14, tel. 642 47 81
 NOWY TARG: ul. Długa 31, tel. 264 64 67;
 OSWIECIM: ul. Mickiewicza 7, tel. 843 18 04;
 TUCHÓW: ul. Daszyńskiego 23, tel. (014) 652 30 79
 www.vidok.com biuro@vidok.com

American Credit Express
POTRZEBUJESZ PIENIĘDZY
 - nie pobieramy opłat wstępnych
 preferencyjne warunki dla firm, bez ZUS i US
 - specjalny pakiet dla emerytów i rencistów;
 fundusze od 5.000 do 200.000 zł.
 Kraków, ul. Kalwaryjska 69 (I piętro)
 012 / 656 43 99, 259 77 10

PROMOCJA!
Nowa kosa STIHL FS 38
już za
649 zł*
 moc: 0,65/0,9 kW/KM
 ciężar: 4,1 kg
 *sugerowana cena detaliczna

Sprzedaż, doradztwo oraz obsługę serwisową prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy:
Bielsko-Biała - Katowicka 19, tel. 816 12 59, Krakowska 532, tel. 501 055 313, Kustronia 92, tel. 498 76 86, Orzeszkowej 40, tel. 811 91 55, Orzeszkowej 5, tel. 811 98 08, ; **Bochnia** - Bracka 10, tel. 612 54 50; **Brzesko** - Ogrodowa 5, tel. 686 22 40; **Chrzanów** - Podwale 31a, tel. 623 70 02; **Czarny Dunajec** - Rynek 5, tel. 265 71 24; **Czechowice - Dziedzice** - Traugutta 4, tel. 738 56 06; **Dąbrowa Tarnowska** - Zaręby 4, tel. 642 38 50; **Dębica** - Rzeszowska 14, tel. 670 53 14; **Dobczyce** - Plac Zgody 9A, tel. 609 792 332; **Gorlice** - Krzywa 16, tel. 353 70 62; Przemysłowa 17, tel. 353 06 43; **Grybów** - Rynek 5, tel. 445 01 50; **Jasło** - Pl. Bartłomiej 17, tel. 0604 775 835; **Jordanów** - Piłsudskiego 41A, tel. 267 51 90; **Kazimierza Wilk.** - Przemysłowa 18, tel. 352 42 99; **Koźłów** - k/Książa 256, tel. 384 10 29; **Kraków** - Pawia 20, tel. 422 26 15, Kalwaryjska 33, tel. 656 44 66, Koszykarska 27B, tel. 656 11 77, Królowej Jadwigi 60, tel. 427 33 05; **Wielicka** 115, tel. 655 61 61, Łowińskiego 9, tel. 644 08 90; **Libiąż** - Beskidzka, tel. 627 46 66, 0601 493 821; **Limanowa** - Jana Pawła II 40, tel. 337 53 53; **Maków Podhalański** - Wolności 13, tel. 877 34 28; **Miechów** - Kilińskiego 3, tel. 383 15 57; **Mszana Dolna** - Starowiejska 23a, tel. 331 15 00; **Myślenice** - Reja 11a, tel. 372 01 30; **Nawojowa Góra** 652 k/Krzyszowic, tel. 282 61 05; **Nowy Sącz** - Długosza 43G, tel. 442 05 22, Nawojowska 64, tel. 444 24 14, Nowy Świat 2, tel. 547 45 00, 442 39 36, Zdrojowa 32, tel. 547 56 99; **Nowy Targ** - Waksmundzka 73, tel. 266 68 93, Kolejowa 33, tel. 266 97 96; **Olkusz** - Sikorka 21, tel. 641 16 74; **Oświęcim** - Zaborska 34, tel. 842 21 21; **Pilica** - Pl. Mickiewicza 38, tel. 673 61 33; **Proszowice** - 3 Maja 84, tel. 386 25 17; **Skawina** - Mickiewicza 36, tel. 276 64 69; **Stara Wieś** - Starowiejskich 20, tel. 845 68 39; **Stary Sącz** - Staszica, tel. 446 23 32; **Sucha Beskidzka** - Piłsudskiego 6, tel. 874 55 60; **Szczucin** - Wolności 39, tel. 643 68 94; **Tarnów** - Romanowicza 1, tel. 627 39 02, Hodowlana 4, tel. 629 30 99, Pl. Dworcowy PKP, tel. 622 26 50; **Wadowice** - Nadbrzeźna 25, tel. 873 39 30; **Wieliczka** - Krakowska 9, tel. 278 39 53; **Zakopane** - Tetmajera 2, tel. 201 46 69; **Żywiec** - Dworcowa 1, tel. 861 11 67.

www.volkswagen.pl, infolinia: 0801200 400 (opłata jak za jednostkę taryfikacyjną połączenia lokalnego)

Urlop praktycznie bezpłatny.

Uśmiechnij się. Teraz masz co najmniej dwa powody do radości. Kupując Volkswagena otrzymasz **pełen pakiet ubezpieczeniowy w cenie samochodu.** Dodatkowo, jeśli skorzystasz z naszego kredytu lub leasingu, **zapłacimy za Ciebie dwie pierwsze raty,** a Ty będziesz mógł pojechać na wakacje.

Uśmiechnij się. Łatwo kupić Volkswagena.

VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.
VOLKSWAGEN LEASING POLSKA SP. Z O.O.

Szczegóły oferty u autoryzowanych dealerów VW:
Auto-Special, Kraków, ul. Armii Krajowej 21, tel. (012) 639 58 55, fax (012) 639 58 70
Auto-Special, Nowy Sącz, ul. Tarnowska 159, tel. (018) 449 15 00, fax (018) 449 14 40
Bełtowski, Kraków, ul. Zakopiańska 466, tel. (012) 264 94 94, fax (012) 264 95 95
Gładysz i Synowie, Tarnów-Zgłobice, ul. Krakowska 15, tel. (014) 674 11 00, fax (014) 674 11 03

Szczegóły u autoryzowanych dealerów Volkswagena. Oferta nie dotyczy modeli: Touareg, Passat W8, Phaeton.





WŁADYSŁAW CYBULSKI

Zapiski kinomana

„Duża ryba”

Gdyby ten tytuł miał sugerować tylko to, że w małym miasteczku może zostać „grubą rybą” osobnik wybitny albo co najmniej ciekawy – film nie miałby większego sensu. Gdyby natomiast metafora miała być szersza, że to przypowieść o ludzkim losie, wyczytanym proroczo ze szklanego oka czarownicy – zabrzmiałoby to cokolwiek idiotycznie, a w każdym razie fantastycznie, co już jest bliższe prawdy. Między prawdą a fantazją rozgrywa się właśnie fabuła. „Jeśli historia nie daje się streścić w jednym zdaniu – narzekal reżyser – wielkie wytwórnie nie są zainteresowane jej realizacją. To było wyjątkowo miłe, że scenariusz spodobał się od razu i studiu, i mnie”.

Ów reżyser z rocznika 1958, urodzony w Kalifornii, nazywa się Tim Burton i uchodzi za jednego z najoryginalniejszych twórców hollywoodzkich – przede wszystkim dlatego, że odznacza się bujną wyobraźnią. „Wszędzie widzę dziwota – wyznaje otwarcie. – Zamiast rozmawiać z psychologiem, wziąłem się za robienie filmów”. Studiował animację, był stypendystą Walta Disneya, wielki horror i w swoich dziełach nawijał do konwencji „gotyckiego” kina grozy. Odnowił legendę „Batmana”, odświeżył „Planetę małp”, a zwłaszcza zrealizował pod znanymi tytułami „Jeźdźca bez głowy” i „Edwarda Nożycorękiego”.

W „Dużej rybie” pojawiają się i wielkolud, i karzeł-wilkołak, i zrosnięte bliźniaczki koreańskie, a wreszcie wspomniana już wiedźma. Te dziwaczne postaci nie są wcale drugorzędne, występują na równych prawach także aktorskich. Cyrkowym karłem jest popularny Darryl DeVito, a w roli czarownicy Tim Burton obsadził, postarzył, oszpecił, porzydził własną żonę, Angielkę Helenę Bonham-Carter, znaną dotąd głównie z występów w partiach kostiumowych („Pokój z widokiem”, „Powrót do Howards End”). Plotkarską ciekawostką jest, że w wieku 37 lat urodziła właśnie syna, co dla Burtona było też jedną z inspiracji ekranowych.

Istnieją, jak się zdaje, dwie „szkoły” rozpatrywania twórczości artystycznej. Jedna odżegnuje się od szukania tropów w prywatnym życiu twórcy, druga odwrotnie – szuka takich związków z bio-

grafia. Należę do tej drugiej. Burtonowi zmarł niedawno ojciec, którego odejście bardzo mocno odczuł, choć nie byli z sobą zżyli. Obecnie – wraz z rodziną – musiał „przepracować w sobie” te przeżycia, jak ponoć określają to psychoterapeuci. Dlatego relacja ojciec-syn, zmierzających do zrozumienia się i porozumienia, jest głównym wątkiem „Dużej ryby”.

Powiedzmy od razu, że poetyckość miesza się tu z kiczowatością. Narracja nie biegnie linearnie, gwadzi chronologię wydarzeń, przepłata retrospekcje z terażniejszością, agonię bohatera z jego szkolną młodzieńczością. Co było dla reżysera najtrudniejsze? Splatanie rzeczywistości z fantazją i dwiema postaciami: – W ciągu dnia pracowaliśmy na dwóch, trzech, czterech różnych planach. Czuję się prawie tak, jakbyśmy codziennie robili inny film: jednego dnia cyrk, drugiego napad na bank, trzeciego historię miłości, czwartego dramat rodzinny. Odetchnąłem dopiero kiedy postaci grane przez różne osoby nabrały spójności. Mieliśmy naprawdę szczęście, że trafiliśmy na tak świetnych aktorów.

„Tak świetny” jest przede wszystkim Albert Finney („Tom Jones”, a zwłaszcza „Pod wulkanem”) – ciężki, bezwładny na łożu śmierci, niemal do końca konstruuje mit o sobie, dla którego życie było ponoć jedną wielką przygodą. Czy to skłonności do konfabulacji, chęć koloryzowania przeszłości czy maska? Jego syn, ceniący fakty zawodowo jako dziennikarz agencji, próbuje uparcie dociec, kto kim jest, jaki jest, kim chce być, jakim się przedstawia. Spodobał mi się w tej roli młody aktor Billy Crudup, wylansowany przez Woody’ego Allena – spodobał bardziej niż również młody, ale już renomowany Ewan McGregor jako chłopięce wcielenie głównego bohatera.

Natomiast nie umiem sobie wytłumaczyć obecności na ekranie Jessiki Lange, niegdys gwiazdy filmu „Listonosz dzwoni dwa razy”, która wypowiada tu tylko kilka kwestii, rozdając parę ślicznych uśmiechów. Muzyka Danny’ego Elfmana nominowana została do Oscara, scenariusz oparto na wydanej także w Polsce powieści Daniela Wallace’a. W mrocznym dorobku Tima Burtona „Duża ryba” jest wyjątkiem optymistycznym.

Kręcąc przełącznikiem TV

Katarynki i ciemniaki

Dziennikarze telewizyjni miewają rozmaite kaprysy. Często mają nam do zaproponowania jedynie własny wizerunek, ale ten rodzaj megalomanii nie ma żadnego uzasadnienia. Można znosić kaprysy i pozy Bogusława Kaczyńskiego, bo jego wiedza i pasja imponujące, natomiast biorący z niego przykład redaktorzy rozmaitych programów są już tylko śmieszni.

Obejrzałem w miniony wtorek w TVP3 program Eurotel, taki wydumany magazyn, mający ponoć informować o problemach istotnych dla Unii Europejskiej i istotnych dla Polski. W praktyce wygląda to mniej więcej tak: pani redaktor zaprasza jednego z dyrektorów zajmujących się rurociągami przesyłającymi ropę i gaz. Gość przyjechał spoza Warszawy tylko po to, by pozwolono mu powiedzieć, że Polska leży pomiędzy Ukrainą a Niemcami, więc wszelkie biegnące przez nasz kraj rurociągi są świetnym sposobem na zarabianie pieniędzy. Koniec, kropka.

Rozgadana pani prowadząca program bezceremonialnie zakończyła rozmowę, którą nie wiadomo po co rozpoczynała. Potem w ten sam sposób potraktowała jeszcze dwóch innych rozmówców, by cały czas brylować paplaniną bez jakichkolwiek tez, bez umiaru i bez sensu. Takich wywiadowców jest w telewizji publicznej i w telewizjach prywatnych pod dostatkiem. Osobowości coraz mniej, katarynek coraz więcej.

Z niepokojem obserwuję też reakcje związane z pojawieniem się w telewizji publicznej Jana Pospieszalskiego i jego programu „Warto rozmawiać”. Przedtem ten sam autor prowadził bardzo podobny program nazwany Studio Otwarte w telewizji Puls. Pospieszalski sięga zwykle po trudne tematy, ale największą wartością tego publicystycznego widowiska są dyskutanci świetnie dobrani, reprezentujący rozmaite opinie na omawianym temat. To nie jest tak jak u Andrzeja Kwiatkowskiego, gdy zbiera on grono kilku par, które na ogół opowiadają to samo, tylko innymi zdaniami. Szczególnie gdy nie przyjdzie Julia Pitera lub Barbara Fedyszak. Pospieszalski rozpoczyna dyskusję i rozdziela głosy.

Ostatnio jednak napadł na niego i w „Trybunie”, i w „Gazecie Wyborczej”, bo ośmielił się mieć wątpliwości co do celu i metod pewnego profesora, który podstępnie przeprowadzał w gimnazjach wywiady na temat rozmaitych technik seksu i innych spraw z tego kręgu, wprowadzających często młodocianych w stan zażenowania.

Mysliciele z niektórych gazet są opowiadającymi w telewizji publicznej, ale tylko tym realizowanym według ich recept. Jeśli poglądy Pospieszalskiego im się nie podobają, to jazda z nim z TVP.

Kiedyś metoda donosów była skuteczna w życiu politycznym. Wystarczyło komuś przylepić etykietę przeciwnika klasy robotniczej, warchoła, wroga ludu, czasem antysemitę. Teraz pisze się, że ciemniak i wstecznik. I na ogół pisze się to w tych samych miejscach.

TOMASZ DOMALEWSKI

Dziennik Sawki



Rys. HENRYK SAWKA



– Socjaldemokracja Polska zachowuje się po prostu jak panienska, która siedzi w lesie pod drzewem. Obok przechodzi pan, który wyraża zainteresowanie jej osobą. A ona mówi do niego: „Ja jestem przywoitką dzweczną, pan musi mnie zgwałcić”. W tym zdaniu streszcza się polityka SdPi i Marka Borowskiego.

(LUDWIK DORN, poseł PiS) ***

– Lewicy brakuje cnoty i odwagi.

(dr MAGDALENA ŚRODA, etyk) ***

– Są w Polsce politycy prawicy, którzy w wymiarze społecznym mają poglądy lewicowe.

(dr RYSZARD BUGAJ, b. lider Unii Pracy) ***

– (...) Mówi się, że gdyby póstom rozdano broń, mielibyśmy strzelaninę na terenie Sejmu.

(ANDRZEJ MALINOWSKI, prezydent Konfederacji Pracodawców Prywatnych) ***

– (...) Człowiek człowiekowi nie może być wilkiem i musi znaleźć takie wyjście ze wszystkich konfliktów, które pozwala zachować godność przeciwnika i godność tego, który z nim walczy.

(bp TADEUSZ PIERONEK) ***

– Rola szarej eminencji wydaje się interesująca – popróbujcie...

(WALDEMAR PAWLAK, poseł PSL) ***

– Jeżeli nie chcemy żeby państwo się rozpadło, gnijło, to trzeba rozpocząć porządkowanie od głowy.

(ROMAN GIERTYCH, o potrzebie odwołania prezydenta Kwaśniewskiego) ***

– Zawsze byłem i pozostanę zwolennikiem kary śmierci. Uważam za rzecz głęboko niemoralną, że dziś państwo gwarantuje życie wielokrotnemu mordercy i daje mu w ten sposób przewagę nad jego ofiarami (...)

(LECH KACZYŃSKI, b. min. sprawiedliwości) ***

– Postaramy się przywrócić karę śmierci, jeśli dojdziemy do władzy.

(JAROSŁAW KACZYŃSKI, prezes PiS)



BRUNO MICUGOW

Wiedza i niewiedza

NIEWYOBRAŻALNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Skończył się rok szkolny i zaczął szturm młodzieży na wyższe uczelnie. Nie tylko te państwowe i najbardziej renomowane, ale i prywatne, gdzie trzeba płacić – nieraz dość sporo, choć nie zawsze wiadomo za co. Nikogo nie dziwi ten wyścig po indeksy, wiadomo bowiem, że wiedza to potęga, a im wyższe kto ma kwalifikacje, tym łatwiej znajdzie dla siebie miejsce na coraz trudniejszym rynku pracy. (Nawiasem mówiąc, nie zawsze i nie wszędzie tak bywa, ale to już zupełnie inne zagadnienie.) Ale oprócz takiej wiedzy, jaką zdobywa się na studiach, istnieje też inna jej odmiana, a mianowicie wiedza o rzeczywistości i bieżących wydarzeniach, którą czerpiemy dziś przede wszystkim z mediów. I tu zaczynają się kłopoty.

Media codziennie zvalają nam na głowę stopy różnych informacji, w tym także mnóstwo absolutnie zbędnych i do niczego nieprzydatnych. Bo co komu z tego, że mu telewizja pokaże próbę pobicia rekordu w jedzeniu owoców mango, a któryś z tabloidów poinformuje o tajemnicach życia seksualnego sławnej modelki? To po pierwsze, po drugie zaś nie wystarczy poinformować o tym, co się dzieje, jeśli nie umie się nic powiedzieć o przyczynach tego, co się stało, a mało która gazeta (o telewizjach nie wspominając) to potrafi. A przecież już blisko cztery wieki temu lord Bacon stwierdził, że prawdziwa wiedza to znajomość przyczyn.

Oczywiście w wielu sprawach pomoc mediów nie jest mi potrzebna do zorientowania się, jakie są przyczyny tego, co się akurat dzieje, ale nie we wszystkich. Weźmy choćby tak aktual-

nym temat jak europejska konstytucja. Kiedy słyszę i czytam gwałtowne ataki na rząd za to, że zgodził się w Brukseli na kompromis, doskonale wiem, jakie są tego główne przyczyny. Po prostu od początku transformacji ustrojowej przyjęło się zasadę, że cokolwiek robią ci, którzy aktualnie rządzą, musi być to, talnie negowane przez tych, którzy do rządu się sposobią. Cokolwiek by zrobił rząd to ex definitione nie może mieć racji, co jest – być może – reakcją na poprzednie 45 lat, kiedy to, ex definitione rząd zawsze musiał mieć rację. Tak więc media nie muszą mi dostarczać wiedzy, dlaczego tak oprestowano brukselskie działania premiera Belki i ministra Cimoszewicza.

Natomiast w innej konstytucyjnej sprawie o przyczynach nie nie wiem. Nikt nie informuje mnie, dlaczego umieszczenia w preambule zapisu

o chrześcijańskich korzeniach twardo domagała się jedynie Polska. Przecież takie kraje jak Włochy, Hiszpania, Irlandia czy Malta są nie mniej katolickie od nas. Czym więc się kierowały, rezygnując bez walki o ten zapis? Jakimi argumentami je przekonano? Wiedza o tym przydałaby się nam w czasie debaty przedreferendalnej.

Podobnie bywa z tematyką krajową. O sytuacji w służbie zdrowia – że sięgnę do jednego z najpopularniejszych tematów – dowiadujemy się sporo. Raz po raz bywamy informowani o przeróżnych trudnych i dramatycznych sytuacjach, wiemy więc, że źle się dzieje i wiemy, z jakich powodów. Ale nie zawsze. Na początku tego tygodnia np. poinformowano o rozporządzeniu Narodowego Funduszu Zdrowia, które nakłada na lekarzy rodzinnych obowiązek codziennego składania raportów, a także o pełnych oburzenia reakcjach środowiska lekarskiego. Zarządzenie istotnie kuriozalne, ale kto i dlaczego coś takiego wymyślił? Z jakich przyczyn NFZ – działający na podstawie tracącej już ważność ustawy –

chce utrudnić i tak nietatwe życie lekarzom? Kto i co zyskać może na takim mnożeniu biurokratycznej pisaniny? O tym nie było ani słowa. Nie powiedziano nawet, czy którakolwiek redakcja próbowała dowiedzieć się w centrali NFZ o sens tego pomysłu. A przecież jakaś przyczyna być musiała.

Wiem oczywiście, że ustalenie przyczyn nie zawsze jest łatwe, a czasami bywa wręcz niemożliwe. Miewamy nieraz do czynienia z wydarzeniami czy zjawiskami, których przyczyn nie potrafimy zrozumieć, dla których nie znajdujemy racjonalnego wytłumaczenia. Takie zjawiska nazywamy nadprzyrodzonymi albo bardziej naukowo – paranormalnymi. Dlatego też powinno nam zależeć na poznaniu przyczyn tego wszystkiego, co się w naszym pięknym kraju dzieje. Jeśli bowiem dla zbyt wielu zdarzeń i zjawisk nie znajdziemy racjonalnego wyjaśnienia, będziemy musieli – logicznie rzecz biorąc – uznać, iż jesteśmy społeczeństwem paranormalnym. No, bo przecież niczego nadprzyrodzonego w nas nie ma...

KRONIKA KRAKOWSKA

Ponad 300 tys. zł strat

Kilometr do wody

- Gdy przyjechaliśmy na miejsce, ogień obejmował już potowę budynku - mówi kapitan Wojciech Grzyb, dowódca plutonu Szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie. - To był obiekt po dawnym kurniku - drewniany strop, dach, filary, więc to wszystko zajęło się błyskawicznie.

W czwartek wybuchł pożar w obiekcie przy ulicy Wadowskiej, w którym jedną trzecią wynajmowała firma zajmująca się artykułami chemii budowlanej, a większą część zakład przetwarzający sól do celów kuchennych, przemysłowych i budowlanych. Właśnie w tej przetwórni pojawił się ogień, najprawdopodobniej (strażacy nie chcą na razie wypowiadać się o przyczynach pożaru; zbada je komisja) zaczął się palić wózek widłowy, a od niego zajęł się budynek.

Ogień całkowicie strawił część zajmowaną przez przetwórnę soli - zniszczeniu ule-

gło całe wyposażenie, maszyny, towary, zapadł się dach, zostały tylko ściany. Obie firmy rozdzielał wprawdzie betonowy mur, ale „przestrzeń dachowa” była otwarta i ogień tamtędy dostawał się do drugiej części. Udało się ją jednak uratować; pracownicy zdążyli natomiast wywieźć zgromadzony tam towar.

Straty materialne są duże; „bardzo wstępnie” szacowane są na ponad 300 tysięcy złotych, ale dokładnej wartości zniszczonego sprzętu i towaru nie podali jeszcze właściciele przetwórni, nie była też wczoraj znana wycena samego budynku, który w większej części praktycznie już nie istnieje, a miał w sumie około 100 metrów długości i 15 szerokości.

Prowadzenie akcji było mocno utrudnione, gdyż najbliższy hydrant znajdował się w odległości prawie kilometra i wodę trzeba było dowieźć cysternami; akcja trwała prawie 6 godzin.

(J.SW)



„Podejrzany” wózek widłowy, od którego pożar mógł się zacząć
Fot. Piotr Kędziarski

Szpital na sprzedaż

Przeoczone 6 milionów

Są już wyniki kontroli przeprowadzonej w Szpitalu Kolejowym, które potwierdzają nieprawidłowości w księgowaniu, odkryte parę miesięcy temu. Jak nam powiedział Andrzej Sasuła, wicemarszałek województwa małopolskiego, błąd dotyczy aż 6 milionów złotych.

Około 2 miesiące temu okazało się, że w rozliczeniach zadłużenia szpitala nie ujęto zobowiązań wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wcześniej Sejmik Województwa dał gwarancje na kredyt dla szpitala w wysokości 10 mln złotych. Jak twierdzi wicemarszałek Sasuła, w tej sytuacji, w czasie gdy rozważana była kwestia poręczenia kredytu dla szpitala, należało albo tego poręczenia nie udzielać albo zdecydować się na większy kredyt. - Kontrola wykazała błąd w księgowaniu - mówi wicemarszałek. - Zaksięgowano jako przychody coś, co było jedynie potencjalnymi przychodami. Nie było to jednak przestępstwo i sprawa nie zostanie oddana do prokuratury. Księgowa placówki już tam nie pracuje. Zarząd województwa nie wyklucza wyciągnięcia konsekwencji wobec dyrektora. Zdecydowano o sprzedaży części placówki. - Obecnie jest to jedyna możliwość uratowania szpitala - podkreśla Sasuła. - Zależy nam na ocaleniu miejsc pracy, bo tych ludzi, którzy są dobrymi lekarzami i dobrymi pielęgniarkami, warto chronić. Sprzedana na być zdecydowana większość oddziałów, stanowiących praktycznie 80-90 proc. szpitala. Pozostała część będzie pracować na spłatę tych zobowiązań, których nie uda się pokryć ze sprzedaży placówki. Przetarg ma być ogłoszony już niedługo.

Szacuje się, że wartość części szpitala przeznaczona do sprzedaży wynosi około 10 mln złotych. - Mimo tych kłopotów z niedoszacowaniem zadłużenia, mam nadzieję, że, jeżeli sprzedaż się powiedzie, to województwo nic nie straci - mówi wicemarszałek. - Jeżeli transakcja się nie uda, placówce grozi likwidacja. (SIE)

Amatorzy klejnotów

Najemcy gminnych lokali użytkowych mogą je wykupić, ale nie muszą; w przypadku garaży mają do wyboru zakup albo wypowiedzenie; jest już 330 wniosków, w tym 300 w sprawie garaży

- Pierwszy gminny garaż, który ma zostać sprzedany, będzie wkrótce wyceniany. Na razie wstrzymane to jednak zostało z powodu odwołań dotyczących przetargu na rzeczoznawców, którzy właśnie mają robić wyceny - mówi Maria Huk, wicedyrektor Wydziału Skarbu Miasta Urzędu Miasta Krakowa. W ten sposób gmina rozpoczyna wyprzedaż „rodowych klejnotów”, przed czym broniła się przez wiele lat - z uwagi na to, że ma z ich wynajmu stały, kilkudziesięciomilionowy dochód każdego roku.

Gmina dysponuje obecnie 580 garażami (w budynkach, wolno stojącymi) i 172 boksami. Kilka miesięcy temu władze Krakowa zdecydowały o tym, iż wszystkie zostaną sprzedane. Przyjęto, że pierwszeństwo „w nabyciu garaży” przysługuje ich najemcom, którzy, gdy stosowną uchwałą podejmowała Rada Miasta Krakowa, mieli podpisaną umowę najmu na czas nieoznaczony.

- Wszyscy użytkownicy zostali powiadomieni o możliwości wykupu garaży na własność - mówi Grzegorz Dąbrowski, kierownik Działu Wynajmu Lokali Użytkowych Zarządu Budynków Komunalnych. Ma to znaczenie, gdyż zgodnie z przyjętymi uregulowaniami - „najemcy winni złożyć w ciągu 6 miesięcy od dnia powiadomienia oświadczenie o chęci skorzystania z prawa pierwszeństwa w nabyciu garaży”. Jeśli tego nie zrobią - może to być podstawą do wypowiedzenia dotychczasowej umowy najmu i wystawienia garażu na przetarg.

Kierownik Dąbrowski mówi, że nadeszło około 300 wniosków o wykup zajmowanego garażu: - Jeszcze żadna sprawa nie została sfinalizowana. Konieczne jest zgromadzenie wszystkich niezbędnych dokumentów dotyczących konkretnej nieruchomości i na końcu uzyskanie z Wydziału Architektury zaświadczenia o tzw. samodzielności lokalu, które jest niezbędne do tego, by lokal sprzedać; garaż musi zostać wydzielony, podobnie jak to się dzieje przy sprzedaży mieszkania (dotyczy to wszystkich obiektów - zarówno w budynkach jak i wolno stojących). Dotychczas dostaliśmy kilka takich zaświadczeń i przestaliśmy dokumenty do Wydziału Skarbu Miasta, który będzie określał wartość nieruchomości i finalizował transakcje.

Przy sprzedaży garaży nie będzie żadnych bonifikat, gdyż później nie obowiązują już żadne ograniczenia w dysponowaniu nieruchomością i np. można garaż sprzedać na drugi dzień po wykupieniu go od gminy. Takie obiekty, jak można się zorientować w agencjach nieruchomości, kosztują od kilkunastu do nawet ponad 30 tysięcy złotych. Dyrektor Huk nie chce



Sprzedawane mogą być lokale poza Rynkiem Głównym, przyległymi do niego ulicami i najbardziej atrakcyjnymi handlowo ciągami
Fot. Anna Kaczmarz

mówić na razie o cenach, gdyż czeka na pierwszą wycenę: - Wszystko zależeć będzie od położenia obiektu, jego stanu itp. Cena będzie rynkowa, a jej określanie zajmą się fachowcy - rzeczoznawcy. Przewidziano, że będzie można zapłacić w kwartalnych ratach (pierwsza przynajmniej 20 procent plus oprocentowanie za cały okres spłaty) - rozłożonych maksymalnie na dwa lata.

Jeśli ktoś nie zaakceptuje przedstawionej przez gminę wyceny, musi się liczyć z tym, że wynajmowany garaż zostanie wystawiony na przetarg, podobnie jak w tych przypadkach, gdy dotychczasowi najemcy nie wyrażą zainteresowania zakupem. Nieco odmienne uregulowania przyjęto natomiast w przypadku sprzedaży innych lokali użytkowych należących do gminy (na sklepy, punkty usługowe, biura itp.), która - według ustaleń - miała się rozpocząć w tym miesiącu. Maria Huk mówi, że procedura dotycząca zasad sprzedaży „jest już na finiszu”.

Sprzedawane mogą być jednak tylko lokale znajdujące się w strefie B i C, a więc m.in. nie w Rynku Głównym i przyległych ulicach („trudno sprzedać np. kramy w Sukiennicach”) czy na atrakcyjnych handlowo ulicach starego Krakowa (m.in.: Karmelickiej, Kalwaryjskiej, Dunajewskiego, Piłsudskiego, Stradomskiej, Długiej itd.).

- W sumie pod uwagę można brać około 1920 lokali; na razie

wpłynęło do nas 30 wniosków w sprawie wykupu - mówi kierownik Dąbrowski. - Te lokale także nie są wydzielone jako odrębna nieruchomość, więc trzeba to będzie wcześniej zrobić. Również w tym przypadku nie przewiduje się bonifikat; obowiązywać będzie cena rynkowa. Podstawowa różnica w stosunku do garaży jest jednak taka, iż jeśli najemca nie chce wykupić lokalu, nie musi tego zrobić i może nadal w nim działać na dotychczasowych zasadach, czyli wynajmować go od miasta. Ponadto sprzedaż może nastąpić po pozytywnym zaopiniowaniu jej przez komisję Rady Miasta, a ostatnie słowo należy do prezydenta, który np. może uznać, że lokal nadal będzie przydatny gminie.

Przy tej okazji powstały m.in. wątpliwości dotyczące sprzedaży gminnych lokali wykorzystywanych obecnie przez służbę zdrowia. Problem polega na tym, że po sprzedaniu miasto straci kontrolę nad tym, co tam będzie w przyszłości, a jednocześnie gmina odpowiada za funkcjonowanie służby zdrowia, w ramach którego ważne jest m.in. mniej więcej równomierne rozmieszczenie takich placówek w Krakowie. Ponieważ nie będzie żadnych ostrych co do ewentualnej odsprzedaży lokali przez nowych właścicieli, po jakimś czasie mogłoby się okazać, że z niektórych rejonów Krakowa znikną przychodnie.

(J.SW)

Z kroniki wypadków

Na ul. Zakopiańskiej, ok. godz. 13.10, chłopiec wjechał na rowerze pod nadjeżdżający samochód. Doznał ogólnych obrażeń ciała. Na al. Solidarności, o godz. 16.20, tramwaj linii 4 potrącił kobietę, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Na ul. Długiej 14-latek przechodzący pomiędzy samochodami został potrącony przez przejeżdżające auto. O godz. 17.25 na ul. Mała Góra chłopiec wybiegł sprzed stojącej ciężarówki i wpadł pod samochód. Dziecko przewieziono do szpitala w Prokocimiu. Na ul. Beskidzkiej, o godz. 18.40, samochód potrącił pieszego, który odniósł obrażenia stopy. W Skawinie doszło do zderzenia mazdy i volkswagena. Ranny został kierowca mazdy. Policja Drogowa na ulicach Krakowa i drogach powiatu interweniowała w 6 wypadkach, 36 kolizjach i zatrzymała dwoje nietrzeźwych kierujących. (BAR)

Notujemy

■ NIELEGALNI PRZEWODNICZY. Kontrolerzy Wydziału Rozwoju Regionalnego Urzędu Wojewódzkiego oraz miejscy strażnicy sprawdzili, czy wszyscy przewodnicy wykonują ten zawód mając ku temu uprawnienia (konieczna jest licencja); w trakcie akcji zatrzymano 6 osób, które nielegalnie, jako przewodnicy, oprowadzały turysty po Krakowie. We wszystkich przypadkach skierowano sprawy do sądu. (jś)

■ EKSTERMINACJA SZPI-TALA. Wczoraj minęła rocznica eksterminacji pacjentów Szpitala im. Babińskiego, której dokonali naziści w roku 1942. Początkowo ograniczono racje żywnościowe pacjentów, w wyniku czego wielu z nich zmarło. Następnie władze hitlerowskie podjęły decyzję o wywiezieniu 600 osób do obozu koncentracyjnego. Ci, którzy byli zbyt słabi na transport, zostali zabici zastrzykiem z fenolu i pochowani są na cmentarzu w Kobierzynie przy ul. Czerwone Maki. Hitlerowcom zależało, aby nie pozostały żadne ślady zbrodni, ale pracownikom udało się ocalić dokumentację szpitalną. 2 lata temu, w 60. rocznicę tych wydarzeń, odsłonięty został pomnik, na którym, dzięki zachowanym dokumentom, umieszczono nazwiska ofiar. Wczoraj złożono tam kwiaty. (sie)

■ DOSTALI ABSOLUTORIUM. Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski odbył wczoraj zwyczajne walne zgromadzenie jednoosobowej spółki gminy - Agencji Rozwoju Miasta SA oraz zwyczajne zgromadzenia wspólników Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przewozowo-Usługowego sp. z o.o. i Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania sp. z o.o. Jak podano - prezydent zatwierdził sprawozdania finansowe, a także zarządów z działalności spółek w ubiegłym roku i zdecydował o udzieleniu absolutorium „członkom organów spółek”. (jś)

■ WŁĄCZANIE ULICY. W związku z pracami przy budowie włączenia ul. Nowotarskiej do ul. ks. Tischnera od wczoraj są utrudnienia na jezdni prowadzącej w stronę ul. Kamieńskiej; wyłączony został prawy pas do jazdy na wprost na skrzyżowaniu z ul. Fredry oraz zewnętrzny pas ruchu za skrzyżowaniem. Prace mają tam zostać zakończone 30 sierpnia; w tym okresie zawieszony będzie przystanek autobusowy linii 108 w kierunku os. Złocięń. (jś)

■ ZAPŁACĄ ZA ŚMIECI. Patrol Straży Miejskiej zatrzymał dwóch mężczyzn, którzy wyrzucili odpady na dzikie wysypisko w rejonie ulicy Zesławskiej; śmieci zrzucali z przyczepy traktora, którym przyjechali. Obaj będą się teraz musieli stawić w sądzie. (jś)

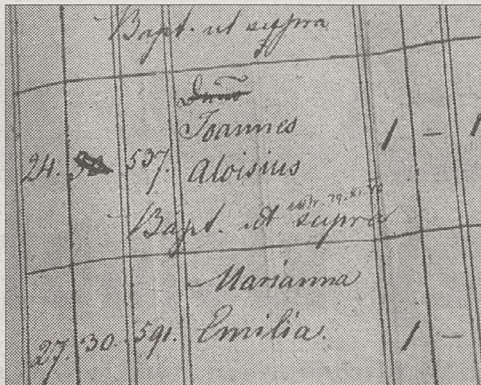
Finał jubileuszu muzeum artysty

Wokół Jana Matejki



Ks. dr Jan Abrahamowicz i Małgorzata Buyko, kustosz Domu Jana Matejki, pokazują wpis do ksiąg parafialnych sprzed 166 lat

Drugi dzień obchodów 100-lecia Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym rozpoczął się mszą św. odprawioną w przypadający wczoraj dzień urodzin artysty. Warto przypomnieć, że wokół daty dziennej toczyły się długie spory wśród historyków i biografów Matejki. Mszę św. odprawiono w kościele Świętego Krzyża – tym samym, gdzie Matejko został ochrzczony i z którym wiązało się życie religijne jego najbliższych. Uczestnicy porannej uroczystości mogli obejrzyć wpis do ksiąg parafialnych sprzed 166 lat z nazwiskiem Matejki.



Na grobie artysty na cmentarzu Rakowickim złożono kwiaty. Goście zwiedzili wczoraj oddziały Muzeum Narodowego, z galerią malarstwa polskiego XIX wieku w Sukiennicach, gdzie znajduje się „Hold pruski” i inne obrazy mistrza polskiego malarstwa historycznego. Wieczorem w kościele Mariackim ozdobionym Matejkowską polichromią odbył się koncert; w programie znalazły się m.in. antyfony maryjne wykonywane z melodią śpiewaną w tej świątyni w XIX wieku. Był to uroczysty finał jubileuszowych obchodów związanych z najstarszym polskim muzeum biograficznym. (AN)

Jutro i w niedzielę na pl. Wolnica

Święto Chleba

Waży prawie 15 kg, ma 55 cm średnicy, blisko 300-letnią tradycję i specyficzny smak. Wykonywany jest głównie z mąki żytniej. To chleb prądnicki, którego będzie można spróbować jutro, podczas „Święta Chleba i Festiwalu Produktów Regionalnych” na placu Wolnica. Do chleba serwowany będzie smalec, na uczestników imprezy czeka też wiele innych specjałów, jak: kukielki, obwarzanki, bułeczki z miodem czy gotowana w kociołku kwaśnica.

– Polska jest jednym z największych producentów żyta, a chleb żytni prawie w ogóle nie funkcjonuje w Europie Zachodniej – mówi Kazimierz Czeka, prezes zarządu Jurajskiej Izby Gospodarczej, współorganizatora imprezy. – Mamy więc czym się chwalić, istnieje też szansa, że nasze produkty, wytwarzane według tradycyjnych receptur, podbiją unijny rynek.

Święto Chleba, organizowane w ramach Wianków, pod patronatem m.in. „Dziennika Polskiego”, potrwa dwa dni. Uroczyste otwarcie imprezy nastąpi jutro o godz. 11 na placu Wolnica. Do godz. 17 będzie można spróbować produktów regionalnych i małopolskiego pieczywa, a także prawdziwej kwaśnicy przyrządanej w kociołku opalanym drewnem, oglądając występy aktorów i kabaretów krakowskich oraz zespołów folklo-

rystycznych z różnych regionów Małopolski. Dla dzieci przygotowano specjalne atrakcje, jak możliwość własnoręcznego przygotowania obwarzanków, które później zostaną upieczone w piecu chlebowym. Program artystyczny prowadzić będą Leszek Mazan, Mieczysław Czuma oraz Piotr Mankiewicz, dyrektor Muzeum Chleba w Radzionkowie. Ekspozycje muzeum prezentowane będą od godz. 9 do 14 na wystawie w Muzeum Etnograficznym, gdzie można także obejrzeć film, prezentujący proces przygotowania chleba w tradycyjnej piekarni.

W niedzielę na placu Wolnica, od godz. 10 do 14, wystawcy z całej Małopolski zapraszają na degustację swoich wyrobów regionalnych. Od godz. 15 do 16.30 odbędzie się pokazowe pieczenie chleba prądnickiego, kukielki i krakowskich obwarzanków. Pokaz poprowadzą małopolicy mistrzowie piekarstwa.

W sobotę przy ul. Miodowej 15, w godz. 9 – 16.15 odbędzie się też seminarium dla małych i średnich firm poświęcone produktom regionalnym, tradycyjnym i lokalnym w ustawodawstwie Unii Europejskiej. (B.CH.)

Inspektor od siedmiu boleści

Jest szalony, nieodpowiedzialny, ma niebezpieczne zapędy, a na dodatek dręczy go mania prześladowcza. Nie nadaje się do niczego, a najchętniej do badania zagadkowych spraw kryminalnych. To jednak on właśnie grasuje po Hiszpanii i pracuje jako detektyw. Jego przygody opisano w „Przygodzie damskiego fryzjera” i w wydanym ostatnio „Oliwkowym labiryncie”. Autorem tych książek jest Eduardo Mendoza, który swoją twórczość określa mianem literackiego pijaństwa bądź powieściowego chuligaństwa. Dzisiaj z fanami detektywa oraz miłośnikami Katalonii oraz oliwkowych specjałów spotka się Marzena Chrobak – tłumaczka Mendozy. Początek – godz. 18, księgarnia hiszpańska Elite, Mały Rynek 4. (MW)

Dla Czytelników „Dziennika Polskiego” wydawnictwo Znak ufundowało 2 egzemplarze „Oliwkowego labiryntu” Eduarda Mendozy. Wystarczy zadzwonić do nas dzisiaj o godz. 9.30 – tel. 61-99-288.

Warto wiedzieć i skorzystać...

❖ W SPACE GALLERY (ul. Floriańska 13) dziś o godz. 18 otwarcie wystawy „Kinga Chorny. Malarstwo”.

❖ WYSTAWA ZWIERZĄTEK FUTERKOWYCH „Moje małe zwierzątko” 26 bm. od godz. 10 w Domu Kultury SM „Kurdwanów Nowy” (ul. Witosza 39). Chętni do pokazania swoich zwierzątek powinni się skontaktować dziś z domem kultury (tel.: 654-40-05, 654-40-65).

❖ KONCERT PIĘŚNI I ARII OPEROWYCH (Mozart, Puccini, Karłowicz, Rodrigo) 27 bm. o godz. 19 w Domu Polonii (Rynek Główny 14). Wystąpią: Katarzyna Maksymowicz-Tokajuk – sopran, Anna Szyniarowska – fortepian. Bilety do nabycia przed koncertem.

❖ W KRYSPINOWIE (plaża od strony Balic) 26 i 27 bm. od godz. 14 pełnowe spotkania dla dzieci. W programie m.in.: przedstawienie teatralne, konkursy (piosenki, rysunkowe, zręcznościowe), niespodzianki. Wstęp wolny (w razie niepogody impreza nie odbędzie się).

❖ KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA zaprasza dziś (ul. Westerplatte 15, w godz. 9 – 15) na konferencję „Prawnicy dla przedsiębiorców” – przybliżenie przedsiębiorcom nowych regulacji prawnych wynikających z przystąpienia do UE.

❖ OGRÓD BOTANICZNY UJ (ul. Kopernika 27) zaprasza 25, 26 i 27 czerwca, w godz. 10 – 16, na letnią wyprzedaż roślin gruntowych. 27 czerwca o godz. 12 koncert Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Podstolic k. Wieliczki.

❖ STAROMIEJSKIE CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY (ul. Wietora 15) zaprasza na zakończenie spotkań teatralnych – dziś o godz. 18 spektakl w wykonaniu uczestników warsztatów pt. „Z Przemysła do Przeszowy”.

❖ KONCERT CHÓRU Bellevue Christian High School Choir 27 bm. o godz. 20 w kościele oo. Franciszkanów (ul. Franciszkańska); wstęp wolny. W programie utwory sakralne, psalmy i muzyka gospel.

❖ NA BEZPŁATNE BADANIE (dotyczy samochodów ciężarowych i autobusów powyżej 3,5 tony) m.in.: luzu w układzie kierowniczym i zawieszeniu, ustawienia świateł, prawidłowości działania hamulców oraz analizie spalin zaprasza 26 bm. w godz. 8 – 18 Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, we współpracy z policją, do swoich stacji diagnostycznych przy ul. Makuszyńskiego 34 i Sławka 10.

❖ W PIWNICY POD BARANAMI (Rynek Główny 27) dziś o godz. 19 wieczór autorski Dany Rechowicz.

❖ W OTWARTEJ PRACOWNI dziś o godz. 19 (ul. Dietla 11) otwarcie wystawy Edwarda Wołowskiego „For you and me” (manipulating Godard's „contempt”); pokaz czynny do 30 czerwca – w poniedziałek i środa w godz. 16 – 18, w innych terminach po telefonicznym umówieniu się: 636-71-98.

❖ NA SCENIE TEATRU OTWARTEGO TO (w sali kina „Teęza” przy ul. Praskiej 52) 27 bm. o godz. 11.30 spektakl pt. „Jak to Smok zrobił jeden niefortunny skok”; bilety 8 zł. Podczas trwania spektaklu dzieci występują na scenie, stają się bohaterami bajki, a po przedstawieniu poznają kulisy teatru.

❖ MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE zaprasza – 27 czerwca o godz. 12 oraz 30 czerwca o godz. 18 „Arcydzieła rzemiosła żydowskiego w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie” – dwugłos Stanisławy Odrzywolskiej i Anny Lebet-Minakowskiej, Judaica – ekspozycja rzemiosła żydowskiego w Galerii Rzemiosła Artystycznego, gmach Główny Muzeum Narodowego, al. 3 Maja 1. Ceny biletów: 5 zł – normalny; 3 zł – ulgowy.

❖ W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY (pl. Centralny) 27 czerwca o godz. 16, kawiarnia, „Spotkanie z piosenką” – prowadzi Wojciech Dąbrowski. Wstęp wolny.

❖ KONCERTY W PARKU JORDANA (scena pod pomnikiem H. Jordana; w razie niepogody sala MDK przy ul. Reymonta 18) – 27 czerwca o godz. 16 trio harfowe Pro-Arte. Wstęp wolny.

❖ SCENA „LOCH CAMELOT” (ul. św. Tomasza 17) zaprasza – dziś o godz. 20.15 na „Różowy gorset w pozimie”, czyli Kabaret Loch Camelot.

❖ W CENTRUM KULTURY ŻYDOWSKIEJ (ul. Meiselsa 17) 26 bm. o godz. 16 „Twarze” wernisaż wystawy malarstwa i grafiki Zwy Milsteina. 27 czerwca o godz. 14 wernisaż wystawy malarstwa Ewy Senczawy.

Piknik nie tylko dla seniorów

Artystycznie przy ognisku

Występami dzieci z Przedszkola nr 72, uczniów Gimnazjum nr 17 oraz podopiecznych Domu Dziecka przy ul. Piekarskiej rozpoczął się wczoraj Piknik Świętojański, zorganizowany w Domu Pomocy Społecznej „Seniorska Naftowca” przy ul. Kluzka. Licznie zgromadzonej publiczności swoje artystyczne umiejętności zaprezentował także zespół Mali Krakowiacy oraz zespół Radość, złożony z mieszkańców DPS.

– Jest to pierwsza tego typu impreza, zorganizowana w naszym domu. Chcemy te spotkania kontynuować w latach następnych i zapraszać na nie seniorów z innych domów pomocy, dzieci z domów dziecka i ośrodków specjalnych oraz okolicznych mieszkańców – poinformowała organizatorka Dorota Szkolak. – W ten sposób pragniemy zaistnieć w środowisku, chcemy, by ludzie wiedzieli, że taki dom istnieje i że wszyscy mogą nas odwiedzać.

Wczorajszy piknik uświetnił także koncert artystów scen krakowskich, który poprowadził aktor Marek Jasicki. Specjalnie dla seniorów zaśpiewał Jerzy Sypek z Operetki Krakowskiej (na fortepianie akompaniował mu Paweł Bieńkowski), natomiast piękne, liryczne piosenki francuskie zaprezentował gościom Miquel Cortez z Argentyny. Potem przyszedł czas na zabawę taneczną i pieczenie kiełbask przy ognisku. Zebrany serwowano również ciasto oraz wojskową grochówkę. Imprezie towarzyszył kiermasz prac, wykonanych przez mieszkańców DPS podczas warsztatów terapii zajęciowej.

DPS „Seniorska Naftowca” istnieje od początku lat 70. ubiegłego wieku i jest placówką stacjonarnego stałego pobytu, zapewniającą całodobową opiekę 100 osobom w podeszłym wieku. – Nasi mieszkańcy mogą uczestniczyć w terapii zajęciowej i rehabilitacji. Dbamy też o utrzymywanie i rozwijanie kontaktów z rodzinami seniorów i środowiskiem oraz proponujemy mieszkańcom różne formy spędzania wolnego czasu, dostosowane do ich możliwości i zainteresowań, m.in.: kącik kulinarny, męskie spotkania „Popołudnie z remikiem”, aerobik dla seniorów, bilard czy kącik szachowy – podał Piotr Zieliński, dyrektor DPS. (PSZ)



Liryczne piosenki francuskie zaprezentował seniorom Miquel Cortez z Argentyny

Fot. Anna Kaczmarz

Akrobacje nad lotniskiem

Akrobacje samolotowe, skoki spadochronowe, prezentacja współczesnych i historycznych samolotów – to atrakcje I Małopolskiego Pikniku Lotniczego, który odbędzie się w ten weekend na terenach Muzeum Lotnictwa Polskiego. – Chcemy nawiązać do popularnych w okresie międzywojennym i w latach 50. pokazów lotniczych – mówi Krzysztof Radwan, dyrektor Muzeum Lotnictwa Polskiego.

Impreza odbędzie się na terenach lotniska Rakowice Czerwne, które powstało na początku XX wieku, a zostało zlikwidowane w 1963 roku. Na pikniku zaprezentowane będą historyczne samoloty; takie jak angielski piper-cub czy replika

budowanego przez Niemców przed II wojną światową jumbo. Ciekawostką będzie samolot orka, wyprodukowany przez Edwarda Margańskiego. – To prototyp samolotu, jedyny taki egzemplarz na świecie. Mieszczą się w nim 4 osoby. Samolot został w ten sposób skonstruowany, że bez problemów wsiądzie do niego kobieta w mini i na szpilkach; wchodzi się do niego jak do samochodu – mówi dyr. Radwan.

Impreza trwać będzie w sobotę i niedzielę w godz. 10 – 18. Będzie można obejrzeć pokazy akrobacyjne m.in. w wykonaniu Aeroklubu Krakowskiego, swoje umiejętności zaprezentuje także mistrz polski Marek Szufa. (AM)

Ośrodek Rekreacji i Wypoczynku
NAD ZALEWEM
KRYSPINÓW
www.kryspinow.com.pl

CAŁOSEZONOWA
KARTA WSTĘPU

Promocyjna cena 40 zł
tylko do 30 czerwca !!!

SEZON 2004

ORIw Nad Zalewem sp.z o.o.
30-036 Kraków ul. Mazowiecka 16/1
tel/fax (012) 292 73 81.

VIII MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PSÓW RASOWYCH KRAKÓW

26 - 27 Czerwiec 2004

Pokazy: psów ras polskich tresury psów

ROZPOCZĘCIE WYSTAWY 10.00

STADION I HALE AWF Kraków Al. Jana Pawła II

Upozorował napad na samego siebie

Głową w futrynę

Przez cztery dni krakowscy policjanci ścigali sprawców napadu na jeden ze sklepów przy al. Słowackiego. W czwartek okazało się, że zgłaszający o wszystkim pobity pracownik, który trafił do szpitala, sfingował to wszystko, by ukryć fakt, iż od kilku miesięcy wyniósł ze swego miejsca pracy sprzęt i części o wartości ponad 70 tys. złotych.

W sobotę 34-letni pracownik sklepu sprzedającego sprzęt radio-telewizyjny zawiadomił IV Komisariat, iż kilkanaście minut wcześniej przyszło tam dwóch mężczyzn, którzy najpierw go pobili, a gdy stracił przytomność, zabrali stamtąd niektóre towary. Ponieważ napadnięty miał poważne rany głowy i było podejrzenie wstrząsu mózgu, na kilka dni trafił do szpitala.

Policjanci cały czas sprawdzali wszystkie informacje i ślady pozostawione na miejscu, przesłuchiwali świadków - mówi podkomisarz Sylwia Bober-Jasnuch z biura prasowego Komendy

dy Wojewódzkiej Policji w Krakowie. - *1 nic nie potwierdziło informacji przedstawionych przez ofiarę. W środę już wszystko było jasne - na sklep nikt nie napadł, a ofiara dokonała samookaleczenia, aby ukryć fakt swych wcześniejszych kradzieży.*

Prawdopodobnie sprawca całego zamieszania chcąc jak najbardziej uwiarygodnić to, że został brutalnie potraktowany przez niemających litości uzbrojonych bandytów, uderzył kilka razy głową w futrynę drzwi. Podobno na tyle skutecznie, że lekarze potwierdzili, iż obrażenia są dość poważne.

Zatrzymany wynoszone wcześniej urządzenia, części i sprzęt sprzedawał na giełdzie elektronicznej przy ul. Balickiej. Przepuszczalnie proceder ten trwał już od kilku miesięcy, gdyż na razie właściciele sklepu oszacowali swe straty na 70 tys. zł. Sprawcy na razie przedstawiono zarzut składania fałszywych zeznań i przywłaszczenie mienia, za co grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności. (MADE)

Była jedną z najstarszych

SP nr 13 zakończyła działalność

Przykra to rola zamykać jedną z najstarszych szkół w Krakowie. Zrobimy wszystko, by jej najlepsze tradycje kultywowało gimnazjum - mówiła Gabriela Olszowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 13 przy ul. Studenckiej, która po 112 latach istnienia zakończyła właśnie swoją działalność. Wczoraj uroczyste pożegnano ostatnich absolwentów tej placówki.

Przypomnijmy, że w wyniku reformy edukacji przeprowadzonej w 1999 r. część szkół podstawowych przekształcono w gimnazja (podstawówki te nie zniknęły jednak od razu, ale powoli wygasły, gdyż nie przeprowadzono w nich naboru do klas pierwszych). Tak stało się również w przypadku SP nr 13, w miejsce której powstało Gimnazjum nr 2.

Mury szkoły z tradycjami opuścili właśnie ostatni absolwenci. Starsi koledzy z gimnazjum pożegnali ich wczoraj bardzo uroczystie. Nie zabrakło pokazów tańca breakdance, a także uwspółcześnionej wersji baśni o Królewnie Śnieżce. Swe wyjątkowe umiejętności zaprezentowała też uczennica klasy drugiej Gimnazjum nr 2 Ania Turczyńska, mistrzyni Polski w gimnastyce sportowej junierek. Na koniec uroczystości zdjęto z elewacji

budynku czerwoną tablicę SP nr 13. Symbolicznego odkreślenia śrub dokonali: Barbara Konieczny, która jako nauczycielka polskiego przepracowała w tej szkole 33 lata, przewodnicząca Rady Rodziców Bożena Czerwińska, pani wózna Grażyna Hessel oraz Paweł Waś, ostatni na liście 20 szóstoklasistów, którzy opuścili mury szkoły.

Pożegnalna uroczystość stała się również okazją do wspomnień. - *Dotarliśmy do najstarszych zapisków z posiedzeń Rady Miasta z 1890 roku. Radni interpelowali w sprawie wniosku o powstanie szkoły u zbiegu Loretanckiej i Studenckiej. W Archiwum Miasta Krakowa zachowały się też dokumenty, mówiące o nadaniu szkole imienia Mickiewicza - przypomniawszy Gabriela Olszowska. - *Placówka otworzyła swoje podwoje w 1892 r. jako 3-klasowa szkoła żeńska ludowa. Po dwóch latach przekształcono ją w szkołę żeńską powszechną.**

W gronie absolwentów SP nr 13 znalazło się wielu znanych ludzi, m.in. aktorzy Anna Seniuk i Andrzej Deskur, poetka Anna Świrszczyńska, prawnik Fryderyk Zoll (syn prof. Andrzeja Zolla) i nieżyjący już Bogdan Łyżkiewicz, lider zespołu „Chłopcy z Placu Broni”. (PSZ)



Ostatni uczeń SP nr 13 Paweł Waś odkreśla szkolną tablicę

Fot. Anna Kaczmarz

Radni w twierdzy

Najdroższy fort

Na zaproszenie Fundacji Aktywnej Ochrony Zabytków Techniki i Dziedzictwa Kulturowego „Janus” radni z Komisji Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków Rady Miasta odwiedzili wczoraj fort „Tonie”.

Obiekt zaczęto budować w 1879 roku jako fort artyleryjski, potem jednak przebudowano go na pancerny. - *To najdroższy obiekt Twierdzy Kraków - jego budowa i przebudowy kosztowały 3 mln koron, podczas gdy inne forty budowano średnio za 1,5 mln koron - opowiadali miłośnicy fortów w czasie oprowadzania. Radni oglądali wieże pancerne, byli w fosie strzelniczej, spacerowali korytarzami fortocznymi.*

Fundacja chciałaby w tym forcie urządzić muzeum Twierdzy Kraków, w którym prezentowano by ekspozycję poświęconą I i II wojnom światowym oraz zabytki techniki militarnej i cywilnej. Fundacja obecnie dysponuje już ok. 100 eksponatami, np. samochodami czy silnikami, które zostały odrestaurowane i mogą być prezentowane na wystawach. Przedstawiciele fundacji uważają, że fort w Toniach jest świetnym miejscem na tego rodzaju muzeum - przez lata był on w rękach wojskowych, potem przeszedł do gminy: nie został zdemontowany, ponieważ jest pilnie strzeżony.

Radni postanowili wystosować do prezydenta miasta wniosek o zapoznanie się



Kopuła wieży obserwacyjnej



W forcie są także latryny

z propozycją fundacji „Janus”, która chciałaby przejąć w zarząd wszystkie obiekty forteczne Krakowa, wdrożyć program rewitalizacji zespołu fortów oraz wypromować je

jako atrakcję turystyczną. Oprócz tego wnioskowali, by władze miasta stworzyły podstawy do organizowania muzeum twierdzy i techniki. (WT)

Konkurencja dla automatów

Tańsze mleko

Wydział Edukacji Urzędu Miasta rozesał do wszystkich podległych mu placówek informacje o możliwości skorzystania z dopłat do mleka z funduszy unijnych za pośrednictwem Agencji Rynku Rolnego. - *To szansa na tańsze mleko, a także promocja zdrowego odżywiania. Chcielibyśmy, aby mleko w szkołach stało się konkurencją dla automatów z coca-cola - mówi Zbigniew Nowak, dyrektor oddziału terenowego Agencji Rynku Rolnego.*

Dopłaty będą wynosić od 0,96 gr do 0,67 gr za litr - to mniej więcej tyle, ile wynosi cena skupu mleka. Oprócz tego minimalne opłaty - jeszcze nie wiadomo jakiej wysokości - będą także ponosić uczniowie albo gminy czy sponsorzy. - *Nie przewi-*

dujemy w budżecie miasta pieniędzy na dopłaty do mleka. I tak już wydajemy sporo na dofinansowanie posiłków dla dzieci z uboższych rodzin. Zainteresowane szkoły będą więc same mogły zdecydować o skorzystaniu z dopłat - powiedział Jan Żądło, wicedyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta.

Dofinansowanie obejmuje mleko (także smacowe, np. z dodatkiem czekolady) oraz jogurt naturalny. Agencja Rynku Rolnego liczy przede wszystkim na żłobki i przedszkola, które już teraz kupują mleko w dużych ilościach. - *Mleczarnie, które będą uczestniczyć w programie muszą spełniać unijne normy i dostarczać zarówno mleko, jak i jogurty w jednorodnych pojemniczkach - powiedział dyr. Zbigniew Nowak.* (AM)

Przenoszenie kompetencji

Komisja Kultury, Promocji i Ochrony Zabytków Rady Miasta została poinformowana, że wkrótce zostanie podpisane porozumienie między wojewodą małopolskim a prezydentem miasta o przekazaniu części kompetencji przez wojewódzkiego konserwatora zabytków na rzecz miejskiego konserwatora. Miejski konserwator nie będzie wydawał tak jak teraz jedynie opinii, ale jego decyzje będą miały moc administracyjną. Wojewódzki konserwator pozostanie głównym decydnym w sprawach obiektów wpisanych do rejestru zabytków, a będących w centrum miasta, określanym jako pomnik historii. Natomiast miejski konserwator będzie mógł wydawać decyzje dotyczące spraw poza centrum miasta (oprócz obiektów wpisanych do rejestru), także w sprawach dotyczących wizerunku miasta. (WT)

Osobne umowy

Podzielone śmieci

Wszyscy najemcy gminnych lokali użytkowych powinni mieć indywidualne umowy na wywóz odpadów. Pisma w tej sprawie Zarząd Budynków Komunalnych wysłał do administratorów budynków, w których znajdują się lokale użytkowe.

- *To kompletny absurd - nie krył oburzenia jeden z administratorów. - W moim przypadku w jednym z budynków na niewielkie biura wynajmowane są pojedyncze pokoje. Czy takie małe biuro ma podpisywać osobną umowę na wywóz swoich śmieci, skoro nie łączy ich z innymi? Do tej pory opłaty za wywóz śmieci pobierane były razem z czynszem przez administratora i podział ogólnych kosztów wywozu śmieci można było podzielić na wszystkich.*

W oddziale prasowym Kancelarii Prezydenta UM zapewniono

na, że w przypadkach, gdy chodzi o podmioty, które produkują niewielką ilość śmieci, będzie można zwracać się do ZBK, by rozliczanie odbywało się na dotychczasowych zasadach. - *Przyjęte rozwiązanie ma na celu załatwienie problemu takich lokali, które wytwarzają znacznie więcej odpadów niż wynikałoby to z ułożonych opłat - usłyszeliśmy w oddziale prasowym. - Indywidualne umowy będą gwarantować, że taki sklep czy restauracja płaci za rzeczywiście ilość śmieci, które wytworzy. Kontrowersje co do tego, ile odpadów powstaje w lokalu użytkowym, a za ile jego najemca płaci, pojawiały się zwłaszcza w tych budynkach, w których były także mieszkania. Lokatorzy tych mieszkań często skarżyli się, że część kosztów wywozu śmieci pozostawionych przez najemców sklepów i restauracji spada właśnie na lokatorów.* (GEG)

Wybierały kobiety

Rozbójniczki przed sądem

Za rozboje z użyciem niebezpiecznego narzędzia stanęły wczoraj przed krakowskim sądem trzy młode dziewczyny. Jedną z nich jest uczennicą Liceum Ekonomicznego w Krakowie. Oskarżonym grożą do 12 lat więzienia.

Prokuratura ustaliła, że napastniczki działały według ustalonego planu. Zawsze atakowały w grupie, a ich ofiarami były wyłącznie kobiety. Najpierw obserwowały ofiarę, oceniały, ile może mieć pieniędzy, a potem atakowały używając przy tym noża. Jedną z pokrzywdzonych napaści w pociągu jadącym do stacji w Płaszowie. W styczniu tego roku policja zatrzymała: 21-latkę, dwie 18-latki oraz 15-latkę. Ostatnia z dziewczyn przekazana została sądowi dla nieletnich. Prokuratura postawiła dziewczynom zarzut dokonania rozbojów, które miały miejsce w Krakowie w styczniu i lutym tego roku.

Poszkodowanymi są cztery kobiety. Ich straty oszacowano ogółem na kwotę ponad 2,5 tys. zł. W prokuraturze dziewczyny złożyły wyjaśnienia, w których obciążały się nawzajem. Na wniosek prokuratury sąd zdecydował o zastosowaniu wobec nich trzymiesięcznego aresztu. Wczoraj oskarżone przyznały się do winy. (STRZ)

Rękami, paskiem, chustką

Przed krakowskim Sądem Okręgowym stanęły wczoraj dwaj mężczyźni oskarżeni o zabójstwo mieszkanki podolskiej wsi. Grożą im kary od 8 lat do dożywotniego więzienia.

Do tragedii doszło w sierpniu ubiegłego roku. Prokuratura ustaliła, że Stanisław B. oraz Stanisław P., „działając wspólnie i w porozumieniu z bezpośrednim zamiarem zabójstwa, dusili Lidę I. rękami, paskiem, a także chustką”. Gdy kobieta już nie żyła, ukryli jej ciało w lesie, po czym wyjechali do Krosna. Według prokuratury obaj mężczyźni mieszkali przez pewien czas z Lidą I. i często okradali ją z wartościowych przedmiotów lub pieniędzy, by kupić wódkę. Poszkodowana chciała powiadomić policję, jej znajomi jednak postanowili poprosić ją, by zmieniła zdanie. Wszyscy umówili się w lesie. Tam doszło do tragedii. Mężczyznom postawiono zarzut zabójstwa. (STRZ)

Odpracowywała pod kościołem?

„Jestem bez pracy, zbieram na utrzymanie 2 dzieci, nie mamy mieszkania. Dzięki waszej pomocy dzieci są pod moją opieką, a nie w domu dziecka. Mogę im zapewnić wyżywienie, dach nad głową i kupić rzeczy potrzebne do nauki w szkole. Bóg zapłać” - widniało na kartce trzymanej przez żebrzącą pod kościołem Mariackim 26-latkę. Kobieta została zatrzymana za „oszukiwanie żebranie”, gdyż informacja na kartce odbiegała od rzeczywistości. Za to samo była już zresztą karana przed sądem - nakazano jej m.in. odpracowanie 40 godzin na cele społeczne; nie pod kościołem. (J.ŚW)

Wianki 2004

Zapewniony powrót

Organizator jutrzejszych Wianków Biuro Festiwalowe Kraków 2000, przeprasza za utrudnienia, informuje, że w związku z koniecznością zapewnienia w dniach 26 - 27 czerwca bezpieczeństwa i porządku publicznego zostaną wprowadzone zmiany w organizacji ruchu obejmujące:

- zamknięcie ulic: Grodzkiej, Poselskiej, Kanoniczej, Senackiej - z całkowitym zakazem parkowania (zaopatrzenie do godz. 8 - 26 bm., a w niedzielę w godz. 2 - 10 oraz po 22).

- zamknięcie ulic: Powiśle, od cinka ulicy Podzamcze od ul. Straszewskiego do ul. Powiśle, Bernardyńskiej, Smoczej, Koletek, Zamkowej z całkowitym zakazem parkowania w sobotę.

Jednocześnie organizatorzy informują, że MPK uruchomi dodatkowe kursy, które pozwolą uczestnikom imprezy wrócić do domów. Na trasy wyruszy dodatkowo 40 autobusów oraz 28 tramwajów.

Autobusy zostaną zlokalizowane: ul. Monte Cassino - 25 pojazdów; ul. Konopnickiej - 10; ul. Kałuży - 5 pojazdów. Z Monte Cassino autobusy wyruszą w kierunkach: Nowy Bieżanów, Miśtrzejowice, Krowodrza Górka, Róża i Dworzec Główny.

Z ul. Konopnickiej pojedą w kierunkach: Krowodrza Górka, Dworzec Główny, Wieczysta, Miśtrzejowice i Ruczaj.

Z ul. Kałuży w stronę: Kurdwanowa, Nowego Bieżanowa i Ruczaju.

Tramwaje zostaną zlokalizowane na pętach: Borek Fałęcki, Bronowice Nowe, Salwator, Cichy Kącik i Łągowie, a kierowane będą na linii 1, 3, 6, 8, 10, 19 i 22.

Impreza kończy się ok. godz. 22.40; dodatkowe autobusy i tramwaje będą kursować najpóźniej do godz. 1. (KR)

**JUTRO W „DZIENNIKU”
4 STRONY
SPECJALNIE O WIANKACH**

W wakacje rządziej

Zmiany w kursowaniu tramwajów i autobusów

W związku z rozpoczynającymi się wakacjami Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne od jutra wprowadza zmiany w funkcjonowaniu komunikacji autobusowej. Najważniejszą z nich jest to, że w lipcu i sierpniu nie będą kursować autobusy linii: 118, 194, 428 i 439 - z powodu - jak się argumentuje - mniejszej liczby pasażerów w lecie.

Niektóre autobusy mają ponadto jeździć na zmienionych trasach. - *Prosimy pasażerów, by sprawdzali na przystankach nowe, wakacyjne rozkłady jazdy* - zaapelowała rzeczniczka MPK Bożena Pękala. Od poniedziałku według letnich rozkładów jazdy kursować będą także tramwaje: większość na stałych trasach, ale w godzinach 15 - 20 minut (jedynie tramwaj linii nr 24 jeździć ma co 10 minut).

Od 28 czerwca w związku z remontem ciągu komunikacyjnego: rondo Matecznego - ul. Kalwaryjska - Legionów Piłsudskiego - Rynek Podgórski - Limanowskiego, w rejonie tym aż do 20 września wstrzymany będzie ruch tramwajowy i autobusowy. Tramwaje linii nr 6, 8, 10 i 11 oraz autobus nr 502 jeździć mają na zmienionych trasach.

Nowa trasa linii nr 6 to: Kurdwanów - Witosa - Nowosądecka - Wielicka - Na Zjeździe - Starowiślna - Dietla - Stradomska - plac Wszystkich Świętych - Zwierzyniecka - Salwator; linii nr 8: Borek Fałęcki - Zakopiańska - Kapelanka - most Grunwaldzki - Stradomska - plac Wszystkich Świętych - Podwale - Karmelicka - Królewska - Bronowice Nowe; linii nr 10: zajezdnia Podgórze - Rzemieślnicza - Wadowicka - Kapelanka - most Grunwaldzki - Stradomska - Westerplatte - Lubicz - Mogilska - al. Jana Pawła II - Bieńczyńska - Andersa - Piasta Kołodziejka - os. Piastów, a linii nr 11: zajezdnia Podgórze - Rzemieślnicza - Wadowicka - Kapelanka - most Grunwaldzki - Dietla - Grzegorzka - Powstania Warszawskiego - Lubicz - Rakowicka - cmentarz Rakowicki. **Autobus linii nr 502 kursować ma natomiast trasa: Bieżanów Nowy - Wielicka - Na Zjeździe - Podgórska - Krakowska - Straszewskiego - Basztowa - Lubicz - Pilotów - Młyńska - Bora-Komorowskiego - Andersa - plac Centralny.**

Na czas remontu całkowicie zawieszono kursowanie tramwajów linii nr 18 i 23, a w zamian wprowadzona ma być tymczasowa linia tramwajowa nr 33 na trasie: Cichy Kącik - al. 3 Maja - Piłsudskiego - plac Wszystkich Świętych - Stradomska - Dietla - Starowiślna - Na Zjeździe - Wielicka - Teligi - Bieżanów Nowy. (PSZ)

DO BARTEK -33% NA OBUIE WIOSENNO LETNIE
www.bartek.com.pl

Idźmy sklep firmowy BARTKA w KRAKOWIE

obuwie w numeracji 19 ÷ 40

5% rabatu dla czytelników Promocja ważna do 15-08-2004

• KRAKÓW, C.H. CZYZYNY (CARREFOUR) ul. Medweckiego 2, tel. 297 33 25
Godziny otwarcia: pon.-sob. od 9⁰⁰ do 21⁰⁰, niedziela od 10⁰⁰ do 20⁰⁰

Po 5 tysięcy dla twórcy

Kolejnych 20 młodych twórców odebrało wczoraj stypendia twórcze miasta Krakowa. Otrzymali po 5 tys. złotych oraz dyplomy. Stypendia mają im umożliwić realizację planów artystycznych. Jak wyznają twórcy, oprócz pieniędzy przede wszystkim potrzeba im weny, pomysłów.

W dziedzinie literatury stypendium otrzymali **Łukasz Mańczyk** i **Marcin Kania**. Pierwszy, absolwent prawa UJ, to poeta i publicysta. Publikował m.in. w kwartalniku „Makulatura”, którego był redaktorem, „Więziach”, wydał tom wierszy „służebność światła”. Jest twórcą krakowskich spotkań „Strefa poezji”, prowadzi wieczory z cyklu „Anna Dymna i Wolna Trybuna Poetycką”. Z kolei Marcin Kania to 24-letni student filologii polskiej AP, autor opowiadań i wierszy (wydał dwa zbiory swoich utworów), jest pomysłodawcą i redaktorem strony internetowej Mozaika Literacka - dla piszących. Co zrobi z 5 tysiącami złotych? - *Chciałbym wydać swoją książkę, która od pewnego czasu czeka na to, jeszcze szlifowana. To powieść obyczajowa, jej akcja rozgrywa się we współczesności, w Polsce. Temat to stosunki między ludźmi, dokładnie - między płciami - tyle zdradza Marcin Kania.*

Pięciu stypendystów jest w dziedzinie muzyki: **Michał Dziad** (student Akademii Muzycznej w klasie fortepianu, laureat konkursów ogólnopolskich i międzynarodowych), **Sebastian Oroń** (student AM w klasie saksofonu, ma na koncie liczne prawykonania utworów napisanych dla niego przez kompozytorów polskich i zagranicznych), **Beata Urbanek** (wiolonczelista, zdobyła m.in. I nagrodę w konkursie na najlepsze wykonanie utworu K. Pendereckiego na wiolon-

Filary duchowości

Mszą św. w kościele na Skałce i finałem w tutejszych ogrodach paulinów zakończył się wczoraj projekt edukacyjny „Duchowość Europejska”, realizowany przez Edukacyjne Centrum Kształcenia przez Sztukę Anny Grechuty-Różyckiej, z udziałem historyków sztuki i aktorów. W projekcie, trwającym od października ub.r., brało udział 300 młodych ludzi z wybranych gimnazjów i szkół średnich całego Krakowa.

Bohaterami projektu byli: św. Augustyn, św. Franciszek, św. Klara, św. Dominik, św. Ignacy z Loyoli i św. Benedykt - jako filary duchowości europejskiej, współtwórcy, obrońcy, wychowawcy i sędziowie Europy. Święci byli ukazywani w literaturze (aktorzy czytali m.in. „Kwiatki św. Franciszka” czy „Wyznania” św. Augustyna w salonie Edukacyjnego Centrum przy ul. Grodzkiej), ponadto młodzież zwiedzała kościoły pod ich wezwaniem - uczestników projektu oprowadzali historycy sztuki. - *Celem było umysłowanie młodzieży, iż te postaci budowały duchowość europejską* - wskazuje Anna Grechuta-Różycka. Wczoraj, na podsumowanie, uczniowie przedstawiali w scenkach duchowości poszczególnych świętych (najczęściej wybierani byli św. Dominik i św. Benedykt).

Edukacyjne Centrum Kształcenia przez Sztukę działa i realizuje projekty dla młodzieży od 6 lat. Następny ma nazywać się „Myślący na kłęzkach”. (MM)



Jednym ze stypendystów jest młody filmowiec Przemysław Świda. Fot. Piotr Kędziński

częło solo w 2003 r.), **Wojciech Kamionka** (walczyśnik, od kilku lat współpracuje m.in. z Radiową Orkiestrą Symfoniczną w Krakowie, Filharmonią Krakowską) i **Paulina Tkaczyk** (pianistka, klawesynistka i flecistka, brała udział w wielu festiwalach i koncertach, m.in. z międzynarodowym zespołem Cantica Sacra, który założyła).

W dziedzinie architektury stypendium otrzymał **Tomasz Gęsiak** (absolwent Politechniki Krakowskiej, nagradzany w konkursach, m.in. „Lotnisko XXI wieku”, współpracuje przy ogólnopolskich projektach architektonicznych), a rzeźby - **Tomasz Dryniak** (absolwent ASP, autor realizacji rzeźbiarskich). Stypendia z zakresu plastyki otrzymały autorki w dziedzinie grafiki: **Barbara Citkowska**, **Ewelina Małysa**, **Joanna Sztencel** i **Koralia Maciej**, a także mający dokonania w twórczości malarskiej - **Kinga Nowak** i **Michał Borczuch**.

Alicja Szwinta (po ASP, na koncie liczne wystawy) - otrzymała stypendium z w dziedzinie fotografii, zaś gdy chodzi o film - **Przemysław Świda**, absolwent ASP, autor filmów animowa-

Pięknie, piękniej, Polska!

Tym właśnie hasłem promującym Polskę klasa 3c ze Szkoły Podstawowej nr 113 w Krakowie zdobyła jedno z wyróżnień (przyznano 3 nagrody i 5 wyróżnień) w kategorii najmłodszych w ogólnopolskim konkursie „Moja Polska”. Konkurs organizowany był z inicjatywy Kancelarii Prezydenta RP, stanowił część programu edukacji patriotycznej „Z ziemi polskiej do zjednoczonej Europy”.

Uczestnicy, zależnie od kategorii wiekowej, przygotowali np. 10-punktowy zestaw tego, co charakteryzuje Polskę (wskazywano np. bociany i piękne kobiety), wymyślali hasła promujące Polskę w Europie (wygrało: „Polska.pl”) czy logo (takim był np. bocian w krawacie w biało-czerwone paski). SP 113 była jedyną laureatką z Krakowa. Wraz z innymi nagrodzonymi reprezentanci klasy 3c spotkali się w Pałacu Prezydenckim z Aleksandrem Kwaśniewskim, otrzymali album o pałacu z dedykacją. (MM)

Badania przesiewowe

Wszystkie mieszkanki Krakowa, które ukończyły 30 lat, zgłaszać się mogą na bezpłatne badania do Szpitala im. Narutowicza. Badania prowadzone są w ramach finansowanego z budżetu miasta programu wczesnego rozpoznawania raka szyjki macicy.

Rak szyjki macicy to jeden z najczęściej występujących nowotworów złośliwych u kobiet. Jest groźny, ale odpowiednio wcześniej rozpoznany - gdy jest jeszcze w stadium małego zaawansowania może być całkowicie wyleczony. Badania przesiewowe, takie jak to, mogą obniżyć umieralność na tę chorobę nawet o 80 proc.

Pacjentki mogą się rejestrować od poniedziałku do piątku w godz. 12 - 20 pod numerem tel. 633-01-00 wew. 272 lub 572. (SIE)

Parada i nauka tańca

W czapce do konkursu

O godz. 14 wyruszy spod Smoczej Jamy parada zespołów

Dziś na Rynku każdy może się nauczyć krakowiaka lub wziąć udział w konkursie, w którym należy przywdziać strój krakowski lub przynajmniej założyć jakiś jego element (np. czapkę). Od wczoraj trwa XIII Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Folklorystycznych „Krakowiak 2004”.

W festiwalu, organizowanym przez Centrum Młodzieży im. Jordana, uczestniczy 16 zespołów. Wczoraj w Katolickim Centrum Kultury (ul. Łokietka) odbywał się przegląd konkursowy grup tańczących krakowiaka oraz inne tańce narodowe, a także zespołów góralskich. Młodych tancerzy można było oglądać na estradzie pod Wieżą Ratuszową na Rynku - prezentowały się grupy m.in. z Rosji i Ukrainy, np. Juldusz z Kazania w Rosji, który ma w repertuarze tańce narodów Tatarstanu.

Dziś pierwszy koncert na Rynku będzie trwał w godz. 10 - 11.30; o godz. 14 wyruszy z Wawelu, spod Smoczej Jamy parada zespołów, która ulicami Bernardyńską i Grodzką dotrze na Rynek (w drodze zespoły w kilku miejscach zatańczą).

O godz. 15 zacznie się koncert „Rozśpiewany, roztańczony Rynek” - krakowiaka będzie się uczyć jeden z wiceprezydentów miasta, jak też publiczność na płycie Rynku (w nauce pomogą Małe Słowianki). Każdy



Zespół Żwycanie

Fot. Piotr Kędziński

może stanąć do konkursu na wykonanie krakowiaka czy na przebranie w strój krakowski.

cach o godz. 18 - tu impreza się zakończy.

(MM)

MAŁOPOLSKIE MCK CENTRUM KRIOTERAPII
na terenie Szpitala Wojskowego, ul. Wrocławska 1-3, Kraków

KOMORA NISKOTEMPERATUROWA

Zabiegi refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia

- choroby reumatyczne
- zmiany zwyrodnieniowe stawów
- dyskoptia
- stany pourazowe
- profilaktyka osteoporozy
- niedowłady i porażenia
- odnowa biologiczna i inne

ZAKŁAD REHABILITACJI 5. WOJSKOWY SZPITAL KLINICZNY, ul. Wrocławska 1-3

laseroterapia, magnetoterapia, masaże, gimnastyka lecznicza i inne zabiegi

Konsultacje specjalistyczne: neurolog, rehabilitant.
Rejestracja: (012) 632-24-28, 630-82-85, 630-82-82.

OŚRODEK TERAPII LASEROWEJ
dr med. Mariusz TRYSTUŁA

CHIRURGIA: usuwanie zmian skórnych, żyłaków, choroby sutka
PROKTOLOGIA: choroby odbytu, jelita grubego
LECZENIE LASEREM: owrzodzeń żyłakowych, żyłaków odbytu, usuwanie tatuażu

N. HUTA - os. Złota Jesień 15 B, tel. 641 59 84

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO-TERAPEUTYCZNE

Kraków, Rynek Główny 34
tel. 421-70-21, 421-95-83

- PORADY SPECJALISTYCZNE także: profesorów, docentów i ordynatorów
- CENTRUM ONKOLOGICZNE także: choroby piersi
- CENTRUM OKULISTYCZNE także: szkła kontaktowe
- USG
- ZABIEGI OPERACYJNE

Podgórska Poradnia Lekarska
K-ów Rynek Podgórski 14
tel. 656-27-51, 656-24-90
pn. - pt. 8-20, sob. 8-13

- Konsultacje wszystkich specjalistów;
- Badania laboratoryjne, hormony, bakteriologia
- EKG, ECHO SERCA, USG, kolor Doppler-pełny zakres;
- EKG wys. (bieżnia), Holter
- Gastroskopia, rektoskopia, cytologia, czystość
- Testy ciążowe;
- Badania okresowe, badania kierowców;
- OKULISTI-pełny zakres badań
- Audiometr - badanie słuchu
- RENTGEN - ogólny i zębów

udzielamy rabatów do 20%

Gabinety Lekarskie
K-ów ul. Sadowa 9
(boczna 29 Listopada)
tel. 418 64 00, 418 64 01
pn. - pt. 8-20, sob. 8-14

- Alergolog
- Chirurg
- Chirurg naczyniowy
- Ginekolog - Położnik (cytologia, biocenoza, testy ciążowe)
- Badania kierowców (i kandydatów na kierowców)
- Badania okresowe
- Badania laboratoryjne, hormony, bakteriologia
- Internista
- Neurolog
- Urolog

MEDYCYNĄ LASER GABINETY LEKARSKIE

POŁOŻNIK, GINEKOLOG, UROLOG
ENDOKRYNOLOG, ONKOLOG
CYTOLOGIA • ANALITYKA KOLPOSKOPIA

SOBOTA PROMOCJA -10%
UL. DŁUGA 30
REJ. 8-20, SOB. 8-18, TEL. 632-80-80

MEDICINA 2000

Przychodnia Profesorów, Docentów i Ordynatorów

Kraków, ul. Rzeźnicza 2, tel. (12) 422-41-06, 421-79-27

konsultacje najlepszych specjalistów

KARDIODENT
ul. Królewska 56/2, tel. 423-44-22
pon-piątek 7-20, Sobota 8-14

KARDIOLOGI - dorośli i dzieci
wizyty domowe, EKG

- EKG, EKG wysiłkowe, ANALITYKA
- Holter serca,
- Echo-Doppler u dorosłych i dzieci,
- Leczenie nadciśnienia.

DERMATOLOG, LARYNGOLOG, NEUROLOG
ENDOKRYNOLOG, USG brzucha
www.kardiodent.medi.net.pl
STOMATOLOGIA - pełny zakres usług

GABINET CHIRURGII LAPAROSKOPOWEJ
dr hab. n. med. Andrzej Bobrzyński

OPERACJE LAPAROSKOPOWE I INNE
GASTROSKOPIA + HELICOBACTER
KOLONOSKOPIA W ZNIECZULENIU
USG PIERSI

WTOREK tel. 012/634-40-32
CZWARTEK tel. 012/634-40-32
15.00-17.00 Kraków, ul. Szlak 20

ŁYSIENIE U MĘŻCZYŹN

diagnozowanie i leczenie

Ośrodek Diagnostyki i Terapii „Zdrowie“

ul. św. Gertrudy 28, Kraków

Zapisy tel. 429-25-23

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA N Z O Z
Rok zał. 1989

e-mail: biuro@medicina.pl www.medicina.pl

ul. Rogozińskiego 12, tel. (012) 412-24-59, 412-12-79, 412-68-20, 412-12-79
ul. Barska 12, tel. (012) 266-96-65, 266-50-62, 267-01-55, 269-29-45
ul. Rogozińskiego 5, tel. (012) 417-33-77, 417-35-44. BIURO 417-33-11

PEŁNY ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH, ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH:
chirurgia ogólna, dziecięca, ortopedyczna, laryngologiczna, naczyniowa, urologiczna i inne.

WIZYTY DOMOWE 24 h - internista, pediatra, neurolog, chirurg - tel. 411-13-78

Specjalistyczne Gabinety Lekarskie POPIELA

CHIRURGIA PLASTYCZNA
DR ARTUR ZAWISZ
specj. chir. plastycznej z POLANICY ZDROJU
SZEROKI ZAKRES OPERACJI KOREKCYJNYCH
i konsultacje specjalistyczne

CHIRURGIA JEDNEGO DNIA
OPERACJE artroskopowe STAWÓW KOLANOWYCH, PALUCHÓW KOŚLAWYCH stóp
Konsultacje specjalistyczne ortopedów
OPERACJE ŻYŁAKÓW KOŃCZYN DOLNYCH
Konsultacje z zakresu chirurgii naczyń

Informacja i rejestracja telefoniczna: (012) 415-09-05; 420-05-60, poniedziałek - piątek 9-20, sobota 9-14

KLINIKA KRAKOWSKA
sp. z o.o. z udziałem kapitału szwedzkiego

- lekarze wszystkich specjalności oraz centrum rehabilitacji
- mammografia, RTG, USG, ECHO serca, doppler naczyniowy
- gastroskopia, rektoskopia, kolonoskopia oraz badania laboratoryjne
- ambulatoryjne zabiegi chirurgiczne (również chirurgia plastyczna)
- medycyna pracy oraz badania sportowo-lekarskie

Świadczymy usługi medyczne wg modelu szwedzkiego - pacjent jest partnerem lekarza.

Bezpłatne usługi w ramach umowy z NFZ w zakresie:
• poradni okulistycznej, laryngologicznej, kardiologicznej, leczenia bólu, zdrowia psychicznego,
• rehabilitacji ambulatoryjnej oraz gastroskopii.

31-322 Kraków ul. Mehoffera 6
tel. 638 38 18
tel./fax 638 39 09
www.klinika.krakow.pl

RENTGEN USG
KRZYSZTOF WYROBEK
SPECJALISTA RADIOLOG
Kraków, Smoleńsk 25a
tel. 422-00-63
www.rentgen.wyrobek.pl

Pełny zakres badań dorosłych i dzieci
WYNIKI NATYCHMIAST
SPIRALNA TOMOGRAFIA
KOMPUTEROWA

SKOL MED 413-32-14 411-88-03

al. Beliny Prażmowskiego 26b

LEKARZE 15 SPECJALNOŚCI
USG MAMMOGRAFIA
GASTROSKOPIA
ANALITYKA CYTOLOGIA

AMICOR
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
ul. Oboźna 31,
tel. 633-59-06, 633-91-73
oddz. Nowa Huta
os. Złotego Wieku 19-20
tel. 649-95-25
pn.pt. 9-19, sob. 9-13
PEŁNY ZAKRES BADAŃ

OŚRODEK REHABILITACJI REMED KARDIOLOGICZNEJ
Kontrakt z NARODOWYM FUNDUSZEM ZDROWIA

- Rehabilitacja bezpłatna
- po zawale serca, w chorobie wieńcowej
- po zabiegach kardiologicznych
- w chorobie nadciśnieniowej
- porady kardiologiczne

EKG, ECHO, EKG wysiłkowe - LECZENIE NADWAGI -
HOLTER, HOLTER ciśnieniowy
Kraków, ul. Wróblewskiego 4, ☎ (012) 632-73-01

KRAKOWSKIE CENTRUM MEDYCZNE

Kraków, ul. Kopernika 32
tel. 430 0000

Gabinety specjalistyczne
Badanie w osteoporozie
Badania analityczne

USG Gabinet Lekarski Diagnostyki Ultrasonograficznej
ul. Szwedzka 27

Pełny zakres badań dorosłych i dzieci
ginekologia, położnictwo
badanie piersi, tarczycy, biopsje
bad. stawów, kolor Doppler

Rej. 7-19, (sob. 8-14) www.kcm.pl www.usg.l.pl

CHOROBY SKÓRY LASERY

LASER CO₂ (CHIRURGICZNY)

- bezbolesne usuwanie zmian skórnych: brązowe przebarwienia na dłoniach i twarzy, włókniaki, brodawki - „kurzajki”, brodawki płaskie, tatuaże, kłykciny kończyste, itp.

LASEROWE leczenie

- różne postacie łysienia
- trądzik
- grzybice, itp.

„COLON-HYDRO-TERAPIA”
aktywne płukanie jelita grubego

Gabinet lekarski 637-95-39, 0501-014-161

Szpital Zakonu Bonifratrów
św. Jana Grandego w Krakowie
ul. Trynitaraska 11

Specjalistyczne Gabinety Lekarskie

- porady lekarzy specjalistów
- zabiegi chirurgiczne ambulatoryjne i stacjonarne
- zabiegi dermatochirurgiczne
- badania wstępne i okresowe
- szczepienia ochronne

ISO 9001 • ISO 14001 • AKREDYTACJA

BEZPIECZEŃSTWO JAKOŚĆ TRADYCJA

Pełna diagnostyka laboratorium diagnostyczne, rtg, usg, gastroskopia, rektoskopia, kolonoskopia

Rejestracja: pn.-pt. 7.30-19.30, tel. 430 55 23, 430 55 00 w. 196
www.bonifratrzy.krakow.pl

Ośrodek Diagnostyki i Rehabilitacji Chorób Serca i Płuc
„DIAGNOSTYKA JEDNEGO DNIA”
Szpital im. Jana Pawła II w Krakowie, ul. Prądnicka 80

Kompleksowa wysokospecjalistyczna diagnostyka przy użyciu najnowocześniejszych metod i urządzeń cyfrowych

CYFROWA DIAGNOSTYKA OBRAZOWA

- WIELORZĘDOWA SPIRALNA TOMOGRAFIA KOMPUTEROWA MSCT
- REZONANS MAGNETYCZNY - MR
- Medycyna Nuklearna
- Radiologia Klasyczna (pełny zakres)
- USG doppler - duplex, kolor, echokardiografia
- spirometria, bodepletyzmografia
- badania endoskopowe (bronchoskopia, gastroskopia)
- badania wysiłkowe serca
- 24 godz. monitorowanie EKG i RR
- monitorowanie zaburzeń oddychania podczas snu

Wykonujemy pełną diagnostykę kliniczną wszystkich narządów i obszarów.
Zapisy cyfrowe z możliwością nagrania i rekonstrukcji trójwymiarowej na płycie CD.

Informacje i rejestracja: pon. - pt. w godzinach 7.30 - 18.00
tel: (012) 614-23-61, 614-25-00, 614-25-15
Serdecznie zapraszamy!

CENTRUM WCZESNEJ DIAGNOSTYKI I TERAPII
porady lekarskie i programy profilaktyczne:

- Globalna ocena ryzyka sercowo - naczyniowego (Calcium-Scoring) Po raz pierwszy w Polsce
- Kompleksowa diagnostyka chorób naczyń (USG doppler, kolor, nieinwazyjna angiografia MSCT i MR)
- Program Leczenia Otyłości
- Program Profilaktyki Antynikotynowej
- Kompleksowa diagnostyka bólu kręgosłupa i zawrotów głowy (Rtg, MSCT, MRI)
- Centrum Ultrasonografii Biopsyjnej (biopsje, usg, zabiegi miniinwazyjne)
- Ambulatoryjna Rehabilitacja Kardiologiczna
- Centrum Szczepień tel: 614-24-73 w godz. 15.00 - 18.00 (szczepienia przed wyjazdami zagranicznymi)
- Gabinet zabiegowy pobieranie materiałów do badań laboratoryjnych (biochemia, serologia, mikrobiologia, hematologia, bad. genetyczne, PCR i inne) od pon. - pt. w godz. 8.00 - 17.00

Informatory „Dziennika Polskiego”
codziennie, tanio, skutecznie

Szczegółowe informacje dla reklamodawców pod nr. tel. 012/619-91-34.

Jedynie w Małopolsce
ENDERMOLOGIE
 bezpieczne i skuteczne (certyfikat FDA)
 usuwanie cellulitu i tkanki tłuszczowej

MEDYCZNE CENTRUM DERMATOLOGICZNO-ESTETYCZNE

Najnowszy dermatoskop
 * Konsultacje i zabiegi dermatologiczne, kosmetologiczne
 * Dermatologia dziecięca
 ZAPRASZAMY !!!
 pn.-pt. godz. 10⁰⁰-20⁰⁰, sob. 10⁰⁰-15⁰⁰

CENTRUM LECZENIA TRĄDZIKU
 Kraków, ul. Zwierzyniecka 29,
 tel. (012) 431 16 09, (012) 431 18 01

APARATY SŁUCHOWE **OKULISTYKA**

APARATY SŁUCHOWE

♦ dobór komputerowy ♦ badania
 ♦ sprzedaż ♦ naprawy ♦ akcesoria

„FONMED” s.c. KRAKÓW
 ul. św. Katarzyny 4 (wejście od Augustiańskiej)
 Informacja i zapisy: tel./fax **430-61-53**

Zniżki z ubezpieczenia, refundacja i raty.

inmed

APARATY SŁUCHOWE

Kraków, ul. Czapińskiego 3 tel. 631-13-80
 Kraków, ul. Rusznikarska 17 tel. 634-42-23
 Wieliczka, ul. Szpunara 20 tel. 278-11-83
 Oświęcim, pl. Kościuszki 12 tel. 843-45-00
 Olkusz, ul. Sławkowska 4 tel. 754-34-64

OKULISTYKA

- Porady bezpłatne bez skierowania (umowa z NFZ)
- Krótkie terminy

Rejestracja tel. **429 64 14**
 czynne pon.-pt. w godz. 9.00 do 19.00

Kraków, ul. Dunajewskiego 5

Ostry wzrok... bez okularów

nowoczesne metody korekcji wad wzroku

- natychmiastowy powrót do aktywnego życia
- najszerszy zakres korygowanych wad

teléfono:
 (012) 43 11 766
 (012) 43 11 782

rejestracja: pon.-pt. 8-16
 krakow@intermedica.pl
 www.intermedica.pl

ul. Zwierzyniecka 29
 31-105 Kraków

Szczegółowe informacje dla Reklamodawców pod nr. tel. (012) 619-91-32

GABINETY LEKARSKIE

DZIENNIK POLSKI

APARATY SŁUCHOWE

refundacja NFZ i PFRON

- szeroki asortyment ♦ dobór komputerowy
- raty nieoprocentowane ♦ laryngolog
- wideoskopia - diagnostyka szumów usznych ♦ bezpłatne badania słuchu
- wizyty domowe

Kraków, ul. Urzędnicza 10
 tel. (012) 632-41-74
 filia: Krzeszowice, ul. Wyki 3
 tel. (012) 282-64-57

APARATY SŁUCHOWE

- badanie słuchu ♦ dobór komputerowy
- wizyty domowe ♦ sprzedaż ♦ serwis

„FONIKA” Kraków
 ul. Długa 46/1, 634-25-51
 os. Na Skarpie 27, 425-70-07

Refundacja NFZ i PFRON

OKULISTA

- badania wzroku ♦ badania dla kierowców (lekarz uprawniony) ♦ dobór okularów i soczewek kontaktowych (torycznych)
- gabinet leczenia zażył i wizyty domowe

OPTYK

- ciemne lekkie szkła okularowe ♦ szybka obsługa
- 10% zniżki dla pacjentów gabinetu

Kraków, ul. Królewska 92
 rej. tel. 637-60-77
 pon.-pt. w godz. 10.00-19.00

ODNOWA BIOLOGICZNA

Odnowa biologiczna

ALGI, drenaż limfatyczny, /012/269-06-71, 72925/A
 CHIRURGIA plastyczna, 012/425-66-42, www.art-med.com.pl, 68699/A
 PIEŁĘGNACJA http://republika.pl/kosmetyka2004/, 75406/A

SALON KOSMETYCZNY MIRAGE
 WIOLETTY GÓRKI

ODCHUDZANIE
 (1 zab. 0,5-1 cm w obw.) Niskie temperatury -75°C

MODELOWANIE SYLWETKI

ul. Broniewskiego 1
 (DH Wanda) ☎ 0..12/ 647-77-04

NOWOŚĆ!!!

LASEROWE USUWANIE CELLULITU

Rewelacyjnym systemem TRI ACTIVE

GABINET KOSMETYKI LASEROWEJ
estetica

FOTOODMŁADZANIE

za pomocą jedynego w Europie IPL D-Light SR do bezinwazyjnego usuwania: zmarszczek, rozszerzonych naczynek (pajaczków) zmian pigmentowych (przebarwienia, pieg, plamy posłoneczne)

DEPILACJA LASEROWA
 laserem diodowym Light Sheer

KRAKÓW UL SŁAWKOWSKA 6 TEL 012 422 80 30

Centrum Medyczne **Consensus**

ZABIEGI LASEROWE
 depilacja • naczynia • nogi • twarz • piegi • plamy • rozstępy

DERM. ESTETYCZNA
 zmarszczki • blizny • przebarwienia • nadpotliwość • wypadanie włosów • brodawki • cellulit • korekcja ust • Restylane • Botox • peelingi • krio- i mezoterapia • New Feel • Embrioblasty • dermabrazja • inne

CHIRURGIA • FLEBOLOGIA
 012 422 55 55
 pl. Szczepański 3
 www.aksamitna.pl

No 1 Studio Urody

- fryzjerstwo
- stylizacja
- wizaż
- kosmetyka
- masaż
- solarium - PROMOCJA
- sauna
- hydromasaż
- manicure
- pedicure
- tipsy
- zabiegi wyszczuplające DERMOSONIKIEM

ul. Wieniawskiego 62
 (obok Krak Chemii)
 tel. (12) 411 76 51

No 1 Studio Urody

Specjalistyczny gabinet pielęgnacji rąk i stóp
 zaprasza!!!

- piękne, zdrowe dłonie i stopy latem
- ozdobne malowanie paznokci
- tipsy, akryle

poniedziałek - sobota
 czynne 9 - 21

ul. Wieniawskiego 62
 tel. (12) 411 76 51

STUDIO URODY
 ul. Karmelicka 29 (Pałac Pokutyjskich) tel. 634-25-54

Gabinet kosmetyczny poleca: **NOWOŚĆ - zabiegi ultradźwiękowe**

- bezbolesne i bezśladowe oczyszczanie skóry
- lifting twarzy,
- redukcja cellulitu

Zabiegi na THALGO i ACADEMIE
CENY PROMOCYJNE

Beautytek w Krakowie

Promocyjny pełny lifting twarzy

Biocybernetyczna kosmetyka XXI w.

- wyszczuplanie i ujędrnianie ciała
- redukcja cellulitu ♦ lifting biustu

GABINET "BEAUTYMED"
 ul. KONFEDERACKA 1
 tel. 269 44 99, 0603 401 367

RZUĆ PALENIE NAJ-SKUTECZNIEJ

BIOREZONANS ☎ 647-43-28
 ul. Teligi 8 (przychodnia) os. Złota Jesień (Hotel Felix)
 Międzynarodowy Certyfikat Jakości ISO 9002

ALERGIE, NAŁOGI (drugi zabieg gratis), NERWICE, DEPRESJE, OTYŁOŚĆ, inne (od 25 zł)

DEPILACJA LASEROWA

- Kosmetyka tradycyjna
- i aparatem SKIN MASTER
- Wypełnianie zmarszczek

Kraków, ul. Wielopole 18 B
 (012) 423-24-48, 423-24-56

PRZEDŁUŻANIE WŁOSÓW

ZAGĘSZCZANIE WARKOCZYKI

Salon Fryzjerski "GAGA"
 "TOMEX" ul. Bięczyńska lok. 117
 tel. 0602-114-789

RZUĆ PALENIE

BIOREZONANS 012/632-96-98
 Warszawska 20, PROMOCJE

ALERGIE testy, odczulanie, Kregosłup, rwy, RZS, bóle stawów, Otyłość SM, nerwice, neuralgie, arytmia serca, hemoroidy, cysty, prostata, migrena, mięśniaki, alkoholizm, tarczycza.

RZUCISZ PALENIE na 95 %
 Najnowocześniejszy Biorezonans ONDAMED

Odczulanie, alergię, migrenę i inne dolegliwości

Przychodnia Salwator
 ul. Komorowskiego 12 pok. 622
 427-17-17
 Filie: Myślenice, Krzeszowice

STUDIO URODY
 ul. Kocmyrzowska 643-63-13

KOSMETYKA - trwałe na rzęsy - makijaż permanentny - tatuaż biologiczny - tatuaż henna - piercing standardowy

FRYZJERSTWO - zagęszczenie i przedłużanie włosów

SOLARIUM PROMOCJA!!!

PIELĘGNACJA RĄK I STÓP
 - manicure na ciepło
 - pedicure leczniczy i kosmetyczny
 - zdobienie

DER MED NOWOŚĆ!

KAPSUŁA mini SPA
 zabieg wyszczuplający, odtoksycznący + okłady z alg + masaż całego ciała

ul. Św. Tomasza 30, tel. 292-03-03
SUPERPROMOCJA do 30 VI

DER MED

Centrum Kosmetyczno-Dermatologiczne

życie staje się łatwe...
 Kraków ul. Św. Tomasza 30 tel. 292 74 65, 292 03 03 (gabinet przeniesiony z ul. Floriańskiej 8)

TRWAŁA depilacja laserem diodowym LIGHT SHEER XC (jedynym w Polsce laserem o najwyższej mocy)

- Usuwanie zmian naczyniowych laserem VPPV
- Leczenie trądziku i usuwanie blizn potrądzikowych
- Mikrodermabrazja, porady dermatologiczne
- Komputerowe diagnozowanie znamion
- Usuwanie zmarszczek, powiększanie ust, usuwanie nadpotliwości - BOTOX, RESTYLANE
- Makijaż trwały, tatuaż biologiczny
- mini SPA - kapsuła relaksacyjna
- Kosmetyka tradycyjna
- Masaż odchudzający, leczniczy, relaksacyjny www.dermed.pl

Gwarantujemy najwyższą jakość usług

GABINET MEDYCZNY ESTETYCZNEJ ART KOLAGENA
 Kraków, ul. Garncarska 8, 012/429-12-13

- Bezoperacyjne usuwanie zmarszczek poziomych i pionowych czoła, karkowych łapek, bruzd nosowo-wargowych, blizn potrądzikowych.
- Powiększanie i modelowanie ust.
- Eliminacja nadpotliwości pach i dłoni.
- Rewitalizacja peelingi, exoderm i weekend peel.
- Wypełnianie ubytków tkanki podskórnej.

BOTOX • RESTYLANE • DERMALIVE BIOINBLU • JUVEDERM • BIO ALCAMID DERMATOLOG

ZRÓB TO U NAJLEPSZYCH !!

PRZEDŁUŻANIE WŁOSAMI NATURALNYMI

REWELACYJNA CENA JUŻ OD 600 zł

- KOMPUTEROWY DOBÓR FRYZUR
- DIETA CAMBRIDGE

tel. (012) 41-41-333, 414-23-87

NOWOOTWARTY FITNES KLUB „EDEN”
 SOLARIUM, AEROBIC, SIŁOWNIA

Tel. 649-71-02
 os. Na Lotnisku 11, Kraków

ODNOWA KOSMETYCZNA KOSMETYKA LEKARSKA SOLARIUM

odchudzanie, cellulitis, ujędrnianie, trądzik, blizny, przebarwienia, naczynia, brodawki, owłosienie, przekliwianie, makijaż trwały, krioterapia, pielęgnacja, tipsy, dieta Cambridge i inne.

SUNSTUDIO ul. Karmelicka 1
 www.biologiczna.com.pl ☎ 648-95-55

W CZASY ODCHUDZAJĄCE Z ODNOWĄ BIOLOGICZNĄ

Jaworzynka - Beskid Śląski

- BASEN, SIŁOWNIA
- AEROBIC, STEP
- SAUNA, MASAŻE
- DIETA

Organizator:
 Fitness Studio - Kraków, ul. Królewska 86
 tel. (012) 415 29 47, 0601 439 519

CHIRURGIA PLASTYCZNA
 lek. med. **Artur Zawisz**
 specjalista chirurgii plastycznej z Polanicy Zdroju

tel. kom. 0608 099 939

- korekcja zmarszczek twarzy, szyi, powiek
- korekcja nosa, uszu i piersi
- modelowanie sylwetki
- korekcja blizn, itp.

NZOZ "Centrum Chirurgii Plastycznej i Estetycznej 3B" s.c.
 tel./fax (012) 636-64-36, 636-66-00 30-052 Kraków, ul. Nowowiejska 3

BONA DEA

SMUKŁE CIAŁO BEZ CELLULITU
Zdążyć przed wakacjami!

OFERUJEMY:

- ZMNIJSZANIE OBWODÓW CIAŁA
- ZWALCZANIE CELLULITU I ROZSTĘPÓW
- LIFTING TWARZY, SZYI I DEKOLTU

BEAUTYTEK • ENDERMOLOGIE • VIP-line

SMOLEŃSK 25a
 TEL. 431 95 00

Szczegółowe informacje dla Reklamodawców pod nr. tel. (012) 619-91-32

ODNOWA BIOLOGICZNA

DZIENNIK POLSKI

W CZASY ODCHUDZAJĄCE Z ODNOWĄ BIOLOGICZNĄ

Jaworzynka - Beskid Śląski

- BASEN, SIŁOWNIA
- AEROBIC, STEP
- SAUNA, MASAŻE
- DIETA

Organizator:
 Fitness Studio - Kraków, ul. Królewska 86
 tel. (012) 415 29 47, 0601 439 519

CHIRURGIA PLASTYCZNA
 lek. med. **Artur Zawisz**
 specjalista chirurgii plastycznej z Polanicy Zdroju

tel. kom. 0608 099 939

- korekcja zmarszczek twarzy, szyi, powiek
- korekcja nosa, uszu i piersi
- modelowanie sylwetki
- korekcja blizn, itp.

NZOZ "Centrum Chirurgii Plastycznej i Estetycznej 3B" s.c.
 tel./fax (012) 636-64-36, 636-66-00 30-052 Kraków, ul. Nowowiejska 3

STOMATOLOGIA

ABSOLUTNA innowacja. 012/422-14-24. Najcięższe przypadki. Rozchwiane zęby. Paradontoza definitywnie wyleczalna. Gwarancja. Dieta 73. Italian-Dent. 74560/A

ATRAKCYJNIE tanio. Bezbolesna stomatologia, protezy, naprawy. Własne laboratorium, rentgen. Przybyszewskiego 1 /012/636-05-92, os. Kazimierzowskie 7 /012/647-02-01, /012/649-03-45, pon-pt 10.00-20.00, soboty 10.00-14.00. 66657/A

DOSTAWY naprawy, protezy. Poniedziałek - niedziela 10.00-18.00. Wrocławska 19. /012/632-90-24. 75341/A

MIEKKIE protezy nylonowe Prądnicka 59. /012/633-14-74. 75076/A

NOWOCZESNE miękkie, bezklamrowe, nielamiwe protezy nylonowe. /012/648-78-70 po 20.00, 0505-070-433. 66099/A

POGOTOWIE stomatologiczne, pełny zakres leczenia, Mogilska 121. Czynne pon-sob. 10.00-22.00, niedziela 10.00-21.00. 012/413-04-66. 73644/B

PROTEZY, ekspresowe naprawy, dostawianie zębów os. Boh. Wrzesnia 1A/3G. 645-93-33. 66584/A

PROTEZY, naprawy. Urzędnicza 27. 012/634-12-42. 8332/A

PROTEZY, wizyty domowe. Promocja. /012/415-81-90. 66702/A

SZYBKO, solidnie, protezy. 012/425-88-53. 75039/A

WYBIELANIE zębów. 0601-411-028. 69852/A

Rentgen zębów

PANORAMICZNY, cefalometryczny, punktowy, Gertrudy 8, 8.00-19.00, soboty 9.00-14.00. Najtaniej. 411-92-64. 65994/A

PANORAMICZNY, cefalometryczny, punktowy, Zacisze 6. /012/422-22-66. 68554/A

RTG zębów. Punktowe, panoramyczne. Pl. Szczepański 3, II p., 012/421-75-11. 68054/A

CENTRUM STOMATOLOGICZNE
inter DENTAL ul. Karmelicka 3 tel. 421-48-00
ORTODONCJA pon.-pt. 9-21
CHIRURGIA sob. 9-14
PROTETYKA
PEŁNY ZAKRES USŁUG NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE
6773404

NAPRAWA PROTEZ na poczekaniu
• korony, mosty z porcelany
• **LECZENIE** - niskie ceny
• ekstrakcja zębów
PROTEZY W CIĄGU 1 DNIA
ul. Łokietka 13, tel. 633-97-88, 8³⁰-20⁰⁰
ul. Na Blonie 3, tel. 638-69-91, 9⁰⁰-19⁰⁰
7371504

DENTYSTYKA
Kielecka 7a, tel. (012) 411-96-13, 411-56-04
Umowa z NFZ dorośli, dzieci, młodzież do 18 lat
• Leczenie - Rtg
• Chirurgia - Narkozy
• Porcelana
• Protezy - Naprawa
Usługi w domu pacjenta • Raty, karty płatnicze
Czynne pon. - pt. 8.00 - 20.00, sob. 9.00 - 14.00
os. Kalinowe (012) 648-11-97
www.dentystyka.krakow.pl
7370404

HEAL OZON Przełom w leczeniu próchnicy. Bezbolesne, inaczej niż dotychczas.
Zapraszamy do nowoczesnych praktyk stomatologicznych:
ul. Krakusów 1b os. Handlowe 1
tel. 638-18-40 tel. 642-17-41
7457604

PRO-ORTO-DENT Sp. z o.o.
STOMATOLOGIA • PROTETYKA • ORTODONCJA
Pl. Serkowskiiego 10 (012) 656-70-55
ul. Szwedzka 27 (012) 266-39-03
pn. - pt. 8.00 - 20.00
sobota 8.00 - 14.00

• leczenie bez bólu
• protezy bezklamrowe
NOWOŚĆ!
- porcelana bez metalu - cyrkon
- mosty przy rozległych brakach certyfikat ZX - 27
7376904

STOMATOLOGIA
LECZENIE BEZ WIERTŁA
* Dorośli i Dzieci *
PROTEZOWANIE - ZATRZASKI, PORCELANA
WYBIELANIE, USUWANIE KAMIENIA
REKONSTRUKCJE ZŁAMANYCH ZĘBÓW
ul. Długa 30 rej. 8-20 tel. 4233192
6738904a

EuroDent CENTRUM DENTYSTYKI
Leczenie zachowawcze, ortodoncja, protetyka, chirurgia, implanty.
RTG punktowy i panoramiczny
WYBIELANIE ZĘBÓW
Pl. Biskupi 18, pn.-pt. 8-20; sob. 9-16
634-58-93; 634-24-09
1544020b

PolDent Stomatologia estetyczna
Biernackiego 3 (boczna Kazimierza Wielkiego) tel. 633 44 42, 632 94 44, czynne od 9⁰⁰ do 21⁰⁰
Bezpłatne usługi w ramach NFZ
NOWOŚĆ!
• Stomatologia zachowawcza (dorośli i dzieci)
• Chirurgia
• Protetyka
• Ortodoncja- aparaty stałe, ruchome (konsultacje profesorskie)
➤ w koronach porcelanowych
➤ Leczenie bez wiertła laserem, żelem
RATY
6717104

GLOBUS Pełny zakres usług stomatologicznych specjalizacja:
LECZENIE CHOROÓB DZIAŚEŁ
ul. Rejtana 2 ☎ 656-30-56
Al. Pokoju 2a ☎ 412-36-93
czynne: pon. - pt. 8⁰⁰-20⁰⁰, sob. 8⁰⁰-14⁰⁰
www.dentysta.com.pl
7371904

SPECJALISTYCZNE LECZENIE STOMATOLOGICZNE DLA DZIECI i DOROSŁYCH
ORTODONCJA
ul. Podwałe 2, tel. 430-10-50
6716704

STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
Barbara Borowska-Jachym chirurg stomatolog
rok zał. 1991
• korekta kształtu i koloru zęba
• licówki porcelanowe
• implanty - rozwiązanie trudnych problemów
• specjalistyczne zabiegi chirurgii stomatologicznej
• ortodoncja (estetyczne aparaty stałe)
• pracownia RTG
www.bjb.net.pl e-mail: info@bjb.net.pl
Kraków ul. Lubicz 24 tel. 430-34-63, kom. 0604 407 042
Nowa Huta os. Teatralne 10 (kino Świt) tel. 644 89 01
Zapraszamy od pon.- do pt. 9-19, sob. 9-12
Dla wszystkich Pacjentów bezpłatny parking pod biurowcem CBL, Lubicz 23
6737404a

PROTEZY naprawy
ul. Wadowicka 3 (HYDROPOL)
II piętro, pok. 211
czynne: 9 - 19, SOB. 10 - 13
tel. 269 28 70
EXPRESS
6559904b

STOMATOLOGIA
PEŁNY ZAKRES USŁUG
ul. Lubelska 18
godz. 14.00-21.00
tel. 632-32-32
6738904b

DENTAMERICA www.dentamerica.pl®
wybielanie 15% rabatu
• STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
• ORTODONCJA • CHIRURGIA • RTG
• NARKOZY • IMPLANTY • PROTETYKA
KRAKÓW, pl. Szczepański 3, I p., tel. 421-89-48, 430-21-88
KRAKÓW, pl. Szczepański 3, II p., tel. 421-75-11
WIELICZKA, ul. Słowackiego 9, tel. 288-10-74
7695604

Vitadent Centrum Stomatologii od 8.00 do 24.00
Również w niedziele i święta
• RTG na miejscu
• Stomatologia dziecięca
• Nowoczesna protetyka
• Leczenie chorób przyzębia
• Naprawa protez na poczekaniu
• Chirurgia, specjalizacja - implanty
• Stomatologia estetyczna i zachowawcza
Kraków, ul. Dietla 38, tel. 432 86 00
7126504

STOMATOLOGIA CAŁODOBOWO
również w niedziele i święta
DENTA MED
OZON - LASER TWARDY - LECZENIE PRÓCHNICY
☐ Komputerowe znieczulenie WAND
☐ Bezigłowe znieczulenie
☐ Implanty
☐ Narkoza
BEZSTRESOWO BEZBOLEŚNIE
NAPRAWA PROTEZ APARATY STAŁE I RUCHOME WIZYTY DOMOWE
RENTGEN PANORAMICZNY CYFROWY, RENTGEN PUNKTOWY
Kraków, ul. Na Zjeździe 13 (Plac Boh. Getta) obok banku BPH
tel. (012) 259-80-00
Kraków, ul. Augustańska 13 (równoległa do ul. Krakowskiej)
tel. (012) 292-33-00, 430-60-76
umowa z NFZ
7374304

CAŁODOBOWE CENTRUM STOMATOLOGII RODZINNEJ
- bezbolesne znieczulenia komputerowe - system „WAND“
- protezy w ciągu 1 dnia, naprawa protez
- licówki, mosty, korony porcelanowe i pełnoceramiczne
- protezy zatrzaskowe i teleskopowe
- korekta kształtu i koloru zęba, wybielanie, piaskowanie
- rekonstrukcja złamanych zębów
- chirurgia - zabiegi w narkozie, protezy natychmiastowe, podcinanie wędzidełek, implanty, bezbolesne borowanie
- ortodoncja: aparaty stałe i ruchome (białe, kolorowe)
- laseroterapia, mosty kompozytowe - bez oszlifowywania zębów
- usuwanie kamienia ultradźwiękami; szynowanie zębów
- RTG punktowe, panoramyczne, cefalometryczne
również w niedziele i święta
24 h RATY
6855404b

NOWOŚĆ W STOMATOLOGII !!!
Borowanie bez wiertła!!! Wiercimy powietrzem!!!
➔ bezboleśnie ➔ bezstresowo
➔ bez znieczulenia ➔ bez drgań
Kraków, ul. Zacisze 6, koło dworca (przecznica z Basztowej)
tel. 422-22-66
www.nonstopdent.krakow.pl

STUDIO STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ
dr n. med. Barbara Książkiewicz-Józwiak
Członek Europejskiego Towarzystwa Protetycznego
• KOMPLEKSOWE specjalistyczne leczenie stomatologiczne • IMPLANTY • LECZENIE chorób przyzębia • REGENERACJA kości • ORTODONCJA • BEZBOLESNE znieczulenia • NOWOŚCI...
Ponad 50-letnia tradycja rodzinna i 20-letnie doświadczenia własne !!
Tel. 633-20-38 Kraków, ul. Batorego 6/2
e-mail: info@studiose.med.pl; www.studiose.med.pl
Informujemy, że Klinika Stomatologii Estetycznej - przy ul. Lubicz nie jest naszą filią
6843604

MIEKKIE PROTEZY NYLONOWE
PEŁNY ZAKRES USŁUG
BEZPŁATNE KONSULTACJE
Lek. Stom.
M.Kowalczyk - Kwaśny
ul. Józefińska 43, tel. 656-00-10
www.mkkmed.pl
6843604

STOMATOLOGIA JUNIORDENT
pełny zakres usług stomatologicznych
SPECJALIZACJA
LECZENIE DZIECI I MŁODZIEŻY
ul. św. Gertrudy 16
012/429-58-89, 421-72-24
pon-pt. 8.00 - 20.00
643450

kowdent
dr n. med. Stanisław Kownacki
KOMPLEKSOWE LECZENIE STOMATOLOGICZNE
NOWOŚĆ:
• HEALOZONE - OZONOTERAPIA
LECZENIE PRÓCHNICY OZONEM
• IMPLANTOLOGIA - implant w jeden dzień system
BRANEMARK
• RTG
- DIAGNOSTYKA RADIOLOGICZNA
- PANORAMICZNE, CEFALOMETRYCZNE, PUNKTOWE
- ZATOK OBOCZNYCH NOSA
- CYFROWA ANALIZA ZDJĘĆ CELOWANYCH
ul. Dietla 85/1, 012/422-41-41
6855704

W Grębałowiance

Sukcesy i nieporozumienia

Wkrótce ocena pracy trenera Andrzeja Sykty

Piłkarze wszystkich drużyn Grębałowianki zakończyły rozgrywki w swoich ligach i udali się na letnią przerwę. Klub, który obchodzi w tym roku 80-lecie istnienia, może pochwalić się wieloma sukcesami sportowymi i organizacyjnymi.

Zespół trampkarzy starszych wygrał rozgrywki w trzeciej lidze i awansował do drugiej, drużyna juniorów starszych wygrała swoją grupę klasy A i awansowała do ligi okręgowej, a juniorzy młodszy zajęli drugie miejsce w klasie okręgowej ustępując pola jedynie rewalacyjnej Trzebini. Opiekunem zespołu trampkarzy i juniorów jest Mirosław Bęben, a juniorów młodszych Bernard Łach.

Najgorzej wypadli seniorzy, którzy byli faworytami

swojej grupy A klasy, a zajęli miejsce w środku tabeli. Pod koniec sezonu w zespole nastąpiły zgrzyty, część piłkarzy domagała się zmiany trenera Andrzeja Sykty, do czego nie doszło i w ostatnich meczach zespół zanotował trzy porażki, spychające go w dolne rejony tabeli. Wszystko to doprowadziło do tego, że na ostatnim posiedzeniu zarządu chęć odejścia z klubu złożyli: prezes Zdzisław Wagner oraz trenerzy Władysław i Bernard Łachowie.

- Doszło w naszym klubie do kilku nieporozumień, ale ma nadzieję, że przerwa letnia spowoduje opamiętanie u niektórych ludzi związanych z Grębałowianką - mówi prezes klubu Zdzisław Wagner. - Nie mogłem zwolnić trenera na życzenie piłkarzy, na kilka

kolejek przed końcem sezonu, bo tak się nie robi. Na najbliższym posiedzeniu zarządu pracownika trenera Andrzeja Sykty zostanie oceniona i podjęte zostaną odpowiednie działania. Cieszymy się, że mimo ogromu prac, związanych z remontem obiektu, organizacją imprez jubileuszowych, udało się naszej młodzieży osiągnąć sukces i jako zarząd będziemy robić wszystko, aby im pomóc w wyższych klasach. Postanowiłem, że poprowadzę klub do najbliższych wyborów, pozostaną też w klubie nasi trenerzy od grup młodzieżowych. Martwi mnie osobiście postawa seniorów w ostatnich meczach, ale mam nadzieję, że na spokojnie wszystko się wyjaśni i w następnym sezonie osiągniemy lepsze wyniki.

(PAN)

Armatura zaskoczyła zwycięstwem

Siatkarski Memoriał

im. Wandy Tumidajewicz i Józefa Moszczaka

Po raz 22. w hali Wisły rozegrany został tradycyjny turniej memoriałowy poświęcony pamięci zasłużonych trenerów i działaczy sekcji siatkówki Wisły - Wandy Tumidajewicz i Józefa Moszczaka. Tegoroczną rywalizację młodych siatkarek (rocznik 1988 i młodsze) niespodziewanie wygrała krakowska Armatura, wyprzedzając pierwszy zespół wiślaczek i MCKIS Jaworzno.

Grano systemem każdy z każdym po dwa sety (z możliwością remisu). Armatura zwycięsko zakończyła wszystkie spotkania. Dwie jej zawodniczki otrzymały indywidualne wyróżnienia. Kaja Rydzynska została wybrana najlepszą atakującą (minimalnie wyprzedziła wiślaczkę Izabela Grot, która we wrześniu rozpocznie naukę w SMS Sosnowiec, zbierającej i wychowującej największe siatkarskie talenty w Polsce). Najlepiej rozgrywała Ola Filip z Armatury. Najlepszą libero została 14-letnia Iza Śliwa,

córka reprezentantycznej rozgrywającej, także wychowanki Wisły - Magdaleny, zaś za najwzrostniejszą zawodniczkę uznano Iwonę Kuskowską z Wisły W. Turnieju uczestniczyło 12 zespołów, w tym słowacki MVK Poltar z najmłodszym składem (w jego gronie znalazły się najmłodsze siatkarki 11-letnie siostry bliźniaczki, które otrzymały specjalną nagrodę).

Nagrody dla zwycięzczyń wręczał syn patrona imprezy Piotr Moszczak, a także dyrektor TS Wisła Celina Sokołowska i kierownik sekcji siatkówki Wisły Stefan Szczerba.

Końcowa kolejność drużyn:

1. Armatura Kraków (11 zwycięstw), 2. Wisła I (1 porażka, 2 remisy), 3. MCKIS Jaworzno (2 porażki, 2 remisy), 4. UKS Libero Wałcz, 5. UKS Victoria Włoszczowa, 6. UKS Pomorzanie Szczecin, 7. MOSM Bytom, 8. MKS Brzesko, 9. UMKS Kępczanin, 10. TS Wisła II, 11. LKS Pszczyzna, 12. MVK Poltar Słowacja. (MAS)

Kronika sportowa

■ W RZĄSCE NAJLEPSZY CIEĆKO. W Rzęsacie odbył się pierwszy wakacyjny turniej tenisa stołowego, w którym rywalizacja toczy się o puchar ufundowany przez wójta gminy Zabierzów Józefa Krzyworzękę. W zawodach triumfował Paweł Ciećko, który wyprzedził Wojciecha Dziurę, Damianą Jarasza, Tadeusza Głabę i Włodzimierza Łopatkę. Kolejny turniej - w najbliższą środę o godzinie 16.30 w świetlicy środowiskowej w Rzęsacie, ul. Klubowa 2.

(PAN)

■ NAUCZYCIELE Z BADMINTONOWYMI MEDALAMI. W Straszynie rozegrane zostały mistrzostwa Polski nauczycieli i pracowników oświaty w badmintonie. Silna reprezentacja województwa małopolskiego wywalczyła sporo medalu. W kategorii do 30 lat w grze pojedynczej kobiet bezkonkurencyjna była Dominika Guzik z Krakowa, która zwyciężyła z Agatą Stelmaszczyk także w grze deblowej. Agata Stelmaszczyk w grze mieszanej startując z Zbigniewem Serwetnickim z Głubczyc zajęła 2. lokatę. W kategorii 31-40 lat Małgorzata Majerska z Krakowa zajęła 3. miejsce, a złoto wywalczył Robert Fraś z Niepołomic. Wśród weteranów w kategorii 51-60 lat tytuł mistrzowski w deblu zdobyli, Jan Zbysław Lis i Andrzej Mikulski z Krakowa, a w kategorii powyżej 60 lat brązowy medal stał się udziałem Ignacego Tokarza z Krakowa.

(PAN)

W Pychowiance

Młodzież chce grać

W czasach, gdy sport młodzieżowy przeżywa kryzys, sekcje upadają z braku funduszy na sport, w Pychowiance jest inaczej. W rok po reaktywowaniu klubu powołano do życia sekcję trampkarzy starszych.

Uroczystość ta była związana z zorganizowaniem wespół z Urzędem Miasta Krakowa i Radą Dzielnicy VIII zabawy sportowo-rekreacyjnej. Imprezę otworzyli były prezydent miasta Krakowa Józef Lassota wraz z profesorem Józefem Lipcem. Następnie najmłodszy adepci piłkarstwa rozegrali turniej piłkarski. Przed jego rozpoczęciem trampkarze Pychowianki złożyli w obecności prezesa klubu Andrzeja Siarkowskiego, wiceprezesa Łuka-

sza Góreckiego oraz trenerów klubu Wacława Oleksego i Wacława Jasieniaka uroczyste ślubowanie godnego reprezentowania barw klubowych.

Ślubowanie złożyli: Mateusz Serczyk, Konrad Dubel, Michał Gąsiorczyk, Krzysztof Majewski, Piotr Strózik, Kamil Sokół, Mateusz Kapka, Dominik Cop, Bartłomiej Galos, Ryszard Kubiński, Krzysztof Chmiel, Dominik Dubiecki, Szymon Szczypczyk, Maciej Fijałkowski,

Jakub Rzemek, Adrian Nosal, Łukasz Kapsprycki, Grzegorz Łabędź, Piotr Kulbicki, Łukasz Gruszka, Mateusz Gugala, Michał Łachman, Tomasz Szczypczyk, Paweł Wojtas, Bartłomiej Szczypczyk, Mateusz Poniedziałek, Krzysztof Dubel, Bartłomiej Sokół, Jakub Lipiec, Krzysztof Buła, Michał Rogozik, Mateusz Knuruwski,

Turniej wygrała drużyna Wisły Jeziorzany, przed Tramwajem, Tyńcem oraz ekipą gospodarzy. Najlepszym

strzelcem turnieju wybrano Grzegorza Szymulę z Wisły Jeziorzany, najlepszym bramkarzem Mateusza Majkę z Tyńca, najlepszym piłkarzem Kamila Dubelę z Pychowianki. Za najsympatyczniejszego uznano jego klubowego kolegę Konrada Dubela.

Oprócz turnieju piłkarskiego zawodnicy wzięli udział w licznych turniejach wiedzy o tematyce sportowej, żonglerki itp. Czas umilił swymi występami dziecięce zespoły „Mirsz-Marsz”, „Fasolki” oraz przedstawiciele szkoły tańców latynoamerykańskich „Pasja”. Po najmłodszych na boisko wyszli oldboje Pychowianki, którzy ulegli ekipie Reszty Świata 5-7.

(PAN)

Informator Podręczny

RESTAURACJA ALF

Zapraszamy wszystkie firmy budowlane i nie tylko do współpracy w zakresie dostarczania posiłków regeneracyjnych.

OFERUJEMY:

- posiłki regeneracyjne i profilaktyczne
- PO BARDZO ATRAKCYJNYCH CENACH !!!**
- dowóz posiłków własnym transportem na terenie Krakowa - gratis!!
- Zapewniamy również nocleg dla pracowników w kompleksie naszych hoteli po bardzo konkurencyjnych cenach!!
- Budujesz...? remontujesz...? ciężko pracujesz...?
- ZADZWOŃ DO NAS!!**
- u nas... wypocznesz i najesz się do syta!!!

Zajmujemy się również organizacją różnego rodzaju przyjęć okolicznościowych, bankietów firmowych oraz spotkań business'owych w miejscu wyznaczonym przez klienta.

Serdecznie zapraszamy.

Chemobudowa-Kraków SA Zakład Usług Hotelarsko-Gastronomicznych
30-705 Kraków, ul. Klimeckiego 24, tel. 12/ 652 73 08, 652 73 09
hotele@chemobudowa.pl www.hotelalf.pl

Ekskluzywna Wypożyczalnia Sukien Ślubnych

Kraków, ul. Floriańska 39
czynne od 10.00 do 18.00
tel. 429-53-28

kreacje

- francuskie
- hiszpańskie

Przyjęcia Weselne w Pałacu Pugetów

Oferujemy:

- Reprezentacyjne sale w centrum Krakowa
- Pomoc przy organizowaniu przyjęć
- Apartamenty hotelowe
- Parking strzeżony 24h

ul. Starowiślna 13, Kraków
tel. +48 12 429 44 88
GSM: 694 498 309
www.donimirski.com

Srebrna Góra RESTAURACJA

Niezapomniane imprezy ogródek, grill, atrakcje
ul. Księcia Józefa 120, Kraków
tel. 429 -71 -23
www.srebrmagora.net

Reklamy i ogłoszenia przyjmujemy w kasach:

ul. Wiślna 2, ul. Starowiślna 2,
tel. (012) 619-91-76,
w godzinach:
pn. - pt.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰
sob.: 10⁰⁰ - 14⁰⁰

RESTAURACJA MAXIM WESELA

PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE
CATERING - BANKIETY
SALE KLIMATYZOWANE
Tel. 278-15-82, fax 289-35-30
Wieliczka, ul. Zamkowa 5

Ekskluzywne kanapki

Dostarczamy na konferencje, przyjęcia okolicznościowe, szkolenia itp.

292 20 20, 292 29 29

Dostawa na terenie Krakowa gratis!

ZESTAWY KANAPKOWE

Na każdą okazję...

Szeroki wybór kompozycji smakowej Dostawa powyżej 80 zł na terenie Krakowa GRATIS

Mile wieczory w "CAFÉ SUKIENNICZ" **Muzyka na żywo**
KARAOKE - każda sobota wstęp wolny
Rynek Główny 1/3
tel. (012) 422-24-68, fax 423-10-99

TORTY piętrowe okolicznościowe

CIĄSTA, ciastka deserowe

12/ 637-73-35

- * PL. DOMINIKAŃSKI 1
- * ŚW. TOMASZA 18
- * BUDRYKA 8
- * PL. IMBRAMOWSKI 54
- * MAKRO "CARREFOUR - ZAKOPIANKA, CZYŻYN -

Michalscy CATERING

nie tylko ciastka robimy najlepsze

12/ 637 73 35
ul. Radzikowskiego 37

- kanapki, salatek, grill, kawa, herbata, lody itd.
- pełny serwis gastronomiczny
- menu wg życzenia klienta
- referencje

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA

Ul. Zwirzyńska 29, tel. 431-15-34, fax 431-15-49

Organizujemy:

- wesela, młoda i fachowa obsługa,
- przyjęcia okolicznościowe, sale klimatyzowane
- catering

kuchnia staropolska, polska, regionalna
Zapraszamy

HERBALIFE NIEZALEŻNY DYSTRYBUTOR
Remigiusz Duś

ZADZWOŃ:
012 643-11-99, 0 503-175-200

- w sprawie produktów
- w sprawie biznesu

e-mail: international.life@pf.pl
www.earnmoneycentral.com/Remi

SALON serwis ROWEROWY

MAVERICK
Mogilska 97 tel. 410 25 80
Tarlowska 12 tel. 421 06 23

Największy wybór markowych ROWERÓW w Krakowie

ŻYWNOŚĆ EKOLOGICZNA I DIETETYCZNA

Zamenhofa 4114868
Kijowska (Biprostal) 2934363
Rusznikarska, obok PKO 6324482

Warzywa z upraw ekologicznych, żywność bezglutenowa, bez cukru, oleje, miód, mleko i sery kozie.

SŁONECZNA PRYZYSTAN

Dom dla osób starszych z fachową opieką

Tel. (012) 270-01-80,
0603-225-282
www.slonecznaprzystan.prv.pl

HOTEL START **

Kraków, ul. Kapelanka 60,
tel. 012/269-22-10

POKÓJ OD 80 PLN/doba

- szkolenia i konferencje
- kompleksowa obsługa grup

e-mail: hotel.start@krakow.mtl.pl

Restauracja Exorwone Jabłusko

wesela, chrzciny, catering sale konferencyjne noclegi w Centrum

tel.: (012) 431-13-37
kom: 0 691-991-481
Wszystko w przystępnych cenach

Waterynoryjne

SPECJALISTYCZNA LECZNICA DLA ZWIERZĄT

ul. Brodowicza 13,
tel. 411-28-67, 411-84-98

pon.-piąt. 8⁰⁰-20⁰⁰, sob.-niedz. 8⁰⁰-14⁰⁰, 16⁰⁰-20⁰⁰
• RTG, laboratorium weterynaryjne
• salon fryzjerski
• specjalistyczny sklep dla zwierząt
Dyżur całonocowy TYLKO w nagłych wypadkach.
PROMOCYJNE CENY KARM.

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

lek. wet. KRZYSZTOF KLIMAS
Kraków, ul. Szybka 29
(obok placu targowego w Bieliczykach)

pn. - pt. 12⁰⁰-19⁰⁰, sob. 9⁰⁰-11⁰⁰
tel. 0601-47-70-50,
(012) 642-08-49

porady, szczepienia, leczenie ozonem, zabiegi chirurgiczne.
Możliwość zamawiania wizyt domowych